



Grey Scale #13



DANES
PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Gracjan Bojar-Fijałkowski • Mieczysław Prokop

ŚLADAMI ŻOŁNIERSKIEJ DROGI



Gracjan Bojar-Fijałkowski • Mieczysław Prokop

ŚLADAMI ŻOŁNIERSKIEJ DROGI



Gracjan Bojar-Fijałkowski • Mieczysław Prokop

ŚLADAMI ŻOŁNIERSKIEJ DROGI

ŚLADAMI
ŻOŁNIERSKIEJ
DROGI



Gracjan Bojar-Fijałkowski
Mieczysław Prokop

ŚLADAMI ŻOŁNIERSKIEJ DROGI

(Z DZIEJÓW
RUCHU KOMBATANCKIEGO
NA ZIEMI
KOSZALIŃSKIEJ)

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

Przedmowa

Książka Gracjana Bojara-Fijałkowskiego i Mieczysława Prokopa *Śladami żołnierskiej drogi* o dziejach ruchu kombatanckiego na ziemi koszalińskiej nasuwa wiele myśli i pobudza do refleksji.

W walkach o wyzwolenie ziemi koszalińskiej obok bohaterstwa Armii Radzieckiej wybitną rolę odegrała 1 armia Wojska Polskiego pod dowództwem gen. broni Stanisława Popławskiego. Aparatem polityczno-wychowawczym tej armii kierował płk Piotr Jaroszewicz.

29 stycznia 1945 r. 1 armia WP przeszła do natarcia na silnie ufortyfikowaną pozycję nieprzyjaciela — Wał Pomorski. W ciężkich zmaganiach z doborowymi jednostkami hitlerowskimi żołnierze tej armii w walkach o Podgaje, Jastrowie, Wałcz, Mirosławiec i wiele innych miejscowości wykazali szczególne męstwo. 12 lutego cały ten rejon został wyzwolony, nieprzyjaciół stracił około 8000 zabitych i rannych, 1500 hitlerowców dostało się do niewoli, zniszczono 30 czołgów i dział pancernych, 1300 dział i moździerzy oraz 630 samochodów. Sukces ten okupiono 1780 poległymi i 2767 rannymi żołnierzami ludowego Wojska Polskiego.

Kolejnym wielkim sukcesem żołnierza polskiego było wyzwolenie Kołobrzegu i wyjście nad Bałtyk. 1 armia WP działająca w ramach operacji pomorskiej otrzymała 7 marca 1945 r. zadanie opanowania Kołobrzegu i przejścia do obrony wybrzeża Bałtyku (do rejonu Stepnicy). Hitlerowcy bronili się szczególnie zaciekle, miasto zostało ufortyfikowane, a załoga stanowiła około 10 000 żołnierzy, 160 dział i 24 czołgi oraz działa pancerne. W toku walki nieprzyjaciół ściągnął wielokrotnie posiłki ze Świnoujścia.

Mimo uporczywej obrony hitlerowców, którzy odrzucili propozycję kapitulacji, 18 marca rano port i miasto zdobyto, około 9000 hitlerowskich żołnierzy zginęło lub poddało się do niewoli. Tylko niewielkiemu udało się ewakuować drogą morską. Walki o Kołobrzeg to piękna karta bohaterstwa żołnierzy 1 armii WP, których 1079 poległo, a około 2600 zostało rannych.

Żołnierz polski toczył w walkach o wybrzeże Bałtyku bohaterskie i krwawe zmagania. Przelana krew i śmierć ponad 10 000 żołnierzy jednostek ludowego Wojska Polskiego dokumentowała bezpośredni udział narodu i państwa polskiego w walce o jego nowe granice na północy, o powrót prastarych ziem piastowskich do Polski. Fakty te stały się ważkimi argumentami politycznymi dla rządu Polski Ludowej, zabiegającego w tym czasie o nowe granice na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku. Żołnierz polski nie tylko walczył o te ziemie, lecz pierwszy stawiał się ich gospodarzem. Uczestniczył w tworzeniu organów władzy ludowej, wyprzedzając decyzje polityczne w tej sprawie.

Na ziemi koszalińskiej zamieszkują całe rodziny osadników, żołnierzy 1 i 2 armii WP, którzy walczyli o wyzwolenie tej ziemi, a po zwycięstwie stali się pionierami i organizatorami nowego życia. Mieszkają też byli żołnierze — uczestnicy kampanii wrześniowej, jeńcy hitlerowskich obozów, uczestnicy ruchu oporu. Dzisiaj ich synowie rozwijają socjalistyczną gospodarkę morską Polski Ludowej.

Z ziemią koszalińską związane są również moje osobiste przeżycia. Tutaj (ja jako zastępca dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych 4 DP im. Jana Kilińskiego) wspólnie walczyliśmy na Wale Pomorskim o wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji. Wśród wspaniałych żołnierzy kilińszczaków byli ci, którzy w Kołobrzegu i w innych miejscowościach środkowego Wybrzeża dokonali historycznego aktu zaślubin z morzem.

Stykałem się często z gospodarzami tego regionu, kiedy powierzono mi kierowanie zarządem politycznym Marynarki Wojennej, a potem Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Wspominam tych wszystkich ofiarnych, pracowitych, rozmyślanych w osiągnięciach i perspektywach mieszkańców koszalińskich miast i wsi.

Związki te są trwałe, a skromne słowa, które chciałbym

wyrazić, stanowią wyraz szacunku dla wszystkich, którzy swoją krwią i trudem okupili na bitewnych polach wolność tych ziem oraz dla tych, którzy w codziennym trudzie przywracali do życia polskość, ustanawiali i utrwalali władzę ludową, a później na różnych odcinkach pokojowej pracy przyczynili się do rozwoju społecznego i gospodarczego ziemi koszalińskiej.

Pisząc z uczuciem głębokiej satysfakcji przedmowę do tej wyjątkowej książki sędzę, że spełni ona istotną rolę w upowszechnieniu w szerokich kręgach społeczeństwa wiedzy o walkach wyzwoleniczych narodu polskiego w latach drugiej wojny światowej, o polskim wysiłku zbrojnym na froncie i w ruchu oporu, zwłaszcza zaś o szczególnym wkładzie ludowych sił zbrojnych w wyzwolenie kraju spod hitlerowskiej okupacji i w zwycięstwo nad faszyzmem. Odegra ona ważną rolę w popularyzowaniu tej historycznej prawdy, że właśnie dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem, dalekowzrocznej polityce Polskiej Partii Robotniczej oraz konsekwentnej walce całego narodu polskiego Ojczyzna nasza odzyskała niepodległość. Ustanowienie władzy ludowej i budowa ustroju socjalistycznego stały się momentem przełomowym w historii naszego narodu. Pozwoliło to uwieńczyć sukcesem dzieło narodowego i społecznego wyzwolenia, umożliwiło zbudowanie państwa o nowym obliczu społecznym i politycznym, jednorodnego etnicznie, zespolonego wewnętrznie, w odpowiednim historycznie kształcie terytorialnym.

Młode, kształtujące się dopiero ludowe państwo, mimo ostrej wewnętrznej walki klasowej umożliwiała każdemu walkę z okupantem oraz o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dawało też możliwość największej satysfakcji, jaka może spotkać żołnierza — zatknięcia zwycięskiego sztandaru polskiego na gruzach stolicy pokonanego wroga.

Historia drugiej wojny światowej, dzieje walki i męczeństwa naszego narodu są wciąż żywe w świadomości społeczeństwa, a wynikające z nich doświadczenia — stale aktualne.

Drugą wielką kartą, którą kombataneci zapisali w dziejach narodu, jest zagospodarowanie ziemi zniszczonej wojną i zdewastowanej przez okupanta. Przyszli za frontem lub z frontu, aby zbudować nowe życie na tych ziemiach, które po wiekach wróciły do Polski, a ich struktura eko-

nomiczna nosiła zamię pruskiego kolonializmu. Dzieło, które wykonali, było możliwe dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa, szczególnie zaś klasy robotniczej i chłopstwa. Robotnicy odbudowywali zakłady, uruchamiali produkcję, chłopci dzielili obszarniczą ziemię, orali odłogi. Wyśiłkiem członków partii, pracowników SB i MO, członków ORMO, żołnierzy ludowego Wojska Polskiego umożliwiano społeczeństwu spokojną pracę, zapewniano ład i porządek. W wielkich akcjach politycznych — w referendum ludowym i wyborach do Sejmu Ustawodawczego — dzięki ich zaangażowaniu i ofiarności utrwaliły się podstawy ustroju sprawiedliwości społecznej.

Wszystkie te dokonania mogły nastąpić dzięki kierowniczej roli partii, która jeszcze w latach okupacji wypracowała program jedynie słuszny i konsekwentnie realizowała go od chwili powstania Polski Ludowej.

Kombatanci są nie tylko żywą częścią najnowszej historii walki o wolną, ludową Polskę, ale także współtwórcami tych wszystkich dokonań, które odmieniły nasz kraj. Głęboko zaangażowani w jego życie dają rozliczne przykłady prawdziwie obywatelskiej postawy, żarliwego patriotyzmu i oddania sprawie socjalizmu, realizując hasło „Pierwsi w walce, pierwsi w odbudowie socjalistycznej Ojczyzny”.

Partia i władza ludowa zawsze wysoko ceniły i cenią czyny i zasługi kombatantów, dając tego, zwłaszcza w ostatnich latach, konkretny wyraz. Nowa polityka socjalna Partii i Państwa, zmierzająca do znacznie lepszego niż dawniej zaspokajania potrzeb ludzi pracy, wychodzi naprzeciw środowisku kombatanckiemu.

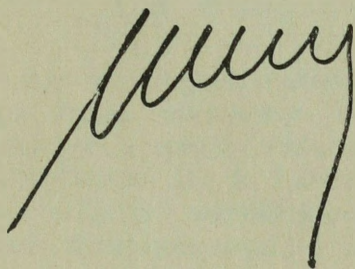
W klimacie, jaki został stworzony przy aktywnym wsparciu moralnym i pomocy materialnej wojewódzkich władz partyjnych i państwowych organizacja kombatanców ziemi koszalińskiej precyzyjnie wytyczyła i realizowała kierunki swojego działania ideowo-wychowawczego i organizacyjnego.

Kombatanci przekazują nowym pokoleniom najlepsze tradycje naszej historii, krzewią wiarę w skuteczność walki ich ojców i dziadów o wolność i socjalizm, wpajają przekonanie o społecznej użyteczności ofiary krwi i życia dla Polski i socjalizmu. Pogłębia to zaszczytne miano weterana walki i pracy. Osobisty przykład, jako najbardziej przecho-

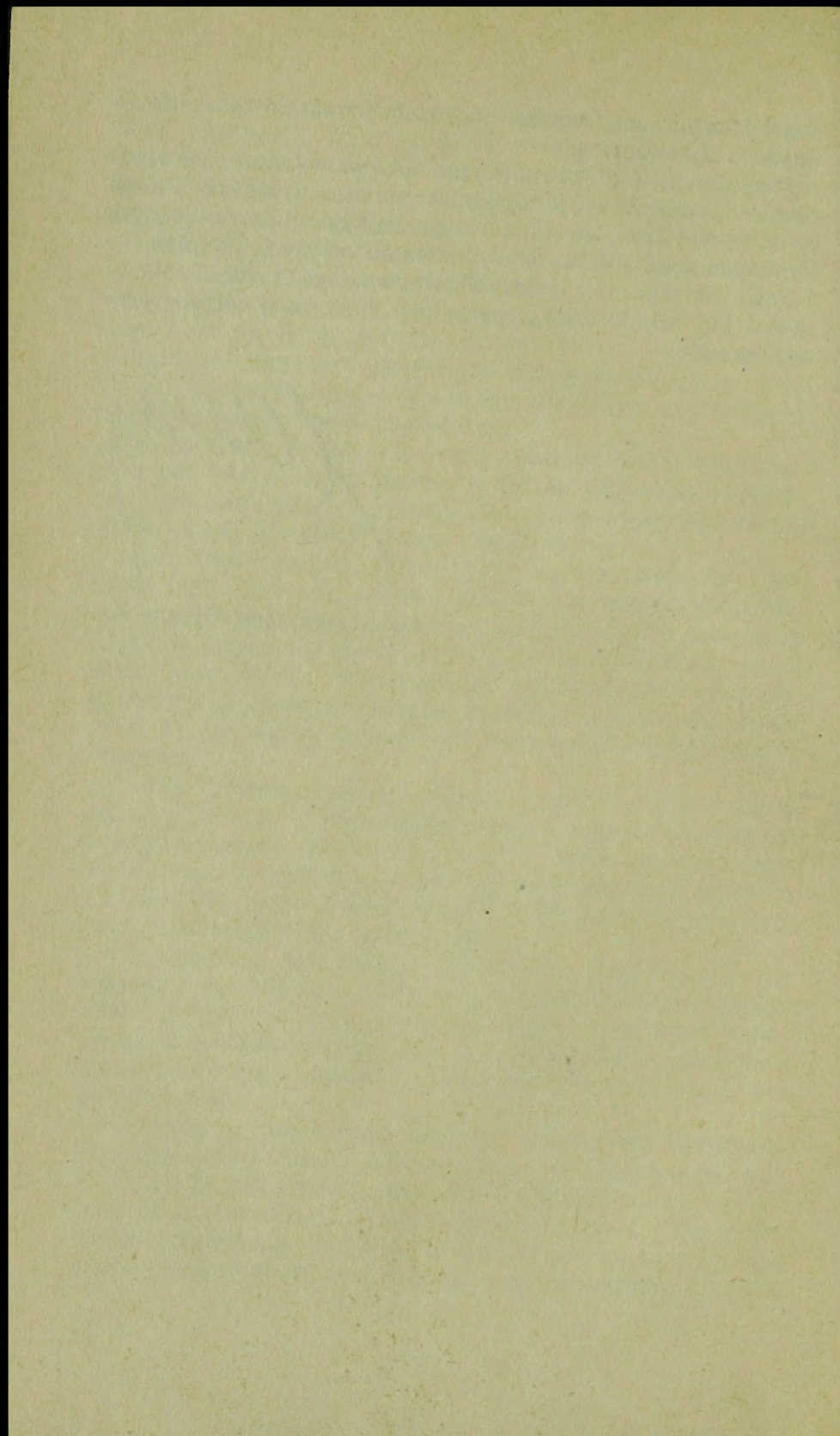
nujący argument, winien się stać przedmiotem ambicji każdego zbowidowca.

Pragniemy, aby rewolucyjne i wyzwolenicze doświadczenia tych, którzy w ostatnim półwieczu służyli Polsce na czołowej linii, wciąż mocniej ważyły w patriotycznym i internacjonalistycznym wychowaniu młodych pokoleń.

Jeśli książka G. Bojara-Fijałkowskiego i M. Prokopa spełni ten cel, to dobrze przysłuży się naszej socjalistycznej sprawie.

A handwritten signature in black ink, consisting of a series of stylized, overlapping loops and a long, sweeping tail that extends downwards and to the right.

Gen. broni Józef Urbanowicz



Od Autorów

Trzydzieści lat to bardzo niewiele w dziejach narodu, który od zarania państwowego bytu, poczynawszy od wzgórz Cedyni, zmuszony był walczyć o swoje istnienie ciągle z tym samym wrogiem. Trzydzieści lat to bardzo dużo w życiu pokolenia, które utraciło niepodległość i własnym wysiłkiem oraz czynem zbrojnym musiało ją przywrócić.

Przeszło trzydzieści lat temu, w samym środku najokrutniejszej z wojen, nad podobną do Wisły rzeką tworzyły się zręby ludowego Wojska Polskiego. Ciągnęli nad Okę wnukowie dawnych zesłańców i ci, których wojenny las rozproszył po bezkresach radzieckiej ziemi. Przychodzili po broń i piastowskie orły, by wymazać dramat wrzesniowej klęski — by ofiarą swojej krwi i żołnierskiego trudu wywalczyć nową, sprawiedliwą Polskę. Los wyznaczył im najkrótszą drogę, choć cel tej drogi był jeszcze bardzo odległy i sprawy zwycięstwa wciąż się ważyły. Drogowskazem była świadomość, że wolność można odzyskać tylko własnymi rękami i że musi być ona równa dla wszystkich. Szli więc bojowym szlakiem ramię w ramię z radzieckim sojusznikiem, który dał im do ręki broń i wojenny sprzęt. Wyzwalali wsie i miasta, zostawiając za sobą ludzkie łyzy szczęścia i wzgórkę żołnierskich mogił.

Tymczasem na dalekim Krymie, w jałtańskim uzdrowisku, politycy i mężowie stanu debatowali nad przyszłym kształtem znękanej wojną Europy. Znowu, jak w każdej wojnie, ceną był żołnierski trud. Prawo do odzyskania dawnych ziem piastowskich: Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej, Opolszczyzny i Dolnego Śląska

trzeba było zagwarantować własną pieczęcią, by się nie powtórzyła historia plebiscytów i narodowych powstań. Więc musiał być Wał Pomorski i Kołobrzeg, ciałopalna ofiara w Podgajach i szarża pod Borujukiem, Gozdowice, Siekierki i wreszcie berliński finał.

Jeszcze toczyła się walka, jeszcze huk armat przewalał się po niebie, gdy żołnierz polski z Dywizji Rolno-Gospodarczej wyciągał ze zgliszcz ocalały pług i z karabinem na plecach wysiewał pierwsze ziarno na chleb dla siebie i tych, którzy za nim przyjdą. Bo tu już była Polska, aż po słupy graniczne na Odrze, jak za piastowskich czasów. Razem z milicjantem, także do niedawna frontowym bądź leśnym żołnierzem, chronił mienie państwowe i życie pierwszych osadników, walczył z grupami niemieckich dywersantów i rodzimą reakcją różnego autoramentu, wprowadzał ład i porządek w zdruzgotanym wojną kraju, budował zręby polskiej władzy ludowej.

Tak się zaczęła historia nowych czasów. Wczorajszy żołnierz zajmował opuszczone gospodarstwa rolne, sprowadzał rodzinę, usuwał zniszczenia, orał i żniwował, własną pracą utrzymywał to, o co do niedawna walczył. Powołany do życia Związek Osadników Wojskowych zapewniał mu wszelką możliwą wówczas pomoc ze strony odradzającego się państwa.

Skończyła się wojna, lecz nadal toczyła się walka — tym razem polityczna — o przyszły kształt socjalistycznej Polski. Przeciwnicy spod znaku PSL, wspomagani przez ośrodki zagraniczne i wewnętrznych sojuszników, nie ustępowali. Byli żołnierze ludowego Wojska Polskiego stanęli twardo po właściwej stronie, uniemożliwiając reakcji zepchnięcie Polski na kapitalistyczne bezdroża. Tutaj, na ziemi koszalińskiej, walka ta miała dramatyczny przebieg.

Nadszedł 1949 r., rok konsolidacji ruchu kombatanckiego. Nowo powstały Związek Bojowników o Wolność i Demokrację zjednoczył w swych szeregach obywateli Polski Ludowej, którzy w przeszłości wnieśli osobisty wkład w walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie: działacze Rewolucji Październikowej, uczestników powstań narodowych, żołnierzy regularnych Sił Zbrojnych, partyzantów oraz tych, którzy jako więźniowie poli-

tyczni przeżyli katorgę hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych.

Byli żołnierze ludowego Wojska Polskiego zajęli w szeregach związkowych należne miejsce. Odtąd — pielęgnując wojskowe tradycje — własną pracą zawodową oraz działalnością społeczną przyczyniają się mimo stopniowego ubytku sił do pomnożenia dobrobytu i znaczenia Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego, a przede wszystkim aktywnie uczestniczą w procesie wychowania młodego pokolenia na dobrych synów ojczyzny.

*

Niniejsza praca stanowi próbę ukazania i oświecenia procesów historycznych, które kształtowały obraz życia społeczno-gospodarczego ziemi koszalińskiej* od jej wyzwolenia po dzień dzisiejszy, rozpatrywanych w odniesieniu do ich wojskowej genezy oraz późniejszych współzależności. Powrót bowiem na dawne ziemie piastowskie, po wielowiekowej nieobecności, dzięki zwycięskim działaniom wojennym Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego — postanowiony w czasie konferencji jałtańskiej i zatwierdzony umową poczdamską — był wydarzeniem historycznym, którego wagę można dziś w pełni docenić.

W przebiegu omawianych procesów wyróżniono następujące okresy:

— udział jednostek ludowego Wojska Polskiego w walkach o wyzwolenie ziemi koszalińskiej i przygotowaniu warunków do jej zasiedlenia;

— osadnictwo wojskowe i wpływ organizacji kombatanckich na ukształtowanie się form życia politycznego oraz społeczno-gospodarczego;

— działalność tych organizacji w zakresie integracji społecznej, patriotycznego wychowania młodzieży oraz opieki nad kombatanami i ich rodzinami.

Wyczerpujące oświecenie tych skomplikowanych problemów było zadaniem nad wyraz trudnym w ramach popularnonaukowego opracowania, obejmującego charakterystyczny wprowadzić, lecz jedynie wybrany region kraju.

* W książce występuje ówczesny podział administracyjny.

Niemniej jednak przedstawienie ich choćby w zarysie jest sprawą pilną, gdyż nieuchronny bieg czasu wyrывa z szeregów żyjących ludzi, którzy byli uczestnikami i świadkami opisywanych wydarzeń — a tylko oni mogą najwierniej przekazać ów niepowtarzalny klimat.

Literatura, odnosząca się do działań wojennych związanych z wyzwoleniem Pomorza Zachodniego, jest dość bogata. Składają się na nią zarówno opracowania naukowe Emila Jadziaka, Edmunda Kosiarza, Kazimierza Golczewskiego, Tadeusza Gasztolda i innych autorów, jak też pozycje o charakterze wspomnieniowym (m. in. dowódcy 1 armii Wojska Polskiego generała Stanisława Popławskiego, Zbigniewa Załuskiego, zarys historii 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii Zygmunta Frąckiewicza i Bolesława Motorki oraz praca zbiorowa pt. *14 pułk piechoty dotarł do Łaby*). W sumie zawierają one szczegółową analizę działań wojskowych objętych wspólną nazwą operacji pomorskiej, a także obszerny indeks nazwisk dowódców i wiele danych statystycznych. Nadto niektóre prace Arkadiusza Ogrodowczyka dotyczą ważnego, a stosunkowo mało znanego tematu, mianowicie rozminowania ziem Pomorza Zachodniego przez oddziały saperów Wojska Polskiego. Przeprowadzenie tej niebezpiecznej akcji w 1945 r. i powtórnie w latach 1946—1947 stworzyło warunki do zasiedlenia i zagospodarowania Pomorza Zachodniego, jego repolonizacji oraz pełnej integracji z całością ziem polskich.

Znacznie więcej trudności nastręcza problem scharakteryzowania działalności organizacji kombatanckich w latach 1945—1960. Podstawową trudność stanowi dotkliwy brak archiwaliów odnoszących się do omawianego tematu. W owych latach przywiązywano niewielką wagę do gromadzenia odpowiedniej dokumentacji.

Również w późniejszych latach — już po utworzeniu jednolitej organizacji: Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — sytuacja pod tym względem nie uległa zmianie na lepsze. Długotrwały okres tak zwanego kultu jednostki nie sprzyjał aktywizacji życia organizacyjnego. W rezultacie dokumenty z tego okresu przeważnie zaginęły bądź uległy zniszczeniu.

Powstała więc konieczność oparcia się w znacznej mierze na relacjach najstarszych aktywistów związkowych, z których część tylko pozostała na miejscu, resztę życiowe

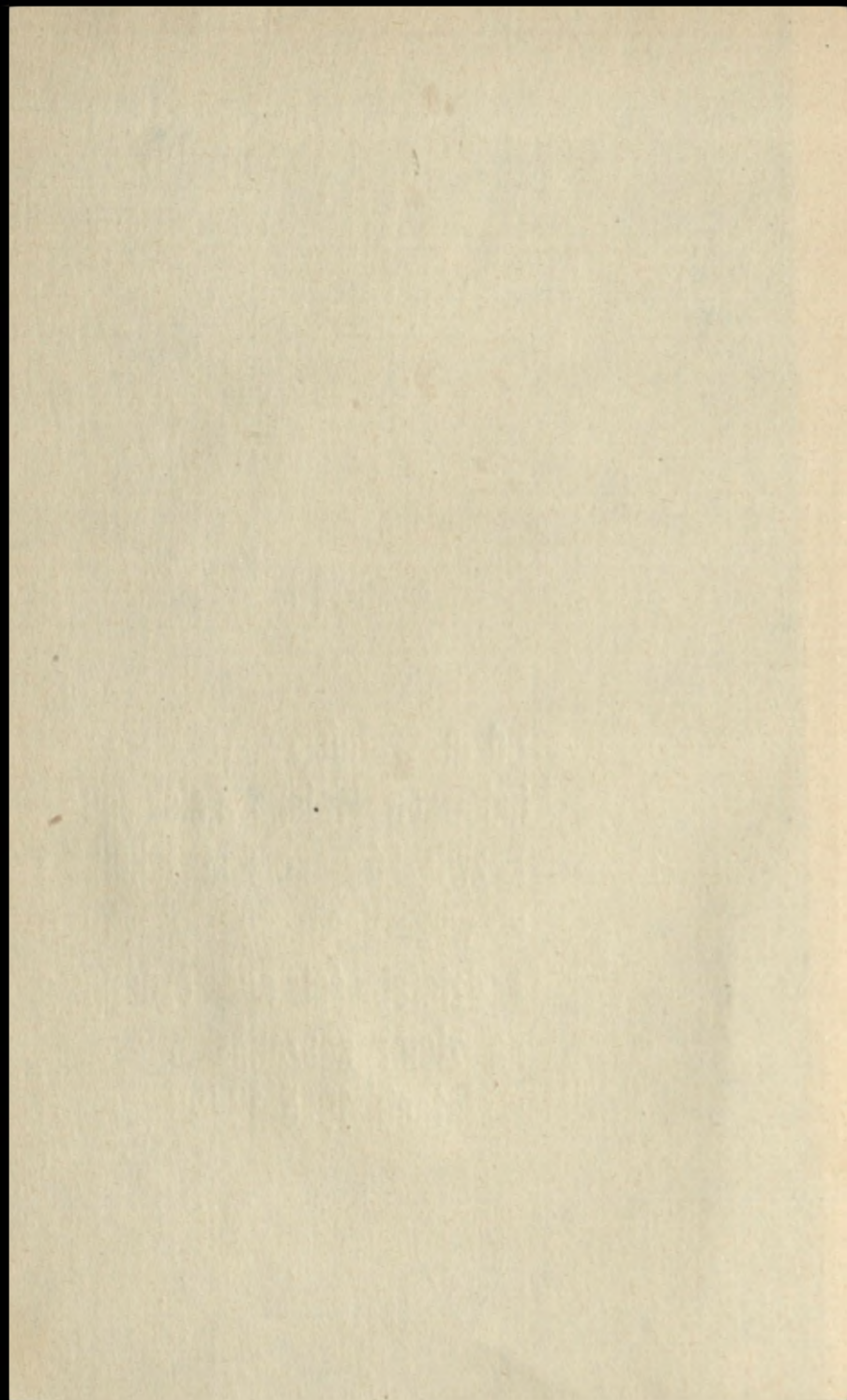
okoliczności rozproszyły po całym kraju bądź zaawansowany wiek niektórych i spory upływ czasu zatarły w pamięci wiele bardzo ważnych nieraz spraw. Tym bardziej należy docenić wysiłek działaczy koszalińskiego Oddziału ZBoWiD: Józefa Głośnego i Jana Zasadzińskiego, którzy ten okres ujęli w kronice Oddziału na miarę i zakres własnych możliwości. Natomiast prace innych autorów (m. in. Zbigniewa Głowackiego, Hieronima Rybickiego i Jerzego Millera) oświetlają ogólne tło sytuacji, w jakiej działały organizacje kombatanckie.

Począwszy od lat sześćdziesiątych na ziemi koszalińskiej nastąpiły w życiu organizacji ZBoWiD duże zmiany. Kierownicze funkcje społeczne powierzono ludziom cieszącym się wysokim autorytetem, znacznie wzrosła liczba członków i kół terenowych — Związek zaczął coraz skuteczniej realizować wynikające ze statutu zadania ideowo-polityczne i organizacyjne. Zgromadzona w tym czasie dokumentacja pozwala na ukazanie możliwie pełnego dorobku organizacji oraz jej społecznego znaczenia.

*

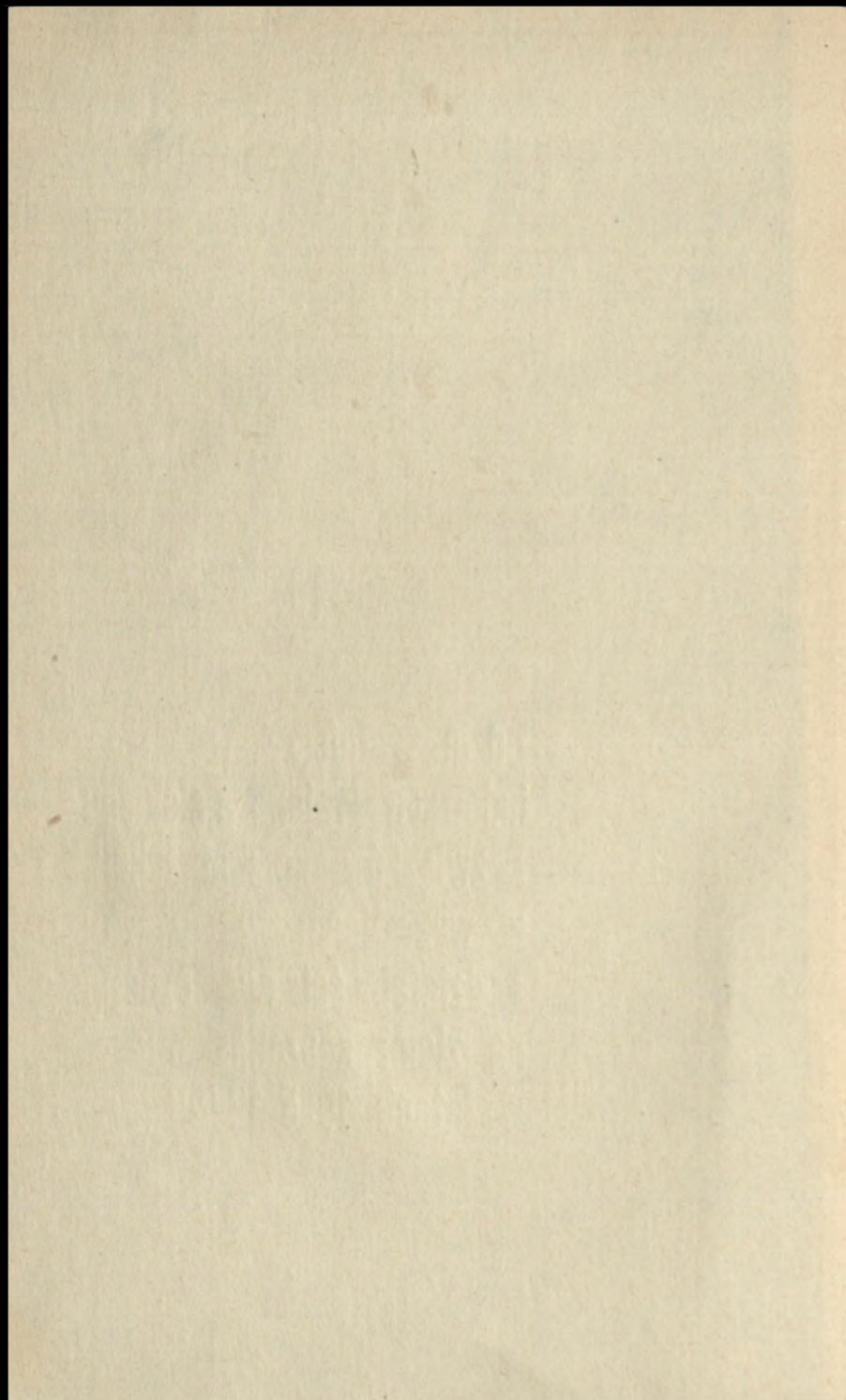
Drugą, nie mniej ważną część książki stanowią relacje i wspomnienia uczestników opisywanych wydarzeń. Każde z nich jest częstką ludzkich losów, uwikłanych w dramatyczne często napięcia i konflikty. W sumie odtwarzają one w dużej mierze niepowtarzalny klimat owych czasów, prawie niemożliwy do uchwycenia w historycznym opracowaniu.

Wielu żyjących kombatanatów znajdzie na dalszych kartach własne nazwiska. Po innych została już tylko pamięć. Skromna to satysfakcja za poniesione trudy — chyba jedynie świadomość, że na przykładzie ich walki i pracy będą się uczyć ci, dla których ziemia koszalińska stała się ziemią rodzinną.



Część I

**Udział żołnierzy
ludowego Wojska Polskiego
i związków kombatanckich
w wyzwoleniu
i działalności społecznej
na ziemi koszalińskiej
w latach 1945-1974**



Na bitewnych polach

Wyzwalanie ziem Pomorza Zachodniego rozpoczęło się nocą z 30 na 31 stycznia 1945 r. Wtedy właśnie szosą z Więcborka w kierunku Złotowa maszerował 11 pułk piechoty pod dowództwem płk. Witalisa Kondratowicza jako straż przednia 4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego (dowódca gen. bryg. Bolesław Kieniewicz, zastępca do spraw polityczno-wychowawczych mjr Józef Urbanowicz). Już zarysy budynków majaczyły w śnieżnej zamieci, kiedy od strony podmiejskich domków i pobliskiej cegielni odezwał się gęsty ogień broni maszynowej. Złotowa broniły dwa bataliony wydzielone ze składu 15 DP SS „Lettland”.

Tak się zaczęła pierwsza bitwa żołnierza polskiego o wyzwolenie ziem Pomorza Zachodniego. W wyniku całonocnej uporczywej walki, podczas której bohaterską śmierć ponieśli między innymi sierż. Piotrowski i plut. Michał Robak, opór hitlerowców został złamany. Nieprzyjaciel opuścił miasto, tracąc około 300 zabitych i 70 jeńców. Straty polskie wyniosły 82 poległych i 112 rannych żołnierzy.

Wyzwolenie Złotowa — miasta o bogatych narodowych tradycjach, mocą Traktatu Wersalskiego niesłusznie przyznanego Niemcom — było wstępem do dalszych operacji bojowych na ziemi koszalińskiej. Po krótkotrwałym przegrupowaniu 11 pułk piechoty ru-

szyl dalej w kierunku Jastrowia, ale już w rejonie mostu łączącego brzegi rzeki Gwdy dostał się ponownie pod silny ogień hitlerowskiej obrony. Wówczas generał Kieniewicz zdecydował się zająć Jastrowie głębokim manewrem oskrzydłającym od południa i wschodu. 10 pułk piechoty pod dowództwem ppłk. Wincentego Potapowicza otrzymał zadanie sforsowania Gwdy w rejonie wsi Ptusza, a następnie wyjścia na przedpola miasteczka.

Tymczasem 3 lutego padła duża wieś Szwecja, zdobyta przez 12 pułk piechoty pod dowództwem płk. Dymitra Warionczyka. Dla Niemców droga odwrotu na zachód została odcięta — okrążenie Jastrowia rysowało się coraz wyraźniej.

Rozpoczyna się bezpośredni atak na miasto, gdzie bronią się uporczywie dwa pułki z 15 DP SS wzmocnione oddziałami artylerii ciężkiej i szybkostrzelnej oraz bateriami moździerzy.

Manewr oskrzydłający trwa. Batalion mjr. Wnukowskiego, który poprzedniego dnia zdobył Ptuszę, przedostaje się na tyły wroga, atakując z zaskoczenia jego pozycje obronne od zachodu i północy. Równocześnie trwały zaciekle walki o zdobycie dworca kolejowego, podczas których ciężkie rany odniósł ppor. Liszczyk.

Bitwa o Jastrowie przeciągnęła się do północy 2 lutego. Niemieckie straty wyniosły około 350 zabitych i rannych. Natomiast jednostki polskie miały 102 poległych, 241 rannych i 15 zaginionych żołnierzy.

*

W czasie gdy 4 dywizja piechoty walczyła w składzie kolumny południowej, oddziały 1 dywizji piechoty dowodzonej przez gen. Wojciecha Bewziuka, maszerując na czele kolumny północnej dotarły do Radawnicy i



osiągnęły Gwdę, mając przed sobą nie rozpoznane siły wroga. Wówczas dowódca 3 pułku piechoty płk Aleksander Archipowicz wysłał zwiad w sile kompanii piechoty, który dotarł do wsi Podgaje, przekształconej przez Niemców w silny i doskonale przystosowany do obrony punktu oporu. Broniły go jednostki z 15 DP SS „Lettland”, 48 zmotoryzowany pułk SS oraz grupy bojowe „Rhode” i „Elster” — całość pod dowództwem gen. mjr. Pappera. Zbliżający się zwiad polski został ostrzelany ogniem broni maszynowej — w ten sposób obie walczące strony nawiązały styczność bojową.

Po odparciu przez Niemców oddziału zwiadowczego płk Archipowicz zdecydował się siłami 2 batalionu oparować Podgaje. Niestety, maszerująca w straży przedniej 4 kompania ppor. Alfreda Sofki, wzmocniona oddziałem karabinów maszynowych por. Zbigniewa Furgały, wpadła w zasadzkę przygotowaną przez rzekomo poddających się Niemców. Wywiązała się walka, podczas której wielu żołnierzy poległo bądź jako ranni zostali na polu walki dobici przez nieprzyjaciela, reszta po wyczerpaniu amunicji dostała się do niewoli.

Po brutalnych przesłuchaniach część spośród jeńców, w tym obaj oficerowie, podjęli nocą próbę ucieczki. Wróg okazał się jednak czujny. Natychmiast zorganizowano narciarską grupę pościgową, która wystrzelała wszystkich uciekinierów — jedynie por. Furgała zdołał uciec z życiem. Natomiast pozostałych 32 żołnierzy Niemcy skrępowali kolczastym drutem, po czym zamknęli ich w stodole i żywcem spalili.

Zdobycie tego ważnego w niemieckim pasie przesłaniania punktu oporu kosztowało 1 dywizję piechoty 233 poległych, 510 rannych oraz 58 zaginionych żołnierzy.

Tymczasem 4 i 6 dywizje piechoty czekało nowe, bardzo trudne zadanie: przełamanie głównej pozycji Wału Pomorskiego i wyjście na rubież szosy prowadzącej z Czaplinka do Wałcza.

5 lutego główne siły dywizji rozpoczęły szturmowanie umocnień. 11 pułk piechoty, wykorzystując dogodne warunki terenowe, dokonał pierwszego wyłomu w rejonie na północ od jeziora Dobre. Jednakże Niemcy ochłonawszy z zaskoczenia zorganizowali silny kontratak, odcinając pułk od głównych sił dywizji. W tej sytuacji gen. Kieniewicz niezwłocznie skierował na pomoc kolejno 10 i 12 pułki piechoty, ciężka zaś artyleria rozpoczęła ostrzeliwanie nieprzyjacielskich umocnień. Wróg ponawiał kontrataki kilkakrotnie, mimo to zadanie postawione przed 4 dywizją piechoty zostało wykonane.

Równocześnie oddziały 6 dywizji piechoty, dowodzonej przez płk. Genadiusza Szejpaka, toczyły ciężkie walki o Nadarzyce, gdzie również znajdowały się potężne fortyfikacje Wału Pomorskiego, bronione przez niemieckie bataliony „Emil” i „Friedrich”.

Wykorzystując uzyskane powodzenie, dowódca 1 armii Wojska Polskiego gen. Stanisław Popławski wprowadził do akcji dalsze siły: kolejno 1, 3 i 2 dywizje piechoty oraz 1 Brygadę Pancerną im. Bohaterów Westerplatte, 4 pułk ciężkich czołgów i 13 pułk artylerii pancernej. W rezultacie do 10 lutego 1945 r. 1 armia Wojska Polskiego przełamała główną pozycję Wału Pomorskiego, przeszła na jego zachodnią stronę, zdobyła silnie broniony Mirosławiec i dokonała głębokiego wyłomu w całym hitlerowskim systemie obrony na Pomorzu Zachodnim, stwarzając warunki do dalszego natarcia w kierunku Odry.

W walkach o Mirosławiec nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty w zabitych i rannych, obliczone na około

2000 żołnierzy. O desperackiej obronie świadczy fakt, że zaledwie 150 Niemców poddało się do niewoli. Oddziały polskie zdobyły nadto wiele ciężkiego sprzętu wojennego i broni, jak również bogate składy amunicji i żywności.

5 marca 1945 r., w czasie walk w rejonie Nadarzyc, żołnierze 18 pułku piechoty pod dowództwem ppłk. Stanisława Ziarkowskiego wyzwolili około 1000 polskich oficerów — jeńców wojennych z września 1939 r., którzy po ewakuacji Oflagu II D Gross Born przebywali w tym obozie, oczekując wyzwolenia. Epizod ten został na trwałe zapisany w polskiej literaturze powojennej przez jednego z uwolnionych jeńców — por. Leona Kruczkowskiego — w dramacie pt. *Pierwszy dzień wolności*, osnutym na kanwie owych niezapomnianych wydarzeń rozgrywających się w miasteczku Jastrowie. Wyzwoleni jeńcy zorganizowali wiec, podczas którego manifestowali wdzięczność dla Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej oraz zrozumienie dla zachodzących w wyzwolonej Polsce przemian ustrojowych. Do zebranych przemawiał również przebywający w tym czasie w Jastrowiu zastępca dowódcy 1 armii Wojska Polskiego do spraw polityczno-wychowawczych płk Piotr Jaroszewicz. Byłych jeńców otoczono serdeczną opieką oraz umożliwiono im niezwłoczny powrót w rodzinne strony.

*

Przełamanie Wału Pomorskiego i zdobycie Mirosławca nie doprowadziło jeszcze do wyzwolenia ziemi koszalińskiej. Przez okres lutego i marca 1945 r. 1 armia Wojska Polskiego toczyła ciężkie boje o wyzwolenie szeregu miejscowości położonych w rejonach swego działania.

W walkach tych, obok innych jednostek 1 armii, piękne karty bojowe zapisała 1 Warszawska Brygada Kawalerii, podniesiona następnie do rangi dywizji (ówczesny dowódca płk dypl. Włodzimierz Radziwanowicz, zastępca do spraw pol.-wych. mjr Stanisław Arkuszewski). Kiedy po przełamaniu umocnień Wału Pomorskiego część oddziałów nieprzyjaciela podjęła próbę przebicia się po osi Świerczyna — Wielboki — Rudki, dowództwo 1 armii rzuciło na ten kierunek 1 Warszawską Brygadę Kawalerii w celu zamknięcia drogi oraz dla równoczesnego ubezpieczenia styku między 6 i 2 dywizjami piechoty.

„Pamiętnym dniem dla 2 pułku ułanów — piszą w *Zarysie historii 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii* ppor. Zygmunt Frąckiewicz i Bolesław Motorko — był dzień 13 lutego 1945 r. W dniu tym na odcinku 2 pułku ułanów w rejonie Wielboków (Deutsch Fuhlbeck — przyp. autorów) nieprzyjaciel dokonał gwałtownego kontrataku między 10.00 a 11.00 i drugi raz w godzinach popołudniowych. Zaatakowane zostały odcinki 1 i 2 szwadronu... Oddziały nieprzyjaciela śmiałym natarciem wdarły się do wsi Deutsch Fuhlbeck, tak że sztab pułku wraz z dowódcą został okrążony.

Do akcji rozpaczliwej obrony stanęli wszyscy bez wyjątku, czy to zatrudnieni w kancelarii, czy luzacy, czy pełniący inne funkcje. Ppor. Dominiewski, lektor brygady, widząc wyczerpujące się siły po naszej stronie, organizuje drużynę luzaków, kucharzy i innych i z okrzykiem: »Za Majdanek, Oświęcim, Warszawę!« poszedł z nimi do walki, odpierając przeważające grupy Niemców. Por. Capajew w chwili największego niebezpieczeństwa zorganizował pisarzy sztabu i innych pracowników gospodarczych i ruszył do odparcia ataku z okrzykiem: »Za Polszu!« Zastępca dowódcy pułku do spraw liniowych w obronie sztabu pułku sam

chwyta cekaem i prowadzi skuteczny ogień (mjr Czer-
now). Dowódca pułku w chwili największego niebez-
pieczeństwa, kiedy już na podwórze domu, w którym
mieścił się sztab, wdarli się Niemcy, chwyta za grana-
ty, rzucając je jeden po drugim, zostawiając ostatni dla
siebie. Por. Drożdżarz zastępca dowódcy pułku do
spraw. pol.-wych. i lektor pułku ppor. Krajczyński w
chwili największego zwątpienia żołnierzy w zwycięstwo
podtrzymują ducha żołnierzy i zagrzewają ich do wal-
ki. Idąc śmiało naprzód, wskazali drogę do zwycięstwa,
dając przykład jak należy walczyć, lecz niestety giną
na polu walki.

Straty nieprzyjaciela wynosiły według dokładnych
obliczeń 300 oficerów i szeregowych. Straty w ludziach
po naszej stronie były również poważne: poległych ofi-
cerów 5, podoficerów 5, szeregowców 16, rannych ofice-
rów 6, podoficerów 11, szeregowców 18, przypadło bez
wieści 2 podoficerów i 9 szeregowców, koni zabitych 9,
ranionych 16”.

Najpiękniejszym jednak akordem zmagania 1 War-
szawskiej Brygady Kawalerii był udział wraz z 4 i 5
pułkami piechoty w walce pod Borujskiem. Tutaj
1 marca 1945 r. grupa konna mjr. Waleriana Bogdano-
wicza w składzie dwóch szwadronów pod dowództwem
por. Henryka Staraka i por. Mieczysława Spisackiego
przy wsparciu grupy bojowej złożonej z 18 czołgów
klasyczną szarżą ułańską zlikwidowała ważny nieprzy-
jacielski punkt oporu w pobliżu lotniska, biorąc przy
tym do niewoli około 150 Niemców. Straty własne w tej
walce były stosunkowo nieznaczne: 7 żołnierzy pole-
głych i 10 rannych. Borujsko — to ostatnia szarża w
wielowiekowej historii polskiej jazdy.

*

Dramatyczny przebieg miały walki o wyzwolenie Drawska Pomorskiego, w których odznaczyły się jednostki 4 dywizji piechoty. Gdy kompania zwiadowców 12 pułku piechoty dotarła do miasta, hitlerowcy przywitani ją silnym ogniem moździerzy i broni maszynowej. Wówczas generał Kieniewicz podjął śmiałą decyzję: do zdobycia miasta wyznaczył jeden dywizjon dział samobieżnych z desantem piechoty.

Już w godzinę po pierwszym boju zwiadowców grupa szturmowa wdzierając się do Drawska, prowadząc żaźarte walki uliczne. Z pomocą przybywają na konnych furmankach dalsze pododdziały 12 pułku piechoty i od razu wchodzi do akcji na głównej ulicy miasta. Lekkie działa z jednostki płk. Kumpickiego strzelają z otwartych stanowisk ogniem na wprost, niszcząc nieprzyjacielskie punkty oporu.

Niemcy nie wytrzymują natarcia polskiej piechoty i cofają się za most. Żołnierze nasi w brawurowym ataku zdobywają most, nie dopuszczając do jego zniszczenia. Natomiast drugi Niemcy zdążyli wysadzić w powietrze.

W tym czasie 11 pułk piechoty sforsował rzekę Drawę w rejonie fabryki i po silnym przygotowaniu artyleryjskim zaatakował miasto od wschodu. Wówczas nocą z 4 na 5 marca 1945 r. siły niemieckie skapitulowały, do niewoli dostał się między innymi dowódca 10 korpusu armijnego SS, generał por. Günther von Krappe, kwaterujący w rejonie wsi Olchowo na północ od Drawska.

I tutaj wielu żołnierzy odznaczyło się w walkach: kpr. Henryk Dąbrowski, Leon Wirciński, Leon Lempeld. Dzielny kapitan Ponomarenko mimo odniesionej rany sam prowadził kompanię do szturmów na bagnety, spełniając chlubnie swój żołnierski obowiązek.

Bitwa o Kołobrzeg stanowi finał walk o wyzwolenie ziemi koszalińskiej. Nadmorskie miasto, zamienione przez hitlerowców w twierdzę, mimo opanowania przez wojska polskie i radzieckie wielkich obszarów Pomorza Zachodniego nadal pozostawało w rękach nieprzyjaciela, stwarzając poważne zagrożenie dla działających w głębi lądu wojsk, głównie przez czynny port. Miasta bronił garnizon liczący 10 000—12 000 hitlerowskich żołnierzy, wspomagany od strony morza przez dwa ciężkie krążowniki, trzy niszczyciele i inne okręty.

Zadanie likwidacji tego bardzo ważnego ośrodka oporu przypadło w udziale 1 armii Wojska Polskiego. Część jej sił, mianowicie 3 i 6 dywizje piechoty, wzmocnione 2 Pomorską i 3 Warszawską Brygadą Artylerii Haubic kontynuowały natarcie z kierunku Karlina na Kołobrzeg. Nocą z 7 na 8 marca 16 pułk piechoty nawiązał styczność bojową z wysuniętymi placówkami obrony miasta. Natomiast główne siły 1 armii po walkach w rejonie Świdwina koncentrowały się jeszcze koło Sławoborza.

Warunki terenowe były dla nacierających wybitnie niekorzystne. Miasto od strony lądu otaczała szeroka dolina o podmokłym gruncie, od północy zaś morskie wybrzeże. Dlatego dowódca 6 dywizji piechoty zdecydował się uderzyć na Kołobrzeg od strony południowo-zachodniej. Kilkakrotnie ponawiane natarcia były jednak odpierane przez kontrataki Niemców z rejonu tak zwanych białych i czerwonych koszar.

Następnie 9 marca uderzyła od wschodu 3 dywizja piechoty oraz 272 dywizja radziecka. Przeprowadzone z trzech stron ataki spowodowały przełamanie zewnętrznych linii obronnych, zdobycie koszar położonych przy ulicy Koszalińskiej oraz oskrzydlenie „białych”

i „czerwonych” koszar, jednakże kosztem dotkliwych strat.

W tej sytuacji dowódca 1 armii gen. Popławski wprowadził do walki dalsze jednostki: 4 dywizję piechoty i 4 pułk czołgów ciężkich, a ponadto zwiększył liczbę artyleryjskich jednostek wsparcia. Z chwilą poprawy warunków atmosferycznych do akcji włączyło się polskie lotnictwo.

Los twierdzy był już wtedy przesądzony. Mimo to niemiecki dowódca obrony płk Fullriede, nie bacząc na straty własnych wojsk i zamkniętej w mieście ludności cywilnej, odrzucił propozycję kapitulacji. Wówczas nastąpił koncentryczny atak na port. Rankiem 18 marca 1945 r. — po dramatycznych walkach — Kołobrzeg został całkowicie wyzwolony.

Straty polskie w bitwie o Kołobrzeg wyniosły ogółem 3807 żołnierzy, w tym: 1013 poległych, 142 zaginionych bez wieści oraz 2652 rannych. Wśród poległych znalazła się również kobieta-bohater, ppor. Emilia Gierczak.

*

Udział 1 armii Wojska Polskiego w operacji pomorskiej i wyzwoleniu ziemi koszalińskiej należy do najpiękniejszych kart historii ludowego Wojska Polskiego. Bojowość żołnierza, jego odwaga i poświęcenie bez granic wpływały również ze świadomości, że walczy on o powrót do macierzy dawnych ziem piastowskich, że je nie zdobywa, lecz wyzwala. Świadomość tę konsekwentnie rozwijała i umacniała prasa frontowa oraz niestrudzona działalność kadry polityczno-wychowawczej 1 armii WP.

1-SZA POLSKA DYWIZJA PIECHOTY IM. T. KOŚCIUSZKI W Z. S. R. R.
SAMODZIELNY BATALION SZKOLNY

Świadectwo

Na mocy rozkazu Dowódcy 1-ej Polskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki
z dnia 27 sierpnia 1943 r. wydał Kimak Bolesław
urodzonemu dnia 27 kwietnia roku 1918 w Sierakowie
z ukończenia Szkoły Podoficerskiej w dniu 27 sierpnia b. r. z wynikiem dobry
stopień Prapchor lokata 50

OCENY:

1. Maszyna dobne
2. Służba polowa Bardzo dobre
3. Wyszczolenie strzeleckie Bardzo dobre
4. Regulaminy dobne
5. Służba sapercka Bardzo dobre
6. Walka wręcz dobne
7. Topografia dobne
8. Gazownawstwo Bardzo dobre
9. Praca kulturalno-oświatowa Bardzo dobre

2-ca D-cy Samodzielnego Batalionu
Szkołnego do spraw oświatowych

Drózd
(-) DRÓZDŻ por.

Dowódca Samodzielnego Batalionu
Szkołnego

Łopaciński
(-) ŁOPACIŃSKI kpt.

Świadectwo ukończenia przez Bolesława Kimaka Szkoły Pod-
oficerskiej 1 DP im. T. Kościuszki w ZSRR z 1943 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
PEŁNOMOCNIK RZĄDU
NA OKRĘG
POMORZE ZACHODNIE

Koszalin

10
dnia 20. VII. 1945

*10 podpis
na wyzi. P. 24. 45*

Do

Ob. Generała Siwickiego
Szefa Departamentu M.O.B.

Kieruję ob. Komandora ppor. Kuźkowskiego Ignacego
z prośbą o wydanie polecenia o przyszciszenie załatwienia
niezbędnych formalności, związanych z powrotem jego z obo-
zu jenieckiego do kraju.

Nadmieniam, że zamierzam wykorzystać ob. Komandora
ppor. na terenie Okręgu Pomorza Zachodniego w zakresie
spraw morskich, dotąd jeszcze na terenie mego okręgu zu-
pełnie nie zorganizowanych.

Z tego właśnie względu pozwalam sobie prosić o
przyspieszenie sprawy przekazania ob. Komandora ppor. do
mego okręgu.

[Signature]

Pismo Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie
z 26 VII 1945 r.

dnia 30

lipca

Zaświadczenie

Niniejszym upowaznia się, ob.

Króla Gustawa

do przeprowadzenia prac związanych z wyborem i uporządkowaniem Rad

Narodowych na terenie gm. Rindnik

pow. Krasnostaw

Przewodniczący
Lubelskiej Wojewódzkiej
Rady Narodowej

(-) Hardy Kazimierz
mjr

W upoważnieniu delegata
Pow. R. N. Krasnostaw
dn. 30.7.1944. H. Hardy

Zaświadczenie Lubelskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej
z 30 VII 1944 r.

Grupa kobiet — żołnierzy z 1 Samodzielnego Batalionu Kobie-
cego im. E. Plater — 1945 r.



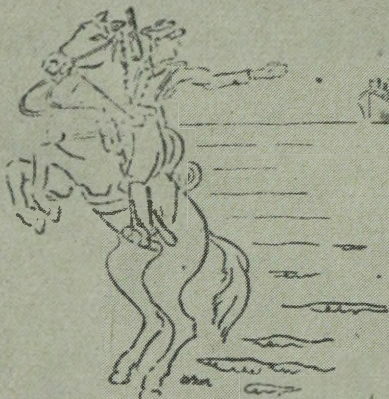
UŁANI NAD BAŁTYKIEM

Doczekał się wreszcie siwy Bałtyk tej szczęśliwej chwili: nad jego brzegami znowu rozbrzmiewa polska mowa i polska kawaleria obejmuje nad nim straż. Ułani pewnej jednostki do końca życia będą pamiętali ów dzień.

Rano zbiórka i siadaj na koń. Oddziały ruszają nad morze. Dumni są nasi ułani. Konie rozumieją ich i rwą co sił. Jeszcze chwila, za zakrętem ukazuje się Bałtyk.

Ułani lawą wjeżdżają w morze. Wzburzone fale obmywają nogi żołnierzy z trudu, z kurzu przebytych dla ojczyzny dróg. Witajcie! —

szumią. Nareszcie! Zeskoczyli z koni, nabrali w palce wody i w skupionej ciszy czczą polskie morze jak największą świętość.



Oddziały kawalerii i delegacja Armii Czerwonej ustawiają się w czworobok. Przyступują do aktu zaślubin. Z udekorowanej trybuny padają mocne słowa majora Arkuszewskiego i przedstawicieli Armii Czerwonej. Serdeczny pocałunek łączy oficerów armii, zaprzyjaźnionych na śmierć i życie. Nie ma końca wíwatom: NIECH ŻYJE WOJSKO POLSKIE! NIECH ŻYJE ARMIA CZERWONA! NIECH ŻYJE NASZA PRZYJAZŃ!

Pierścien na znak zaślubin rzuca w morze.

Ułani składają przysięgę na wierność morzu. Powtarzają jej słowa z przejęciem. Następuje najbardziej uroczysta chwila.

Starszy ulan Kobylański i kpr. Sucharzewski otrzynują od majora Arkuszewskiego pierścienie z orłami, które na znak zaślubin rzucają w morze. Jednocześnie polska flaga wznosi się wysoko na znak zaślubin. Oddziały oddają salwy. Wzruszenie nie do opisania ogarnia wszystkich. Stare chłopcy, twarde jak stal, płaczą ze szczęścia i dumy. Potem znów wjeżdżają w morze i oddziałami defilują przed trybuną.

Na zakończenie żołnierze wbijają w dno Bałtyku słup z pamiątkowym napisem, meldując falom, że obejmują je w posiadanie.

Z „Dnia Robotnika Pomorskiego”.

46 stawy dnia Robotnika
Organ W. go Kom. P.P.S.

Rob. Rajewski
Wyd. 1945



Płk Jerzy Kilianowicz
(zdjęcie współczesne)



Ppłk Aleksander Suchanek —
pierwszy komendant MO
w Szczecinie

Zaświadczenie st. uł. A. Pinkowskiego o odznaczeniu

WOJSKO POLSKIE

Tymczasowe zaświadczenie Nr 37583

Okaziciel niniejszego *st. uł. Pinkowski*

Adama S. Jęsa
(Dane nazwiska i imię)

odznaczony *Medalem Szw. Honoru*
(Nazwa odznaczenia)

Nr *60* z *24* *marca* 1946

**ZA BOHATERSKIE CZYNY I WIELNE ZACHOWANIE SIĘ
W WALCE Z NIEMIECKIM NAJEŹDZCĄ**

Ordorem, medalem *"za Warszawę"*

Podpis wręczającego:
Zamówane stanowisko i stopień
Dea / Wam. Dym. Narowski

Dyplom uznania plut. J. Głowackiego za walkę o wyzwolenie
Pomorza Zachodniego

ŻOŁNIERZOWI I. ARMII WOJSKA POLSKIEGO

Plut. Głowacki Józef

W szeregach I. Armii Wojska Polskiego
ramię przy ramieniu z bratnią, sojuszniczą Armią Czerwoną, wal
pod rozkazami gen. broni Stanisława Popławskiego
wyzwoliłeś Warszawę. Przez Bydgoszcz, Złotów, Frydląd Pomorski, p
umocnienia Wału Pomorskiego, przez Szenfeld, Gross Zabin, Falkenb
Tempelburg, Dramburg, dotarłeś w krwawych bojach do Bałtyku, do
Łobżegę, Gdyni i Gdańska. Przez krew i znoj walki wróciłeś wolność
czyźnie. Granice Odrodzonego, Demokratycznego Państwa oparłeś o mi
i Odes. Nad pokonanym Berlinem wzbił się znak zwycięstwa.
Kich, biały, czerwony. Mandary zwycięstwa i ścigając wroga dotarłeś
Łaby. Zwycięsko rozstrzygnąłeś tysiącletnie zmagania narodu z odwie
nym naszym wrogiem — Niemcem. Wroga dobity. Zwycięstwo osiągni

Wykonując wolę narodu, pod światłym kierownictwem
Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego,
pod dowództwem

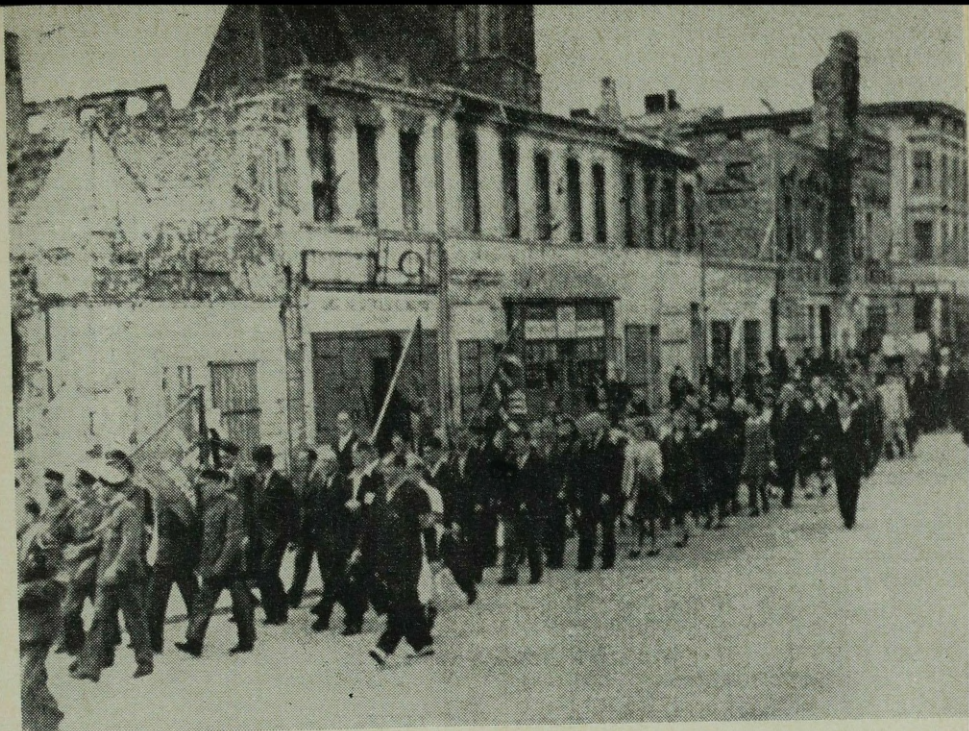
Marszałka Polski Michała Roli-Zymierskiego
w braterstwie broni z sojuszniczą Armią Czerwoną
uczyniłeś Polskę potężnym krajem Demokracji, krajem
rządzonym przez Naród i dla Narodu.

Cześć Ci i chwala żołnierzu I. Armii Wojska Polskiego!

Niech żyje Krajowa Rada Narodowa i Rząd Tymczasowy,
organizatorzy naszych zwycięstw,
twórcy Demokratycznej Polski!

Wieczna chwala poległym w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny

**ZARZĄD POLITYCZNO-WYCHOWAWCZY
I ARMII WOJSKA POLSKIEGO**



Manifestacja 1-Majowa w Koszalinie — 1946 r.

Współpraca żołnierzy ludowego Wojska Polskiego z osadnikami w Dobrzycy, pow. Koszalin — 1946 r.





Dowódca 1 Warszawskiej Brygady Kawalerii płk W. Radziwanowicz (zdjęcie z 1945 r.)



Zastępca dowódcy 1 Warszawskiej Brygady Kawalerii płk S. Arkuszewski (zdjęcie z 1948 r.)

Wręczenie sztandaru powiatowemu Związkowi Osadników Wojskowych w Koszalinie — 1946 r.



Początki odbudowy

Tymczasem front przesuwał się coraz dalej na zachód. Zostawiał za sobą opustoszałą, spaloną, pełną niebezpieczeństw ziemię. Na bitewnych polach, a także w miastach, które były terenem walk, istniały całe obszary uzbrojone minami przez obie walczące strony. Trzeba je było wykryć i unieszkodliwić. Pozostała również masa wojennego sprzętu — bomb, amunicji, niewypałów itp. Wreszcie Niemcy przed wycofaniem się rozrzućili wśród pól i zabudowań tak zwane miny-pułapki w postaci różnych przedmiotów codziennego użytku. Ponadto zaminowali wiele zakładów produkcyjnych, których nie zdołali zniszczyć, także wiadukty, mosty, drogi i tory kolejowe. Do najbardziej niebezpiecznych rejonów ziemi koszalińskiej należały okolice Szczecinka, Wałcza i Kołobrzegu.

Opisane warunki utrudniały, a nawet wręcz uniemożliwiały przywrócenie pokojowego życia na odzyskanych obszarach. Toteż bezpośrednio po przesunięciu się frontu — już w początkach marca 1945 r. — radzieccy saperzy przystąpili do akcji rozpoznawczej, opatrując podejrzane obiekty napisami ostrzegawczymi.

Do akcji rozminowania przystąpiły też jednostki 1 armii Wojska Polskiego. 1 brygada saperów rozminowała drogi prowadzące do Złocieńca od strony Boruj-

ska i Żabina, zaś saperzy 1 Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte wykonywali podobne zadania w rejonie umocnień Wału Pomorskiego.

Ponowną akcję sprawdzającą przeprowadzono w 1947 r., a jej zakończenie nastąpiło dopiero w 1956 r.

Doniosłą rolę spełniła również wojskowa służba sanitarna. Idąc w ślad za jednostkami saperskimi przeprowadzała wywiad epidemiologiczny w wielu miejscowościach, badając przede wszystkim zdrowotność i przydatność wody w studniach i zbiornikach.

W ten sposób żołnierze ludowego Wojska Polskiego spełnili swój patriotyczny obowiązek do końca: wyzwolili ziemię koszalińską, usunęli niebezpieczne pozostałości wojny oraz uratowali od śmierci lub kalectwa tysiące osadników.

I tutaj przyszło im również zapłacić wysoką cenę: w czasie rozminowywania ziem zachodnich i północnych Polski zginęło 293 saperów, 461 odniosło rany.

Obok działalności zmierzającej do przywrócenia pokojowego życia na odzyskanych obszarach niezmiernie ważna była sprawa zabezpieczenia granicy państwowej — wtedy bowiem kierowali się zbrodniarze wojenni usiłujący ująć przed odpowiedzialnością za popełnione czyny, jak też agenci ośrodków szpiegowsko-dywersyjnych.

Po zluzowaniu jednostek radzieckich obronę morskiej granicy państwowej Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego powierzyło oddziałom 12 dywizji piechoty. Żołnierze szybko przystosowali się do niełatwych warunków służby granicznej. Nawiazywali też przyjazne kontakty z napływającymi osadnikami, służąc im niejednokrotnie pomocą i ochroną.

Wiosną 1946 r. służbę graniczną przejęły nowo sformowane jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza. Początki nie były łatwe, jedną zaś z poważnych trudności

stanowiło znalezienie odpowiednich budynków na urządzenie strażnic. W meldunku złożonym przez ppor. Henryka Plewkę czytamy:

„Z rana udałem się w drogę. W związku z brakiem środków lokomocji do miejscowości Kolczewo poszedłem pieszo. Po dwóch dniach marszu dotarłem do miejsca przeznaczenia. Przybyłem na teren nie znany, nie wiedząc od czego zacząć, i udałem się do wójta, który przyjął mnie bardzo serdecznie, a następnie skontaktował mnie z komendantem Milicji Obywatelskiej. Przy współudziale tych ludzi wynalazłem odpowiedni budynek na strażnicę i przystąpiłem do przeprowadzenia remontu.

Dużej pomocy w tej pracy udzieliła mi ludność, przy udziale której doprowadziłem budynek do całkowitej użyteczności i zająłem się organizacją życia wojskowego w strażnicy”.

Ochroniając granicę państwową żołnierze WOP podjęli jednocześnie walkę z nielicznymi na tym terenie, lecz dobrze uzbrojonymi grupami reakcyjnego podziemia, likwidując sabotażystów, dywersantów, tak zwanych szabrowników oraz różne elementy przestępcze. Biorąc w opiekę ludność osadniczą rozgromili w 1946 r. jedną z grup w okolicach Sianowa, rok zaś później inną, grasującą w pobliżu Słowienkowa. Tym samym zaskarbili sobie życzliwość i pomoc społeczeństwa, czego dowodem jest przekazanie w 1947 r. przez mieszkańców Darłowa pierwszej jednostki pływającej w służbę ochrony morskiej granicy państwowej.

Więź żołnierzy nadbałtyckiej jednostki WOP z cywilną ludnością osadniczą pogłębił ich udział w zagospodarowaniu leżącej odłogiem ziemi. W kwietniu 1946 r. żołnierskie brygady pracy zaorały 917 ha oraz przygotowały do siewu 165 ha ziemi. Pomagały również osadnikom wojskowym w pracach żniwnych i w

jesiennych zbiorach okopowych. Akcją objęto tereny byłych powiatów: gryfickiego, kołobrzeskiego, koszalińskiego, słupskiego i lęborskiego.

*

Wyzwalając w czasie działań frontowych obszary ziemi koszalińskiej, 1 armia Wojska Polskiego przejmowała równocześnie we władanie opuszczone fabryki, majątki ziemskie, gospodarstwa rolne, szkoły, szpitale oraz inne ważne dla państwa obiekty, które trzeba było zabezpieczyć przed dalszą dewastacją, a następnie możliwie szybko zagospodarować.

Dlatego zgodnie z otrzymanymi rozkazami aparat polityczno-wychowawczy jednostek wojskowych niezwłocznie przystąpił do organizowania kilkusobowych grup operacyjnych. Współdziałały one w tworzeniu załączków polskiej administracji państwowej, w czym wydatnie pomagały im polskie i radzieckie komendantury wojskowe istniejące w większych miejscowościach. Kandydatów na funkcje administracyjne dobierano przeważnie spośród wyzwolonych polskich robotników przymusowych lub byłych jeńców wojennych, ponieważ byli dobrze zorientowani w miejscowych warunkach.

Najwcześniej, bo już 20 marca 1945 r., rozpoczęły działalność operacyjne grupy wojskowe skierowane na teren powiatów Wałcz i Szczecinek.

Jednym z najpilniejszych zadań było uratowanie ozimin, zasiew zbóż jarych oraz sadzenie ziemniaków. Toteż rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nr 067 z 31 marca 1945 r., wydanym w porozumieniu z Komitetem Centralnym PPR i Rządem Tymczasowym Rzeczypospolitej Polskiej, została zorganizowana 1 dywizja rolno-gospodarcza licząca 7578 żoł-

nierzy wraz z kadra, składającą się początkowo z czterech, później z sześciu pułków. Na jej dowódcę powołano płk. Konstantego Gronowskiego, który potem awansował do stopnia generała brygady.

Dywizja powstała z jednostek rezerwowych formowanych w głębi kraju przeważnie z żołnierzy wypisanych ze szpitali wojennych, a następnie została przetransportowana na tereny ziemi koszalińskiej. Sztab dywizji stacjonował w Złocięcu, poszczególne zaś pułki w Wałczu, Kaliszu Pomorskim, Złocięcu, Szczecinku, Będlinie i Świdwinie.

O wykonywanych zadaniach i panującej wówczas sytuacji pisze jeden z byłych dowódców kompanii, Tadeusz Otto:

„4 pułk rolno-gospodarczy miał miejsce postoju w Szczecinku — z zadaniem zabezpieczenia majątków ziemskich, inwentarza żywego, magazynów zbożowych i innych obiektów. Odcinek działania otrzymaliśmy od Kołobrzegu do Złotowa, z powiatem szczecineckim włącznie. Znajdowało się tu 110 obiektów ziemskich (każdy składał się z kilku folwarków) z areałem 55 do 60 tysięcy hektarów, wiele opuszczonych gospodarstw wiejskich oraz 22 gorzelnie, kilkadziesiąt tartaków, mleczarnie, budynki szkolne i inne obiekty użyteczności publicznej.

Dowódcą pułku został mianowany płk Cykunow, szefem sztabu kpt. Sakbetow, jego pomocnikiem por. Bałachniewicz, kwatermistrem kpt. Dyrma, zastępcą do spraw politycznych kpt. Różański, do spraw planowania kpt. Jurzyński i por. Bielec, finansowych ppor. Sztyga, lekarzem medycyny dr Leon Stelmachow, weterynarii kpt. dr Jan Kurek, zootechnikiem ppor. Chrzanowski, agrotechnikiem ppor. Olma, zaopatrzeniowcem ppor. Frydman. Dwudziestu dowódców kompanii rozrzuconych było po terenie zasięgu działania

pułku: kpt. Otto znajdował się w Jeleniu, ppor. A. Przelicki w Szczecinku, ppor. S. Szymański w Czaplinku, ppor. Punsch w Krosinie, ppor. Bendik w Złotowie, ppor. Barancew w Barwicach i inni. Każdy z nas odpowiadał za swój teren, a na nim za cały majątek państwowy i opuszczone gospodarstwa. Otrzymaliśmy również rozkaz opiekowania się ludnością polską, wywiezioną przymusowo na roboty i pozostałą po ucieczce Niemców oraz napływającą już po wyzwoleniu, i miejscową ludnością niemiecką.

Sytuacja była ciężka: majątki i wsie zdewastowane, rąk do pracy brak, inwentarza żywego prawie nie było, musieliśmy sami zaopatrywać się w jedzenie, starać się o inwentarz żywy i martwy, częściowo o materiały siewne. I tę bitwę również wygraliśmy. Ziemie zostały obsiane, kartofle posadzone, gorzelnie uruchomione, wszystkie obiekty państwowe i użyteczności publicznej zabezpieczone. Dostarczyliśmy dla wojska i społeczeństwa zboże, chleb, mięso, masło, ziemniaki, buraki, spirytus, siano i inne produkty z administrowanych majątków. Z samego tylko odcinka naszego pułku odchodziło dziennie po kilka, a czasem nawet kilkanaście transportów kolejowych dla wojska, miast i fabryk. Wojsko spieszyło z pomocą osadnikom polskim, zaopatrując ich w miarę możliwości w konie, krowy, maszyny rolnicze. W miarę potrzeby zapewniało im opiekę zbrojną przeciw różnym maruderom i szabrownikom.

Dużej pomocy udzieliła nam Armia Radziecka. Ponieważ zorientowałem się, że z magazynu pułkowego nic nie dostaniemy, udałem się z wizytą do dowódcy jednostki radzieckiej w m. Sulinowo (dawny Gross Born), prosząc o pomoc w umundurowaniu i uzbrojeniu. Jak było do przewidzenia, generał nie tylko pomocy nie odmówił, ale okazał nam wiele serca. Wydał

rozkaz swym podwładnym, żeby w miarę możliwości zaopatrywali nas w umundurowanie, częściowo w broń, w sól, która była w tym czasie na wagę złota, krowy, konie itp. Wojsko radzieckie uzupełniło zdewastowane linie wysokiego napięcia do majątku Jeleń i podłączyło do linii energetycznej. W Szczecinku dowódca jednostki radzieckiej ofiarował nam w dobrym stanie ciągnik poniemiecki, a komendant wojenny w Łubowie kilkadziesiąt maszyn rolniczych.

Jednostki nasze ściśle współpracowały z komitetem Polskiej Partii Robotniczej, utrzymując stały kontakt z I sekretarzem Władysławem Kijewskim, a także z miejscowymi starostami, burmistrzami, sołtysami, z nauczycielstwem. Zapewniały również stałą opiekę ludności polskiej, jak i lojalnej ludności niemieckiej.

Nie będzie przesadą, jeśli się powie, że bez pomocy Wojska Polskiego w początkowym okresie trudno byłoby sobie wyobrazić pracę organizacji politycznych, państwowych czy szkół”.

W lipcu 1945 r. żołnierze dywizji rolno-gospodarczej przystąpili do prac żniwnych. Zebrano zboża ozime z obszaru 45 000 ha. Natychmiast przeprowadzono omłoty i w pierwszej kolejności wymłócono do siewu 8790 kwintali zbóż.

Do 15 listopada tego roku zakończono akcję siewów jesiennych. Zasiano: rzepaku ozimego 1166 ha, jęczmienia ozimego 839 ha, żyta 31 611 ha i pszenicy 2336 ha.

Tymczasem powstały już cywilne Urzędy Ziemskie. Toteż rozkazem trzeciego wiceministra obrony narodowej nr 91 z 11 listopada 1945 r. powołano komisję likwidacyjną, która ustaliła warunki i tryb przekazania przez dywizję całości majątku władzom cywilnym.

Po przeprowadzonej stopniowo demobilizacji 1 dywizja rolno-gospodarcza została rozformowana. Wielu

spośród jej byłych żołnierzy osiedliło się na ziemi koszalińskiej jako rolnicy, działacze rad narodowych czy też pracownicy instytucji państwowych bądź spółdzielczych.

*

W rozwijającej się akcji osadniczej na ziemi koszalińskiej niemałą rolę odegrała również 1 Warszawska Dywizja Kawalerii, która po zakończeniu działań bojowych i powrocie znad Łaby stacjonowała tymczasowo w rejonie Gorzowa Wielkopolskiego.

Na podstawie rozkazu bojowego dowództwa 1 Korpusu PSZ w ZSRR nr 01 z 25 czerwca 1945 r. 1 Warszawska Dywizja Kawalerii, dowodzona wówczas przez gen. bryg. Prusa-Więckowskiego, została przesunięta w nowy rejon stałego zakwaterowania, a mianowicie:

— sztab dywizji, 57 pułk artylerii konnej (sformowany na bazie poprzednio istniejącego 4 dywizjonu artylerii konnej), 3 pułk ułanów i jednostki specjalne (tzn. 12 szwadron saperów, 10 szwadron łączności, 6 szwadron sanitarny, 4 park artyleryjski, pluton sztabowy dywizji oraz Wydział Informacyjny) do Koszalina;

— 1 pułk ułanów do Sławna;

— 2 pułk ułanów do Trzebiatowa.

Początkowo — stosownie do rozkazu Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego — dywizja miała pełnić służbę ochrony pogranicza w rozległym pasie wybrzeża Bałtyku, jednakże nowy rozkaz wyznaczył jej zadanie wzięcia udziału w akcji żniwnej oraz zbiorze kultur rolnych jarych i ozimych dla zabezpieczenia zapasów żywności i paszy na okres jednego roku, a także w celu poprawy zaopatrzenia polskiej ludności osadniczej przybywającej coraz liczniej do miast i wsi.

Po osiągnięciu około połowy lipca 1945 r. nakazanych rejonów zakwaterowania oddziały dywizji natchmiast przystąpiły do prac przygotowawczych. Zebrano i zabezpieczono pozostawiony przez ewakuowanych bądź uciekających Niemców sprzęt gospodarski i narzędzia rolnicze oraz uruchomiono warsztaty naprawcze. Zmobilizowano do pomocy pozostałą na miejscu ludność niemiecką, jak też napływające rzesze Polaków i rozpoczęto sianokosy, a następnie prace zniwne.

Po zabezpieczeniu zbiorów oddziały dywizji niezwłocznie przystąpiły do orki oraz zasiewu zbóż ozi- mych. Rezultaty obrazuje *tabela 1*.

Tabela 1

Wyniki działalności gospodarczej 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii w okresie od 15 lipca do 1 października 1945 r.

Rodzaj zbioru	Skoszono ha	Uzyskano ton	Zwieziono ton	Obsiano ha
żyto	5362,5	925,7		597,4
pszenica	303,0	162,8		82,5
jęczmień	218,0	64,0		5,0
owies	763,5	107,9		
rzepak	174,8	95,4		80,1
siano	1994,5		9529,7	

Ponadto zebrano jeszcze 192,2 tony ziemniaków z obszaru 19,5 ha.

Gospodarcza działalność 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii w tym okresie nie ograniczyła się jedynie do prac rolnych. W wielu wypadkach dowództwo przy- chodziło z pomocą przybywającym osadnikom cywil- nym i wojskowym, udzielając im potrzebnego sprzętu, siły pociągowej, ziarna na zasiew itp.

Należy podkreślić, że nie zaniedbywano przy tym

szkolenia wojskowego i politycznego, rozwijano ruch sportowy, działały też żołnierskie zespoły artystyczne. Wydarzeniem godnym uwagi było uroczyste święto plonów, zorganizowane 8 września 1945 r. w Koszalinie dla całego Okręgu Zachodniopomorskiego, w którym oddziały dywizji wzięły czynny udział.

*

Omawiane procesy przebiegały w niełatwych warunkach. Czasy były niespokojne, grupy miejscowych i nasyłanych z głębi Niemiec dywersantów, reakcyjne podziemie i różne elementy przestępcze terroryzowały ludność osadniczą, mordowały działaczy politycznych i funkcjonariuszy państwowych, dokonywały aktów sabotażu, grabiły i niszczyły mienie publiczne.

Dlatego sprawą szczególnej wagi było zapewnienie ładu, spokoju i bezpieczeństwa ludności na wyzwolonych obszarach Okręgu Zachodniopomorskiego, tym bardziej że wciąż jeszcze trwał chaotyczny ruch migracyjny, obejmujący masy wyzwolonych jeńców wojennych i cywilnych robotników przymusowych różnych narodowości. Władze wojskowe musiały więc uruchomić specjalne punkty repatriacyjne. Na przykład przez jeden tylko punkt w Wałczu, gdzie zorganizowano wyżywienie, pomoc lekarską i czasowe zakwaterowanie, a nawet doraźną pomoc materialną, przeszło w okresie od 6 marca do 15 kwietnia 1945 r. około 9000 byłych jeńców udających się do dawnych miejsc zamieszkania lub — jeśli chodzi o cudzoziemców — do wyznaczonych punktów zbórnych.

Zabezpieczenie omawianych warunków oraz procesów przyjęły na siebie polskie i radzieckie komendantury wojskowe, organizując pierwsze placówki milicyjne z oddelegowanych żołnierzy, jak i cywilnych

ochotników, często byłych robotników przymusowych, którzy po wyzwoleniu pozostali na miejscu. Między innymi we wsi Maszewo w powiecie koszalińskim zorganizowano 10-osobową placówkę z komendantem L. Saniem, kapralem Wojska Polskiego na czele. Podobna placówka działała w Jastrowiu w powiecie wałęckim oraz w wielu innych miejscowościach. Nosily one różne nazwy: Straży Obywatelskiej, niekiedy Straży Porządkowej lub Milicji Ochotniczej. Wspólnie z wojskiem organizowały na przyfrontowych terenach wiejskich społeczne punkty sanitarne, posterunki ochrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej, służbę patrolową, wylapywały szpiegów i dywersantów, zabezpieczały opuszczone majątki, archiwa, księgozbiory itp.

Regularny oddział Milicji Obywatelskiej przybył na Pomorze Zachodnie 4 kwietnia 1945 r. Była to 218-osobowa grupa operacyjna z Batalionu Zapasowego Milicji Obywatelskiej w Ostrowcu Świętokrzyskim. Na jej czele stał kpt. Aleksander Suchanek, wcześniej oddelegowany z 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. On też został pierwszym komendantem Milicji Obywatelskiej na Okręg Zachodniopomorski z siedzibą początkowo w Pile, potem w Koszalinie i wreszcie w Szczecinie.

Tego samego dnia przybyła do Piły grupa operacyjna Służby Bezpieczeństwa pod dowództwem kpt. Jerzego Kilianowicza, stanowiąca trzon późniejszego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie.

Dziesięć dni później (14 kwietnia 1945 r.) przybyła do Piły grupa operacyjna działaczy państwowych w celu zorganizowania administracji cywilnej, później zaś Pełnomocnik Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Pomorze Zachodnie ppłk Leonard Borkowicz.

Od tego czasu sprawy bezpieczeństwa i porządku na ziemi koszalińskiej przeszły zasadniczo w ręce organów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, w szeregach których znalazło się również wielu milicjantów z pierwszych organizowanych przez władze wojskowe placówek. Ich trudna, pełna poświęcenia, często świadczona daniną krwi służba stanowi wprawdzie osobny rozdział w powojennej historii ziemi koszalińskiej, niemniej jednak wiele milicyjnych akcji, szczególnie w początkowym okresie, miało wyraźny charakter działań bojowych. Przykładem jest potyczka stoczona pod koniec marca 1945 r. przez milicjantów posterunku w Przechlewie, powiat człuchowski, z przebijającym się na zachód oddziałem Wehrmachtu, podczas której wzięto do niewoli 25 żołnierzy niemieckich. Natomiast w czerwcu tego roku na terenie powiatu białogardzkiego w wyniku leśnej obławy otoczono duży oddział niemiecki, biorąc do niewoli około 200 jeńców.

Oto fragment wspomnień jednego z ówczesnych milicjantów, Romana Mastalarka, odnoszący się do opisywanych wydarzeń:

„3 czerwca 1945 r. stanąłem przed ówczesnym komendantem powiatowym Milicji Obywatelskiej w Białogardzie por. Wachowcem i oświadczyłem, że chcę zostać milicjantem. Przyjęto mnie i skierowano do posterunku MO w Żytelkowie.

Objąłem stanowisko po moim koledze Kazimierzu Rutkowskim, który zginął w czasie obławy leśnej na ukrywające się niedobitki armii hitlerowskiej. Rozpocząłem pełnienie służby. Była ona dość złożona i odległa od dzisiejszych pojęć o milicyjnej pracy. Dokonywaliśmy osiedleń osadników polskich, łapaliśmy waleśające się jeszcze tu i ówdzie po polach zdziczałe bydło, pro-

wadziliśmy stołówkę i omal nie byliśmy instytucją usługową.

Niezmiernie ważnym w owym okresie zagadnieniem było rozbicie terenu.

Szczególnie groźne dla budzącego się polskiego życia były niemieckie grupy dywersyjne zarówno te kwaterujące w lesie, jak i przebywające po wsiach. Ujawnianie miejsc ich ukrywania się następowało w wyniku długotrwałej obserwacji okolicznych Niemców, którzy zaopatrywali ich w żywność i stanowili dla nich sieć wywiadowczą. W jednym wypadku pomocy w uzyskaniu informacji o magazynie broni udzielił postępowy Niemiec, który nie mógł spokojnie patrzeć jak ci, którzy w czasach hitlerowskich terroryzowali wieś, i teraz trzymają ją w szachu. Łup ze wskazanego magazynu był obfity. W nasze ręce wpadło 6 karabinów maszynowych, kilka pistoletów automatycznych, 9 pięści przeciwczołgowych. Broń ta była dobrze zabezpieczona i w każdej chwili zdalna do użytku”.

Osadnictwo wojskowe

Realizując zalecenia Krajowej Rady Narodowej, dotyczące zasiedlenia odzyskanych ziem zachodnich i północnych Polski byłymi żołnierzami — Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego rozkazem nr 111 z 3 czerwca 1945 r. powołało Generalny Inspektorat Osadnictwa Wojskowego z siedzibą w Poznaniu, na czele którego stanął generał broni Karol Świerczewski, jego zaś zastępcą został mianowany płk Piotr Jaroszewicz. Rozkaz określał ideową treść akcji, głosząc między innymi:

„Wśród milionów rodzin polskich, które w najbliższych miesiącach zaludnią Ziemie Zachodnie, na pierwszym miejscu znajdują się rodziny żołnierzy polskich. Zwyciężyliśmy w boju z wrogiem, zwyciężymy w pracy nad odbudową. W szerokim pasie nad granicą zachodnią, na przydzielonych specjalnie ziemiach dla rodzin wojskowych powstaną osiedla promieniujące siłą i mocnym duchem narodowym. Powstaną gospodarstwa, które w zahartowanych i pracowitych rękach polskich staną się źródłem dostatku i kultury. Gospodarstwa te trzeba szybko obejmować w posiadanie, aby już w tym roku zebrać z nich plony, aby już w tym roku tętniło w nich życie polskie.

Doceniając wkład męstwa i wysiłku żołnierza w dzieło wolności i wielkości Polski, Rząd Rzeczypospo-

litej Polskiej, spełniając swe przyrzeczenie, przyznaje prawo pierwszeństwa żołnierzom i ich rodzinom w obejmowaniu ziem na zachodzie. Każda rodzina żołnierza polskiego ma zapewnione otrzymanie działki 10-hektarowej”.

Na cele osadnictwa wojskowego przeznaczono w zasadzie powiaty przygraniczne wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. Na Pomorzu Zachodnim wzięto pod uwagę powiaty: Kamień Pomorski, Wolin, Nowogard, Gryfino i Chojna. Praktycznie jednak zakres tej akcji wkrótce się poszerzył i — można to dziś stwierdzić — wykroczył poza przewidywania. Na przykład z 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii najwięcej zdemobilizowanych żołnierzy osiedliło się w powiatach: Koszalin, Sławno, Trzebiatów i Gryfice. Liczne grupy żołnierzy osiedlały się także w innych powiatach Pomorza Zachodniego, dobierając się na zasadzie wspólnej służby w jednostkach wojskowych bądź też według pochodzenia z określonych regionów. Zdarzało się też niejednokrotnie, że zdemobilizowani żołnierze opuszczali wyznaczone pod osadnictwo wojskowe nadgraniczne powiaty, nie znajdując tam możliwości egzystencji dla siebie i rodzin wskutek zniszczeń wojennych, wyludnienia oraz niebezpieczeństwa napaści ze strony dywersyjnych bądź przestępczych elementów. Surowa rzeczywistość podważała szlachetne zamiary inicjatorów akcji.

Praktyka ta naruszała jednak podstawowe założenia osadnictwa wojskowego, w których chodziło o zasiedlenie w pierwszej kolejności powiatów nadgranicznych położonych nad Odrą i Nysą Łużycką. Toteż Generalny Inspektor Osadnictwa Wojskowego zmuszony był wydać zarządzenie, w którym podkreślono wyraźnie:

„Upprzedzam wojskowych, że wszelkie rozmowy o

osadzeniu rodzin na innych terenach będą traktowane jako chęć naruszenia rozkazu Naczelnego Dowódcy i ucieczka przed pionierską pracą na zachodzie”.

Jednakże akcja osadnicza w jej spontanicznym biegu poczyniła już znaczne postępy i zaszłych procesów nie dało się cofnąć. Wówczas kolejny rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nr 141 z 5 lipca 1945 r. wskazał drogę dalszego jej rozwoju:

„Akcję osadzania rodzin żołnierskich na terenach przeznaczonych pod osadnictwo wojskowe należy w najbliższym czasie ożywić w ten sposób, aby każda jednostka, począwszy od samodzielnego pułku, jeszcze w miesiącu lipcu 1945 r. doprowadziła do osadzenia na roli kilkunastu lub kilkudziesięciu rodzin własnymi siłami. Powstaną (...) gniazda osadnicze, które w naturalny sposób będą pociągały falę osadniczą, pomogą postawić sprawę osadnictwa na gruncie realnym”.

Z praw osadnictwa wojskowego mogli również korzystać — i niejednokrotnie korzystali — repatriowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz żołnierze ruchu oporu, o ile nie występowali przeciwko demokratycznym zasadom ustrojowym odrodzonego państwa polskiego. Prawa te uzyskali również byli żołnierze wojny obronnej 1939 r., którzy odnieśli rany bądź zostali odznaczeni co najmniej Krzyżem Walecznych.

Jednostki odrodzonego Wojska Polskiego udzielały osadnikom wszelkiej możliwej pomocy: zabezpieczały wyznaczone gospodarstwa przed grabieżą i zniszczeniem, organizowały transport rodzin wraz z dobytkiem do miejsc przeznaczenia, pomagały w zagospodarowaniu się oraz przystosowaniu do nowych warunków. Dowództwo Pomorskiego Okręgu Wojskowego oraz 1 armii Wojska Polskiego przekazały osadnikom tysią-

ce koni, krów i innego żywego inwentarza, a także dużą ilość uprzęży i taboru konnego.

*

Drugi etap osadnictwa wojskowego wprowadził zasadnicze zmiany organizacyjne. Rozkazem Ministerstwa Obrony Narodowej nr 220 z 24 września 1945 r., wydanym w porozumieniu z Ministerstwem Administracji Publicznej oraz Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych, osadnictwo wojskowe zostało włączone w ogólnopaństwowy system osiedleńczy na ziemiach odzyskanych. Z uwagi jednak na specyfikę zagadnienia pozostawiono przy Ministerstwie Administracji Publicznej osobny Inspektorat Osadnictwa Wojskowego z kpt. Jaśkiewiczem na czele oraz powołano wojewódzkie i powiatowe komisje osadnictwa wojskowego dla regulowania biegu spraw osadniczych. Inspektorem okręgowym na obszar Pomorza Zachodniego był początkowo kpt. Józef Nowakowski, a następnie por. Franciszek Górecki. Zastępcą inspektora na powiat koszaliński został kpt. Wacław Grobicki.

Organizowane na ziemi koszalińskiej żołnierskie wsie osadnicze wyróżniały się nie tylko duchem koleżeństwa i wysokim poczuciem patriotyzmu ich mieszkańców, ale także świadomą postawą obywatelską. W powiatach nadmorskich stanowiły one dla jednostek wojsk pogranicznych cenne wsparcie moralne i operacyjne w ich trudnej i odpowiedzialnej służbie.

Osobnym zagadnieniem była sprawa osadnictwa powracających do kraju marynarzy. Tych rozmieszczano głównie w miastach portowych, między innymi w Kołobrzegu i Ustce, przewidując w założeniach uruchomienie ważnej dziedziny gospodarki narodowej — rybołówstwa morskiego.

Mimo początkowych trudności wyznaczone pod osadnictwo wojskowe powiaty ziem odzyskanych zostały jednak zasiedlone, wskutek czego fala osadnictwa wojskowego tym intensywniej objęła pozostałe obszary Pomorza Zachodniego.

Tutaj jednak wyłoniły się nowe trudności. Mianowicie okólnik Ministerstwa Skarbu nr 400 z 18 czerwca 1946 r. zwalniał wprowadzić osadników wojskowych od podatków na okres dwóch lat — to jest do 1947 r. — lecz tylko w powiatach wyznaczonych, co wyraźnie krzywdziło pozostałych. Toteż wskutek starań podjętych przez Związek Osadników Wojskowych na Ziemach Odzyskanych został 6 września 1946 r. ogłoszony dekret „O ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska”. Dekret ten precyzował pojęcie „osadnik wojskowy” — rozporządzenie zaś wykonawcze do § 19 wspomnianego dekretu, wydane 14 stycznia 1948 r. przez ministra ziem odzyskanych, dało podstawę do równouprawnienia osadników wojskowych na całym obszarze ziem zachodnich i północnych Polski oraz byłego Wolnego Miasta Gdańska.

Tak więc w połowie 1948 r. akcja osadnictwa wojskowego została formalnie zakończona. Jej znaczenie polega na tym, że oprócz uratowania poważnej części narodowego majątku przed grabieżą i zniszczeniem, w decydującej mierze przyczyniła się do repolonizacji ziem odzyskanych oraz do ich zagospodarowania i stopniowej integracji z całością ziem polskich.

Ruch kombatancki

Opisane w poprzednich rozdziałach i — jak z tego wynika — nader skomplikowane procesy stanowiły organizacyjną i materialną bazę odbudowy zniszczeń wojennych oraz pokojowej stabilizacji życia na odzyskanych po wiekach ziemiach Pomorza Zachodniego. Istniała jednak potrzeba nasycenia ich działalnością społeczną, warunkującą skuteczność zamierzeń oraz skupiającą ludność osadniczą wokół realizowanych przez władze państwowe zadań. Dlatego sprawiedliwy, zgodny z faktycznymi potrzebami rozdział środków materialnych, dostarczanych osadnikom przez władze wojskowe, Państwowe Urzędy Repatriacyjne oraz UNRRA wymagał współpracy i kontroli czynników społecznych. Nie mniej ważna była sprawa zawodowej aktywizacji zdemobilizowanych żołnierzy, z których nie wszyscy byli rolnikami.

Inicjatywa w tym kierunku wyszła ze środowiska byłych żołnierzy 1 armii Wojska Polskiego. W wielu skupiskach powstawały załączki Związku Osadników Wojskowych na Ziemiach Odzyskanych — pierwszej kombatanckiej organizacji społecznej, zapowiadanej w rozkazie Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nr 220 z 24 września 1945 r.

Projekt statutu został opracowany przez środowisko poznańskie, skupione wokół gen. broni Karola Świer-

czewskiego, Generalnego Inspektora Osadnictwa Wojskowego.

W rozdziale II pkt. 5 wspomnianego projektu czytamy.

„Celem Związku Osadników Wojskowych na Ziemiach Odzyskanych jest w myśl rozkazu nr 111 Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego pomóc w stworzeniu pasa osadnictwa wojskowego wzdłuż zachodnich granic Rzeczypospolitej, umocnić polskość na terenach pogranicznych oraz materialnie zabezpieczyć rodziny osadników”.

Jak wynika z przytoczonego tekstu — obszarem zainteresowania władz wojskowych były przede wszystkim zachodnie rubieże Rzeczypospolitej Polskiej, niemniej jednak powstająca oddolnie idea organizacyjnego zrzeszenia się osadników wojskowych na płaszczyźnie społecznej, oparta na istniejącej więzi koleżeńskiej, objęła całość ziem Pomorza Zachodniego. Pod koniec 1945 r. istniały już luźne formy organizacyjne wśród osadników wojskowych, pierwszym zaś reprezentantem ich interesów w Wojewódzkiej Komisji Osadnictwa Wojskowego w Szczecinie była Wanda Staniszevska.

28 marca 1946 r. na I zjeździe organizacyjnym został powołany Zarząd Główny Związku Osadników Wojskowych na Ziemiach Odzyskanych. Jego przewodniczącym został gen. bryg. Wacław Szokalski, wiceprzewodniczącym zaś ppłk Bronisław Bełczewski. Statut Związku został zatwierdzony przez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego. Najważniejszym zadaniem w praktycznej działalności było udzielanie wszechstronnej pomocy osadnikom wojskowym oraz rozwijanie wśród nich aktywności politycznej i społeczno-kulturalnej. Nadto uzyskanie przez Związek osobowości prawnej umożliwiałoby organizowanie spółdzielczości

usługowej i produkcyjnej, a tym samym aktywizację zawodową osadników wojskowych.

*

Intensywna, odpowiadająca społecznej potrzebie działalności Związku Osadników Wojskowych zakreślała coraz szersze kręgi. Pod koniec 1946 r. istniały już jego oddziały we wszystkich powiatach Okręgu Zachodniopomorskiego oraz Zarząd Okręgowy ZOW w Szczecinie, na czele którego stał wówczas mjr Andrzej Jaroszewicz.

Jednym z powiatów, gdzie najwcześniej powołano do życia organizację związkową, było Sławno. Decydującą rolę odegrał zapewne fakt, że na terenach Sławna i w jego okolicy kwaterowały pododdziały 1 pułku ułanów aż do wiosny 1946 r.

W tym czasie pułk demobilizował kolejno grupy żołnierzy, którzy jako pierwsi osadnicy wojskowi obejmowali poszczególne gospodarstwa rolne, niekiedy nawet całe wsie (np. Boleszewo). Część spośród nich osiedliła się w Sławnie oraz w miasteczkach Darłowie i Polanowie. Koleżeńska więź, pozostała z okresu walki i służby w tej samej jednostce, była w tej sytuacji czynnikiem stabilizującym. Nadto zdemobilizowani żołnierze znajdowali moralne i materialne oparcie w macierzystym pułku.

W celu przyjęcia z pomocą osiedlającym się ułanom dowódca dywizji płk dypl. Włodzimierz Radziwanowicz rozkazem nr 01816 z 31 października 1945 r. zarządził selekcję koni, które następnie po niższej cenie zostały przydzielone osadnikom-rolnikom. W podobnym trybie otrzymali również uprzęż i tabor konny. Niezależnie od tego dzięki staraniom szefa sztabu pułku ppłk. Stanisława Łapczyńskiego oraz Jana Ziętary

osadnicy wojskowi uzyskali na zasadach pełnej już, lecz rozłożonej na dogodne raty, odpłatności pierwszy transport koni z przydziałów UNRRA, który zresztą sami przyprowadzili z Gdańska.

Organizatorami Związku Osadników Wojskowych na terenie powiatu Sławno byli: Wiktor Ciebień, Władysław Cybulski, Czesław Piątkowski, Rafał Rutkowski i Jan Ziętara. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się jesienią 1946 r., protokół zaś Rafał Rutkowski założył do Zarządu Głównego Związku Osadników Wojskowych.

Następnie przy pomocy władz politycznych i administracyjnych zwołano powiatowy zjazd wszystkich osadników — byłych żołnierzy. Wybrano wówczas zarząd Oddziału Powiatowego, w skład którego weszli: ppłk Stanisław Łapczyński (który po przejściu do rezerwy osiedlił się w Sławnie) jako prezes oraz Władysław Cybulski, Zbigniew Maj i Jan Ziętara. Związek uzyskał siedzibę w odziedziczonym po sztabie 1 pułku ułanów i do dziś istniejącym budynku, położonym w Sławnie przy alei Wojska Polskiego nr 1, nazywanym wówczas „Domem Żołnierza”. Jego kierownikiem i zarazem intendentem był wachmistrz Jan Szymański. Prowadzono tu działalność kulturalno-rozrywkową nadto utrzymywano restaurację i pokoje noclegowe.

Po uzyskaniu siedziby i okrzepnięciu organizacji członkowie Zarządu Powiatowego rozpoczęli żywą działalność społeczną, mającą na celu popularyzację Związku. Odwiedzali miasteczka i wsie, rozmawiali z byłymi żołnierzami, organizowali koła związkowe — początkowo w Darłowie i Polanowie, a następnie we wsiach stanowiących siedziby zarządów gminnych. Równocześnie Zarząd Oddziału nawiązał współpracę z władzami administracji państwowej oraz z Urzędem Ziemskim, Urzędem Repatriacyjnym i Związkiem Samopo-

mocy Chłopskiej. Główną troską była sprawa przydziału koni i inwentarza żywego, ziarna na zasiew, ulgi w wymiarze podatków, opieka lekarska oraz inne formy pomocy materialnej dla członków Związku i ich rodzin.

Należy dodać, że dowództwo 1 pułku ułanów mimo przeniesienia go do Garwolina nadal interesowało się losem byłych ułanów, a wówczas osadników wojskowych, między innymi przez delegowanie do Sławna zdemobilizowanych oficerów (np. ppłk. Stanisława Łapczyńskiego, por. Antoniego Niteckiego i innych).

Interesującym przykładem organizacyjnej inicjatywy jest środowisko kombatanckie powiatu koszalińskiego. I tutaj niemały wpływ na jego konsolidację miał fakt, że na terenie Koszalina stacjonowały wówczas dowództwa 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii oraz 8 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty, które przeprowadzały stopniową demobilizację żołnierzy.

Jesienią 1946 r. został zorganizowany oddział powiatowy Związku Osadników Wojskowych w Koszalinie. W skład pierwszego zarządu weszli znani wówczas działacze, wśród nich Michał Gąsiorowski, Mieczysław Brudinger, Gustaw Kaner, Wacław Nowakowski, Mieczysław Spisacki i Tadeusz Wojciechowski. Powstały też w niedługim czasie koła terenowe. Między innymi w Sianowie współzałożycielem, następnie prezesem koła był Władysław Czerkawski, w Suchej Koszalińskiej — wachm. rez. Michał Stefańczak, w Jamnie — Franciszek Brzeźniakiewicz, w Mielnie Koszalińskim — Michał Kędra, w Węgorzewie — Stanisław Domaradzki, w Dobrzycy — Jan Lebiedowicz.

Władze polityczne i administracyjne powiatu koszalińskiego nader życzliwie odnosiły się do działalności Związku Osadników Wojskowych. Wydatnej pomocy udzielali między innymi: sekretarz Komitetu Powia-

owego PPR Stefan Rozalski, kolejni starostowie powiatowi Edmund Dobrzycki i kmdr ppor. rez. Ignacy Kuczkowski, wicestarosta powiatowy Mieczysław Kalita oraz przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Antoni Wasilewski. Okazywana życzliwość i pomoc miały uzasadnienie w aktywności społeczno-politycznej Związku, który obok partii i stronnictw politycznych późniejszego Bloku Demokratycznego spełniał w powiecie rolę wiodącą, szczególnie wśród rolników. Przy ówczesnych trudnościach komunikacyjnych i braku środków lokomocji było to zadanie niełatwe, wymagające wielkiego nakładu energii i organizatorskich zdolności.

Siedzibą Zarządu Powiatowego Związku Osadników Wojskowych w Koszalinie był nie istniejący już dzisiaj „Dom Osadnika Wojskowego” im. Marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego, położony przy ul. Zwycięstwa nr 122 i przekazany Związkowi przez Zarząd Miejski m. Koszalina. Prowadzono tam również pracę kulturalno-rozrywkową.

W ramach działalności społecznej Związku utworzono specjalny fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po poległych żołnierzach. Na ten cel przeznaczono dochody z imprez rozrywkowych i działalności usługowej (Zarząd Oddziału prowadził restaurację i pokoje noclegowe oraz miał dwa konne pojazdy transportowe).

Odmienna sytuacja istniała na terenie powiatu Szczecinek. Należy przypomnieć, że powiat ten nie był przewidziany do osadnictwa wojskowego w rozkazie Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nr 111 z 3 czerwca 1945 r. Toteż proces osiedlania się zdemobilizowanych żołnierzy przebiegał tu w sposób nie kontrolowany przez władze wojskowe. Nadto operująca na tym terenie do końca 1945 r. 1 dywizja rolno-gospodarcza składała się z żołnierzy, którzy zostali przydziele-

ni bądź zmobilizowani w ośrodkach położonych w głębi kraju (np. stacjonujący w Szczecinku 4 pułk rolno-gospodarczy przybył z Białegostoku). Po rozformowaniu dywizji większość powróciła w rodzinne strony.

Osiedlający się na terenie powiatu szczecineckiego byli żołnierze frontowi nie mieli więc oparcia w macierzystych jednostkach, co w sposób wyraźnie niekorzystny rzutowało na ich sytuację materialną i społeczną, przybywali bowiem częstokroć jedynie w przysłowiowym żołnierskim płaszczu. Również władze administracyjne powiatu nie dostrzegały problemu, traktując osadników wojskowych na równi z cywilnymi, którzy mimo dotkliwych trudności znajdowali się jednak w nieco lepszej sytuacji, ponieważ przywozili z sobą część dobytku. Na tym tle występowały czasem nieporozumienia — szczególnie na szczeblu gminnym — utrudniające integrację ludności osadniczej. Łatwiejsza sytuacja była tam, gdzie we władzach gminnych zasiadali przedstawiciele osadników wojskowych.

Działalność organizacyjna Związku Osadników Wojskowych w powiecie szczecineckim rozpoczęła się dość późno i — jak się wydaje — raczej z inicjatywy władz okręgowych. 19 listopada 1946 r. odbył się w Szczecinku zjazd zdemobilizowanych żołnierzy osadników wojskowych z udziałem i pod przewodnictwem ówczesnego prezesa Zarządu Okręgu w Szczecinie, kpt. Jana Grysiaka. W wyniku tego został powołany Oddział Powiatowy Związku Osadników Wojskowych, w skład zaś pierwszego zarządu weszli z wyboru: por. Czesław Musiał jako prezes oraz Aleksander Sikora i Władysław Gruszewicz.

W okresie od listopada 1946 do stycznia 1947 r. powstało na terenie powiatu szczecineckiego osiem kół związkowych; ich współzałożycielami i pierwszymi prezesami byli: w Kragach — Stanisław Kowalczyk,

w Krosinie — Jarosław Puzyrewicz, w Liszkowie-Łubowie — Bernard Morawski, w Okonku — Czesław Cieśliński, w Pniewie — Stefan Przybyła, w Sporem — Leonard Publicewicz, w Warniegu — Józef Wąsik oraz w Szczecinku — prezes Zarządu Oddziału por. Czesław Musiał. W późniejszym czasie powstały jeszcze koła: Barwice (prezes Michał Mindur), Czaplinek (prezes Stanisław Żółkowski) i Grzmiąca (prezes Czesław Woronko).

Od samego początku organizacja osadników wojskowych borykała się z wieloma trudnościami, przede wszystkim z brakiem koni, inwentarza żywego, uprzęży i wozów oraz zboża na zasiew. Trudności te ograniczały możliwość rozwijania szerszej działalności związkowej.

O ile na terenie powiatu szczecineckiego sama obecność 1 dywizji rolno-gospodarczej była w znacznej mierze oparciem dla przybywających osadników wojskowych — o tyle w powiecie słupskim (który do wiosny 1946 r., podobnie jak sławieński i bytowski, należał do województwa gdańskiego — *przyp. aut.*) osadnictwo wojskowe przebiegało w sposób całkowicie przypadkowy. Istniały wprawdzie w terenie oddelegowane z macierzystych jednostek grupy wojskowe, które obsadzały poszczególne majątki ziemskie, było ich jednak niewiele i w zasadzie nie miały większego wpływu na kształtowanie się procesu osadnictwa wojskowego w tym powiecie.

W owym okresie na terenie całego kraju demobilizowano żołnierzy z różnych jednostek frontowych oraz ze szpitali wojskowych. Przechodzących do rezerwy zachęcano do osiedlania się w wyznaczonych rozkazem nr 111 Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego powiatach. Niektórzy docierali wprawdzie do tych rejonów, wielu jednak szukało dla siebie miejsca na

terenie powiatu słupskiego, kontaktując się za pośrednictwem Państwowego Urzędu Repatriacyjnego z przybyłymi tu wcześniej rodzinami lub znajomymi. Jedyne wieś Możdżanowo została w całości zasiedlona przez osadników wojskowych. Większe ich grupy zajęły również gospodarstwa rolne w Dębnicy Kaszubskiej, Kobylnicy, Łabuniu, Smołdzinie, Pobłociu, Włynkowie i Włynkówku. Natomiast obsadzające majątki ziemskie w Będzichowie i Swochowie grupy żołnierzy po ich zdemobilizowaniu pozostały na miejscu już jako osadnicy wojskowi. Majątki te w 1945 r. zostały poddane parcelacji.

Osadnictwo marynarzy w portowym miasteczku Ustka nie przybrało większych rozmiarów. Początkowo w 1945 r. osiedliło się tutaj kilku zdemobilizowanych marynarzy-repatriantów z Zachodu, jednakże wkrótce wyjechali w głąb kraju, łącząc się z rodzinami. Dopiero w 1946 r. zaczęli tu przybywać zdemobilizowani z różnych jednostek żołnierze, którzy stawiali pierwsze kroki w zawodzie rybaka morskiego. Oni też dali początek nowej, bardzo ważnej dziedzinie narodowej gospodarki.

W powiecie słupskim istniały jednak większe niż gdzie indziej trudności z uzyskaniem inwentarza żywego. Ewakuowana przez hitlerowskie władze niemiecka ludność cywilna oraz wycofujące się oddziały Wehrmachtu zdołały uprowadzić wiele sztuk bydła i nierogacizny. Toteż dostawy z UNRRA były w tych warunkach dużą pomocą. Nie było w powiecie słupskim trudności jedynie z dostawami zboża, które osadnicy wojskowi otrzymywali w ilościach odpowiadających areałowi objętych gospodarstw.

Przydziału gospodarstw, inwentarza, narzędzi oraz maszyn rolniczych dokonywały w pierwszej fazie zarządy gminne, a następnie Państwowy Urząd Repatriacyjny. Władze powiatowe — szczególnie starosta Ka-

zimierz Łączwik — żywo interesowały się sytuacją osadników wojskowych, uwzględniając ich potrzeby w pierwszej kolejności. Nie wszyscy jednak wójtowie przestrzegali tej zasady i stąd rodziły się niekiedy lokalne konflikty, utrudniające proces zagospodarowania.

Załączki Związku Osadników Wojskowych na terenie powiatu słupskiego powstały późną jesienią 1945 r. Organizatorami i zarazem aktywistami Zarządu Powiatowego byli: ppor. Konstanty Mikucki (pierwszy prezes), Marian Krasnowski, Józef Skibiński i Aleksander Snopkowski. W dalszej kolejności organizowano koła terenowe, zasadniczo w siedzibach zarządów gminnych. Między innymi prezesem koła w Bruszkowie był Józef Nadacznik, w Główczycach — Józef Skibiński, w Objeździe — Aleksander Kołodziejski, w Możdżanowie — Dulewicz.

Pierwszą siedzibą Zarządu Powiatowego Związku Osadników Wojskowych w Słupsku był istniejący do dzisiaj dom mieszkalny przy ulicy Tuwima 2, w późniejszym zaś czasie dom przy ulicy Sienkiewicza 3. Działalności kulturalnej raczej nie prowadzono. Jedynie drogą wewnątrzwiązkowych składek zorganizowano fundusz doraźnej pomocy wdowom i sierotom po poległych.

Praca Związku skupiała się głównie na udzielaniu pomocy osadnikom wojskowym-rolnikom drogą ścisłej współpracy z władzami powiatowymi, komitetami PPR i PPS oraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Wiele uwagi poświęcono też sytuacji osadników wojskowych, którzy osiedlili się w mieście. Związek ułatwiał im przydziały domków jednorodzinnych, pomagał również — szczególnie inwalidom wojennym — w uzyskiwaniu koncesji na prowadzenie kiosków i sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Ponieważ wielu osadników wojskowych w mieście miało duże trudności z przystosowaniem się do życia cywilnego — w celu aktywizacji zawodowej Związek kierował ich do szkół rzemieślniczych, które w Słupsku już wówczas podjęły działalność.

W latach 1946—1947 gospodarstwa osadnicze rozwijały się pomyślnie, zwiększając produkcję roślinną i hodowlę inwentarza. Późniejsze trudności, związane z przebudową struktury agrarnej wsi, w znacznym stopniu przyczyniły się do osłabienia więzi organizacyjnej między osadnikami wojskowymi — rolnikami i Zarządem Powiatowym Związku. Wielu członków zaprzestało wykonywania zawodu rolnika, inni pozostali bierni: nie wystąpili wprawdzie z szeregów związkowych, ale też nie płacili składek i zaniechali działalności społecznej.

Dla zarysowania całej złożoności procesu osadnictwa wojskowego na ziemi koszalińskiej i jego społecznych konsekwencji należy jeszcze przedstawić sytuację, jaka zaistniała w powiecie Złotów. Powiat ten, w znacznej części zamieszkaný od wieków przez polską ludność rodzimą, do wyzwolenia w 1945 r. graniczył z terytorium państwowym Rzeczypospolitej Polskiej. W okresie przed i podczas drugiej wojny światowej ludność ta była przez władze niemieckie prześladowana, przy czym represje dotknęły głównie mężczyzn. Część spośród nich za działalność patriotyczną zamordowano bądź osadzono w obozach koncentracyjnych, innych po konfiskacie mienia wysiedlono w głąb Rzeszy do pracy przymusowej, pozostali natomiast jako obywatele niemieccy zostali zmuszeni do służby w Wehrmachcie. Wielu z tych ostatnich poległo na różnych frontach, oddając życie za obcą, nienawistną sprawę.

Oczywiście należy pamiętać, że określenie „obywatel niemiecki narodowości polskiej” nie jest pojęciem jed-

noznacznym. Zawiera ono w sobie pewną skalę postaw: od zdecydowanie patriotycznej, poprzez chwiejną aż do obojętnej. Decydowały o tym warunki społeczne oraz osobiste poszczególnych rodzin i osób. W powiecie złotowskim istniała przed wojną żywa działalność polonijna — polskie szkoły, organizacje i zwarte skupiska — dlatego żywioł polski tkwił tutaj głęboko w rodzimej glebie.

Wyjaśnienia te zdają się być konieczne dla zrozumienia sytuacji w powiecie złotowskim, który jako pierwszy na Pomorzu Zachodnim został wyzwolony spod hitlerowskiego jarzma przez 1 armię Wojska Polskiego.

Powiązania rodzinne, istniejące przed wojną po obu stronach granicy, sprawiły, że powiat złotowski zaraz po wyzwoleniu został stosunkowo szybko zasiedlony przez ludność cywilną, kiedy jeszcze 1 armia i jednostki Armii Radzieckiej walczyły o wyzwolenie pozostałych ziem Pomorza Zachodniego. Toteż proces osadnictwa wojskowego nie przybrał tutaj szerszych rozmiarów — osadnicy wojskowi stanowili zaledwie 10% ogółu osadniczej ludności.

Akcję osiedleńczą i uwłaszczeniową prowadził Referat Osiedleńczy Starostwa Powiatowego w Złotowie, kierowany przez Stanisława Rybackiego. Na cele osadnictwa wojskowego władze powiatowe przeznaczyły poniemieckie majątki ziemskie w Potulicach Starych, Prochach, Bartoszkowie, Węgiercach i Annopolu, które miały być rozparcelowane. Faktycznie jednak tylko majątek w Potulicach Starych został objęty przez parcelacyjną grupę wojskową, liczącą 39 żołnierzy pod dowództwem por. Tadeusza Kulikowskiego. Żołnierze-osadnicy pochodzili z różnych jednostek wojskowych, wśród nich znajdowali się również repatriowani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Po wspólnym zebraniu plonów zbóż majątek rozparcelowano między członków tej grupy wojskowej.

Natomiast inni osadnicy wojskowi zgłaszali się indywidualnie do Referatu Osiedleńczego i otrzymywali za pośrednictwem zarządów gminnych opuszczone poniemieckie gospodarstwa rolne według własnego wyboru. Wielu spośród nich osiedliło się też w samym mieście.

Poniemiecki inwentarz, sprzęt rolniczy, jak też konie z dostaw UNRRA były rozdzielane przez komisję złożoną z przedstawicieli Starostwa Powiatowego, komitetów powiatowych PPR i PPS, SL oraz Związku Samopomocy Chłopskiej. Osadnicy wojskowi nie korzystali ze specjalnych przywilejów, zresztą dyspozycyjne zasoby materialne przedstawiały się w tym powiecie znacznie korzystniej niż gdzie indziej, a także mniej było zniszczeń wojennych.

Przydziału zboża na zasiew dokonywało Powiatowe Biuro Rolne, kierowane przez Filipa Grodzickiego. Ilość ziarna była wystarczająca, przydzielano je według rodzajów, stosownie do warunków glebowych poszczególnych gospodarstw. Zapasy zboża przejęto z poniemieckich młynów i spichrzów, znajdowały się też w zajmowanych gospodarstwach. Nadto Referat Osiedleńczy dysponował również interwencyjnym zapasem zboża i produktów żywnościowych dla najbardziej potrzebujących osadników.

Do wiosny 1947 r. powiat złotowski wchodził w skład województwa bydgoskiego, potem włączono go do zachodniopomorskiego. Fakt pierwotnej przynależności administracyjnej bez wątpienia wpłynął korzystnie na zaopatrzenie materialne ludności osadniczej, z drugiej jednak strony — jak się wydaje — opóźnił proces konsolidacji środowiska kombatanckiego. Dopiero 6 czerwca 1947 r. grupa działaczy w składzie: Jan Narożyn-

ski, Franciszek Soja, Mikołaj Wierzbicki, Józef Ankudowicz, Stefan Konarski, Piotr Bondarczuk i Stefan Bendyk, zorganizowała oddział powiatowy Związku Osadników Wojskowych, który został zgłoszony władzom województwa zachodniopomorskiego w Szczecinie. Wobec braku lokalu związkowego biuro zarządu mieściło się w prywatnym mieszkaniu prezesa Narożyńskiego, wybranego wówczas na to stanowisko.

W następnym miesiącu, tj. w lipcu 1947 r., powstały koła terenowe. Ich współzałożycielami i pierwszymi prezesami byli: w Tarnówce — Henryk Lange, w Świętej — Bronisław Maczukowski, w Lipce — Albin Dulek, w Wiśniewce — Władysław Jagiełło, w Zakrzewie — Jan Wojtasik, w Radawnicy — Joachim Borkowski. Powstały też koła w Złotowie i w Dzierżęcinie. Natomiast w 1948 r. powołano dwa dalsze koła: w Łąkiem i Potulicach.

Mimo braku własnego lokalu Oddział Powiatowy Związku Osadników Wojskowych w Złotowie prowadził ożywioną działalność społeczną oraz kulturalno-rozrywkową, z której dochody przeznaczono na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po poległych. Nadto organizowano obchody Święta Morza, uroczyste dożynki i inne masowe imprezy okolicznościowe. Członkowie Związku prenumerowali czasopismo „Żołnierz-Osadnik”.

Charakterystycznym dla powiatu złotowskiego i szczególnie trudnym do rozwiązania problemem była sprawa wewnętrznej integracji ludności. Po urzędowej weryfikacji stan liczebny polskiej ludności miejscowej wynosił 1 marca 1947 r. 8500 osób. Znalazły się więc tu obok siebie grupy bezsprzecznie polskie, ale o różnych tradycjach historycznych i kulturowych. Najwyraźniej rysowała się linia podziału między zamieszkałą tu od wieków polską ludnością miej-

scową a grupami osadniczymi pochodzącymi ze wschodu oraz z centralnych ziem polskich. Trudności te — aczkolwiek nieuniknione i przejściowe — w znacznym stopniu powikłały jednak i opóźniły proces pełnej integracji mieszkańców ziemi złotowskiej w powojennych czasach. Pewnym złagodzeniem napięć były małżeństwa zawierane między osobami spośród ludności miejscowej i osadniczej.

*

12 grudnia 1946 r. odbył się w Szczecinie pierwszy wojewódzki zjazd Związku Osadników Wojskowych z udziałem 163 delegatów jego terenowych organizacji. Między innymi powiat Koszalin reprezentowali na zjeździe kpt. rez. Michał Gąsiorowski i por. rez. Tadeusz Wojciechowski, powiat Białogard — Ryszard Gryemacher, powiat Sławno — ppłk rez. Stanisław Łapczyński, powiat Szczecinek — por. Czesław Musiał. Przewodniczącym Zarządu Okręgu został wówczas wybrany kpt. Jan Grysiak, były zastępca szefa wydziału politycznego 12 dywizji piechoty.

Zjazd odegrał ważną rolę w życiu wewnątrzorganizacyjnym Związku na terenie województwa zachodniopomorskiego, a przede wszystkim umożliwił oddziałom powiatowym należycie ukierunkowaną i skoordynowaną działalność. Wybrano też delegatów na II krajowy zjazd Związku Osadników Wojskowych — w zasadzie prezesów oddziałów powiatowych.

Kilka dni później, 16 grudnia 1946 r., rozpoczął się w Warszawie II zjazd delegatów Związku Osadników Wojskowych na Ziemiach Odzyskanych. Zjazd miał załatwić szereg problemów związanych z sytuacją osadników wojskowych, z drugiej zaś strony miał skryształizować linię postępowania i oblicze polityczne osa-

dników wojskowych wobec nadchodzących wyborów do pierwszego Sejmu odrodzonej Polski. O państwowej wadze zjazdu świadczył fakt, że w obradach wzięli udział: przedstawiciel Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, I wiceminister obrony narodowej, szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, delegat Ministerstwa Ziem Odzyskanych, naczelnik Wydziału Osadnictwa Wojskowego w Ministerstwie Ziem Odzyskanych oraz 150 delegatów z poszczególnych okręgów.

W rezolucji zjazdu czytamy między innymi:

„Zebrani delegaci Związku Osadników Wojskowych na II Zjeździe w imieniu 70 tysięcy członków proszą Obywatela Ministra Obrony Narodowej o spowodowanie wydania rozporządzenia wykonawczego do art. 19 w dekreście z dnia 6 września 1946 r., które by nie ograniczało zastosowania pierwszeństwa dla osób wymienionych w ustępie 1 pkt. 1—3, art. 18 cytowanego dekretu — do obszarów wydzielonych na Ziemiach Odzyskanych.

Wydanie rozporządzenia wykonawczego do art. 19 — ograniczającego prawo do bezpłatnego otrzymania gospodarstw rolnych wyłącznie w powiatach położonych nad Odrą i Nysą — stałoby się powodem rozgoryczenia szerokich rzesz żołnierzy, inwalidów oraz wdów i sierot po poległych, osiadłych nie z własnej chęci na pozostałych terenach Ziem Odzyskanych.

Osadnicy wojskowi proszą przez swoich delegatów, by każdy żołnierz, który walczył o prastare ziemie polskie, otrzymał bezpłatnie gospodarstwo rolne, bez różnicy czy osiedlił się w powiatach przeznaczonych na osadnictwo wojskowe, czy też na pozostałym terenie Ziem Odzyskanych”.

Rezolucja ta została przedstawiona przez delegatów zjazdu Marszałkowi Polski Michałowi Roli-Żymier-

Tabela 2

**Stan organizacyjny Związku Osadników Wojskowych
w powiatach ziemi koszalińskiej w lipcu 1947 r.**

Powiat	Prezesa Zarządu Oddziału	Liczba kół	Liczba członków	Liczba osadników
Białogard	Grycmacher			
	Ryszard	22	1 100	1 700
Bytów	Sarkan Kazimierz	3	58	158
Człuchów	Podlesiecki August	9	132	3 000
Drawsko	Zieliński Jan	10	470	5 000
Kołobrzeg	Pastuszek Edward	11	374	1 118
Koszalin	Gąsiorowski Michał	19	666	1 180
Miastko	Chojnacki Teofil	1	52	100
Sławno	Łapczyński			
	Stanisław	13	1 140	1 400
Słupsk	Mikucki Konstanty	22	1 400	3 200
Szczecinek	Musiał Czesław	11	550	700
Wałcz	Pałaszewski			
	Edmund	7	260	400
Złotów	Narożyński Jan	8	201	800
R a z e m		136	6 403	18 756

skiemu, który odniósł się do niej z całą przychylnością. Istotnie — postulaty zjazdu w tym przedmiocie zostały zrealizowane, jakkolwiek w miarę postępu akcji osiedleńczej występowały wciąż nowe problemy. Były one rozwiązywane drogą częściowych zmian w przepisach i dopiero zarządzenia ministra rolnictwa z 24 lutego 1959 r. oraz 6 grudnia 1961 r. uregulowały w znacznym stopniu sprawę osadnictwa wojskowego.

Jak wynika z przedstawionych w tabeli 2 danych statystycznych — w 1947 r. do Związku należała zaledwie trzecia część ogólnej liczby osadników, którzy osiedlili się na ziemi koszalińskiej. Przyczyn owego

zróznicowania należy się dopatrywać zarówno w ówczesnym braku uprawnień osadnika wojskowego dla byłych żołnierzy wojny obronnej 1939 r., jaki i w stopniu nasilenia działalności społeczno-politycznej zarządów powiatowych Związku oraz ustosunkowaniu się władz terenowych i możliwości udzielania osadnikom wojskowym materialnej pomocy. Najważniejszym problemem, dotyczącym głównie rolników, był przydział koni, szczególnie po rozformowaniu w Rembertowie 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii. W tym przedmiocie większość zarządów powiatowych wykorzystywała wszelkie możliwości zarówno przez Zarząd Okręgu w Szczecinie, jak i bezpośrednio u władz wojskowych, by uzyskać ich optymalny przydział dla osadników byłych żołnierzy tej dywizji.

Pierwsze półrocze 1947 r. charakteryzował dynamiczny rozwój szeregów członkowskich. Po tym okresie, kiedy najpilniejsze potrzeby rolników zostały w jakiejś mierze zaspokojone, nastąpiła względna stabilizacja. Więcej uwagi poświęcano teraz sytuacji zamieszkałych w miastach członków Związku, rozwijając działalność produkcyjno-usługową i umożliwiając doksztalcanie zawodowe. W ten sposób z jednej strony stwarzano osadnikom wojskowym niezbyt wprawdzie szerokie, ale niekiedy istotne możliwości zarobkowania, z drugiej zaś uzyskiwano fundusze na udzielanie pomocy materialnej najbardziej potrzebującym członkom oraz na działalność organizacyjną. Między innymi Związek prowadził restaurację i klub w Koszalinie, dom wypoczynkowy w Darłowie, piekarnię w Kołobrzegu oraz inne drobniejsze zakłady rzemieślniczo-usługowe. Nadto niektóre oddziały i większe koła prowadziły świetlice, biblioteki, rozwijały ruch sportowy.

Członkowie Związku brali też aktywny udział w

życiu społeczno-politycznym: działali w partiach i stronnictwach Bloku Demokratycznego, pełnili funkcje radnych w radach narodowych różnych szczebli oraz w komisjach społecznych i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Drugą połowę 1948 r. charakteryzuje pewien regres działalności związkowej na odcinku wiejskim. Nie zawsze właściwe metody realizacji w terenie uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej o intensyfikacji spółdzielności produkcyjnej na wsi spowodowały rozluźnienie więzi oraz zniechęcenie członków, z których większość użytkowała gospodarstwa indywidualne, doprowadzone kosztem wielu wyrzeczeń do pełnego stanu produkcyjnego. Perspektywicznie słuszną idea trafiała na nie przygotowany grunt zarówno od strony ekonomicznej, jak i ludzkiej psychiki.

*

W tym samym okresie — a nawet nieco wcześniej, bo już w grudniu 1945 r. — w podobnych warunkach rozpoczynała działalność inna organizacja kombatancka, mianowicie Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. O ile jednak działalność Związku Osadników Wojskowych ogniskowała się głównie, choć nie jedynie, na zagadnieniach gospodarczych i trosce o warunki bytowe członków — o tyle Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację przyjął za płaszczyznę swej działalności:

— aktywizację polityczną członków wokół zadań ogólnopolskich zmierzających do umocnienia władzy ludowej oraz przeprowadzenia reform społecznych, utrwalających demokratyczny ustrój w odrodzonej Polsce;

- założenie ewidencji kombatantów, uczestników walki zbrojnej z hitlerowską Rzeszą;
- zbieranie i popularyzowanie materiałów historycznych z okresu drugiej wojny światowej;
- zgłaszanie władzom państwowym wniosków na odznaczenia i awanse wojskowe kombatantów;
- opiekę nad rodzinami poległych żołnierzy;
- nawiązanie kontaktów z organizacjami kombatanckimi, działającymi w krajach antyhitlerowskiej koalicji.

Jak wynika z przytoczonych założeń, działalność Związku Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację determinowały aktualne warunki społeczno-polityczne panujące w kraju.

W latach 1945—1948 na ziemi koszalińskiej działały grupy reakcyjne, które często drogą zbrojnych wystąpień usiłowały zakłócić proces pokojowej stabilizacji oraz społecznej integracji ludności osadniczej i miejscowej w budowaniu nowej, demokratycznej Polski. W walce z reakcyjnym podziemiem ginęli działacze polityczni i państwowi oraz funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, często byli żołnierze lub partyzanci, ludność zaś była nierzadko niepokojona i zastraszana.

Niezależnie od tego istniała również w kraju legalna opozycja, Polskie Stronnictwo Ludowe, kierowane przez przybyłego z Wielkiej Brytanii członka Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, Stanisława Mikołajczyka. Stronnictwo to miało na terenie ziemi koszalińskiej licznych zwolenników, wywodzących się z tej części społeczeństwa, która nie potrafiła dostrzec jego błędnych założeń polityczno-programowych, kwestionujących socjalistyczną drogę rozwoju odrodzonej Polski. Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego w znacznym stopniu utrudniała proces stabilizacji i in-

tegracji, który dla przyszłości ziem odzyskanych miał szczególne znaczenie.

Aktywny udział byłych żołnierzy ludowego Wojska Polskiego w politycznej walce o utrwalenie władzy ludowej oraz rozwój socjalistycznego budownictwa był więc w tych warunkach niejako naturalną konsekwencją ich dotychczasowej bojowej drogi życia — realizacją celów, o które walczyli.

Pozostałe założenia programowe Związku są charakterystyczne dla każdej kombatanckiej organizacji — druga wojna światowa była wydarzeniem epokowym, udział zaś żołnierza polskiego w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec tak wielki, że wymagał nie tylko moralnego zadośćuczynienia, ale także historycznego świadectwa w skali krajowej i światowej.

Tak więc już w grudniu 1945 r. zawiązał się w Koszalinie komitet organizacyjny, stanowiący równocześnie tymczasowy zarząd okręgowy (Koszalin był w tym czasie siedzibą władz Okręgu Zachodniopomorskiego, przekształconego uchwałą Rządu z 23 maja 1946 r. w województwo zachodniopomorskie — *przyp. autorów*) nowo powstałej na tym terenie organizacji kombatanckiej: Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Jego organizatorami byli między innymi: kpt. Leonard Urban, Włodzimierz Goszczyński, ppor. Tadeusz Koper, Zofia Łopacińska, Bronisław Moliński i Mieczysław Laudański. Siedziba Związku mieściła się w Koszalinie przy ulicy Armii Czerwonej nr 3, a następnie w nie istniejącym już dziś budynku mieszkalnym, położonym przy zbiegu ulic Zwycięstwa i Bolesława Chrobrego. Kierownikiem biura był aktywista związkowy, chor. Bronisław Kowal.

Na terenie powiatu koszalińskiego Związek nie przejawiał początkowo żywszej działalności oraz liczył zaledwie 59 członków. Być może nakreślone statutem za-

dania przerastały wówczas możliwości aktywu, samo zaś uczestnictwo w uroczystościach państwowych nie mogło zastąpić organizacyjnej pracy. Również później Zarząd Okręgowy Związku w Szczecinie nie interesował się zbyt sytuacją panującą w oddziale koszalińskim.

Pewne ożywienie działalności związkowej nastąpiło dopiero w październiku 1947 r., kiedy inicjatywę ujął w swe ręce ówczesny przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Koszalinie — Antoni Wasilewski. W listopadzie tego roku na czele zreorganizowanego Zarządu Powiatowego stanął Józef Paczyński, w jego skład weszli również aktywni działacze Związku Osadników Wojskowych: kpt. rez. Michał Gąsiorowski i por. rez. Tadeusz Wojciechowski.

Działalność nowego zarządu polegała przede wszystkim na mobilizowaniu członków organizacji wokół zadań politycznych partii i stronnictw Bloku Demokratycznego, głównie podczas ludowego referendum, a następnie w pierwszych po wojnie wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

W zakresie działalności socjalnej zorganizowano wiele imprez, między innymi w maju 1948 r. wielki festyn publiczny w Koszalinie, z którego dochód przeznaczono na fundusz pomocy dla wdów i sierot po poległych żołnierzach.

Organizatorami Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację na terenie powiatu szczecińskiego byli: Aleksander Boba, Dominik Stanisław Górski, Tadeusz Otto, Aleksander Przelicki, Leonard Rowiński, Wiktor Romanowski, Jan Krokosz, Czesław Musiał oraz Henryka Umiastowska. I tutaj więc znajdujemy nazwiska działaczy Związku Osadników Wojskowych, co świadczy o bliskiej współpracy obu kombatanckich organizacji. Pierwszym prezesem

Zarządu Powiatowego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Szczecinku został wybrany Aleksander Przelicki.

Z inicjatywy wymienionych działaczy powstało na terenie powiatu szereg kół związkowych: w Szczecinku, Barwicach, Okonku, Grzmiącej, Czaplinku, Wierzbachowie, Pniewie i Chwalimiu — które łącznie liczyły 388 członków. Pod koniec 1947 r. ogólna liczba członków oddziału powiatowego Związku wynosiła 576 osób.

W 1948 r. utworzono cztery dalsze koła terenowe: w Kragach, Kluczewie, Łubowie i Sporem. Wówczas podjęto znamiennej inicjatywę, chyba jedną z pierwszych na ziemiach odzyskanych — akcję zbiórki funduszy na sztandar Oddziału. Dzięki poparciu władz politycznych i administracyjnych akcja przyniosła pozytywne wyniki i 4 kwietnia 1948 r. nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru szczecineckiej organizacji Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Oprócz realizowania statutowych zadań związkowych, jak weryfikacja członków, przedstawianie ich do odznaczeń wojskowych, rozdział zapomóg dla członków podopiecznych itp., członkowie szczecineckiej organizacji związkowej przyczynili się w znacznym stopniu do likwidacji istniejących na obszarze powiatu grup terrorystycznych — między innymi działającej na terenie Barwic grupy „Czarnego Sępa” oraz innej, posługującej się kryptonimem „Boa”.

Porównanie sytuacji w obu sąsiadujących z sobą powiatach nasuwa pewne refleksje. W powiecie koszalińskim, gdzie od początku istniały dobre warunki do akcji osadnictwa wojskowego, Związek Osadników Wojskowych ujął inicjatywę i utrzymał ją do końca. Natomiast w powiecie szczecineckim, gdzie sytuacja była pod tym względem o wiele trudniejsza, spontaniczna

idea oddolnego zrzeszania się kombatanów znalazła wyraz w silnej i sprawnej organizacji Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

W innych powiatach ziemi koszalińskiej działalność terenowych ogniw Związku nie zostawiła trwałych śladów. Brak dokumentacji oraz trudności w uzyskaniu nawet ustnych informacji zdają się wskazywać, że Związek nie odegrał znaczniejszej roli w życiu społecznym tych powiatów. Pewne ślady organizacyjnej działalności pozostały w powiecie słupskim; w powiatach bytowskim i złotowskim nie doszło w ogóle do powołania terenowych organizacji Związku.

*

Jedną z najbardziej żywotnych organizacji społecznych, zrzeszającą zarówno kombatanów, jak i ofiary wojny, był Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Członkiem tego Związku mógł być każdy obywatel polski, który z racji swej działalności politycznej, stanowiska społecznego lub przynależności narodowej był więziony w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych oraz nie uchybił godności więźnia politycznego. Prawo należenia do Związku przysługiwało także wdowom i sierotom po więźniach politycznych w charakterze członków podopiecznych.

Ponieważ określenie „działalność polityczna” w czasie okupacji zarówno „na wolności”, jak też w obozach jenieckich czy w obozach pracy obejmowało w zasadzie wszelkie formy walki z hitlerowskim okupantem, przeto w szeregach związkowych znalazło się wielu byłych więźniów — poprzednio uczestników ruchu oporu oraz żołnierzy wojny obronnej 1939 r. — nie-

zależnie od ich poprzedniej orientacji politycznej. Czynnikiem integrującym były tu przede wszystkim lata przeżytej martyrologii, patriotyzm oraz dalece rozwinięty internacjonalizm jako konsekwencja wspólnej obozowej egzystencji ludzi różnych narodowości i ras.

Podstawą działalności Związku był statut, który zalecał między innymi:

- akcję zrzeszania byłych więźniów politycznych niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych;

- szerzenie ducha patriotycznego i demokracji w szeregach własnego Związku oraz w społeczeństwie;

- udział w odbudowie kraju, w rozwoju życia narodowego i państwowego na zasadach demokratycznych;

- niesienie szerokiej pomocy moralnej i materialnej byłym więźniom politycznym oraz ich rodzinom;

- współpracę z innymi organizacjami w kraju i za granicą w obronie i utrwalaniu światowego pokoju.

Do realizacji wymienionych celów ogólnych Związek dążył praktycznie poprzez:

- udział w życiu państwowym, narodowym i społecznym;

- współpracę z instytucjami powołanymi do badania zbrodni hitlerowskich (w kraju: z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — *przyp. autorów*);

- prowadzenie akcji wydawniczej, organizowanie odczytów, akademii i innych imprez publicznych;

- tworzenie spółdzielczych placówek pracy oraz ułatwianie byłym więźniom politycznym i ich rodzinom uzyskania zajęcia zarobkowego w instytucjach państwowych, spółdzielczych i prywatnych;

- organizowanie opieki lekarskiej, sanatoriów i domów wypoczynkowych;

- organizowanie kas samopomocy i kas pogrzebowych;
- utrzymywanie sierocińców, burs i internatów;
- udzielanie stypendiów naukowych;
- zapewnienie członkom Związku pomocy prawnej;
- udzielanie zapomóg i pożyczek;
- wszelką inną akcję samopomocową wśród byłych więźniów i ich rodzin, zgodnie z przepisami prawnymi obowiązującymi w Rzeczypospolitej Polskiej.

Struktura organizacyjna Związku była trzystopniowa, mianowicie:

- Rada Naczelna i Zarząd Główny, wybierany przez Kongres;
- Zarządy Okręgów, odpowiadające obszarom województw;
- Zarządy Kół, odpowiadające w zasadzie obszarom powiatów.

W trosce o ideowe i moralne oblicze Związku oraz o zasadność określenia „więzień polityczny” — stosowano w odniesieniu do przyjmowania członków surowy regulamin weryfikacyjny na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Nazwiska ostatecznie zweryfikowanych członków, opatrzone kolejną numeracją, ogłaszano w czasopiśmie związkowym „Wolni Ludzie”.

Jak wynika z pisemnej informacji, przesłanej 20 lutego 1948 r. przez Zarząd Okręgu w Szczecinie do urzędu wojewódzkiego w Szczecinie — według stanu na koniec grudnia 1947 r. Związek liczył na tym obszarze ogółem 2606 zrzeszonych członków, w tym między innymi: Koło Białogard — 126, Koło Człuchów — 62, Koło Koszalin — 223, Koło Wałcz — 81, Koło Słupsk — 661, Koło Sławno — 73, Koło Złotów — 100, Koło Szczecinek — 33, Koło Drawsko Pomorskie — 38 i Koło Połczyn-Zdrój — 19.

Informacja nie uwzględnia powiatu Bytów, który

wówczas należał do województwa gdańskiego. Koło Związku istniało w tym mieście od 25 października 1945 r., jego przewodniczącym był Alojzy Pawłowski, a sekretarzem Stanisław Lenartowski.

Organizatorami koła związkowego w Koszalinie byli m. in. Zygmunt Rzązewski i Stanisław Marszycki. Pierwsze zebranie organizacyjne z udziałem 70 osób odbyło się 1 września 1946 r. Wybrano wówczas pierwszy zarząd, na którego czele stanął Zygmunt Rzązewski. Siedziba władz Koła mieściła się w Koszalinie — początkowo przy ulicy Zwycięstwa nr 106, w budynku, który obecnie nie istnieje.

W działalności Koła szczególną uwagę zwracano na prawidłowy bieg akcji weryfikacyjnej. Była ona bardzo ważna, chodziło bowiem o ustalenie zarówno statusu więźnia politycznego, jak i postawy kandydatów w okresie ich pobytu w obozach koncentracyjnych oraz więzieniach.

Równoległą dziedziną była ożywiona działalność samopomocowa, uwzględniająca potrzeby wdów i sierot po zamordowanych, zmarłych w obozach i więzieniach. Bazą gospodarczą tej działalności był uruchomiony w Koszalinie sklep tekstylny Centrali Handlu Detalicznego (taką nazwę miały wszystkie tego rodzaju placówki związkowe — *przyp. autorów*) oraz zakład gastronomiczny. Obydwie placówki przynosiły duże dochody, które w całości przekazywano centralnym władzom związkowym, te zaś rozdzielały wypracowane fundusze między ognia terenowe Związku.

Rok 1947 charakteryzuje wzmożona akcja mająca na celu szybkie i sprawne zorganizowanie opieki społeczno-lekarskiej nad byłymi więźniami politycznymi. Powołana przy centralnych władzach związkowych Rada Opieki Społecznej zwróciła się wówczas do wszystkich podległych ogniw o rozszerzenie tej akcji na obszar

całego kraju. Odpowiadając na apel — Koło PZbWP w Koszalinie zorganizowało w nadmorskiej miejscowości Mielno Koszalińskie dom wypoczynkowy dla członków Związku. Uroczystość jego otwarcia odbyła się 8 czerwca 1947 r. i zbiegła się z wręczeniem Koła sztandaru związkowego.

Żywą i efektywną działalność Koła PZbWP w Koszalinie organizowało liczne grono działaczy społecznych, między innymi Józef Marzec, Albin Breliński, Marta Jabłońska, Bernard Madajewski, Jan Mach, Bohdan Ostrowski, Michał Marian Sielski, Wacław Musiał, Edward Dobrzycki, Dionizy Kołob-Sielecki oraz wielu innych ofiarnych aktywistów związkowych.

Przed kongresem zjednoczeniowym organizacji kombatanckich odbył się w Szczecinie zjazd delegatów Okręgu Szczecińskiego, w którym z ramienia Koła PZbWP w Koszalinie udział wzięli: Feliks Bartecki, Stanisław Marszycki i Stanisław Iwanowski.

Historia ruchu kombatanckiego na ziemi koszalińskiej w okresie przed jego zjednoczeniem wymaga opisanie jednego jeszcze środowiska, które — choć stosunkowo nieliczne — miało wyraźny kształt, a przy tym w składzie poznańskiej grupy osadniczej w znacznym stopniu przyczyniło się do odbudowy życia gospodarczego i urządzeń komunalnych w Koszalinie oraz innych miastach. Chodzi tu mianowicie o środowisko byłych powstańców wielkopolskich z lat 1918—1919.

Reaktywowany po drugiej wojnie światowej Związek Powstańców Wielkopolskich z lat 1918—1919 podjął zadanie ponownego zrzeszenia w ramach organizacyjnych wszystkich powstańców wielkopolskich, w nowych jednak warunkach ustrojowych odrodzonego

państwa polskiego. Dlatego też postawił sobie za cel:

- wychowanie członków w duchu patriotycznym;
- współdziałanie z pokrewnymi organizacjami zrzeszającymi bojowników o niepodległość Polski, szczególnie ze Związkiem Uczestników Powstań Śląskich ze względu na udział powstańców wielkopolskich w powstaniach śląskich (1919—1921);
- wydanie historii Powstania Wielkopolskiego 1918—1919;
- odbywanie zebrań członkowskich dla omawiania zadań Związku;
- roztaczanie opieki nad członkami Związku i ich rodzinami.

Członkiem zwyczajnym Związku mógł być każdy obywatel polski, który do 18 lutego 1919 r. brał czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim. Istniał też tytuł członka honorowego, nadawany osobom, które szczególnie zasłużyły się dla Związku.

Podstawą do organizowania terenowych ogniw związkowych był „Apel do powstańców z 1918—1919 r.” wystosowany przez prezesa Zarządu Głównego Związku Powstańców Wielkopolskich Kazimierza Lisieckiego, wydany w Poznaniu 1 października 1946 r. Jednak nieco wcześniej, 15 lipca tego roku, z inicjatywy Konstantego Pietruszyńskiego, Franciszka Gabrysiaka i Władysława Domańskiego odbyło się w Koszalinie zebranie organizacyjne Koła, w którym oprócz wymienionych udział wzięli: Walenty Błażejowski, Marian Cieślak, Marian Gliński, Walenty Gulczyński, Bernard Madajewski, Czesław Mikołajczak, Kazimierz Nowak, Augustyn Wesołowski, Maria Wesołowska i Michał Wesołowski.

W odróżnieniu od innych organizacji kombatanckich Koło nie dysponowało własnym lokalem, odbywając

zebrania w różnych udostępnionych pomieszczeniach, a nawet w mieszkaniach prywatnych. Toteż napływ nowych członków odbywał się powoli.

Dopiero 19 września 1947 r. udało się zwołać zebranie z udziałem 27 członków, podczas którego wybrano zarząd Koła w osobach: prezes — Konstanty Pietruszyński, wiceprezes — Czesław Miłkołajczak, sekretarz — Marian Cieślak, zastępca sekretarza — Walenty Gulczyński, skarbnik — Kazimierz Nowak. Ławnicy — Władysław Strąg i Józef Kuffel, komisja rewizyjna — Tadeusz Rajewski (przewodniczący), Alfons Bielawowski, Franciszek Gabrysiak, Jan Bazyli, Władysław Domański, komisja weryfikacyjna — Franciszek Gabrysiak (przewodniczący), Walenty Błażejowski, Bernard Madajewski.

Mimo ustalenia form organizacyjnych nie udało się rozwinąć w Kole szerszej działalności związkowej. Powodem tego — jak należy przypuszczać — były sformułowania statutu, które nie odpowiadały aktualnym warunkom życia społeczno-politycznego. Dopiero 28 października 1948 r. podczas rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Związku, które odbyło się w Poznaniu, określono założenia ideowo-programowe, które zalecały:

- formowanie Związku na platformie tych wszelkich sił postępowych, które będą prowadzić zdecydowaną walkę z wstecznictwem pod każdą postacią;
- włączenie się razem z klasą robotniczą do wielkiego dzieła budowy socjalistycznego ustroju, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka;
- otoczenie szczególną troską dziedziny kulturalno-oświatowej w zasięgu Związku.

Zmiany statutowe wpłynęły korzystnie na ożywienie działalności związkowej środowiska byłych powstańców wielkopolskich i śląskich. Przykładem jest

koło w Koszalinie, które w ciągu stosunkowo krótkiego czasu osiągnęło liczbę 45 członków. Powołano też koła w Szczecinku i Słupsku.

*

Oprócz wymienionych organizacji kombatanckich istniały jeszcze na terenie ziemi koszalińskiej — podobnie jak w całym kraju — dwa odrębne związki: Związek Inwalidów Wojennych i Związek Ociemniałych Żołnierzy, które zostały poza ruchem zjednoczeniowym. Organizacyjna odrębność wynikała z ich specyficznych zadań, niemniej jednak każdy inwalida wojenny czy ociemniały żołnierz miał, zachowane do dziś, prawo należenia do innej organizacji kombatanckiej na zasadach obowiązujących członka zwyczajnego.

Zjednoczenie

Opisane w poprzednim rozdziale społeczno-polityczne warunki, które w różnym wymiarze i natężeniu występowały na terenie całego kraju, spowodowały decyzje centralnych władz Związku Osadników Wojskowych oraz Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację zmierzające do połączenia się w jedną organizację kombatancką — tym bardziej że proces osadnictwa wojskowego na ziemiach odzyskanych w sensie akcji polityczno-gospodarczej został w zasadzie zakończony. Natomiast dwutorowość ruchu kombatanckiego wśród byłych żołnierzy i partyzantów w realizacji tych samych celów osłabiała jego państwowe znaczenie.

Zjazd połączeniowy odbył się w dniach 25—26 września 1948 r. we Wrocławiu z udziałem przedstawicieli władz państwowych oraz delegacji Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Związku Inwalidów Wojennych, a także delegacji zagranicznych organizacji ruchu oporu ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Francji, Włoch i Grecji. Oba łączące się Związki reprezentowało 1200 delegatów, wybranych uprzednio przez ich organizacje powiatowe i okręgowe.

Sens dokonywanych zmian określił w swym przemówieniu Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski.

Zwracając się do delegatów, powiedział między innymi:

„Nie możecie ani przez chwilę pomyśleć, że nie nosząc teraz na sobie mundurów wojskowych jesteście zwolnieni od obowiązków żołnierzy Polski Ludowej. W ideowym znaczeniu tego słowa jesteście bezsprzecznie żołnierzami naszej wielkiej polskiej sprawy, naszej wielkiej armii mas ludowych z klasą robotniczą na czele, która toczy nieustanny bój o lepsze jutro ojczyzny. Połączenie obydwu waszych związków nie jest tylko aktem formalnoprawnym, który ma na celu centralizację waszych organizacji. To zjednoczenie, które macie przeprowadzić na tym zjeździe, wpływa przede wszystkim z konieczności większej aktywizacji politycznej i większej roli Związków Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Trzeba scentralizować wasze organizacje, ażeby usprawnić ich działalność, podnieść ich poziom i znaczenie w walce o utrwalenie i rozbudowę wszystkich naszych dotychczasowych zdobyczy. Dlatego wasz związek reprezentuje nie tylko samą przeszłość bojową i nie jest jakimś stowarzyszeniem emerytalno-politycznym. Wy nie jesteście emerytami politycznymi i wojskowymi, ale działaczami i budowniczymi Polski Ludowej”.

Nowo powołana organizacja kombatanatów przyjęła nazwę: Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację. Prezesem Zarządu Głównego został wybrany gen. dyw. Franciszek Jóźwiak- „Witold”, dotychczasowy prezes Zarządu Głównego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, zaś sekretarzem generalnym — płk Józef Sęk-Małecki.

Podstawowe cele i zadania oraz kierunki działalności organizacyjnej przedstawił gen. Jóźwiak w wy-

wiadzie udzielonym mjr. T. Haberowi na łamach „Polski Zbrojnej” nr 266 (1214) z 27 września 1948 r. Uwypuklając znaczenie procesu konsolidacji mas członkowskich, opartego na zasadzie równouprawnienia, stwierdził, że Związek jest organizacją polityczno-społeczną, dla której drogowskazem jest hasło: „Walczyliśmy o Polskę ludu pracującego — służymy jego sprawie”. Do jej najważniejszych zadań należą:

- wzmożenie pracy ideologicznej i oświatowej w ścisłym współdziałaniu ze światem pracy i odrodzonym Wojskiem Polskim;

- działalność opiekuńcza, obejmująca Domy Dziecka, szkolnictwo zawodowe, kursy i stypendia, doraźną pomoc materialną, lecznictwo oraz kolonie letnie;

- walka z niedobitkami reakcji i wyzyskiwaczami.

Nadto, aby usprawnić działalność gospodarczą Związku, gen. Józwiak zapowiedział utworzenie przy Zarządzie Głównym odrębnej komórki organizacyjnej pod nazwą „Centrala Gospodarcza”. Wspomniana komórka miała objąć administrację znajdujących się w posiadaniu Związku 127 różnego rodzaju przedsiębiorstw, 46 nieruchomości miejskich stanowiących siedziby władz związkowych i Domy Dziecka oraz 11 majątków rolnych. Celem wyodrębnienia aparatu gospodarczego miało być odciążenie terenowych zarządów i skierowanie ich energii na realizację istotnych zadań Związku.

Konsekwencją uchwał wrocławskiego zjazdu było przeprowadzenie na terenie całego kraju okręgowych zjazdów połączeniowych. Między innymi zjazd taki odbył się w Szczecinie, jako siedzibie Okręgu, 16 października 1948 r. W owym czasie skład personalny zarządów okręgowych obu łączących się organizacji przedstawiał się następująco:

Związek Osadników Wojskowych — prezes — ppłk Eugeniusz Kubica, wiceprezes — Janusz Kubacki, sekretarz — Krzysztof Więckowski, skarbnik — Maksymilian Baranowski, członkowie — Leonard Borkowicz, Stanisław Łapczyński, Kazimierz Minecki i Antoni Fitas.

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację — prezes — Leonard Borkowicz, wiceprezesi — mjr Aleksander Suchanek i kpt. Edward Łabędzki, sekretarz — kpt. Józef Tyniec, skarbnik — Aleksander Przeździecki, komisja rewizyjna — ppor. Marian Baka (przewodniczący) oraz ppor. Paweł Sochaczewski.

Na zjeździe połączeniowym w Szczecinie wybrano Zarząd Okręgowy Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację w następującym składzie: prezes — ppłk Aleksander Suchanek, wiceprezes — ppłk Eugeniusz Kubica, członkowie — Arski, Maksymilian Baranowski, Antoni Fitas, Stanisław Łapczyński, Konstanty Mikucki, Teodor Pilecki, Aleksander Przelicki, Marian Rybicki, Suchy i Skwierawski.

W ciągu listopada 1948 r. odbyły się na terenie Okręgu Zachodniopomorskiego powiatowe zjazdy połączeniowe. Pierwszymi prezesami oddziałów powiatowych nowo utworzonego Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację na ziemi koszalińskiej byli: w Białogardzie — Jan Jóźko, w Drawsku — Jan Zieliński, w Kołobrzegu — Jan Staszczuk, w Koszalinie — Mieczysław Brudinger, w Słupsku — Marian Rybicki, w Szczecinku — Aleksander Przelicki, w Wałczu — Emil Strycharczuk.

Zarówno wrocławski zjazd, jak i ogromny wysiłek organizacyjny związany z przeprowadzeniem terenowych zjazdów połączeniowych, nie spełniły oczekiwań

tych, którzy w dokonanych zmianach widzieli szeroką perspektywę działalności zjednoczonego ruchu kombatanckiego. Po formalnym połączeniu się obu organizacji działalność związkowa na terenie Okręgu Zachodniopomorskiego wyraźnie osłabła.

Istniały jednak oddziały powiatowe, w których praca związkowa nie uległa załamaniu. Przykładem jest Oddział w Szczecinku, którego stan liczebny po połączeniu wynosił 876 członków. Całokształtem działalności kierował zarząd w następującym składzie: prezes — Aleksander Przelicki, wiceprezesi — Czesław Musiał i Józef Korniak, sekretarz — Tadeusz Otto, skarbnik — Jan Krokosz, członkowie — Edward Grabka i Wiktor Romanowski, komisja rewizyjna — Feliks Olczak (przewodniczący), Jan Szymański i Władysław Kijewski.

Do września 1949 r. Zarząd Oddziału zorganizował 21 posiedzeń prezydium oraz 4 plenarne, podczas których omawiano między innymi problemy wzrostu szeregów związkowych, osadnictwa wojskowego, realizacji wytycznych partii w zakresie likwidacji odłogów oraz warunki socjalno-bytowe członków.

Ślady organizacyjnej działalności spotykamy również w Koszalinie i Słupsku. Prowadzono tam szkolenie polityczne członków, starano się umocnić dyscyplinę związkową, mobilizowano aktyw wokół zadań Planu Sześcioletniego, manifestowano w zwartych szeregach obecność podczas uroczystości i świąt państwowych, organizowano spotkania kombatanatów z młodzieżą szkół i w zakładach pracy, nadając im charakter dydaktyczno-wychowawczy. Poza tym zarząd koszalińskiego oddziału Związku prowadził w Mielnie akcję nadmorskich wczasów letnich dla dzieci kombatanatów z całej Polski, głównie z Okręgu Warszawskiego.

Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację istniał za ledwie 11 miesięcy. Nie zdążył więc wypracować trwałych form organizacyjnych. Jego działalność była jednak niezbędnym etapem dalszej drogi, zmierzającej do pełnej integracji wszystkich środowisk kombatanckich.

*

Wraz z postępem stabilizacji politycznej, gospodarczej i społecznej na terenie całego kraju — również na ziemiach zachodnich i północnych Polski — powstawały liczne związki i stowarzyszenia skupiające w swych szeregach ludzi, którzy w przeszłości wnieśli swój osobisty wkład w walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie ojczyzny.

Charakteryzując najogólniej ów ruch zrzeszania się, należy uwypuklić jego wielką rozpiętość czasową: od bojowników rewolucji 1905 r. po uczestników wydarzeń drugiej wojny światowej. Różny też był stopień powszechności oddziaływania poszczególnych związków: jedne obejmowały swym zasięgiem tysiące członków, inne skupiały stosunkowo niewielkie grupy ludzi uczestniczących w konkretnych, historycznie ważnych epizodach walki obrotnowyzwoleńczej (np. Związek Czerwonych Kosynierów, Stowarzyszenie byłych Więźniów Twierdzy Zakroczymskiej).

Owa „mozaika” różnych stowarzyszeń i ugrupowań miała niewątpliwie swe dodatnie strony, umożliwiała bowiem między innymi szybkie i w pewnej mierze bezkonfliktowe zaangażowanie społeczne większości obywateli w twórczą pracę nad odbudową zniszczonego przez wojnę kraju. Z drugiej jednak — wielokierunkowość działania, rozproszenie sił i środków nie

sprzyjały osiągnięciu najlepszych efektów, szczególnie w dziedzinie dla odbudowującego się na nowych zasadach państwa najważniejszej, mianowicie w procesie integracji społecznej. Nadto poza zasięgiem społecznego oddziaływania istniała spora grupa ludzi, którzy w partyzanckich szeregach bądź w konspiracji ofiarnie walczyli przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, natomiast po zakończeniu wojny nie potrafili włączyć się w nurt społeczno-politycznych przemian. Pomijając przywódców reakcyjnego podziemia, którym przyświecały ich własne cele — błędna postawa większości tych ludzi wynikała z dezorientacji oraz niezrozumienia istoty nowego etapu narodowej historii. Nie ulega wątpliwości, że konfrontacja rzeczywistości społeczno-politycznej ze skutkami własnej działalności musiała wywołać pogłębiające się osobiste konflikty. Rezygnacja z tych — przeważnie młodych — ludzi byłaby równoznaczna z poważnym osłabieniem narodowej substancji.

W takich oto skomplikowanych, wyżej zarysowanych warunkach doszło do połączenia się w jedną wielą organizacji, których programową treścią były najchlubniejsze tradycje wolnościowe, bojowe i wyzwolenie narodu polskiego. W dniach 1—2 września 1949 r., dokładnie dziesięć lat po wybuchu drugiej wojny światowej, odbył się w Warszawie kongres zjednoczeniowy, w wyniku którego powstała nowa organizacja kombatancka: Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Zrzeszyły się wówczas następujące organizacje:

- Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację;
- Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych;
- Związek Dąbrowszczaków;
- Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905 r.;

- Związek Weteranów Powstań Śląskich;
- Związek Powstańców Wielkopolskich 1918—
—1919 r.;
- Związek Żydów, byłych Uczestników Walki
Zbrojnej z Faszyzmem;
- Związek Obrońców Westerplatte;
- Związek Czerwonych Kosynierów;
- Związek Obrońców Wybrzeża;
- Stowarzyszenie byłych Więźniów Twierdzy Za-
kroczymskiej.

Ideową płaszczyznę nowo powstałej organizacji kom-
batanckiej określiła deklaracja zjazdowa, w której
między innymi czytamy:

„Tworzymy zastęp bojowników o wolność i pokój,
w którego szeregach pod biało-czerwonym sztandarem
znaleźli miejsce wszyscy uczestnicy walk wyzwolen-
czych ludu polskiego, przedstawiciele różnych warstw
narodu, partyjni i bezpartyjni, wierzący i niewierzący,
ludzie rozmaitych przekonań — zespoleni jedną ideą
budowy Polski Ludowej, wolnej i sprawiedliwej”.

*

Już w dwa tygodnie po kongresie zjednoczeniowym,
14 września 1949 r., zebrali się w Szczecinie przedsta-
wicieli zarządów okręgowych działających na terenie
województwa zachodniopomorskiego organizacji kom-
batanckich, aby z udziałem i pod przewodnictwem de-
legata Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wol-
ność i Demokrację, płk. Bronisława Bełczewskiego,
przeprowadzić akcję połączeniową.

Na zebranie przybyli:

— z ramienia Związku Uczestników Walki z Fa-
szyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość
i Demokrację: mjr Suchy, Skwierawski, Dzieścielewski,

Stanisław Germałowicz, Walerian Zawartko, Bojenko, Witold Jaworski, Piekarski;

— z ramienia Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych: Stanisław Wieluński, Edward Kiczmachowski, Mazurkiewicz, Sokół, Klimczak, Adam Ludwin, Witkowski;

— z ramienia Związku Weteranów Powstań Śląskich: Franciszek Leszczyński, Nowak, Markiewicz, Ligocki;

— z ramienia Związku Powstańców Wielkopolskich B. Mayer;

— z ramienia Związku Dąbrowszczaków: Stanisław Różański, Włodzimierz Gutien, Antoni Kaleta, Gołabek.

Znamienny i godny podkreślenia jest fakt, że omawiane zebranie przebiegło w atmosferze pełnego zrozumienia oraz zaangażowania w proces dokonywanych zmian organizacyjnych. Zarówno uczestników zebrania, jak i masy członkowskie poszczególnych organizacji łączyła wspólna sprawa odbudowy polskiego życia na odzyskanych ziemiach, która skutecznie niwelowała ewentualne międzyśrodowiskowe konflikty, ponieważ była sprawą nadrzędną. Postanowiono niezwłocznie rozpocząć pracę i zgodnie z sugestiami delegata Zarządu Głównego przyjęto następujące podstawowe kierunki działania (sformułowania z protokołu zebrania — *przyp. autorów*):

— rozpracowanie terenu i zapoznanie członków od województwa do kół z materiałami z kongresu połączeniowego;

— połączenie organizacyjne na wszystkich szczeblach.

Postanowiono również, że wybory do nowych władz związkowych wszystkich szczebli odbędą się w dwóch

etapach. Najpierw zostaną powołane władze tymczasowe, a dopiero później, po rozwiązaniu dotychczas istniejących związków, władze stałe. Obrona taktyka miała na celu przede wszystkim zachowanie wartościowego aktywu dla przyszłej pracy związkowej tak w ogniwach terenowych, jak i w Zarządzie Okręgu.

Bardzo ważną sprawę zatrudnienia pracowników etatowych w okręgu i oddziałach uregulowano w ten sposób, że wszyscy do czasu wypowiedzenia pozostaną na swych stanowiskach, lecz będzie opracowany nowy plan etatów, odpowiedni do zmienionych warunków.

Wreszcie — co najważniejsze — wybrano pierwsze tymczasowe władze Zachodniopomorskiego Okręgu Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację w składzie: prezes — Stanisław Wieluński, wiceprezes (urzędujący) — Stanisław Germałowicz, sekretarz (urzędujący) — Walerian Zawartko, skarbnik — Stanisław Marszycki, zastępca skarbnika — Zygmunt Mieszkowski. Członkowie Zarządu — Anna Mohuczy-Wachowska, Edward Kiczmachowski, Antoni Kaleta. Komisja Rewizyjna — Jakub Stefański (przewodniczący), Adam Ludwin, Witold Jaworski. Sąd Honorowy — Franciszek Leszczyński (przewodniczący), Marian Kwapisiewicz, Włodzimierz Gutien.

We władzach okręgu znaleźli się w odpowiednich proporcjach reprezentanci wszystkich łączących się związków, co stwarzało pomyślne warunki do pogłębienia integracji kombatanckich środowisk.

Z uwagi na konieczność szybkiego przeprowadzenia akcji rozwiązania dotychczas działających związków i zsynchronizowania tych czynności z wyborem nowych władz, powołano Wojewódzką Komisję Likwidacyjną w osobach Zygmunta Mieszkowskiego (przewodniczący), Mariana Kwapisiewicza, Zielińskiej, Lależy oraz

Pawła Sochaczewskiego. Komisji zlecono nadzór nad postępowaniem likwidacyjnym w poszczególnych związkach.

Realizując ustalony program działania aktywiści Zarządu Okręgu wyruszyli w teren, aby przeprowadzić pokongresowe wiece i dopomóc miejscowym organizacjom kombatanckim w wyborach władz oddziałów powiatowych Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Akcja wyborcza w oddziałach powiatowych została zakończona w pierwszej dekadzie października 1949 r. Nie wszędzie przebiegała ona bez zakłóceń. W niektórych powiatach zgłoszono większą liczbę kandydatów niż przewidywał statut, w innych natomiast dochodziło do konfliktów na tle składu osobowego władz. W takich wypadkach Zarząd Okręgu wyznaczał zarządy komisaryczne, którym powierzano zadanie stworzenia odpowiednich warunków do ciągłej i prawidłowej działalności organizacji terenowej.

Ostatecznie składy zarządów oddziałów w powiatach ziemi koszalińskiej ukształtowały się jak niżej:

— Komisaryczny Zarząd Oddziału w Białogardzie: Lech Wieczorkiewicz (prezes), Franciszek Kuźmiński (wiceprezes), Franciszek Steracki (sekretarz), Genowefa Kościelska (skarbnik), Witold Dąbrowski (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Michał Gąsiorowski, Władysław Tatko, Józef Figurski;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Bytowie: Stanisław Lenartowski (prezes), Alojzy Pawłowski (sekretarz), Edmund Przepióra (skarbnik), Jan Werra (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Michał Szymczyk, Paweł Bukowski, Wacław Nurkiewicz;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Człuchowie: Ryszard Kusal (prezes), Antoni Wojewódzki (wiceprezes), Marian Wojciechowski (sekretarz), Janina Skaczkie-

wicz (skarbnik), Władysław Winiarski (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Antoni Kowal, Wacław Szelka, Jan Kaszuba;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Drawsku Pomorskim: Władysław Rzeczyca (prezes), Jan Grodzik (wiceprezes), Jan Zieliński (sekretarz), Józef Alankiewicz (skarbnik), Julian Krudzek (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Tadeusz Witkowski, Franciszek Kuc, Jerzy Korpysz;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Kołobrzegu: Adam Bartnik (prezes), Jan Staszczuk (wiceprezes), Bronisław Koluch (sekretarz), Alfons Kaszkowiak (skarbnik), Antoni Balicki (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Radomski, Surgiełło, Adrian Kazimierz;

— Komisaryczny Zarząd Oddziału w Koszalinie: Ignacy Kuczkowski (prezes), Marian Sobczak (wiceprezes), Stanisław Ziętowski (sekretarz), Ludwik Zawierowski (skarbnik), Konstanty Pietruszyński (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — mjr Leon Rajski, Franciszek Gabrysiak;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Miastku: Bronisław Pupko (prezes), Andrzej Kamieniarz (wiceprezes), Elżbieta Kulczyk (sekretarz), Władysław Ambicki (skarbnik), Paweł Gajdzica (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Mieczysław Rybicki, Jan Robakowski, Jerzy Krzewski;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Sławnie: Bogdan Bloch (prezes), Władysław Orlik (wiceprezes), Tadeusz Bierko (sekretarz), Stefania Mikołajewska (skarbnik), Michał Czernik (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Marcin Galek, Zygmunt Heliński, Józef Mielniczuk;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Słupsku: Jan Niewiński (prezes), M. Krasnowski (sekretarz), Ludwik Frączak (skarbnik), Tadeusz Wolski i Gerard Szyn-

kiewicz (członkowie Zarządu); Komisja Rewizyjna — Kazimierz Zadrożny, Wacław Cichucki, Stanisław Majewski;

— Komisaryczny Zarząd Oddziału w Szczecinku: Aleksander Przelicki (prezes), Henryk Zubko (wiceprezes), Michał Ziomka (sekretarz), Bronisław Kaliszka (skarbnik), ksiądz Anatol Sałaga (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Edmund Łuczek, Jarosław Puzyrewicz, Anna Pawlik;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Wałczu: Zygmunt Rzązewski (prezes), Bolesław Litwinowicz (wiceprezes), Czesław Szablowski (sekretarz), Tomasz Powichrowski (skarbnik), Władysław Skoniecki (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Tadeusz Chumek, Leonard Szerszeń, Bronisław Orłowski;

— Tymczasowy Zarząd Oddziału w Złotowie: Gustaw Król (prezes), Paweł Goc (wiceprezes), Stefan Konarski (sekretarz), Klemens Kluk (skarbnik), Jan Kocik (członek Zarządu); Komisja Rewizyjna — Walenty Lewiński, Piotr Tetera, Stanisław Krogulec.

Przeprowadzona dużym nakładem sił i środków akcja wyborcza w oddziałach powiatowych zakończyła pierwszy etap konsolidacji szeregów związkowych na obszarze województwa zachodniopomorskiego. Operatywność władz okręgowych oraz zaangażowanie społecznego aktywu zapewniły skuteczność tej akcji, umożliwiając przejście do następnego etapu organizacyjnego — powołania stałych władz okręgu i w oddziałach powiatowych. Równocześnie trzeba było jednak rozwiązać szereg spraw gospodarczych, związanych z utrzymaniem lokali związkowych, rozliczeniem majątku trwałego i ruchomego likwidowanych związków oraz obsadą etatów i budżetem organizacji (siedzibą władz okręgowych pozostał nadal lokal przy ulicy Wielkopolskiej 18 w Szczecinie).

Niezależnie od tego rozpoczęto przygotowania do walnego zjazdu oraz dyskutowano nad składem osobowym władz przysłego Zarządu Okręgu.

Zjazd odbył się 19 grudnia 1949 r. z udziałem przedstawicielki Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie — Majewskiej oraz delegata Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację płk. Bronisława Bełczewskiego. Zaproponowana lista kandydatów została przyjęta jednogłośnie, po czym nowy — teraz już stały — Zarząd Okręgu ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — Stanisław Germałowicz, wiceprezes — Studnicki (wicewojewoda szczeciński), wiceprezes urzędujący — Zygmunt Mieszkowski, sekretarz urzędujący — Walerian Zawartko. Członkowie Zarządu — ksiądz Jan Wiernusz, Feliks Długosz, Bogdan Bloch, Stanisław Różański, Stanisław Walczak, Paweł Sochaczewski, Wacław Jeziornicki, Antoni Kurnatowski, Stanisław Wieluński, Z. Olpiński.

Zastanawiający jest fakt, że podczas walnego zjazdu delegatów okręgu nie zgłoszono formalnie listy kandydatów do Okręgowej Komisji Rewizyjnej i Okręgowego Sądu Koleżeńskiego. Wynikałoby z tego, że obie instancje okręgowe niejako automatycznie pozostały nadal w nie zmienionych składach osobowych. Wprawdzie podczas generalnej konferencji przedzjazdowej, jaka się odbyła w Zarządzie Głównym ZBoWiD na początku lutego 1950 r., mówiono o niedociągnięciach poszczególnych okręgów w akcji przygotowania zjazdów, jednakże omawiany problem nie znalazł w niej odbicia.

Nowo powołany Zarząd Okręgu Zachodniopomorskiego ZBoWiD rozwinął żywą działalność w płaszczyznach: organizacyjnej, ideowo-politycznej, socjalnej i gospodarczej. Do najważniejszych jej kierunków należy zaliczyć:

— powołanie Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej, zajmującej się również sprawą odznaczeń dla członków ZBoWiD;

— zorganizowanie odpraw w oddziałach powiatowych w celu uzyskania pełnego obrazu ich działalności oraz udzielenia pomocy w koniecznych wypadkach;

— nacisk na rozwój działalności świetlicowej ze szczególnym uwzględnieniem jej funkcji ideowo-wychowawczej;

— współdziałanie z Komitetem Obrońców Pokoju w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim;

— ochronę obiektów po byłym hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Policach przed wykorzystaniem ich na cele gospodarcze;

— noworoczną akcję wręczania paczek dzieciom członków ZBoWiD;

— troskę o właściwe wykorzystanie związkowych obiektów wypoczynkowych w Trzebieży, Międzyzdrojach, Mrzeżynie, Darłowie i Mielnie Koszalińskim.

W toku niełatwej pracy weryfikował się aktyw związkowy zarówno społeczny, jak i etatowy. Następowaly zmiany w biurach Zarządu Okręgu i oddziałów, wykruszali się dotychczasowi społecznicy, ich miejsca zajmowali inni. Szczegółowe prześledzenie zmian wykracza jednak poza możliwości dokumentacyjne.

Lata trudnej służby

Ustawa sejmowa z 28 czerwca 1950 r., ogłoszona w Dzienniku Ustaw PRL nr 28 poz. 255, wprowadziła istotne zmiany w podziale administracyjnym państwa polskiego, stanowiące dalszy krok w procesie integracji wewnętrznej kraju, a szczególnie pełne zrównanie z pozostałymi województwami. Mocą tej ustawy województwo zachodniopomorskie zostało podzielone na dwa odrębne: szczecińskie i koszalińskie.

Konsekwencją omawianych zmian była reorganizacja w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Dla ustanowienia nowych władz okręgowych w Koszalinie prezydium Zarządu Okręgu w Szczecinie 19 lipca 1950 r. powołało spośród koszalińskich działaczy związkowych Komitet Organizacyjny w składzie: Mieczysław Brudinger, Czesław Gałat, Michał Tałaj oraz Paweł Sochaczewski — zawiadamiając równocześnie o podjętej decyzji Zarząd Główny ZBoWiD.

Jak wynika z zachowanych w szczecińskim Okręgu ZBoWiD archiwaliów — 29 i 30 sierpnia 1950 r. koszalińskim władzom związkowym przekazano wszystkie dokumenty odnoszące się do działalności tych oddziałów powiatowych, które znalazły się w granicach nowo utworzonego województwa koszalińskiego. Dokumenty przyjął protokolarnie Józef Tokarz na podstawie upoważnienia podpisanego przez prezesa koszaliń-

skiego Okręgu ZBoWiD Michała Tałaja oraz skarbnika Czesława Gałata. Jest to jedyny dotychczas odnaleziony ślad wskazujący nazwiska osób pełniących wówczas kierownicze funkcje. Natomiast przejętych akt brak jest niestety w archiwaliach Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Koszalinie.

Początki działalności nowo powołanego Okręgu ZBoWiD w Koszalinie w pełni wyraża sprawozdanie Zarządu Głównego, złożone na II Kongresie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, który odbył się w Warszawie, w dniach 1—3 września 1959 r.

Po przekazaniu różnym resortom zakładów gospodarczych bazę materialnej działalności stanowiły jedynie szczupłe dotacje państwowe oraz gwałtownie malejące wpływy ze składek członkowskich. Przekazano również innym instytucjom państwowym prowadzone przez ZBoWiD sanatoria, prewentoria, Domy Dziecka i Domy Weterana oraz dział stypendialny. Fundusze na zapomogi doraźne zostały utrzymane w symbolicznych raczej kwotach. Zabrakło środków na utrzymanie biur.

Toteż większość kół ZBoWiD zaprzestała działalności społeczno-organizacyjnej i tym samym Związek nie wykonał wielu zadań nakreślonych przez kongres zjednoczeniowy w 1949 r.

Warunki te nie mogły pozostać bez wpływu na kształtowanie się działalności koszalińskiej organizacji związkowej, i to już u jej podstaw. Jednakże mimo wszystko znalazła się ona w korzystniejszej sytuacji niż w wielu innych regionach kraju, znaczna bowiem większość jej członków wywodziła się z szeregów odrodzonego Wojska Polskiego i stanowiła zintegrowaną grupę. Niemniej jednak i tutaj trudności, o których była mowa w sprawozdaniu Zarządu Głównego

ZBoWiD, odegrały niemałą rolę w zahamowaniu inicjatyw społeczno-organizacyjnych.

Toteż w latach 1949—1951 nie doszło do zwołania zjazdu okręgowego i wyboru stałych władz. Wielu dotychczasowych aktywistów odsunęło się od organizacji, nieliczna zaś grupa działaczy, spośród których można wymienić między innymi Józefa Antczaka, Mieczysława Kalitę, Stanisława Marszyckiego, Kazimierza Nehrebeckiego, Józefę Śledź, Pawła Sochaczewskiego oraz prezesa Michała Tałaja nie mogła udźwignąć całego ciężaru społecznych obowiązków. Nadto po przekazaniu państwowym władzom administracyjnym Domu Osadnika Wojskowego w Koszalinie oraz Domu Wypoczynkowego w Mielnie Koszalińskim, Zarząd Okręgu ZBoWiD dysponował jedynie nader skromnym lokalem w nie istniejącym już budynku mieszkalnym przy ulicy Zwycięstwa 106, dzieląc go z Zarządem Oddziału Grodzkiego i Powiatowego, opłacając normalny czynsz, a nadto prowadząc jeszcze świetlicę i bibliotekę. Nieliczni aktywiści tego okresu, z którymi udało się nawiązać kontakt, zgodnie stwierdzają, że podejmowane przez nich oraz innych działaczy związkowych inicjatywy często nie znajdowały zrozumienia zarówno u władz wojewódzkich, jak i w Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego, a Zarząd Główny ZBoWiD nie interesował się bliżej panującą w Koszalinie sytuacją, ograniczając się do przesłania Tymczasowego Regulaminu ZBoWiD oraz okresowych dotacji pieniężnych dla częściowego finansowania wydatków organizacyjnych i gospodarczych.

Odmienne natomiast, choć nie wszędzie jednakowo, kształtowały się warunki związkowej działalności na terenie powiatów. Aktyw mniejszych środowisk był tu bardziej żyty, ustabilizowany, legitymujący się na ogół sporym doświadczeniem w pracy społecznej, bli-

żej związany z miejscowym aparatem władzy politycznej i administracyjnej. Poza tym funkcjonowały nadal długofalowe kierunki działania, nadane jeszcze przez szczeciński Zarząd Okręgu.

Dobrym przykładem jest działalność Oddziału Powiatowego ZBoWiD w Sławnie, który już 15 listopada 1949 r. zorganizował pierwszy zjazd sprawozdawczo-wyborczy i powołał stałe władze związkowe. Udział w zjeździe wzięli między innymi: starosta powiatowy Jarosław Lewicki, delegat Zarządu Okręgu ZBoWiD w Szczecinie Stanisław Marszycki, przedstawiciele Komitetu Powiatowego PZPR, Powiatowej Rady Związków Zawodowych, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej oraz 207 delegatów — członków kół związkowych. Wybrano wówczas Zarząd Oddziału w następującym składzie: prezes — Bogdan Bloch, wiceprezesi — Władysław Orlik, Zygmunt Heliński, sekretarz — Czesław Piątkowski, skarbnik — Stefania Mikołajewska, członkowie Zarządu — Michał Czernik, Władysław Cybulski, Henryk Lehrfeld oraz zastępcy — Honorat Szybiński i Jan Sosnowski. Komisja Rewizyjna — Tadeusz Bierko, Stanisław Surlej oraz zastępcy — Dominik Wieczorek i Rafał Rutkowski.

W uchwalonej wówczas rezolucji czytamy między innymi:

„My, bojownicy o wolność i demokrację, wczorajsi żołnierze, partyzanci i więźniowie polityczni, zgromadzeni na zebraniu wyborczym Oddziału w Sławnie 13 listopada 1949 roku wyrażamy swoją radość z powodu zjednoczenia się w jednym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Zjednoczenie to pomnaża siły obozu demokracji polskiej i przyczynia się do powiększenia naszego wkładu w dzieło umocnienia siły naszego kraju i zapewnienia szczęśliwego rozwoju naszego narodu”.

Ideowe założenia harmonizowano trafnie z praktyczną działalnością związkową. W informacji, złożonej 9 marca 1951 r. w referacie społeczno-administracyjnym Prezydium PRN w Sławnie, określono ją następująco:

„Związek zrzesza dla realizacji zadań i celów wytyczonych w swej deklaracji ideowej wszystkich uczestników walk o wolność i demokrację, którzy brali czynny udział w walce przeciw obcej przemocy zbrojnej i wszelkim formom reakcji i faszyzmu zarówno w kraju, jak i za granicą. Związek realizuje swoje zadania przez:

- wychowywanie swych członków w duchu patriotyzmu, w głębokim umiłowaniu naszej ojczyzny, szacunku i braterskiej przyjaźni dla milionów ludzi innych ras i narodów, walczących o trwałą pokój i całkowite wyzwolenie spod jarzma wyzysku i niewoli;

- współdziałanie z demokratycznymi partiami politycznymi i organizacjami społecznymi oraz instytucjami państwowymi w dziele budowy kraju i wzmocnienia jego obronności;

- współdziałanie z pokrewnymi organizacjami na terenie międzynarodowym dla obrony pokoju i demokracji;

- odbywanie zebrań członkowskich dla omawiania spraw społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych;

- roztoczenie opieki nad rodzinami poległych bojowników walk o wolność i demokrację oraz nad członkami Związku i ich rodzinami;

- pomoc w uzyskaniu zawodu, pracy i leczenia, zapewnienie członkom pomocy prawnej i materialnej;

- organizowanie kas samopomocy;

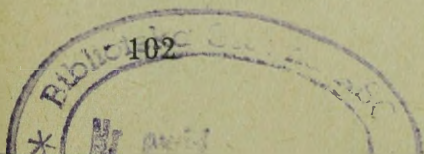
- ulokowanie dzieci po poległych w sierocińcach, bursach i internatach”.

Z tej samej informacji dowiadujemy się, że na terenie powiatu działały wówczas następujące koła związkowe: miasto Sławno, gmina Sławno, miasto i gmina Darłowo, miasto i gmina Polanów, Nacmierz, Siecie-min, Dobiesław, Lejkowo, Żukowo i Wrześnica. Według wykazu oddział w Sławnie liczył 1255 członków zwyczajnych oraz 65 podopiecznych. Należy jednak uwzględnić fakt, że wykaz obejmuje także liczbę 249 członków, którzy opuścili teren powiatu bez podania nowego miejsca zamieszkania i dlatego figurowali nadal na stanie organizacji.

Nieco wcześniej, bo 6 listopada 1949 r., odbył się zjazd powiatowy ZBoWiD w Szczecinku, podczas którego wybrano pierwszy stały zarząd w osobach: prezes — Aleksander Przelicki, wiceprezesa — Tadeusz Otto i Henryk Zubko, sekretarz — Juliusz Wolnik, skarbnik — Leokadia Królikówna, członkowie Zarządu — Wiktor Romanowski, Eugeniusz Chrapowicki, Zofia Kijewska i Józef Maszczyk; Komisja Rewizyjna — Stefan Lasak (przewodniczący), Jerzy Umiastowski i Franciszek Łuksza.

Powołano również komisje problemowe: weryfikacyjną, propagandową, socjalno-bytową oraz rolną. Stan organizacyjny oddziału wynosił wówczas 899 członków zwyczajnych i 89 podopiecznych.

Nie wszyscy jednak członkowie wybranego zarządu mogli sprostać przyjętym obowiązkom społecznym, co rzutowało na działalność kół terenowych, z których jedynie Krosino, Czaplinek i Barwice wykazywały pełną aktywność. Dopiero po II zjeździe oddziału, który odbył się 3 sierpnia 1952 r., nowo wybrane władze z prezesem Juliuszem Wolnikiem wprowadziły lepszy styl pracy. Mobilizującym wydarzeniem było wręczenie oddziałowi sztandaru. W kołach terenowych ogłoszono szereg odczytów z okazji Kongresu FIR, świę-



ta Lotnictwa Polskiego, dyskutowano również nad projektem Konstytucji PRL.

Śpośród innych oddziałów powiatowych na szczególną uwagę zasługuje działalność organizacji związkowej w Bytowie. Podobnie jak złotowski — powiat ten wrócił w granice państwa polskiego po kilku wiekach niemieckiego panowania. Tutejsza ludność przez cały czas niewoli pielęgnowała odwieczne tradycje w warunkach potęgującego się ucisku, zmierzającego do wynarodowienia kaszubskiej grupy etnicznej i pozabawienia jej wszelkich związków z polską historią i kulturą. Walkę tej ludności wyrażało najpełniej hasło: „Nie ma Kaszub bez Polonii i bez Kaszub Polscy”. Rezultatem były dotkliwe represje, obejmujące nie tylko działaczy V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, polskich nauczycieli i przywódców polskiego ruchu młodzieżowego, ale także całe rodziny — między innymi Styp-Rekowskich, Gliszczyńskich, Wróblów, Gostomskich, Prądyńskich itd. W latach drugiej wojny światowej bytowscy Kaszubi aktywnie działali w tajnej organizacji niepodległościowej „Gryf Pomorski”, przeprowadzając wiele udanych akcji bojowych, ukrywając grupy polskich i radzieckich skoczków spadochronowych, współdziałając z wkraczającymi na teren powiatu zwycięskimi, niosącymi wolność wojskami radzieckimi.

W latach 1945—1949 na terenie powiatu bytowskiego istniały następujące organizacje kombatanckie:

— Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlewskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych z prezesem Alojzym Pawłowskim i sekretarzem Stanisławem Lenartowskim na czele;

— Związek Osadników Wojskowych, którego prezesem był Kazimierz Sarkan.

W październiku 1949 r. przeprowadzono zjazd po-

łączeniowy i powołano Tymczasowy Zarząd Powiatowy ZBoWiD, który już w listopadzie tego roku zorganizował pierwszy zjazd sprawozdawczo-wyborczy z udziałem około 30 delegatów związkowych oraz przedstawicieli władz: wicestarosty Stanisława Klondera i sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR Stanisława Kowalczyka. Wybrano wówczas pierwszy stały zarząd oddziału. Prezesem został Antoni Płocica, wiceprezesem Jan Kapuściński, skarbnikiem Stanisław Lenartowski.

Mimo wielkich zniszczeń wojennych, jakie dotknęły miasto, oddział uzyskał możliwość korzystania z lokalu w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Bytowie przy Rynku nr 4. Dzięki aktywnej postawie zrzeszonych w Związku kombatanów oraz poprzez ich udział w akcjach państwowych stopniowo wzrastał autorytet społeczny organizacji, która w owym czasie liczyła trzy koła: w Bytowie, Studzienicach i Ugoszczy. Wśród około 50 członków Związku znaleźli się także przedstawiciele ludności miejscowej, między innymi Maksymilian Cyrson, Jan Werra, Anna Wróbel oraz Franciszka Szroeder, wdowa po zamordowanym przez Niemców działaczu polonijnym Antonim Szroederze. Głównie dzięki temu organizacja zbawidowska uzyskała w powiecie pozytywny wpływ na procesy integracyjne zamieszkałej tu ludności, przede wszystkim wśród młodzieży wiejskiej.

Pewną, aczkolwiek dość ograniczoną działalność wykazywał również najmniejszy Oddział Powiatowy ZBoWiD w Miastku. Ruch kombatancki rozpoczął się tutaj dopiero w październiku 1946 r., kiedy miejscowe środowiska powołały pierwsze organizacje powiatowe. Były to:

— Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację (Zarząd: Stanisław Średziński,

Andrzej Jaworski, Antoni Sońta) oraz powstała w jego ramach z inicjatywy Teofila Chojnackiego sekcja osadników wojskowych;

— Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych (Zarząd: Jerzy Krzewski, Paweł Gajdzica, Jan Robakowski, Helena Kołaczowska);

— oraz powstały w grudniu 1946 r. i istniejący do dziś na zasadzie odrębności Związek Inwalidów Wojennych (Zarząd: Zygmunt Bugielski, Władysław Bromiński, Jan Ulita, Kazimierz Zamyłko), który mimo tej odrębności poprzez swych działaczy żywo uczestniczył w późniejszej akcji połączeniowej.

Wymienione organizacje w początkowym okresie zajmowały się głównie załatwianiem spraw osadników wojskowych w ścisłej współpracy z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym, wyjednywaniem rent dla inwalidów wojennych oraz rozdziałem darów UNRRA wspólnie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Działalność organizacyjna przejawiała się jedynie w mieście, kół terenowych wówczas nie powoływano.

Po kongresie zjednoczeniowym w 1949 r. powstała jednolita organizacja ZBoWiD. Na jej czele stanął powołany przez szczeciński Zarząd Okręgu Tymczasowy Zarząd Powiatowy, który działał do 4 czerwca 1951 r. Wybrano wówczas nowy zarząd w osobach: prezes — Wacław Sobieraj, wiceprezesi — Antoni Sońta i Kazimierz Zamyłko, sekretarz — Władysław Bromiński, skarbnik — Mieczysław Sawicki, członek Zarządu — Kazimierz Józwiak.

Nowo powołany Zarząd Oddziału Powiatowego znacznie energiczniej przystąpił do rozbudowy organizacji. Zajął się też tworzeniem pierwszych kół gminnych, które powstały w Barcinie, Wałdowie, Kołczygłowach i Miłocicach. Ponadto uzyskał wspólnie z miejscową

organizacją Ligi Przyjaciół Żołnierza pomieszczenie biurowe w Miastku przy ulicy Kazimierza Wielkiego 8. Jednakże zarządzona przez władze naczelne ZBoWiD likwidacja majątku ruchomego oraz etatu sekretarza oddziału spowodowała regres dobrze zapowiadającej się działalności związkowej.

*

W działalności koszalińskiej organizacji ZBoWiD szczególną pozycję zajmuje Okręgowa Komisja Księży. Wprawdzie częściowo zachowane dokumenty nie wskazują na jej ściśle powiązanie z Zarządem Okręgu — wydaje się jednak, że u podstaw dość szerokiej autonomii leżała ogólnopaństwowa polityka zmierzająca do aktywizacji społecznej duchowieństwa polskiego na płaszczyźnie Porozumienia między Państwem i Kościołem, zawartego w 1950 r. ZBoWiD stwarzał te możliwości, ponieważ wielu polskich księży faktycznie miało prawo do niego należeć z tytułu osobistego udziału w drugiej wojnie światowej jako kapelani wojsk regularnych i oddziałów partyzanckich bądź jako byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Toteż w 1950 r. powstała przy Zarządzie Głównym ZBoWiD Główna Komisja Księży z siedzibą w Warszawie przy ulicy Jasnej 19, która w 1952 r. obejmowała już swą działalnością przeszło tysiąc członków zrzeszonych w Okręgowych Komisjach Księży.

21 czerwca 1951 r. odbyło się w Koszalinie pierwsze organizacyjne zebranie Komisji Księży przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD. Wzięli w nim udział następujący księża: Władysław Stefanowicz z Pokrzywnicy pow. Wałcz, Józef Wileński z Człuchowa, Kazimierz Piechowiak z Brzezia pow. Człuchów, Albin Mydlarz z Polanowa pow. Sławno, Bolesław Ślósarczyk z Dobrzycy

pow. Koszalin, Eugeniusz Kłoskowski z Gościna pow. Kołobrzeg, Anatol Sałaga z Krosina pow. Szczecinek, Kazimierz Grębowicz z Okonka pow. Szczecinek, Jan Walter z Wierchowa pow. Szczecinek i Bronisław Czapiewski z Kołczygłów, wówczas pow. Miastko.

W referacie określającym cele i zadania Komisji, wygłoszonym na wspomnianym zebraniu, czytamy:

„We wszystkich sprawach, które nie są związane z dogmatem wiary katolickiej — Komisja Księży uważa, że każdy ksiądz Polak — patriota, Polak — katolik powinien kierować się racją naszego stanu. Kapłan, choć jest członkiem wielkiego międzynarodowego Kościoła katolickiego, tym samym nie przestał być członkiem swego własnego narodu. Wpierw urodził się Polakiem, nim został księdzem. Dlatego nie powinien być tylko biernym obserwatorem głęboko sięgających w duszę polską powojennych przemian, jakie dokonują się na jego oczach w życiu gospodarczym i kulturalnym Polski”.

I dalej:

„Najwyższy czynnik — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — na jednej z audiencji przemawiając do księży podkreślił z naciskiem, że władze Polski Ludowej pragną i spodziewają się od duchowieństwa aktywnego współdziałania we wszystkich wysiłkach państwowych zmierzających do podniesienia obywatela wzwyż w dziedzinie materialnej i kulturalnej”.

Na tym samym zebraniu dokonano wyboru Zarządu Komisji w następującym składzie: przewodniczący — ks. Józef Wileński, wiceprzewodniczący — ks. Kazimierz Piechowiak, sekretarz — ks. Anatol Sałaga, skarbnik — ks. Jan Walter, członek Zarządu — ks. Bolesław Ślósarczyk oraz wystosowano rezolucję — apel do duchowieństwa i wiernych, aby w myśl uchwały Rządu i wskazań Episkopatu słowem i czynem oraz

osobistym przykładem poparłi subskrypcję Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Ze swej strony Zarząd Okręgu ZBoWiD w Koszalinie zapewnił Komisji Księży warunki organizacyjnego działania przez utworzenie osobnego biura oraz mianowanie jego kierownikiem zbowidowskiego działacza Adolfa Piturę.

Jak wynika z dalszych dokumentów, Okręgowa Komisja Księży przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Koszalinie rozwinęła ożywioną działalność w kierunku pozyskania innych księży jako członków bądź sympatyków, uwieńczoną pozytywnymi wynikami. Między innymi 22 listopada 1951 r. zorganizowała konferencję na temat „Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich i rewizjonistyczne wystąpienia części kleru niemieckiego a stanowisko duchowieństwa polskiego”, w której wzięło udział 28 księży z terenu województwa koszalińskiego oraz dwóch przedstawicieli Głównej Komisji Księży: ks. płk Jan Kroczek oraz ks. mjr Stanisław Borowczyk.

Na tejże konferencji wybrano nowy rozszerzony Zarząd Okręgowej Komisji Księży, w skład którego weszli: przewodniczący — ks. Albin Mydlarz (który w tym czasie przeniósł się z Polanowa do Koszalina), wiceprzewodniczący — ks. Eugeniusz Kłoskowski, sekretarz — ks. Anatol Sałaga, członkowie Prezydium — ks. Jan Walter i ks. Kazimierz Piechowiak, członkowie Zarządu — ks. Bolesław Tomowiak, ks. Józef Malczewski i ks. Michał Kwaśniak (wówczas jeszcze nie zrzeszeni).

Okręgowa Komisja Księży uczestniczyła w akcjach organizowanych przez Komitet Obrońców Pokoju, informowała wierzących o znaczeniu Planu Sześcioletniego, współdziałała w akcjach żniwno-omłotowych, siewnych itp. drogą apeli i bezpośrednich kontaktów z

rolnikami na obszarach swych parafii. Nadto troszczyła się o warunki socjalno-bytowe księży, którzy tego rodzaju pomocy potrzebowali.

W ogólnej ocenie roli Komisji Księży należy uwzględnić fakt, że działała ona w trudnych, kontrowersyjnych społecznie kręgach kościelnych, jak i świeckich. Dlatego dopiero z perspektywy czasu można pełniej dostrzec stopień zaangażowania tych księży, którzy potrafili łączyć obywatelską postawę z duszpasterskimi obowiązkami i kościelną dyscypliną.

W 1954 r. ustały związki Okręgowej Komisji Księży z organizacją zbawidowską — płaszczyzna społecznej działalności duchowieństwa polskiego przesunęła się w organizacyjne ramy Frontu Narodowego.

*

Jedynym dotychczas odnalezionym dokumentem, który w sposób dość obiektywny, jakkolwiek bardzo niepełny, oświetla całokształt działalności koszalińskiej organizacji ZBoWiD w latach 1950—1951 jest sprawozdanie Okręgowej Komisji Rewizyjnej, przygotowane na I Okręgowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy.

Komisja została powołana 23 listopada 1950 r. na podstawie „Tymczasowego Regulaminu ZBoWiD” w składzie: Mieczysław Kalita jako przewodniczący oraz Jan Rajda i Wacława Purr jako członkowie. Zgodnie z postanowieniami regulaminu pełniła ona w okręgu funkcję kontrolną i doradczą.

Z treści omawianego sprawozdania wynika, że do sierpnia 1951 r. praca związkowa w województwie koszalińskim stała faktycznie na martwym punkcie. Biuro Zarządu Okręgu wskutek braku bądź niewłaściwego doboru kadry etatowej — głównie sekretarzy — nie utrzymywało w dostatecznym stopniu kontaktów z od-

działami powiatowymi, ograniczając się do wysyłania sporadycznych zarządzeń, których wykonania nikt nie kontrolował. Istniejąca w siedzibie Zarządu Okręgu świetlica była rzadko odwiedzana przez członków organizacji, korzystano jedynie z biblioteki. W tych warunkach sprawa wytworzenia wśród nich koleżeńskiej więzi, pogłębienia integracji międzyśrodowiskowej oraz pozyskania wartościowych aktywistów napotykała wielkie trudności.

Dopiero w sierpniu 1951 r. działalność organizacyjna ruszyła szerszym frontem. W sprawozdaniu brak, niestety, analizy przyczyn owej pozytywnej zmiany — stwierdza się jednak, że odtąd posiedzenia Zarządu Okręgu odbywały się dość regularnie przy średniej frekwencji około 60% uprawnionych członków. Zorganizowano kilka odpraw prezesów i sekretarzy oddziałów powiatowych. Z kolei członkowie Zarządu Okręgu oraz Okręgowej Komisji Rewizyjnej częściej wyjeżdżali w teren w celu ożywienia działalności związkowej i udzielanie pomocy, między innymi do Kołobrzegu, Miastka, Drawska Pomorskiego, Wałcza i Czułchowa, gdzie pomoc ta była szczególnie potrzebna.

Działalność finansowo-gospodarcza okręgu, warunkująca realizację organizacyjnych zamierzeń, opierała się na rocznych preliminarzach budżetowych, opracowywanych przez aktywistów Zarządu Okręgu, a zatwierdzanych i rozliczanych przez Zarząd Główny ZBoWiD. Środki finansowe na działalność organizacyjną czerpano głównie ze składek, wpisowego pobieranego od nowo przyjmowanych członków, ze sprzedaży druków i odznak członkowskich, przede wszystkim zaś z dotacji Zarządu Głównego Związku.

Tabela 3 przedstawia stan działalności organizacyjnej i finansowo-gospodarczej koszalińskiego okręgu ZBoWiD w 1951 r. wyrażonej w liczbach określających po-

Tabela 3

**Wykonanie preliminarza wydatków w 1951 r. Zarządu Okręgu
ZBoWiD w Koszalinie**

A. Wydatki w złotych

	Prelimin.	Wykonano	Nadwyżka	Niedobór
1	2	3	4	5
Płace	68 569,34	51 466,36	17 102,98	
Świadczenia osob.	2 796,40	1 480,00	1 316,40	
Świadczenia soc.	14 056,72	2 111,80	11 944,92	
Fund. współ- pracy	548,56		548,56	
Pomieszczenia	10 492,39	2 261,67	8 230,72	
Materiały biu- rowe	1 684,56	571,61	1 112,95	
Opłaty pocz- towe	4 773,84	2 617,84	2 156,00	
Koszty loko- mocji	637,50	205,15	432,35	
Podatki, da- niny	993,05		993,05	
Koszty podr., diety	3 358,90	6 850,07		3 491,17
Zjazdy deleg. związ.	2 700,74	633,50	2 067,24	
Koszty komisji rew.	1 045,30		1 045,30	
Inne nieprze- widz.	1 041,70	472,25	569,45	
Świetlice	12 064,56	4 358,30	7 706,26	
Wydawn. propag.	491,52	574,76		83,84
Obchody i manifest.	3 041,80	1 449,74	1 591,06	
Inne wyd. społ. pol.	1 052,76	1 217,80		165,04

1	2	3	4	5
Zapomogi dorażne	307,20	500,00		192,80
Razem wydatki	129 656,84	76 770,85	56 818,24	3 932,35

Wykonano w 59⁰/₀

B. Dochody w złotych

Wpisowe	1 700,00			1 700,00
Składki członk.	5 994,00	1 831,30		4 162,70
Dary i za- pisy	1 638,24	804,93		833,31
Druki i odznaki	8 712,60	2 587,90		6 124,60
Imprezy	1 269,60	142,20		1 127,40
Inne do- chody	1 000,00	2 677,41	1 677,41	
Fundusz admin.	1 000,00			1 000,00
Subwencje Zarz. Gł.	108 342,50	56 100,00		52 242,50
Razem dochody	129 656,84	64 143,74	1 677,41	67 190,51
Wykonano w 49 ⁰ / ₀				

zycje wydatków i dochodów. Już samo porównanie liczb globalnych wykazuje dziesięcioprocentową nadwyżkę wydatków nad dochodami, co w swej istocie byłoby zjawiskiem negatywnym, gdyby nie fakt, że podstawową pozycję w dochodach stanowi subwencja Zarządu Głównego, w wydatkach zaś fundusz płac pracowników etatowych oraz wynikające z niego świadczenia socjalne. Uchwałą Zarządu Głównego ZBoWiD z 1 marca 1951 r. zostały zniesione etaty sekretarzy w



Kpt. lek. wet. Franciszek Krzemiński wśród osadników woj-
skowych — 1947 r.

Zaświadczenie Komisji Weryfikacyjnej Marynarki Wojennej
z 28 VII 1947 r.

(6)

Gdynia, dn. 28 lipca 1947


 MARYNARKA WOJENNA
 KOMISJA WERYFIKACYJNA

ZAŚWIADCZENIE TYMCZASOWE No

Ob. *Kuczkowski Ignacy kmdr ppor. rez.*

brał udział w obronie wybrzeża przed najazdem niemieckim w r. 1939
 w oddziale *"C.R.P. Gryf"* na stanowisku *"Fryz. mach. i w."*
 od dnia *1 września 1939* do dnia *2 października 1939*

Komisja Weryfikacyjna Marynarki Wojennej

Przewodniczący:
 Zast. przewodniczącego:
 Członkowie:

Urbanowicz, kmdr.)
(Boczkowski, kmdr. por.)

W. Urbanowicz

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO ZIEM ODPYSKANYCH

AKT NADANIA

Nr 447
(Wypis)

Powiatowa Komisja Odsiedlenia Rolnego w województwie łódzkim na podstawie art. 23, 32 i 33 dekretu z dnia 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i odsiedleniu na obszarze Ziemi Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska (Dz. U. R. P. Nr. 49, poz. 279) orzeczeniem z dnia 1947 roku Nr. 5534/47

os. Ritecki, Ludwik

osiedlonego do 1945 r. w miejscowości 1945 r. w miejscowości

stanowiące własność Skarbu Państwa gospodarstwo - 1945 r. w miejscowości

obejmujące:

1. grunty (łącznie) 1945 r. w miejscowości 1945 r. w miejscowości

2. budynki: 1945 r. w miejscowości 1945 r. w miejscowości

3. inwentarz żywy:

4. inwentarz martwy: 1945 r. w miejscowości 1945 r. w miejscowości

os warunkach określonych w wyżej pozostającym dekreście 1945 r. w miejscowości

Uprawnienie prawa własności nadanej nieruchomości w kategoriach wiejskich

zostąpi po ustaleniu ceny nabycia i granic nadanego gospodarstwa (art. 30, 31, 32 i 33 powyższego dekretu).

1947 r. w miejscowości 1947 r. w miejscowości

PRZEWODNICZĄCY
Powiatowej Komisji Odsiedlenia Rolnego:

CZŁYKOWIE
Powiatowej Komisji Odsiedlenia Rolnego:

STARE ZIEMIE PIASTOWSKIE
WRÓCIŁY DO MACI

Akt nadania gospodarstwa rolnego — 1947 r.

Książeczka uposażenia wy-
dana przez 4 Pułk Rolno-
Gospodarczy LWP

KSIĄŻECZKA UPOSAŻENIA

Seria F. 7826

I. WOJ (nazwa formacji wydającej)
4 Pułk Rolno-Gospodarczy
książeczka uposażenia

II. Nazwisko Otto

III. Imię Tadeusz

IV. Imię ojca Cyprian

V. Stopień wojskowy porucznik

Va. Zmiany
(data i Nr rozkazu personalnego)

VI. Wysługa lat jedena rok dnia *Stal - 2
na 1. I. 1946 r. otwiera dzień
na dzień mob.

Legitymacja członka Związku Osadników Wojskowych

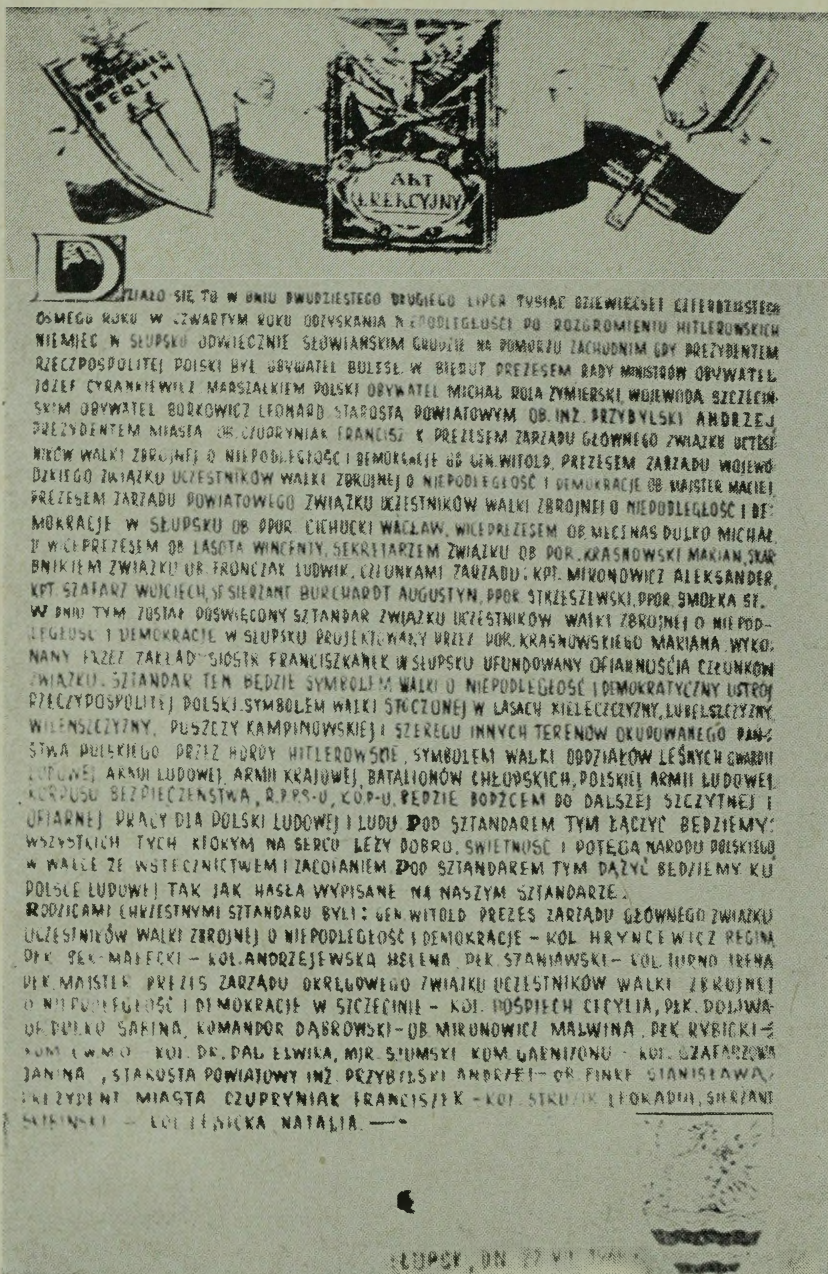
Nr. Ew. Oddziału 115-
Data wystawienia 28.8.1948



Koło Tuchomie
Oddział Bytów
Woj. Sierceń
Nazwisko Oleśko
Imię Jan
Data urodzenia 1.1.1919
Stopień wojskowy st. sierżant
Adres Mastowne gm. Tuchomie
p. Bytów
pełniona funkcja

Cherka
m. p. Cherka
Przewodniczący
Związku Osadników Wojskowych

Akt erekcyjny fundacji sztandaru powiatowego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Słupsku — 1948 r.



MINISTER
ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Warszawa, dnia 9 sierpnia 1949 r.

Nr Pers. II-21 Kac/204/1

23

Do

Ob. Ignacego Kuczkowskiego

w Szczecinie

Powierzam Obywatelowi do odwołania pełnienie obowiązków Starosty Powiatowego w Koszalinie.

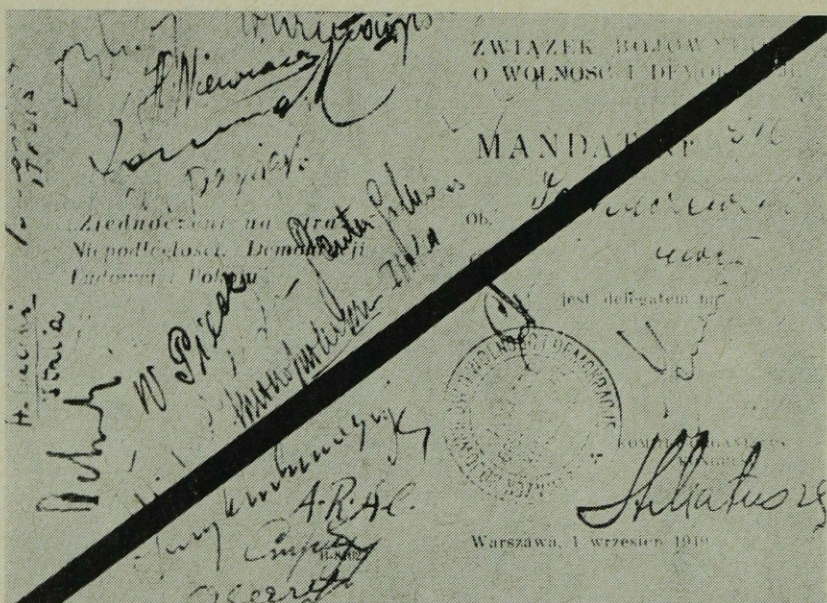
Uposażenie zasadnicze będzie Obywatel otrzymywał w/g V (piątej) grupy uposażenia funkcjonariuszy państwowych.-



MINISTER

W. W. W.

Nominacja wydana I. Kuczkowskiemu przez ministra administracji publicznej dotycząca pełnienia obowiązków koszalińskiego starosty — 1949 r.



Mandat na I Kongres ZBoWiD z pamiątkowymi podpisami, m. in. Wilhelma Piecka — 1 IX 1949 r.

Delegaci na I Kongres ZBoWiD — 1 IX 1949 r.



Koszalin funduje Drugi sztandar Wojsku Polskiemu

Pod przewodnictwem starosty powiatowego inż. Kuczkowskiego odbyło się w ub. środę w sal. PRN zebranie Komitetu Organizacyjnego Fundacji Sztandaru dla miejscowej jednostki wojskowej. Po ożywionej dyskusji wybrano Komitet honorowy do którego weszli: I sekretarz PZPR Śmiałek, starosta inż. Kuczkowski, przewodniczący PRN Wasilewski, przewodniczący MRN Bałturkiewicz i burmistrz Brudninger. Do Komitetu Wykonawczego zostały wybrani: II sekretarz PZPR Szymczak jako przewodniczący, Jechna i Majerowicz jako wiceprzewodniczący oraz jako członkowie: Lesiak, Pracauk, Jateczak, Kulicki, Spwicz, Michalska, Zięba i inni.

Komitet postanowił wysłać listy do zakładów pracy i przedsiębiorstw spółdzielczych i prywatnych oraz do Związków Zawodowych i Zw. Samopomocy Chłopskiej. Ofiarodawcy składający większe ofiary otrzymają dziękczynne dyplomy.

Wyrażamy niepełne nadzieje, że

**ek Osadników Wojskowych
Ziemiach Odzyskanych**



patriotyczny i ofiarny Koszalin, który już raz ofiarował sztandar dla jednostki wojskowej, nie zawiedzie i teraz składając ofiary na tak ważny cel, aby zmanifestować swoje uczucia dla Odrodzonej Demokracji i Armii Polskiej.

Bojownicy o Wolność i Demokrację łączą się w jedno stowarzyszenie 1949

W ubiegłą niedzielę odbył się w Koszalinie zjazd powiatowy Bojowników o Wolność i Demokrację.

Po wygłoszeniu referatu i sprawozdania z działalności Zarządu oraz finansowego, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Prezes inż. Kuczkowski, starosta powiatowy, I wiceprezes — Adam Buki, II wiceprezes Marian Sobczak, sekretarz Bogdan Ostrowski, skarbnik Michał Galat, oraz członkowie Zarządu. Poza tym wybrano Komisję Rewizyjną i 14 delegatów na zjazd Okręgowy.

W uchwałonej rezolucji Bojownicy o Wolność i Demokrację zadeklarowali wzmoczoną pracę w celu przedterminowego wykonania planu 6-letniego, oraz dalszą walkę o pokój.



Siedziba Zarządu Okręgu ZBoWiD — 1969 r.

oddziałach powiatowych, co w sposób istotny zachwiało proporcje budżetowe. Ponadto na podstawie tejże uchwały w ciągu lutego i marca 1951 r. majątek ruchomy oddziałów powiatowych został przekazany innym organizacjom społecznym.

Wspomniana uchwała Zarządu Głównego spowodowała w Okręgu ZBoWiD w Koszalinie niemałe zamieszanie, nie tylko bowiem znacznie uszczupliła materialną bazę działalności związkowej, lecz — co ważniejsze — pogłębiła wśród rzesz członkowskich przekonanie o stopniowej likwidacji Związku. W świetle tych okoliczności zrozumiały stał się brak dopływu nowych członków oraz wykonanie planu wpływu składek członkowskich zaledwie w 30%. Zamierała również działalność świetlicowa, nie wykonano planu sprzedaży druków i odznak członkowskich — jednym słowem nastąpił znaczny regres w wielu dziedzinach związkowej działalności. Toteż z uznaniem należy podkreślić społeczną postawę okręgowego aktywu, który z pomocą wojewódzkich władz politycznych, mimo piętrzących się trudności, potrafił w drugiej połowie 1951 r. zmobilizować siły dla przygotowania I zjazdu sprawozdawczo-wyborczego okręgu, czego jednym z dowodów jest znaczne przekroczenie wydatków w pozycji „koszty podróży i diety”.

Począwszy od marca 1951 r. księgowość okręgu na polecenie centralnych władz związkowych została zlikwidowana. Odtąd prowadzono tylko raporty kasowe i bankowe, które wraz z dowodami przesyłano w odstępach dwutygodniowych do Zarządu Głównego ZBoWiD. Odciażyło to co prawda etatowy aparat okręgu od „pracy papierkowej”, ale równocześnie w znacznym stopniu ograniczyło jego twórczą inwencję, co nie mogło pozostać bez wpływu na działalność społecznego aktywu.

4 lutego 1952 r. odbył się I Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów koszalińskiego Okręgu ZBoWiD. Tym samym dobiegł końca pierwszy etap działalności organizacyjnej, kierowanej przez tymczasowe, dość często zmieniające się władze okręgu. Jak się wydaje, nie miały wpływu na przedłużający się stan tymczasowości miały ogólne warunki panujące w nowo ustanowionym województwie, gdzie trudno było wówczas o doświadczoną i posiadającą ugruntowaną pozycję kadrę działaczy związkowych, władze zaś szczecińskiego Okręgu ZBoWiD po sformowaniu Komitetu Organizacyjnego i przekazaniu akt do Koszalina więcej się już tym problemem nie interesowały. Toteż koszaliński aktyw, składający się z miejscowych działaczy, nie mógł na swych barkach udźwignąć tak trudnego zadania, jakim było zorganizowanie statutowej działalności związkowej w skali okręgu. Dlatego władze polityczne województwa koszalińskiego — szczególnie kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR Samojluk — zainteresowały się w końcu istniejącą sytuacją i pomogły w przygotowaniu warunków do odbycia zjazdu.

Brak dokumentacji odnoszącej się do przebiegu i wyników zjazdu uniemożliwia dokonanie jakiegokolwiek oceny. Jedyną drogą pośrednią — odwołując się do pamięci ówczesnych działaczy — udało się ustalić niektóre nazwiska osób wchodzących w skład wybranego Zarządu Okręgu. Oto one: prezes — Bogdan Popławski, wiceprezesi — Henryk Lesiński i Bogdan Ostrowski, skarbnik — Jan Rajda, członkowie Prezydium — Bronisław Skonieczko i Paweł Sochaczewski.

Stanowisko urzędującego sekretarza Zarządu Okręgu objął Janusz Pol, oddelegowany do tej pracy przez Ko-

mitet Wojewódzki PZPR w Koszalinie, opiekę zaś nad okręgiem sprawował odtąd wiceprezes Zarządu Głównego ZBoWiD Wilhelm Garnarczyk.

Niestety, z okresu lat 1952—1958 nie zachowały się dokumenty, które mogłyby w najbardziej nawet ogólnych zarysach scharakteryzować ówczesną działalność organizacyjną Zarządu Okręgu. W tych warunkach jedynym źródłem są niekompletne materiały zachowane w zarządach oddziałów powiatowych, niektóre protokoły komisji rewizyjnych oraz nader powściągliwe relacje ówczesnych działaczy. Wynika z nich, że w latach 1952—1955 z inicjatywy Zarządu Okręgu zorganizowano w oddziałach zespoły lektorskie, nazywane niekiedy punktami agitacyjnymi, gdzie prowadzono działalność ideowo-polityczną, wyjaśniano sens pracy związkowej w propagowaniu zasad socjalistycznego budownictwa, omawiano problemy integracji międzyśrodkowej. Jeśli zaś chodzi o udział ZBoWiD w ogólnospołecznych akcjach, to ówczesne tendencje zmierzały do włączenia całej organizacji zbawidowskiej z jej zewnętrzną działalnością w ramy Frontu Narodowego, bez naruszania wewnętrznej struktury organizacyjnej.

Uznając obiektywną słuszość, a nawet konieczność angażowania się w ogólną działalność polityczną Frontu Narodowego — zastosowana praktyka prowadziła jednak do ograniczenia autonomii ZBoWiD jako organizacji kombatanckiej i zawężenia jej działalności do wykonywania bieżących zadań agitacyjno-propagandowych.

Takiej linii postępowania nie mogły w pełni zaakceptować masy członkowskie, które tylko poprzez swą własną i niezależną organizację widziały możliwość rozwiązania tak ważnych problemów, jak ostateczne załatwienie kwestii osadnictwa wojskowego łącznie z

równouprawnieniem byłych żołnierzy wojny obronnej 1939 r., sprawy rent i pomocy socjalnej oraz uregulowania trybu nadawania odznaczeń bojowych, jak też opieki nad wdowami i sierotami po poległych żołnierzach armii regularnych i partyzantach bądź po zamordowanych w obozach koncentracyjnych więźniach.

W rezultacie praca związkowa mimo chwilowego ożywienia zaczęła znowu podupadać. Topniały szeregi członków Związku, obumierała działalność niektórych oddziałów powiatowych, w samym zaś Zarządzie Okręgu — mimo uzyskania w 1953 r. nowego, znacznie wygodniejszego lokalu przy ulicy Jana z Kolna 7a w Koszalinie — rysowały się trudności związane ze zbyt częstymi zmianami personalnymi. Odszedł wiceprezes Bogdan Ostrowski, na jego miejsce powołano Władysława Pawłowskiego. Podobnie miejsce ustępującego sekretarza Janusza Pola zajął Bronisław Skonieczko, a do składu Prezydium dokooptowano Jana Barfussa. W 1956 r. ze stanowiska prezesa Zarządu Okręgu zrezygnował Bogdan Popławski.

Krytyczna sytuacja, w jakiej znalazło się kierownictwo koszalińskiego Okręgu ZBoWiD, zmusiła aktyw do przeprowadzenia reorganizacji Zarządu. Po dokonanych zmianach stanowisko prezesa Zarządu Okręgu powierzono Władysławowi Pawłowskiemu, wiceprezesów — Janowi Barfussowi i Pawłowi Sochaczewskiemu, sekretarza — Ludwikowi Zawierowskiemu oraz skarbnika — Janowi Rajdzie.

Podobne trudności nie ominęły również wielu oddziałów powiatowych. Przykładem jest Oddział w Szczecinku, gdzie praca związkowa stała przedtem na dość wysokim poziomie. W kronice tego oddziału czytamy między innymi:

„W wykonaniu uchwał II zjazdu (powiatowego — *przyp. autorów*) z miesiąca sierpnia 1952 r. Zarząd Od-

działu przeprowadził szereg zebrań w kołach, których zadaniem miało być podniesienie poziomu organizacyjnego pracy. Celu tego jednak nie osiągnięto.

W latach 1953—1954 Zarząd Oddziału miał ograniczoną działalność statutową z uwagi na to, że w szeregi Związku wkradły się wrogie elementy, które w okresie okupacji utrudniały walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne i nadal negowały posunięcia Partii i Rządu w utrwalaniu demokracji ludowej”.

Zastosowane w kronice sformułowania o „wrogich elementach”, które „wkradły się” w szeregi związkowe, są symptomatyczne dla omawianego okresu i mają swe uzasadnienie w szeroko rozgałęzionej organizacji WiN, która w latach 1946—1947 działała między innymi na terenie powiatu szczecineckiego. Wydaje się pewne, że niektórym spośród tych ludzi udało się przeniknąć w szeregi związkowe bądź nawet do władz szczecineckiej organizacji ZBoWiD. Po ich zdemaskowaniu przez władze państwowe wielu nieświadomych prawdziwego stanu rzeczy członków ZBoWiD obawiało się w tych warunkach niesłusznych posądzeń i dlatego zrezygnowało z działalności, a nawet i przynależności do Związku. Skutkiem tego — jak mówi kronikarski zapis — w latach 1955—1956 szczecinecka organizacja związkowa zmniejszyła się o 610 członków i spadła do liczby 289 osób.

Obrońną ręką wyszła natomiast organizacja związkowa w Bytowie. Na II zjeździe powiatowym, który odbył się w 1953 r., wybrano nowe władze oddziału w osobach prezesa Leona Kulasa, wiceprezesa Jana Kapuścińskiego i sekretarza Stanisława Lenartowskiego. Na stanowisko sekretarza technicznego powołano Piotra Pietruszaka, który pobierał niewielki ryczałt z funduszu Zarządu Oddziału, pochodzącego ze składek członkowskich.

Dzięki staraniom Zarządu Oddziału uzyskano od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bytowie własny lokal w budynku położonym przy ulicy Drzymały.

Aktywiści Oddziału ZBoWiD w Bytowie — podobnie jak w innych oddziałach — włączyli się do ogólnopłaństwowej kampanii dyskusyjnej poprzedzającej II Zjazd PZPR — w następnym zaś, 1954 r., podjęli inną akcję propagandową związaną z obchodami X-lecia PRL. Akcje te przyniosły wiele pożytku, bowiem — podnosząc autorytet organizacji — stworzyły zbawidowskim działaczom możliwość pełnienia różnych funkcji w miejscowych władzach politycznych i administracyjnych.

Obok działalności o charakterze politycznym nie zaniedbano również pracy organizacyjnej, czego dowodem jest powołanie w owym czasie dalszych kół terenowych w Tuchomiu, Niezabyszewie i Borzytuchomiu.

W 1956 r. odbył się w Bytowie III zjazd powiatowy ZBoWiD, podczas którego na prezesa wybrano Stanisława Lenartowskiego, wiceprezesa — Leona Kulasa, sekretarza — Jana Kapuścińskiego oraz skarbnika — Piotra Pietruszaka, pełniącego nadal funkcję sekretarza technicznego oddziału.

Brak materiałów dokumentacyjnych nie pozwala na odtworzenie sytuacji, jaka istniała wówczas w pozostałych oddziałach koszalińskiego Okręgu ZBoWiD. Można więc z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że ich działalność ograniczała się w zasadzie do udziału w akcjach politycznych Frontu Narodowego lub Komitetu Obrońców Pokoju oraz w manifestacjach z okazji świąt państwowych. Ważne jest jednak, że mimo złej sytuacji we władzach okręgu oraz — ogólnie biorąc — niepomyślnej atmosfery społeczno-politycznej wokół ZBoWiD-u istniały one nadal jako organizacyjne ogniw Związku.

Kolejny etap działalności

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stworzył nowe warunki do realizacji wytycznych deklaracji ideowej Związku, uchwalonej na kongresie połączeniowym w 1949 r. Pod wpływem tych przemian wiele obumarłych ogniw związkowych ożyło. Tysiące członków przystąpiło do aktywnej pracy — tysiące kombatantów, którzy na skutek niesprawiedliwych represji bądź w obawie przed nimi usunęli się w cień, zaczęło z powrotem zgłaszać się do Związku. Począł się też ujawniać coraz silniejszy oddolny napór na bierny, niezdecydowany, oderwany od mas Zarząd Główny Związku.

W tej sytuacji doszło do zwołania Rady Naczelnej ZBoWiD z udziałem delegatów organizacji związkowych z całego kraju. Posiedzenie odbyło się w dniach 19 i 20 grudnia 1956 r. Dokonano na nim bezkompromisowej, lecz równocześnie zdrowej analizy przeszłości. Istniejącą wówczas na odcinku organizacyjnym sytuację najpełniej określa przytoczony niżej fragment referatu sprawozdawczego wygłoszonego przez wiceprezesa Zarządu Głównego ZBoWiD, Wilhelma Garnarczyka:

„Narzucona nam trzykrotna reorganizacja, zmierzająca do likwidacji naszego Związku, doprowadziła do tego, że znaczna większość terenowych kół ZBoWiD

przestała istnieć, a w pozostałych kołach praca prawie zamarła. To samo należy powiedzieć o oddziałach powiatowych ZBoWiD. Do wyjątków należą teraz koła i oddziały dobrze pracujące. Wielu okręgowych aktywistów ZBoWiD, widząc coraz wyraźniej postępującą likwidację naszej organizacji, przestało brać udział w pracy zbawidowskiej, a brak stale urzędujących pracowników w zarządach okręgowych ZBoWiD spowodował osłabienie, a nawet zanik pracy w niektórych zarządach okręgowych.

To obumieranie działalności poszczególnych terenowych organizacji ZBoWiD dokonywało się stopniowo, w miarę narzucania przez nas terenowi coraz bardziej zwężonych ram działalności. Organizacje terenowe protestowały na wszystkich zjazdach przeciwko wyraźnej, widocznej dla nich likwidacji naszej organizacji”.

Równocześnie Rada Naczelna określiła kierunki i formy działania w najbliższej przyszłości, które znalazły swój wyraz w podjętych uchwałach. Dotychczasowy Zarząd Główny musiał ustąpić. W skład Rady Naczelnej i nowo wybranego Zarządu Głównego weszli ludzie nowi, którzy wyróżnili się pracą i działalnością społeczną.

Do składu Rady Naczelnej powołano między innymi przedstawiciela koszalińskiego środowiska kombatanckiego Władysława Pawłowskiego, ówczesnego prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD.

W uchwałach Rady Naczelnej, podjętych na omawianym posiedzeniu, czytamy między innymi:

„Program naprawy Rzeczypospolitej, zawarty w uchwałach VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, odpowiada najgłębszym dążeniom szczególnie tych, którzy w latach niewoli narodowej walczyli i nie szczędzili sił dla zwycięstwa sprawy niepodległości Ojczyzny, wolności i sprawiedliwości społecznej...

Rada Naczelna zwraca się z gorącym apelem do wszystkich członków ZBoWiD, do wszystkich Polaków, uczestników walk niepodległościowych, rewolucyjnych, do byłych więźniów faszyzmu, aby zasilili szeregi Związku, aby oddali swój entuzjazm i siły dla walki o odnowę i naprawę Rzeczypospolitej. W walce tej niech dadzą wszyscy wyraz tej woli i tych patriotycznych uczuć, które kierowały nimi w bohaterskiej przeszłości”.

Ponadto Rada Naczelna zaleciła nowo wybranemu Zarządowi Głównemu wykonanie niezbędnych prac związanych z przygotowaniem II Kongresu ZBoWiD oraz zwróciła się do Głównej Komisji Rewizyjnej o przygotowanie dokładnego sprawozdania z działalności Związku i jego władz w okresie między I a II Kongresem ZBoWiD.

*

Apel Rady Naczelnej ZBoWiD rozległ się szerokim echem w całym kraju, powodując ożywienie działalności we wszystkich ogniwach Związku. Także w Koszalińskim ruch związkowy stopniowo przybierał na sile. Następowiała polaryzacja stanowisk we władzach okręgowych, ścierały się poglądy, szukano nowych dróg prowadzących ku odnowie życia związkowego.

W toku owych wyraźnych zmian weryfikował się również dotychczasowy aktyw okręgowy. Należało poddać rewizji stosowane metody pracy, odnowić kontakty z oddziałami powiatowymi, a przede wszystkim możliwie szybko uzupełnić skład mocno zdekompletowanego Zarządu Okręgu przez dokooptowanie nowych członków. Zarysowała się także konieczność stopniowego przygotowania warunków do zwołania II Okręgowego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego.

Musiało jednak upłynąć nieco czasu, aby nastąpiła względna stabilizacja składu osobowego Zarządu Okręgu (patrz *aneks 1*).

Analiza składu osobowego pozwala na stwierdzenie, że zarząd koszalińskiego Okręgu ZBoWiD wkroczył na właściwą drogę. Trzon bowiem zespołu kierowniczego stanowili wypróbowani działacze, którzy od początku — nie bacząc na trudności — dźwigali ciężar utrzymania organizacji w stanie społecznej aktywności. Byli wśród nich zarówno członkowie partii i stronnictw politycznych, jak też działacze bezpartyjni. Przyjęto zasadę przedstawicielstwa we władzach okręgu różnych środowisk kombatanckich, co zmierzało do pogłębienia procesu integracji szeregów związkowych. W składzie osobowym uwzględniono także działaczy zbawidowskich z terenu województwa, przez co łączność z oddziałami powiatowymi została wzmocniona. Wreszcie po raz pierwszy we władzach okręgu dostrzegamy oficerów służby czynnej. Ich obecność jako działaczy otwierała możliwość ściślejszego związania organizacji ZBoWiD z wojskiem i tym samym rozwinięcia programu dydaktyczno-wychowawczego nawiązującego do żywych tradycji walk narodowowyzwoleńczych.

Mimo wyraźnego postępu w działalności organizacyjnej koszalińskiego Okręgu ZBoWiD nie wszystko jednak układało się należycie — szczególnie w dziedzinie stosunków międzyludzkich, gdzie wciąż jeszcze dawały o sobie znać nie przezwyciężone do końca nawyki minionego okresu. Świadczy o tym krytyczna ocena sytuacji, zawarta w protokole Okręgowej Komisji Rewizyjnej z 5 lutego 1959 r.

Niemniej jednak w dalszej części wspomnianego protokołu Komisja Rewizyjna tak ocenia późniejszą działalność Zarządu Okręgu:

„Zarząd Okręgowy w pracy swej zajmuje się taki-

mi zagadnieniami, jak: przygotowania do Krajowego Kongresu ZBoWiD, analiza pracy zarządów oddziałów, obchody związane z Międzynarodowym Ruchem Oporu, obchody święta klasy robotniczej 1 Maja, analiza przygotowań oraz przeprowadzonych zjazdów sprawozdawczo-wyborczych w poszczególnych oddziałach i sprawy organizacyjne”.

Jak z tego wynika, ożywiła swą działalność również Okręgowa Komisja Rewizyjna. W 1957 r. przeprowadziła ona kontrolę działalności finansowej Oddziału Powiatowego w Szczecinku, w 1958 r. zaś podobną kontrolę Oddziału Grodzkiego i Powiatowego w Koszalinie. Nadto dwukrotnie kontrolowała działalność finansową i organizacyjną Zarządu Okręgu, bieżąco sprawdzała dokumenty kasowe oraz bankowe, przesyłane do Zarządu Głównego ZBoWiD.

Stabilizacja władz okręgowych oraz coraz bardziej systematyczna praca organizacyjna zaczęły wkrótce przynosić pożądane owoce, o czym świadczą między innymi dane liczbowe zawarte w tabeli 4.

Tabela 4

Liczba członków Okręgu ZBoWiD i wpływy ze składek członkowskich w latach 1956—1959

Rok	Liczba członków	Wpływy ze składek zł
1956	3920	806,00
1957	4034	15 187,65
1958	4830	37 961,95
1959 (do 31. V.)	6172	25 203,80

Po raz pierwszy również udało się uzyskać dokumentalny zapis określający przynależność członków koszalińskiego Okręgu ZBoWiD do poszczególnych środowisk kombatanckich. Ukazuje ją w liczbach tabela 5.

Tabela 5

Skład środowiskowy członków koszalińskiego Okręgu ZBoWiD w latach 1956—1959

Środowisko	Liczba członków
Uczestnicy II wojny światowej (rezerwiści i służba czynna)	3481
Żołnierze wojny obronnej 1939 r.	580
Partyzanci	856
Więźniowie polityczni	521
Powstańcy wielkopolscy	364
Członkowie podopieczni	370
Razem stan z dnia 31 maja 1959 r.	6172

Dane zawarte w tabeli 5 potwierdzają sformułowaną w poprzednich rozdziałach tezę, iż trzonem koszalińskiej organizacji ZBoWiD byli żołnierze odrodzonego Wojska Polskiego — w dużej części osadnicy wojskowi — co warunkowało spójność organizacyjną w trudnych poprzednich latach.

Członkowie koszalińskiego Okręgu ZBoWiD byli zorganizowani w 13 oddziałach powiatowych i 105 kołach terenowych, mianowicie:

Oddział Białogard	— 5 kół
„ Bytów	— 6 kół
„ Człuchów	— 5 kół
„ Drawsko	— 4 koła
„ Kołobrzeg	— 8 kół
„ Koszalin	— 7 kół
„ Miastko	— 5 kół
„ Sławno	— 19 kół
„ Słupsk	— 7 kół

Oddział Świdwin	— 5 kół
„ Szczecinek	— 18 kół
„ Wałcz	— 9 kół
„ Złotów	— 7 kół.

Pochodzące z 1959 r. dane liczbowe nie określają wprawdzie stopnia żywotności poszczególnych oddziałów i kół terenowych, niemniej jednak i na tym odcinku nastąpiło — choć nie wszędzie — wyraźne ożywienie działalności związkowej.

Przykładem jest Oddział Powiatowy w Wałczu, gdzie od chwili powołania w końcu 1949 r. stałego zarządu praca całkowicie ustała i trzeba ją było zacząć od podstaw.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w październiku 1957 r. z udziałem 14 osób. Wybrano wówczas na nowo Zarząd Tymczasowy z prezesem Antonim Grabiańskim i sekretarzem Stanisławem Cichomskim na czele oraz rozpoczęto działalność agitacyjną wśród miejscowych kombatanów.

Następne zebranie zwołano 1 grudnia 1957 r., w którym wzięło już udział 30 osób. Nadal jednak istniały poważne trudności, spowodowane głównie brakiem lokalu. Zarówno prezes, jak i sekretarz zmuszeni byli przyjmować zainteresowane osoby w miejscu pracy zawodowej, co z kolei powodowało konflikty służbowe.

W tych warunkach owocną inicjatywę wykazał aktywista oddziału, Wacław Urbański.

Efektywna pomoc b. żołnierzy zdecydowała o dalszym rozwoju działalności związkowej. 13 kwietnia 1958 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, w którym wzięło udział 148 członków i kandydatów do Związku.

Wybrano wówczas stały Zarząd Oddziału w na-

stępującym składzie: prezes — Wacław Urbański, wiceprezesi — Czesław Feder i Bolesław Fiutek, sekretarz — Stanisław Cichomski, skarbnik — Jan Katkowski, członkowie Zarządu — Wawrzyniec Glanc i Jan Kniat, przewodniczący Komisji Rewizyjnej — Jan Graczkowski.

Oddział praca organizacyjna w waleckim Oddziale ZBoWiD zaczęła biec właściwym rytmem. Regularnie odbywały się zebrania zarządu, ustalono niedzielne dyżury jego członków, powołano w krótkim czasie cztery koła terenowe: w Róży Wielkiej, Mirosławcu, Jastrowiu i Kłębowcu.

Oddział zorganizował uroczyste obchody Tygodnia Międzynarodowej Solidarności Ruchu Oporu z udziałem przedstawicieli powiatowych władz polityczno-administracyjnych, uczestniczył też w uroczystościach związanych z obchodami XV rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego oraz z przysięgą wojskową nowego rocznika poborowych.

Aktywność zarządu oddziału przejawiała się także w różnego rodzaju interwencjach dotyczących spraw bytowych członków — szczególnie w kwestiach rentowych oraz w zakresie przyznawania praw osadnika wojskowego zbawidowcom-rolnikom.

*

Z początkiem 1959 r. Zarząd Okręgu ZBoWiD w Koszalinie rozwinął intensywną działalność organizacyjną.

Zbliżał się termin zwołania II Kongresu ZBoWiD, istniały uchwały Rady Naczelnej i Zarządu Głównego zalecające okręgom odpowiednie przygotowanie się do tego ważnego w życiu związkowym wydarzenia. Społeczny interes członków wymagał, aby przygotowania

te zostały wykonane z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

Pierwszym i zarazem najpilniejszym zadaniem było uporządkowanie stanu organizacyjnego we wszystkich oddziałach powiatowych, przeprowadzenie zjazdów sprawozdawczo-wyborczych tam, gdzie zachodziła potrzeba — i wreszcie zwołanie II Okręgowego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego, między innymi dla dokonania wyboru delegatów na II Kongres ZBoWiD.

Wstępem do rozpoczęcia akcji było plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu, które odbyło się 22 lutego 1959 r. z udziałem przedstawiciela Zarządu Głównego ZBoWiD Juliusza Zagórskiego oraz prezesów zarządów oddziałów powiatowych i większych kół terenowych, jak Połczyn—Zdrój w powiecie świdwińskim i Karlino w powiecie białogardzkim. Zebranych aktywistom przedstawiono treść uchwał władz naczelnych Związku, omówiono szczegółowo aktualny stan organizacyjny w koszalińskim okręgu oraz założenia akcji sprawozdawczo-wyborczej. Nadto wyznaczonym członkom Zarządu Okręgu oddano w opiekę poszczególne oddziały powiatowe, obarczając ich odpowiedzialnością za prawidłowy i zgodny ze statutem przebieg zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Szczególną opieką należało otoczyć zarządy powiatowe w Białogardzie, Kołobrzegu i Słupsku, gdzie — jak wynikało z oceny Okręgowej Komisji Rewizyjnej — stan organizacyjny wymagał gruntownego uporządkowania przy pomocy Zarządu Okręgu.

Dłazzy rozwój sytuacji wyraźnie ukazuje postępującą konsolidację członków władz okręgowych wokół nakreślonych zadań. W ciągu marca i kwietnia Prezydium Zarządu Okręgu zbierało się kilkakrotnie, analizując przede wszystkim sprawy związane z tokiem akcji sprawozdawczo-wyborczej. Informacje, składane przez

wyznaczonych opiekunów, potwierdzały, że na ogół przebiega ona prawidłowo: w niektórych oddziałach uzupełniono składy zarządów, w innych zaniechano organizowania zjazdów wskutek statutowej ciągłości wybranych uprzednio władz — wszędzie natomiast wybrano delegatów na II Okręgowy Zjazd ZBoWiD. Zgodnie z pierwotną oceną największej trudności nastroczyła sytuacja w oddziałach Białogard, Kołobrzeg oraz Słupsk.

Po licznych konsultacjach z aktywem tych oddziałów odpowiedzialni członkowie Zarządu Okręgu doprowadzili do statutowych wyborów nowych władz. Także w Koszalinie trzeba było dokonać zmiany na stanowisku prezesa Zarządu Grodzkiego i Powiatowego. Objął je Nikodem Malina.

Koncentrując uwagę na sprawach dotyczących akcji sprawozdawczo-wyborczej nie zaniebano innych, odnoszących się do zewnętrznej działalności Związku. Chodziło o podniesienie autorytetu organizacji, przybliżenie jej ideałów szerokim masom społeczeństwa ziemii koszalińskiej. Toteż Prezydium Zarządu Okręgu czuwało nad społecznym wydźwiękiem obchodów Tygodnia Międzynarodowej Solidarności Ruchu Oporu na terenie całego województwa, między innymi poprzez cykl spotkań kombatantów z młodzieżą oraz — podobnie jak w innych latach — nad udziałem organizacji zbawidowskiej w uroczystościach Święta Pracy.

Kampanię sprawozdawczo-wyborczą w oddziałach powiatowych zakończono w maju 1959 r. Odtąd Prezydium Zarządu Okręgu skupiło cały wysiłek na przygotowaniu II Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego delegatów koszalińskiego Okręgu ZBoWiD.

Zjazd odbył się 21 czerwca 1959 r. pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu Okręgu Pawła Sochaczewskiego, z udziałem aktywu okręgowego oraz 78

delegatów wybranych przez oddziały powiatowe. Wysoką rangę zjazdu podkreślał między innymi udział w obradach przedstawiciele władz, wśród nich sekretarza generalnego ZBoWiD wiceministra kultury i sztuki Kazimierza Rusinka, sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Bazylego Hołoda i przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie inż. Zdzisława Tomala. W zjeździe uczestniczyli również: członek Rady Naczelnej ZBoWiD Michał Issajewicz oraz członek Zarządu Głównego ppłk Zygmunt Henryk Połowniak.

Szerokie forum zjazdowe umożliwiło koszalińskim zbowidowcom publiczne wypowiedzenie się zarówno w sprawach ogólnozwiązkowych, jak też dotyczących własnego środowiska — zwłaszcza w obecności przedstawicieli naczelnych instancji ZBoWiD i kierownictwa władz wojewódzkich. W wielu wypowiedziach delegatów przewijała się troska o właściwe rozwiązanie problemu osadnictwa wojskowego oraz pełną realizację zarządzeń wydanych w tym przedmiocie przez władze państwowe.

Tutaj należy przypomnieć, że w okresie między zjazdem połączeniowym w 1949 r. i zbliżającym się II Kongresem ZBoWiD ogłoszono dalsze zarządzenia określające prawa i obowiązki osadników wojskowych. Były to:

— zarządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych z 12 lutego 1951 r. oraz dekret z 6 września 1951 r. o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze ziem zachodnich i północnych Polski;

— zarządzenie nr 1(50)56 ministra rolnictwa z 12 listopada 1956 r.

Generalnie biorąc — władze Polski Ludowej rozszerzyły prawa osadnika wojskowego na prawie wszystkie

środowiska kombatanckie, czyniąc w pewnej mierze zadość postulatom zgłaszanym przez Związek. Uwzględniono też prawa wdów i sierot po poległych lub zamordowanych.

Po wygaśnięciu z dniem 5 kwietnia 1958 r. przepisów przewidujących nadawanie gospodarstw w trybie przepisów o osadnictwie rolnym ukazało się okresowe zarządzenie ministra rolnictwa z 24 lutego 1959 r. w sprawie obniżenia ceny państwowych nieruchomości rolnych na terenie ziem zachodnich i w południowej części województwa rzeszowskiego. Okazją do wydania tego zarządzenia była 20 rocznica wybuchu drugiej wojny światowej, intencją zaś przyjsie z pomocą uczestnikom walk z faszyzmem i prześladowanym w czasie okupacji obywatelom polskim. Ulga wynosiła 50% ceny sprzedażnej i mogła być rozszerzona w granicach do 20%, zależnie od warunków miejscowych. Decyzje w tych sprawach podejmowały prezydya wojewódzkich rad narodowych na wniosek wojewódzkich oddziałów Banku Rolnego.

Jak wynika z wypowiedzi delegatów, powiatowe władze administracyjne nie zawsze respektowały treść omawianych zarządzeń bądź nie honorowały wystawianych przez ZBoWiD zaświadczeń. Tego rodzaju wypadki wywoływały rozgoryczenie wśród zbawidowców, władzom zaś związkowym przysparzały niemało kłopotów.

Dalsze postulaty delegatów dotyczyły między innymi takich zagadnień, jak przedłużenie terminu i usprawnienie trybu nadawania odznaczeń bojowych, objęcie tą akcją również byłych więźniów politycznych oraz obniżenie wieku emerytalnej wysługi dla członków ZBoWiD.

Zgodnie z przepisami statutu na zjeździe wybrano nowy, 17-osobowy Zarząd Okręgu (patrz *aneks 2*).

Ponadto wybrano 31 delegatów na II Kongres ZBoWiD.

Bardzo ważnym dokumentem była uchwała zjazdu. Oto jej najistotniejsze fragmenty:

„Udział członków ZBoWiD w pracach związanych z obchodami Millenium państwa polskiego, jak budowa szkół Tysiąclecia, społecznych zakładów użytkowych, naprawa dróg, porządkowanie miast i wsi, miejsc historycznych, ośrodków kulturalnych itp.

W celu propagowania rewolucyjnych i wyzwolenczych zmagañ naszego narodu w walce z okupantem na frontach drugiej wojny światowej, konieczne jest, by zbawidowski aktyw brał udział w spotkaniach z młodzieżą w szkołach, obozach letnich, zgrupowaniach harcerskich itp. Tego rodzaju spotkania w formie wspomnień i pogadanek należy organizować częściej w jednostkach wojskowych, zwłaszcza z młodymi rocznikami.

Rozwinąć pracę organizacyjną w kierunku tworzenia kół terenowych w miejscowościach, gdzie zamieszkuje wielu uczestników drugiej wojny światowej, którzy dotychczas nie są zrzeszeni w naszym Związku, przestrzegając zasad dobrowolności wstępowania i zarazem dbając o czystość naszych szeregów.

Zwiększyć opiekę socjalną nad członkami naszego Związku. Szczególnie wiele pomocy należy udzielić w rozwiązywaniu spraw dotyczących osadnictwa wojskowego, które stanowią główny problem na terenie naszego województwa.

Zwracać się z apelem do członków ZBoWiD o pisanie artykułów i wspomnień w celu odtworzenia historycznej prawdy o okresie walk z faszyzmem. Zobowiązuje się Zarząd Okręgu do powołania komisji historycznych.

Wystąpić do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

w Koszalinie o przydzielenie na siedzibę Zarządu Okręgu ZBoWiD odpowiedniego lokalu na równi z innymi organizacjami społecznymi oraz ubiegać się o zwolnienie z czynszu”.

Uchwała, stanowiąca zarazem program działalności koszalińskiej organizacji ZBoWiD na najbliższą przyszłość, stawiała przed aktywnym szeregiem zadań w dziedzinie politycznej, ideowo-wychowawczej i organizacyjnej. Była więc pożytecznym instrumentem — niezbyt może doskonałym, ale przecież konkretnym, wyznaczającym właściwą drogę oraz umacniającym społeczną rolę ZBoWiD.

W okresie przedkongresowym — niezależnie od przygotowania szczegółowego programu uczestnictwa koszalińskiej delegacji w obradach II Kongresu ZBoWiD — Prezydium Zarządu Okręgu przystąpiło niezwłocznie do realizacji wskazań zawartych w uchwale zjazdowej. Powołano więc spośród członków Zarządu Okręgu:

- Komisję Weryfikacyjną (przewodniczący Paweł Sochaczewski);

- Komisję Skarg, Zażaleń i Opieki Społecznej (przewodniczący Michał Kozarzewski);

- Komisję Historyczną (przewodniczący Zbigniew Świątoniowski);

- Komisję Rolniczo-Osadniczą (przewodniczący Marian Kowal).

Ponadto, również spośród członków Zarządu Okręgu, wyznaczono stałych opiekunów odpowiedzialnych za całość prac organizacyjnych w poszczególnych oddziałach powiatowych.

Obowiązek koordynowania działalności komisji oraz prowadzenie kancelarii i spraw finansowych spoczywał na barkach Sekretariatu Okręgu, kierowanego przez Mariana Kowala.

II Kongres ZBoWiD obradował w dniach 1—3 września 1959 r. w Sali Kongresowej warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki z udziałem 921 delegatów oraz licznych gości krajowych i delegacji z zagranicy, reprezentujących bratnie organizacje. Tym samym ZBoWiD odnowił swe kontakty z międzynarodowym ruchem kombatanckim jako ważny partner europejskich sił postępu w walce o likwidację istniejących jeszcze złych pozostałości drugiej wojny światowej i stworzenie warunków do zapewnienia trwałego pokoju — przynajmniej w tej części świata. Głos przedstawicieli narodu, który najdłużej dźwigał na swych barkach ciężar wojny wyzwolenczej, był obecny na wszystkich frontach walki z hitlerowskim faszyzmem i poniosł najcięższe ofiary, musiał się liczyć w światowej opinii publicznej.

Dał temu wyraz sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR) André Leroy, który — przemawiając z kongresowej trybuny — oświadczył:

„W szeregach ZBoWiD jest wielu ludzi, którzy złotymi głoskami zapisali imię Polski na polach bitew drugiej wojny światowej, którzy zapisali swój udział w ruchu oporu, w wyzwalaniu Paryża i Warszawy, w walkach toczonych w obozach koncentracyjnych — w Oświęcimiu, Mauthausen, Buchenwaldzie. We wspólnie stoczonych walkach, we wspólnie przelanej krwi naszych bohaterów i męczenników wykuło się niezniszczalne braterstwo i solidarność, jakie zadziergnęliśmy w łonie naszej Międzynarodowej Federacji”.

Kongres skupił uwagę zbowidowskiej społeczności całego kraju. Po latach oczekiwania na zmianę atmosfery w powszechnym odczuciu mas członkowskich ot-

wierała się znowu możliwość pełnej aktywizacji ZBoWiD jako organizacji reprezentującej międzypokoleniową ciągłość tradycji związanych z walką o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Kongres stwarzał też przesłanki pomyślnego rozwiązania wielu spraw bytowych członków ZBoWiD, traktowanych nie jako materialna rekompensata za poniesione trudy i ofiary, lecz jako zabezpieczenie życiowej sytuacji starzejących się ludzi, którzy w walce o najwyższe wartości oddali wszystko.

W komentarzu, zawartym w materiałach pokongresowych, czytamy między innymi:

„Elementem decydującym o wadze Kongresu była jego atmosfera i przebieg: była przede wszystkim dojrzałość i poczucie odpowiedzialności tysiąca delegatów na Kongres z całego kraju. Dojrzałość i poczucie odpowiedzialności, wynikające z patriotyzmu uczestników Kongresu, rzutowały na liczne wystąpienia, były motywem przewodnim tego wszystkiego, co działo się w ciągu trzech dni w Sali Kongresowej. Dojrzałość i poczucie odpowiedzialności na pewno kazały niejednemu z delegatów zrezygnować z rozmaitych terenowych lub środowiskowych ambicji — w imię sprawy znacznie ważniejszej, w imię jedności tych wszystkich, którzy bili się o Polskę...

Dzisiaj w ZBoWiD-zie są zarówno członkowie PZPR, jak i ZSL lub SD, są bezpartyjni. Są ludzie wierzący i niewierzący. Ludzie różniący się światopoglądem. I tak będzie na przyszłość. Ale nie te różnice są dla nas istotne; istotne jest to, co nas łączy — i to decyduje. Fakt, że Kongres odbył się właśnie w rocznicę września 1939 r., gdy całemu społeczeństwu stanęły raz jeszcze przed oczyma owe dni straszliwe i bohater-skie, unaoczniał tym bardziej uczestnikom Kongresu,

ludziom, którzy czynem dowiedli swego patriotyzmu, jak konieczna, nieomijalna jest nasza j e d n o ś ć”.

Manifestację jedności członków ZBoWiD należy uznać za najważniejsze chyba osiągnięcie kongresu, warunkujące skuteczność przyszłych działań i zarazem określające ich humanistyczne treści. Była jednak manifestacją czegoś, co w zasadzie dokonało się już przedtem. Dlatego też odnoszenie motywacji — jak czytamy w powołanym komentarzu — wyłącznie do akceptacji ze strony członków ZBoWiD polityczno-ustrojowych fundamentów Polski Demokratycznej wydaje się pewnym uproszczeniem. Jedność szeregów ZBoWiD rodziła się w ogniu niejednej próby w okresie niedoceniania środowisk kombatanckich w procesach kształtowania się przyszłego społeczeństwa Polski Socjalistycznej.

Udział koszalińskiej delegacji w obradach II kongresu odpowiadał ówczesnym możliwościom. Do składu Komisji Wnioskowej został powołany Wiktor Przybył, do Komisji Statutowej — Kazimierz Misiek, do Komisji Matki — Ludwik Zawierowski. W dyskusji kongresowej na temat zwiększenia pomocy socjalnej członkom Związku oraz przedłużenia terminu zakończenia akcji nadawania odznaczeń bojowych wypowiadał się rzeczowo Paweł Sochaczewski. Członkami nowo powołanej Rady Naczelnej zostali Paweł Sochaczewski i Zbigniew Świątoniowski, natomiast na zastępców wybrano Józefa Antczaka (który po śmierci Władysława Broniewskiego zajął wakujące w składzie Rady miejsce) oraz Michała Kozarzewskiego. Funkcje te nie stwarzały co prawda wybranym członkom możliwości szerszego i konkretnego działania, niemniej jednak ich symbolika była wyrazem uhonorowania koszalińskiego Okręgu ZBoWiD, co w odczuciu mas członkowskich miało określone znaczenie.

II okręgowy zjazd koszalińskiej organizacji ZBoWiD zapoczątkował dwu-i półletnią kadencję wybranego wówczas Zarządu. W tym okresie skład osobowy władz okręgowych nie uległ większym zmianom, odszedł bowiem jedynie Bronisław Heyman. Ważnym natomiast wydarzeniem było powołanie do tego składu Zdzisława Tomala, ówczesnego przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie — byłego partyzanta, wywodzącego się z szeregów Batalionów Chłopskich. Jego udział w pracach Zarządu Okręgu otwierał zbawidowskiej organizacji szerokie pole działania, podnosił autorytet Związku oraz stwarzał nieosiągalną dotychczas w tym stopniu płaszczyznę współpracy z władzami administracji państwowej.

Nowo wybrany Zarząd Okręgu postanowił oprzeć swą przyszłą działalność na rozszerzonym aktywie społecznym, zaangażowanym w różnych dziedzinach związkowej działalności. W tym celu należało powołać szereg okręgowych komisji problemowych, które zgodnie ze statutem i uchwałami naczelnych władz Związku winny realizować nakreślony program w nowych warunkach. Toteż po II Kongresie ZBoWiD zmodyfikowano odnośne ustalenia II zjazdu okręgowego, powołując następujące Komisje: Weryfikacyjną, Odznaczeniową, Historyczną, Upamiętnienia Miejsc Walki, Straceń i Męczeństwa, Socjalną i Zdrowia oraz Osadnictwa Wojskowego.

Oczywiście Komisja Weryfikacyjna ze względu na swą zasadniczą funkcję istniała już od dawna, natomiast obecnie kierowała się nowym regulaminem weryfikacyjnym, opracowanym przez naczelne władze Związku. Dlatego słuszne będzie opisanie jej działalnoś-

ci w okresie omawianej kadencji, czyli od 21 czerwca 1959 r. do 18 lutego 1962 r. Okres ten charakteryzuje zwiększony napływ kandydatów na członków ZBoWiD. Komisja w składzie: Paweł Sochaczewski (przewodniczący), Józef Ryba i Ludwik Zawierowski dokonała poważnej pracy, weryfikując jako członków zwyczajnych 1125 osób oraz jako nadzwyczajnych, czyli podopiecznych, 223 osoby.

Interesującym zagadnieniem jest środowiskowa przynależność nowo przyjętych członków zwyczajnych, w pewnej bowiem mierze ukazuje zasięg i kierunki rozwoju ruchu kombatanckiego na ziemi koszalińskiej oraz wagę społecznego oddziaływania takich wydarzeń, jak II zjazd okręgowy czy bardziej jeszcze II Kongresu ZBoWiD.

W omawianym okresie do Związku wstąpiło:

— weteranów powstań śląskich	2 osoby
— weteranów Powstania Wielkopolskiego	64 osoby
— więźniów politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych	230 osób
— żołnierzy wojny obronnej 1939 r.	360 osób
— żołnierzy ruchu oporu	266 osób
— żołnierzy odrodzonego Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych poza krajem	310 osób
— uczestników walk z reakcyjnym podziemiem po wyzwoleniu	126 osób.

Uwagę zwraca pojawienie się nowego środowiska kombatanckiego, które mocą uchwalonego na II Kongresie statutu Związku (rozdz. II, § 1 pkt. 1 f) uzyskało prawo przynależności do ZBoWiD, mianowicie uczestników walk z reakcyjnym podziemiem po wyzwoleniu.

Komisja Odznaczeniowa została powołana spośród członków Komisji Weryfikacyjnej i poszerzona o udział dwóch członków Prezydium Zarządu Okręgu. Było to wprawdzie dodatkowe obciążenie członków komisji, niemniej jednak stanowiło racjonalne rozwiązanie merytoryczne i organizacyjne. Działalność komisji obrazuje tabela 6.

Tabela 6

Wykaz odznaczeń członków Okręgu ZBoWiD w 1959 r.

Nazwa odznaczenia	Wysłano wniosków	Otrzymano odznaczeń	Pozostaje do załatw.
Krzyż Partyzancki	985	546	439
Włkp. Krzyż Powstańczy	248	240	8
Śląski Krzyż Powstańczy	8	7	1
Medal Zwycięstwa i Wolności	1 648	1 236	412
Medal za Warszawę	862	749	113
Medal za Odrę, Nysę, Bałtyk	276	270	6
Odznaka Grunwaldu	1 740	1 709	31
Razem	5 767	4 757	1 010

Można więc stwierdzić, że w okresie swej kadencji Okręgowa Komisja Odznaczeniowa w zasadzie zrealizowała uchwałę II Kongresu ZBoWiD, zalecającą rozpatrzenie dalszych indywidualnych i odpowiednio udokumentowanych wniosków na odznaczenie osób, które swym udziałem w walkach narodowyzwolenczych na to zasłużyły.

Niemale kłopoty towarzyszyły działalności Okręgowej Komisji Historycznej, kierowanej przez dr. Zbigniewa Świątoniowskiego z udziałem członków: Kazimierza Miśka i Bronisława Heymana. Podsta-

wową trudnością był brak odpowiednio do tej pracy przygotowanych aktywistów, jak też miejscowego ośrodka naukowo-badawczego, zajmującego się problematyką historyczną. W tej sytuacji komisja skupiła swą działalność głównie na organizowaniu bądź inicjowaniu spotkań kombatanatów w różnych kręgach społeczeństwa oraz na przygotowaniu kilku tematycznych audycji, emitowanych na antenie Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie. Ponadto zorganizowała dwie wystawy: „Zbrodnie hitlerowskie w latach 1939—1945” i „Nigdy więcej wojny!”, eksponowane również na terenie województwa, między innymi w Szczecinku, oraz rozpoczęła przy pomocy oddziałowych komisji historycznych ewidencjonowanie znajdujących się na ziemi koszalińskiej miejsc walk i męczeństwa narodu polskiego.

Komisja Upamiętnienia Miejsc Walk, Straceń i Męczeństwa została powołana 21 kwietnia 1960 r., zgodnie z instrukcją Zarządu Głównego ZBoWiD. Do jej zadań należało:

- zorganizowanie opieki nad miejscami walk i męczeństwa, położonymi na terenie ziemi koszalińskiej;
- opracowanie lub opiniowanie projektów upamiętnienia tych historycznych miejsc, inicjowanie i koordynowanie uroczystości i obchodów tradycyjnych rocznic;
- zewidencjonowanie i przekazanie pod stałą opiekę społeczeństwa, młodzieży, szkół, organizacji i instytucji wszelkich miejsc walk i straceń.

Na czele komisji stanął Zdzisław Tomal, który równocześnie pełnił społeczną funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — do jej składu powołano 15 osób spośród członków ZBoWiD oraz spoza jego szeregów: architektów, dziennikarzy oraz przedstawicieli prezydiów rad narodowych. Swego rodzaju

„unia personalna” w osobie przewodniczącego związała ściśle działalność obu organizacji społecznych z pożytkiem dla sprawy — i to zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i powiatowym.

Należy podkreślić, że zarządy oddziałów powiatowych ZBoWiD z całą sumiennością i zaangażowaniem podjęły realizację przypadających im zadań odcinkowych. We wszystkich oddziałach opracowano orientacyjne kosztorysy, związane z konserwacją istniejących pomników bądź ich rekonstrukcją. Wystąpiono też z inicjatywą budowy nowych pomników w okolicy wsi Łubno w powiecie szczecineckim, w Białogardzie i Darłowie oraz ufundowano tablicę pamiątkową w Sianowie w powiecie koszalińskim, gdzie inicjatorem było miejscowe koło ZBoWiD.

Najważniejsze chyba zadania przypadły Okręgowej Komisji Socjalnej i Zdrowia, działającej w składzie: Michał Kozarzewski (przewodniczący), Józef Szauliński i Józef Antczak. W wyniku postulatów, zgłoszonych na II Kongresie ZBoWiD przez delegatów okręgów, Zarząd Główny Związku otrzymał od władz państwowych poważną dotację finansową z przeznaczeniem na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb członków. Koszalińskiemu okręgowi przyznano kwotę 1 002 045,20 złotych, z której przypadało na:

— zapomogi bezzwrotne	zł 581 565,70
— pożyczki	„ 382 600,00
— wczasy pełnopłatne	„ 34 579,50
— zapomogi doraźne	„ 3 300,00.

Rozdziału wymienionej kwoty dokonała Komisja na podstawie nadesłanych przez oddziały powiatowe wniosków. Ostateczne decyzje w sprawach przyznania zapomóg podejmowało Prezydium Zarządu Okręgu. Niestety pomoc ta, jakkolwiek pokaźna, okazała się niewystarczająca. W tej sytuacji Komisja, za pośrednict-

wem Prezydium Zarządu Okręgu, zwróciła się do wydziałów Opieki Społecznej prezydów rad narodowych o rozszerzenie własnej akcji przede wszystkim na członków ZBoWiD. Inicjatywa Komisji spotkała się z pełnym zrozumieniem, dzięki czemu około 1500 zbawidowców z terenu województwa koszalińskiego skorzystało z dodatkowej pomocy w formie zapomóg pieniężnych lub paczek żywnościowych. O skuteczności akcji i jej społecznym wydźwięku świadczy wiele podziękowań skierowanych do Zarządu Okręgu.

Nie zaniedbano również spraw rentowych. Członkowie Komisji pomagali ubiegającym się o renty specjalne lub wyjątkowe członkom Związku w kompletowaniu dokumentów oraz przygotowywali odpowiednie wnioski, które następnie przez Zarząd Okręgu kierowano do Zarządu Głównego. W omawianym okresie akcja ta nie przybrała jednak większych rozmiarów — prawdopodobnie wskutek przewlekłego trybu ostatecznego zatwierdzania: na 12 zgłoszonych wniosków uzyskano zaledwie 6 rent wyjątkowych, reszta wniosków oczekiwała na załatwienie przez Zarząd Główny ZBoWiD.

Do najtrudniejszych i zarazem najbardziej pracochłonnych należały sprawy interwencyjne. Sama tylko Okręgowa Komisja interweniowała podczas swej kadencji w 367 przypadkach, dotyczących przydziału mieszkań, zatrudnienia, rent pracowniczych, umieszczenia zbawidowców w szpitalach, stypendiów bądź przyjęcia dzieci na wyższe uczelnie itp. Podobne sprawy załatwiała komisje oddziałowe — często z pozytywnym skutkiem. Brak dokładniejszych danych nie pozwala na określenie rozmiarów tej działalności. Wydaje się jednak, że była ona znaczna.

Okręgowa Komisja Osadnictwa Wojskowego w składzie: Marian Kowal (przewodniczący), Jan Bułdak

i Mikołaj Tomaszewski działała na podstawie ścisłych wskazań Głównej Komisji Osadnictwa Wojskowego, kierowanej przez Marszałka Polski Michała Rolę-Żymierskiego. Marian Kowal był członkiem Głównej Komisji.

W okresie kadencji nadal weryfikowano wnioski o przyznanie praw osadnika wojskowego dla członków ZBoWiD i wydano 698 zaświadczeń uprawniających. Podstawę stanowiło „Zarządzenie nr 164 ministra rolnictwa z 6 grudnia 1961 r. w sprawie pojęcia osadnika wojskowego w akcji osiedleńczej na terenie Ziem Zachodnich”. Zarządzenie to obejmowało byłych żołnierzy, partyzantów i więźniów politycznych oraz żołnierzy 1939 r. — inwalidów bądź odznaczonych Krzyżem Walecznych, którzy do 5 kwietnia 1958 r. otrzymali decyzje o wykonaniu aktów nadania lub też w dniu 5 kwietnia 1958 r. użytkowali państwowe nieruchomości rolne i nadal je użytkują.

Przesunięcie terminu uznania było ważnym aktem państwowym, idącym na rękę wysuwanym przez ZBoWiD postulatom i zachęciło wielu osadników do wstępowania w szeregi organizacji.

Niezależnie od komisji problemowych, przy Zarządzie Okręgu istniały również komisje środowiskowe, mianowicie:

- Komisja Weteranów Powstań Śląskich i Wielkopolskiego;

- Komisja byłych Więźniów Politycznych;

- Komisja Kombatantów i Ruchu Oporu.

Generalnie biorąc, wymienione komisje — z wyjątkiem może Komisji Weteranów Powstań Śląskich i Wielkopolskiego — nie odegrały znaczniejszej roli w życiu związkowym, ponieważ większość żywotnych spraw członkowskich rozwiązywały komisje problemo-

we. Niemniej jednak należy im przypisać pewne zasługi w dziedzinie popularyzacji ideowych założeń organizacji zbawidowskiej, szerzenia wiedzy o zbrojnym wysiłku narodu polskiego, szczególnie podczas drugiej wojny światowej, o narodowej martyrologii i wreszcie w pozyskiwaniu nowych członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, drogą koleżeńskich kontaktów.

Koordynowanie społecznej działalności wielu komisji oraz załatwianie bieżących spraw wymagało utrzymania niezbędnej kadry etatowej tak w Zarządzie Okręgu, jak i w oddziałach powiatowych. Sekretariat Zarządu Okręgu liczył ogółem pięciu pracowników etatowych — w tym etat sprzątaczkę — oraz jednego pracownika na 2/3 etatu dla prowadzenia księgowości. Wszyscy pracownicy byli opłacani z funduszy Zarządu Głównego ZBoWiD, co z jednej strony uwalniało Zarząd Okręgu od finansowych trudności, z drugiej zaś w pewnej mierze chroniło organizację przed nadmierną rozbudową administracji.

O intensywnej pracy sekretariatu Zarządu Okręgu zdaje się świadczyć fakt, że w okresie drugiego półrocza 1959 r. załatwiono 2845 spraw, w 1960—3789, 1961—4463 sprawy. Wobec braku powielacza wszelkie pisma okólne trzeba było sporządzać na maszynie w kilkunastu egzemplarzach, co zabierało wiele czasu. Konieczność utrzymania kontaktu z oddziałami powiatowymi wymagała również częstych wyjazdów pracowników w teren.

Niezależnie od tego członkowie prezydium Zarządu Okręgu i wyznaczeni opiekunowie uczestniczyli w plenarnych zebraniach zarządów oddziałów powiatowych, utrzymując w ten sposób stałą więź z organizacją terenową. Z kolei okręgowe komisje problemowe zwo-

ływały w siedzibie Zarządu Okręgu odprawy z przedstawicielami komisji oddziałowych w celach instruktażowych oraz dla wypracowania właściwych form współdziałania, szczególnie w zakresie udzielania wszechstronnej pomocy członkom Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Można więc stwierdzić, że w koszalińskim Okręgu ZBoWiD realizowano słuszne i przemyślane założenia. Uwagę zwracają jednak nieliczne w stosunku do podjętych zadań składy osobowe poszczególnych komisji problemowych, których członkowie pełnili równocześnie po dwie lub nawet więcej funkcji związkowych. Być może koszaliński Zarząd Okręgu nie dysponował wówczas wystarczająco licznym i odpowiadającym nowym warunkom aktywem — niemniej jednak zwiększenie składów osobowych komisji problemowych było pożądane i celowe, co zresztą nastąpiło w toku kadencji władz okręgowych.

Sporo zastrzeżeń budziła natomiast gospodarka materiałowo-finansowa Zarządu Okręgu. Okręgowa Komisja Rewizyjna w swych sprawozdaniach pokontrolnych zwracała uwagę Zarządu Okręgu — a nawet Zarządu Głównego — na istniejące niedociągnięcia i przedstawiała konkretne wnioski zmierzające do poprawy sytuacji. Jak się wydaje, władze Zarządu Okręgu — koncentrując uwagę głównie na rozwijaniu działalności ideowo-politycznej — zbyt małą wagę przywiązywały do sygnalizowanych usterek.

Również w pracy terenu występowały tu i ówdzie pewne niedomagania. Do częściej spotykanych należały:

— mało inicjatywy niektórych oddziałów w rozwijaniu sieci kół, w działalności na rzecz wzrostu szeregów związkowych oraz w ściąganiu składek członkowskich;

— zbyt liberalna ocena przeszłości i postaw ideowo-politycznych zgłaszanych do weryfikacji kandydatów na członków ZBoWiD;

— niedostateczna więź niektórych terenowych organizacji zbawidowskich ze społeczeństwem i władzami polityczno-administracyjnymi.

Tego rodzaju wypadki z reguły omawiano na posiedzeniach prezydium Zarządu Okręgu i starano się pomóc w rozwiązywaniu trudności.

*

W działalności zewnętrznej na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie współpracy z wojewódzkim i powiatowymi komitetami Frontu Jedności Narodu. Nie zależnie od politycznej zasadności istniały w tym kierunku wyraźne zalecenia ze strony Ogólnopolskiego Komitetu FJN, jak również władz naczelnych ZBoWiD. Chodziło więc o to, by omawianej współpracy nadać konkretne formy.

Najlepszą okazją stały się wybory do Sejmu i rad narodowych. Koszalińska organizacja ZBoWiD odegrała w nich niepoślednią rolę. Na terenie całego województwa organizowano spotkania wyborców z kandydatami na posłów i radnych wszystkich szczebli, w których — jak stwierdzały meldunki — brało udział około 2600 członków ZBoWiD w charakterze współorganizatorów. Nadto podczas zebrań w oddziałach i kołach omawiano program wyborczy Frontu Jedności Narodu. Niezależnie od tego oddziały i koła ZBoWiD oddelegowały na czas kampanii wyborczej dziesiątki aktywistów do dyspozycji lokalnych komitetów FJN. Wielu zbawidowców powołano do składu Komisji Wyborczych.

Ofiarność i energia zbawidowskiego aktywu znalazły

uznanie w oczach społeczeństwa ziemi koszalińskiej, czego dowodem było uhonorowanie mandatami radnych 163 członków ZBoWiD, mianowicie:

Wojewódzkiej Rady Narodowej	— 3 osoby
Powiatowych Rad Narodowych	— 51 osób
Miejskich Rad Narodowych	— 67 osób
Gromadzkich Rad Narodowych	— 42 osoby.

Powołanie do składu rad narodowych sporej liczby członków ZBoWiD znacznie rozszerzyło wpływ organizacji kombatanckiej na kształtowanie się procesów społeczno-ekonomicznych w województwie koszalińskim, a równocześnie zwiększyło możliwość pomyślnego załatwienia szeregu spraw interwencyjnych w urzędach administracji państwowej.

Szczególnie bliskie kontakty nawiązano z żołnierzami Wojska Polskiego. Temu też zagadnieniu poświęcono jedno z posiedzeń prezydium Zarządu Okręgu oraz podjęto szereg uchwał zmierzających do dalszego zacieśnienia współpracy. Również ze strony wojska rosło zainteresowanie działalnością ZBoWiD, czego wyrazem było między innymi czasowe oddelegowanie pewnej liczby oficerów służby zawodowej do pomocy w pracach organizacyjnych oraz rozwijanie tradycyjnej już akcji spotkań kombatanatów z żołnierzami służby zasadniczej.

Manifestacją wspólnej więzi były też kolejne rocznice przełamania Wału Pomorskiego, wyzwolenia poszczególnych miejscowości ziemi koszalińskiej i Dnia Zwycięstwa.

W zachowanych dokumentach pozostało niewiele śladów dotyczących współpracy ZBoWiD z masowymi organizacjami społecznymi. Wiadomo jedynie, że Zarząd koszalińskiego Okręgu ZBoWiD delegował dwóch stałych przedstawicieli do Wojewódzkiego Zarządu Ligi Przyjaciół Żołnierza i wspólnie organizowano w

1960 r. Ogólnopolski Zjazd Kościuszkowski na terenach powiatów Szczecinek, Wałcz i Złotów. Zarząd Okręgu i zarządy powiatowe ZBoWiD brały również udział w imprezach Tygodnia Ziemi Zachodnich, organizowanych przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Jednakże w obu wypadkach wiodącą rolę spełniały wymienione organizacje, co zresztą nie umniejsza zbawidowskiego wkładu.

W styczniu 1960 r. zarząd koszalińskiego Okręgu ZBoWiD w porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim PZPR zainicjował i przeprowadził na terenie województwa akcję protestacyjną skierowaną przeciwko neofaszystowskiemu i rewizjonistycznemu ekscesom w Republice Federalnej Niemiec. Opracowano tekst dokumentu, który podpisywali członkowie organizacji masowych, pracownicy instytucji i urzędów oraz załogi większych zakładów pracy. Akcja przybrała charakter powszechny i — jak określono w sprawozdaniu — „przewyższyła wszystkie inne organizowane poprzednio akcje zbiorowe”. Wyróżniły się w niej oddziały ZBoWiD w Koszalinie, Słupsku, Złotowie, Wałczu, Szczecinku, Kołobrzegu, Sławnie i Bytowie.

Inną akcją, którą organizował ZBoWiD przy współudziale Wojska Polskiego oraz masowych organizacji społecznych, były uroczystości związane z obchodami 550-lecia historycznej bitwy pod Grunwaldem.

Zewnętrznej działalności związkowej zarzucano niekiedy nadmierną „odświętność” — ograniczanie się do manifestacji, świąt, obchodów itp. Było w tym może nieco prawdy, niemniej jednak przynosiła ona również konkretne efekty propagandowe: wzbudzała społeczne zainteresowanie Związkiem, oddziaływała wychowawczo na młodzież, przypominała cenione w świecie bojowe tradycje żołnierza polskiego, narodową martyrologię i wreszcie zachęcała nie zrzeszonych do wstę-

powania w szeregi ZBoWiD, by znaleźć się razem we wspólnej koleżeńskej gromadzie.

*

Pod koniec 1960 r. oddziały powiatowe koszalińskiego Okręgu ZBoWiD rozpoczęły akcję zebrań sprawozdawczo-wyborczych w kołach terenowych. Miała ona na celu ożywienie działalności w podstawowych ogniwach związkowych, a przede wszystkim ściślejsze powiązanie członków z ich własną organizacją.

Tu jednak okazało się, że zagadnienie pracy związkowej w kołach nie było należycie doceniane przez władze okręgowe, w niektórych zaś oddziałach wystąpiły poważne zaniedbania. Ze sprawozdań powizytacyjnych inspektora okręgowego Eugeniusza Mroczkowskiego, obejmujących okres od 3 listopada 1960 do 19 stycznia 1961 r., wynika, że oddziały powiatowe w Drawsku Pomorskim, Miastku, Człuchowie i Świdwinie nie przygotowywały się do zebrań, a nieliczne na ich terenie koła istniały przeważnie „na papierze”. Dopiero wizytacja inspektora okręgu zmobilizowała władze tych oddziałów do podjęcia niezbędnych czynności organizacyjnych. Jedynie oddziały powiatowe w Wałczu, Szczecinku i Sławnie przeprowadziły akcję sprawnie i na właściwym poziomie.

Jak się wydaje, akcja sprawozdawczo-wyborcza w kołach na terenie całego okręgu zakończyła się nie wcześniej niż w ostatnich dniach lutego 1961 r. oraz — co brzmi dzisiaj wręcz paradoksalnie — przebiegała w zapóźnionych oddziałach równocześnie z akcją przygotowań do zjazdów sprawozdawczo-wyborczych do władz oddziałowych.

Do tej akcji Zarząd Okręgu ZBoWiD w Koszalinie

przygotował się bardziej skrupulatnie. Zapoczątkowała ją narada aktywu okręgowego, prezesów i sekretarzy oddziałów powiatowych — z udziałem zastępcy sekretarza generalnego ZBoWiD Henryka Matysiaka i zastępcy sekretarza generalnego FIR Aleksandra Szurka. Akcja ZBoWiD spotkała się również z żywym zainteresowaniem współpracujących organizacji społecznych — szczególnie zarządów wojewódzkich LPŻ i TPPR, które delegowały swych przedstawicieli.

Narada odbyła się 28 grudnia 1960 r., a więc przed wyborami do Sejmu i rad narodowych. Toteż podczas tej narady omawiano równolegle oba zagadnienia. W swym wystąpieniu Henryk Matysiak zwrócił między innymi uwagę na fakt, że niektóre zarządy okręgów wyjednały w radach narodowych zarządzenia okólne dotyczące szczególnej opieki nad organizacją zbawidowską i jej członkami.

Podobnie Okręgowa Komisja Rewizyjna zwołała naradę przedstawicieli oddziałowych komisji rewizyjnych, przekazując wytyczne dotyczące przygotowania materiałów na zjazdy powiatowych organizacji ZBoWiD.

W okresie od marca do maja 1961 r. prezydium Zarządu Okręgu na kolejnych posiedzeniach szczegółowo omawiało przebieg akcji sprawozdawczo-wyborczej w oddziałach powiatowych. W ogólnej ocenie stwierdza się, że zjazdy oddziałowe przebiegały zgodnie ze statutem i instrukcją Zarządu Głównego ZBoWiD, przy pełnej frekwencji delegatów oraz udziale przedstawicieli miejscowych władz politycznych, administracyjnych, jak też organizacji społecznych. Zdaniem odpowiedzialnych za akcję członków Zarządu Okręgu skład osobowy nowo powołanych władz oddziałowych dawał rękojmię podniesienia pracy związkowej na wyższy poziom. Jedynie zjazd powiatowy w Świdwinie trzeba by-

ło odłożyć na późniejszy termin wskutek zdekompletowania zarządu i nikłej działalności organizacyjnej tego oddziału.

Świadectwem wzrastającej konsolidacji szeregów członkowskich oraz wzrostu autorytetu organizacji było ufundowanie sztandarów związkowych przez społeczeństwo niektórych powiatów ziemi koszalińskiej. W omawianej kadencji Zarządu Okręgu ZBoWiD sztandary otrzymały cztery dalsze oddziały: w Wałczu, Bytowie, Złotowie i Koszalinie. Ufundowano też proporce dla wyróżniających się społeczną działalnością kół związkowych w Sianowie powiatu koszalińskiego i Tarnówce powiatu złotowskiego. Uroczystości wręczenia sztandarów były okazją do lokalnych manifestacji na rzecz walki o pokój oraz przeciwko remilitaryzacji w RFN. Propagowano też hasło: „Zbowidowiec wzorowym gospodarzem ziemi koszalińskiej”, które ze względu na rolniczy charakter województwa miało szczególne znaczenie i wywodziło się z regionalnych tradycji.

*

18 lutego 1962 r. odbył się III Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów Okręgu ZBoWiD w Koszalinie z udziałem 98 delegatów, reprezentujących 8158 członków zrzeszonych w 13 oddziałach powiatowych i 132 kołach terenowych. Obradom przewodniczył wiceprezes Zarządu Okręgu Michał Kozarzewski.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz naczelnych ZBoWiD w osobach Marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego i sekretarza Zarządu Głównego Stanisława Gołębiowskiego. Przybyli również zaproszeni goście — przedstawiciele władz wojewódzkich, mianowicie:

— I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Antoni Kuligowski;

— prezes Wojewódzkiego Komitetu ZSL Zbigniew Strzemiecki;

— wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu SD Jan Pohorski;

— przewodniczący Prezydium WRN Zdzisław Tomal;

— przedstawiciel Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego płk Bronisław Bełczewski;

— przedstawiciel Dowództwa Garnizonu w Koszalinie ppłk Zenon Pawlak;

— I sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Koszalinie Alojzy Malicki;

— przewodniczący Prezydium MRN w Koszalinie Tadeusz Ozga.

Obecność na zjeździe Marszałka Polski oraz kierowniczych osobistości życia społeczno-politycznego ziemi koszalińskiej świadczyła o znaczeniu, jakie koszalińska organizacja ZBoWiD osiągnęła w tym okresie dzięki wzmoczonej pracy ideowo-wychowawczej, politycznej i organizacyjnej. Toteż zaskakuje fakt stosunkowo niskiej frekwencji: na 128 delegatów przybyło 98 osób, co stanowiło zaledwie 76,4% uprawnionych. W protokole zjazdowym nie podano przyczyn nieobecności tak znacznej liczby delegatów. Mogły tu zaważyć trudności komunikacyjne, związane z perturbacjami klimatycznymi, jakie w tym okresie często zdarzają się na ziemiach przy morskich.

Występując na zbawidowskim forum I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR stwierdził między innymi:

„ZBoWiD spełnia doniosłą rolę polityczną w kształtowaniu społeczeństwa socjalistycznego w Polsce. Skupia w swych szeregach najbardziej zasłużonych ludzi,

którzy walczyli o postęp, demokrację, o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Ta wielotysięczna rzesza bojowników zorganizowana w ZBoWiD dała niejednokrotnie dowody aktywnej postawy w realizacji zadań stawianych przez naszą Partię i Rząd. Organizacja zbowedowska w naszym województwie organizowała szereg zadań. Na szczególne podkreślenie zasługuje jej udział w ostatniej kampanii wyborczej do Sejmu i Rad Narodowych. W czasie spotkań z wyborcami aktyw ZBoWiD-u dzielił się swym bogatym doświadczeniem z okresu walk o wyzwolenie ziem zachodnich i północnych i włączenia ich do macierzy.

Dużo sympatii i zaufania zyskał sobie aktyw zbowedowski w czasie dorocznych uroczystości i imprez z okazji rocznic powstania ludowego Wojska Polskiego i wyzwolenia ziemi koszalińskiej.

Organizacja zbowedowska wniosła duży wkład w niesienie pomocy ludziom, którzy stracili zdrowie w okresie drugiej wojny światowej. Troska o tych ludzi jest obowiązkiem nie tylko ZBoWiD-u, ale także instancji partyjnych, rad narodowych i innych instytucji. Stąd istnieje potrzeba ciągłego kontaktu ZBoWiD-u z tymi instancjami i organizacjami. Kontakt ten winien być zachowany nie tylko na szczeblu wojewódzkim, ale przede wszystkim winien objąć najniższe ogniwa. Również ze strony instancji partyjnych, i to głównie na szczeblu powiatowym, należy się większa niż dotychczas pomoc w zakresie realizacji tych zadań".

Wystąpienia delegatów cechowało na ogół duże poczucie odpowiedzialności, rzetelne zaangażowanie oraz troska o prawidłowy bieg działalności związkowej. Wielu dyskutantów nawiązywało do zagadnienia osadnictwa wojskowego i — przyjmując z uznaniem zarządzenie ministra rolnictwa z 6 grudnia 1961 r. —

domagało się jednak równouprawnienia w tym względzie byłych żołnierzy wojny obronnej 1939 r., którzy spełnili wówczas swój patriotyczny obowiązek, a — znajdując się w niemieckiej niewoli — nie mieli możliwości włączenia się do dalszej walki w polskich formacjach wojskowych bądź w oddziałach partyzanckich. Wyjaśnień i argumentów przedstawicieli władz naczelnych ZBoWiD, reprezentujących odmienne stanowisko, wysłuchano z szacunkiem, lecz bez przekonania. Natomiast z aplauzem przyjęto wystąpienie przewodniczącego Prezydium WRN, który — przedstawiając obraz powojennych zniszczeń i trudności gospodarczego rozwoju koszańskiej wsi — podkreślił wielkie osiągnięcia zbawidowców-rolników, apelował o dalszy postęp i przyrzekał wszelką możliwą pomoc ze strony administracji państwowej. Ustosunkował się również do wypowiedzi niektórych dyskutantów, krytycznie oceniających stosunek pracowników Gospodarki Komunalnej do słusznych żądań członków ZBoWiD — prosząc, by organizacje zbawidowskie niezwłocznie zgłaszały przejawy biurokratyzmu.

Delegaci wypowiadali się także w sprawach organizacyjnych. Wskazywali na niedostateczne — ich zdaniem — zainteresowanie władz okręgowych problematyką kół terenowych oraz na załatwianie wielu spraw członkowskich z pominięciem władz oddziałowych, co nie wpływa dodatnio na umocnienie ich autorytetu, rozstrzygnięcia zaś bez pełnej znajomości warunków terenowych nie zawsze bywają trafne. Zgłaszano postulat utworzenia w oddziałach powiatowych etatu sekretarza technicznego z uwagi na powiększającą się liczbę członków i związany z tym napływ różnorodnych spraw, a także na coraz szerszy zasięg działalności społecznej, obsługę komisji problemowych itp.

Mimo krytykowanych niedociągnięć — co zresztą

wypływało z troski o polepszenie stylu pracy — działalność ustępującego Zarządu Okręgu uzyskała wysoką ocenę ze strony władz politycznych i związkowych, jak również w wypowiedziach wielu delegatów.

Zjazd wybrał nowy 23-osobowy Zarząd Okręgu, który na swym pierwszym posiedzeniu plenarnym ukonstytuował się tak, jak przedstawiono w *aneksie 3*.

Na zakończenie zjazdu podjęto uchwałę, która w swej treści zawierała pozytywną ocenę ostatniej dwu- i półletniej działalności ZBoWiD w województwie kosińskińskim oraz wskazania do pracy w najbliższej przyszłości. W zasadzie nie wносиła ona nowych elementów — pogłębiała jedynie i bardziej precyzowała dotychczasowe kierunki działalności, stawiając przed nowo wybranym Zarządem Okręgu ściśle określone zadania.

Porażki i sukcesy

W niespełna dwa miesiące po III zjeździe i wyborze nowych władz okręgowych nastąpiło wydarzenie, które odbiło się szerokim echem w szeregach członków Związku. Wnikliwa kontrola, przeprowadzona przez Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny Prezydium WRN w normalnym trybie nadzoru, lecz wiążąca się zapewne z sygnalizowanymi przez Okręgową Komisję Rewizyjną ZBoWiD niedomaganiem, ujawniła wiele nieprawidłowości w gospodarce finansowej, za które odpowiedzialni byli etatowi pracownicy Zarządu Okręgu, oraz przeniknięcie do Związku elementów nieodpowiedzialnych i karierowiczowskich.

Fakt ten odbił się niekorzystnie na rozwijającej się pomyślnie działalności związkowej. Komentowano wydarzenie przede wszystkim w kategoriach moralnych. Rozpatrywano cały zespół warunków, które umożliwiły powstanie tych nieprawidłowości — między innymi brak ścisłych ujednoliconych przepisów gospodarki finansowej w Związku oraz niedostateczną czujność władz okręgowych. W powszechnym odczuciu należało uczynić wszystko, by przywrócić zaufanie do władz okręgowych, a równocześnie zabezpieczyć się na przyszłość przed tego rodzaju sytuacją. Rozwiązanie niełatwego problemu mogło nastąpić tylko własnymi siłami przy pomocy władz naczelnych ZBoWiD.

Dla koszalińskiej organizacji związkowej nadszedł czas próby. W takich okresach zwykle następuje weryfikacja ludzkich postaw ideowo-moralnych, stanowiąca niezawodny probierz zaangażowania społecznego. Na szczęście prawdziwie wartościowy aktyw zbawidowski nie ugiął się pod presją zaistniałych okoliczności, lecz — zebrawszy siły — przystąpił do naprawy zła. Mimo to spora liczba działaczy odsunęła się od Związku.

Wręcz nieocenionej pomocy udzielił wówczas Zarząd Główny, który zainteresował się bliżej organizacją koszalińską oraz z dniem 1 lipca 1962 r. delegował na stanowisko komisarycznego sekretarza Zarządu Okręgu, doświadczonego działacza łódzkiego okręgu ZBoWiD.

Rozpoczął się żmudny, trwający ponad rok proces zmian organizacyjnych i osobowych we władzach okręgu, inicjowanych przez komisarycznego sekretarza w porozumieniu z politycznym kierownictwem województwa koszalińskiego i zatwierdzanych na kolejnych plenarnych zebraniach Zarządu Okręgu.

Ostatecznie po dokonanych zmianach skład osobowy władz koszalińskiego Okręgu ZBoWiD ukształtował się następująco: prezes — Stanisław Kujda, wiceprezisi — Marian Nieroda, Józef Stanisławek, Stanisław Witowski (urzędujący), skarbnik — Marta Jabłońska, członkowie Prezydium — Bronisław Szczepański, Józef Cebulak, Tadeusz Wolski, Gracjan Bojar-Fijałkowski, Edmund Soja, Waldemar Bednarz, członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej — Michał Żuber (przewodniczący), Henryka Kwaśniewska, Maksymilian Kubiak, Franciszek Mucha, Józef Łuka, Michał Łuczeczko, członkowie Okręgowego Sądu Koleżeńkiego — Mieczysław Kalita (przewodniczący), Antoni Sikorski, Jan Bułdak, Paweł Hudyma, Bolesław Żytyński, Józef Szauliński, Eugeniusz Praczuk, Ta-

deusz Kurcek i rzecznicy. Alfons Bielawowski, Franciszek Gabrysiak, Jan Kochalski, Władysław Flak.

Objęcie funkcji prezesa Zarządu Okręgu przez Stanisława Kujdę miało dla organizacji zbawidowskiej zasadnicze znaczenie. Działacz polityczny o bogatym doświadczeniu, były więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, cieszący się wysokim autorytetem społecznym, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie — Stanisław Kujda zarówno własną osobowością, jak i stanowiskiem otwierał realną perspektywę skierowania organizacji na właściwą drogę rozwoju.

Do władz okręgowych wprowadzono również wielu działaczy, którzy dotychczas niejako pozostawali w cieniu, a przecież sprawdzili się w okresie trudnej próby. Wydatnie powiększono skład prezydium Zarządu Okręgu, wprowadzając do jego składu znanych i cieszących się wysokim autorytetem działaczy społeczno-politycznych. Natomiast rozbudowa Okręgowego Sądu Koleżeńskiego miała na celu usprawnienie działalności tego organu związkowego i zlikwidowanie zaległości powodujących wiele krytycznych uwag ze strony terenowych organizacji związkowych oraz zainteresowanych członków.

*

Po przewyciężeniu opisanych trudności zreorganizowane prezydium Zarządu Okręgu podjęło działania mające na celu uporządkowanie spraw organizacyjnych przed IV zjazdem okręgowym, którego statutowy termin przypadał na 1964 r. Jedną z bardzo ważnych spraw było ustalenie faktycznej liczby członków koszalińskiej organizacji ZBoWiD, wykazywane bowiem dotychczas w sprawozdaniach dane liczbowe nie odzwier-

ciedlały rzeczywistego stanu. Zobowiązano więc zarządy oddziałów, by do czasu kampanii sprawozdawczo-wyborczej opracowały dokładną ewidencję członków, która następnie posłużyłaby do ustalenia prawidłowego planu wpływu składek członkowskich.

Jak się wydaje, zarządy oddziałów nie miały większych trudności z wykonaniem powyższego zalecenia, tym bardziej że Zarząd Okręgu przesłał jednolity wzór księgi ewidencyjnej. Efekty pracy ilustruje tabela 7.

Tabela 7

Stan ewidencyjny członków koszalińskiego Okręgu ZBoWiD w 1964 r.

Oddział	Liczba członków	W tym osadnicy wojskowi
Białogard	305	119
Bytów	354	293
Człuchów	282	233
Drawsko Pomorskie	134	84
Kołobrzeg	386	202
Koszalin (miasto i powiat)	777	195
Miastko	135	70
Sławno	367	326
Słupsk (miasto i powiat)	500	328
Szczecinek	1 048	395
Świdwin	243	186
Wałcz	361	225
Złotów	464	225
R a z e m	5 356	2 881

Porównawcze dane wskazują, że w owym czasie oddział w Szczecinku pod względem liczebności członków zajmował w okręgu przodujące miejsce. Tak było również w innych dziedzinach związkowej działalności. Jako jedyny oddział w okręgu — a chyba jeden z nielicznych w kraju — wydawał powielany biuletyn in-

formacyjny, przesyłany zarządom kół terenowych oraz nadrzędnym instancjom ZBoWiD. Także wzorowo prowadził ikonograficzną i kronikarską dokumentację własnej działalności. Duszą i sercem wszystkich tych poczynąń był Maksymilian Kuśniak, wieloletni sekretarz zarządu oddziału, który pełnił tę funkcję do końca swego pracowitego życia.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi zbowskiego czasopisma „Za Wolność i Lud” (nr 7 z 1—15 kwietnia 1963 r.) przewodniczący Prezydium MRN w Szczecinku Stanisław Gliniecki powiedział:

„Chodzi wam o ZBoWiD, redaktorze? Powiem otwarcie, i takie jest również stanowisko partii, że gdyby ich w Szczecinku zabrakło, wytworzyłaby się jakaś pustka nie do wypełnienia. Oni są wszędzie, na każdym odcinku pracy społecznej wykazują sprężystość i dobrą organizację, choć przecież mają za sobą lata życia i walki. »Gnębą« mnie nieraz sprawami bytowymi swych członków, ale można im to tylko zapisać na plus, gdyż umieją o nie walczyć. W Radzie Narodowej mają wielu radnych i członków komisji, którzy aktywnie pracują dla dobra miasta”.

Prezesem Zarządu Oddziału ZBoWiD w Szczecinku był wówczas Tadeusz Klembalski.

Tabela 7 wskazuje, że w niektórych oddziałach powiatowych osadnicy wojskowi stanowili zdecydowaną przewagę, co dowodzi, że oddziały te zatrzymały się w rozwoju organizacyjnym na etapie lat czterdziestych.

Uporządkowanie ewidencji członków okręgu było jak gdyby wstępem do dalszych działań. Konsekwentnie zmierzając do wzmocnienia organizacji, jak też więzi władz okręgowych z terenem — prezydium Zarządu Okręgu wprowadziło nową, nie stosowaną dotychczas formę posiedzeń wyjazdowych, organizowanych w wybranych powiatach przy udziale miejscowego Zarządu

Oddziału. Omawiane posiedzenia odbyły się w Miastku, Kołobrzegu, Słupsku, Drawsku oraz w Szczecinku i przyniosły obustronny pożytek: członkowie prezydium zapoznali się bezpośrednio z poziomem działalności oddziałów przodujących i słabszych, aktyw zaś oddziałów miał możliwość rozstrzygnięcia na miejscu różnorodnych wątpliwości. Były też owe spotkania czynnikiem mobilizującym, budzącym zaufanie mas członkowskich do władz związkowych, zachęcającym nie zrzeszonych kombatanów do wstępowania w szeregi Związku.

Prezydium Zarządu Okręgu poświęciło wiele uwagi okręgowym komisjom problemowym, których dotychczasowa działalność skutkiem zdekompletowania składow osobowych została znacznie zawężona i w nowej sytuacji nie odpowiadała programowym wymaganiom.

Nowy skład Komisji Weryfikacyjnej w osobach: Józef Ryba (przewodniczący), Stanisław Sypniewski, Józef Widz, Aleksander Zakościelny, Jan Szantyr, Marian Cieślak i Franciszek Kornacewicz, oparty na zasadzie przedstawicielstwa różnych środowisk kombatanckich, rozpoczął swą działalność w sierpniu 1962 r. W okresie do IV zjazdu okręgowego komisja rozpatrzyła 754 wnioski o przyjęcie w szeregi ZBoWiD. Zweryfikowano 464 osoby. Wnioski pozostałych 290 kandydatów odrzucono z powodu braku uprawnień. Liczba odrzuconych wniosków świadczy z jednej strony o rzetelnej, opartej na znajomości rzeczy pracy Komisji, z drugiej zaś wskazuje na formalne, czasem wręcz powierzchowne traktowanie sprawy przez niektóre komisje oddziałowe, nadsyłające wnioski bez właściwego ich udokumentowania.

W toku niełatwej pracy członkowie Komisji Weryfikacyjnej zdobywali cenne doświadczenia, historyczną wiedzę oraz znajomość zawiłych niekiedy problemów,

związanych z walką narodu przeciwko hitlerowskiemu okupantowi.

Szczególnie trudne zadania przypadły Komisji do spraw Socjalnych i Zdrowia, która dopiero od lutego 1964 r. działała w rozszerzonym składzie: Janina Skazkiewicz (przewodnicząca), Stefan Gąbiński, lek. stom. Irena Plutecka-Lewittoux, lek. med. Henryk Kopczyk, Ignacy Molenda, Janina Dulińska i Adam Tylimoniuk. Trudności wynikały zarówno z obciążeń przeszłości, jak i wzrastających potrzeb członków Związku. W okresie kadencji Komisja rozpatrzyła ogółem 1523 wnioski o udzielenie różnego rodzaju pomocy, które napływały z terenu okręgu.

Pozytywne załatwienie wszystkich wniosków przekraczało możliwości, z czym zresztą komisja liczyła się już wcześniej. Zasada sprawiedliwego rozdziału środków wymagała zaspokojenia przede wszystkim potrzeb tych członków, którzy znajdowali się w najtrudniejszej sytuacji życiowej. Toteż Komisja zastosowała formę wywiadu społecznego, przeprowadzanego u wnioskodawców przez członków oddziałowych komisji socjalnych i zdrowia. Załączony do wniosku dokument umożliwiał Okręgowej Komisji podejmowanie uzasadnionych decyzji.

W rezultacie tak zorganizowanej pracy przyznano zapomogi pieniężne dla 779 osób, udzielono pożyczek 92 osobom, na leczenie zaś sanatoryjne skierowano 143 członków Związku. W instytucji Funduszu Wczasów Pracowniczych wykupiono miejsca dla 99 osób. Kilkadziesiąt spraw dotyczących przydziału mieszkań, uzyskania pracy lub renty, umieszczenia w Domach Opieki Społecznej, stypendiów szkolnych dla dzieci itp. skierowano z poparciem do właściwych urzędów i instytucji. Dla niektórych członków udało się Komisji uzyskać miejsca w szpitalach, leki, paczki żywnościowe

oraz inną pomoc. Jest rzeczą zrozumiałą, że Komisja nie byłaby w stanie wywiązać się z podjętych zadań, gdyby nie miała oparcia w aktywie okręgu i oddziałów.

Okręgowa Komisja Osadnictwa Wojskowego działała w składzie: Bronisław Szczepański (przewodniczący), Jan Jewtuszek, Wacław Fulczyński, Mieczysław Błazejewski, Antoni Cebula, Stefan Dudyk i sędzia Jan Tupko. Udział w pracach Komisji członka mającego wykształcenie prawnicze był ze wszech miar pożądanym.

Wprawdzie problem osadnictwa wojskowego został od strony formalnej w zasadzie rozwiązany w zarządzeniu ministra rolnictwa z 6 grudnia 1961 r. — niemniej jednak pozostał do uregulowania cały obszar praktycznych zagadnień związanych z realizacją istniejących w tym zakresie aktów prawnych. Dotyczyły one bezpośrednio osadników wojskowych — członków ZBoWiD, którzy — nie mogąc sobie poradzić z różnymi kłopotami natury formalnoprawnej — słusznie oczekiwali pomocy ze strony macierzystej organizacji kombatanckiej.

Pomoc ta mogła być zorganizowana jedynie na podstawie pełnego rozeznania istniejącej w koszalińskim Okręgu ZBoWiD sytuacji, a tego właśnie brakowało. Toteż Komisja zadała sobie wiele trudu, by przy udziale oddziałowych komisji na podstawie materiałów znajdujących się w Wydziałach Rolnictwa i Leśnictwa Prezydiów Powiatowych Rad Narodowych ustalić liczbę osadników wojskowych, ich rozmieszczenie oraz zagospodarowany przez nich areał. Wyniki tej pracy przedstawia *tabela 8*.

W *tabeli 8* uderza nieproporcjonalnie niska przeciętna areału na jednego osadnika w powiecie białogardzkim. W materiałach brak jest uzasadnienia tego

Tabela 8

Osadnictwo wojskowe na ziemi koszalińskiej w 1964 r.

Oddział	Liczba osadników	Ilość ha	Przeciętna na 1 osadnika
Białogard	119	172	1,4
Bytów	293	2 718	9,3
Człuchów	233	2 084	8,9
Drawsko	84	610	7,3
Kołobrzeg	202	1 428	7,1
Koszalin	195	1 365	7,0
Miastko	70	662	9,5
Sławno	326	2 347	7,2
Słupsk	328	2 461	7,5
Szczecinek	395	3 218	8,1
Świdwin	186	1 338	7,2
Wałcz	225	1 774	7,9
Złotów	225	2 250	10,0
R a z e m	2 881	22 427	7,8

zjawiska. Jak się wydaje, chodzi tu zapewne o błąd, którego podłoże trudno dziś ustalić.

W bezpośrednich kontaktach członków komisji z osadnikami wojskowymi okazało się, że istnieje wiele niejasności i spornych problemów wynikających z różnego interpretowania zarządzeń władz państwowych, odnoszących się do pojęcia osadnika wojskowego i związanych z tym uprawnień. W takich właśnie sprawach okręgowa oraz oddziałowe Komisje Osadnictwa Wojskowego ZBoWiD wielokrotnie interweniowały w prezydiach rad narodowych na rzecz pokrzywdzonych. Dużą pomocą była w tych wypadkach wydana przez naczelne władze Związku, a opracowana przez płk. Bronisława Bełczewskiego, broszura pt. *O czym osadnicy wojskowi wiedzieć powinni*, zawierająca w dokładnym brzmieniu wszystkie wydane do końca

1961 r. zarządzenia o osadnictwie wojskowym wraz z przejrzystym komentarzem.

Komisja rozwinęła też akcję pomocy tym członkom ZBoWiD — osadnikom wojskowym, którzy ubiegali się o pożyczki bankowe na remont zabudowań gospodarczych bądź o zakup na ten cel materiałów budowlanych. Na obszarach ziem zachodnich i północnych Polski była to sprawa niezwykle ważna tak ze względów gospodarczych, jak i politycznych.

Sporo trudności, związanych głównie z doбором właściwych członków, towarzyszyło reorganizacji Okręgowej Komisji Historycznej. Ostatecznie w listopadzie 1963 r. powołano zespół w składzie: Gracjan Bojar-Fijałkowski (przewodniczący), Jan Ziolkowski, Zdzisław Michalak, Saturnin Skrzypczyński, Alfons Bielawowski, Aleksander Majorek i Krzysztof Dormanowski. Podobnie jak w Komisji Weryfikacyjnej — i tutaj przyjęto zasadę reprezentacji różnych środowisk kombatanckich.

Do najbardziej istotnych inicjatyw Komisji należy zaliczyć:

- wyodrębnienie w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie specjalnego działu literatury wojskowej i regionalnej;

- opracowanie instrukcji i zapoczątkowanie akcji zbierania relacji uczestników walk frontowych i partyzanckich oraz byłych jeńców wojennych i więźniów obozów koncentracyjnych;

- nawiązanie współpracy z koszalińskim i słupskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego w zakresie dostarczania materiałów historycznych dla prac badawczych oraz korzystania z tych prac;

- zapoczątkowanie gromadzenia książek i skryptów nie objętych księgozbiorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, a przydatnych dla prac Komisji.

Okręgowa Komisja Historyczna włączyła się swym planem pracy w obchody XX-lecia Polski Ludowej, organizowane przez Wojewódzki Komitet FJN i za pośrednictwem Prezydium Zarządu Okręgu wysłała do oddziałów powiatowych odpowiednie wskazania. Nadal też prowadzono akcję spotkań kombatanatów ze społeczeństwem i młodzieżą.

Ogólnie biorąc zasadnicze kierunki działalności Komisji zostały podporządkowane zaleceniom Głównej Komisji Historycznej ZBoWiD i dostosowane do specyfiki regionu zachodniopomorskiego. Z inicjatywy Komisji zbawidowcy koszalińskiego okręgu publikowali własne wspomnienia wojennookupacyjne bądź prace popularnonaukowe w różnych czasopismach regionalnych i ogólnopolskich — przede wszystkim w dwutygodniku „Za Wolność i Lud”.

Z programem działania Okręgowej i Oddziałowych Komisji Historycznych wiąże się również zagadnienie upamiętniania miejsc walk i męczeństwa. Między innymi staraniem Oddziału ZBoWiD w Szczecinku wzniesiono pomnik we wsi Podgaje, gdzie w 1945 r. podczas walk o Wał Pomorski hitlerowscy zbrodniarze spalili żywcem 32 jeńców — żołnierzy 1 armii Wojska Polskiego. Natomiast Oddział ZBoWiD w Złotowie zajął się uporządkowaniem miejscowego cmentarza wojennego, który przekazano w opiekę młodzieży szkolnej.

Dość nietypowo przebiegała działalność Okręgowej Komisji Odznaczeniowej. Jesienią 1962 r. powołano zespół w składzie: Eugeniusz Praczuk (przewodniczący), Mieczysław Bereżyński, Józef Cebulak i Józef Antczak. Zespół dokonał przeglądu akt osobowych wszystkich członków koszalińskiego Okręgu ZBoWiD i na podstawie znajdujących się w nich dokumentów sporządził wnioski na odznaczenia bojowe dla tych,

którzy brali udział w walkach podczas drugiej wojny światowej i do 1962 r. nie otrzymali żadnego odznaczenia. Żmudna praca zespołu trwała dwa miesiące i w jej wyniku sporządzono 75 wniosków na odznaczenie Krzyżem Partyzanckim, 23 — Medalem za Warszawę oraz 25 — Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Z tą chwilą Komisja została rozwiązana, wnioski zaś na odznaczenia przesłano do Zarządu Głównego ZBoWiD.

Ponowne utworzenie Okręgowej Komisji Odznaczeniowej nastąpiło jesienią 1963 r. na skutek pisma okólnego Zarządu Głównego. Tym razem Komisja w składzie: ppłk Marian Nieroda (przewodniczący), Janusz Dziarski, Jan Jewtuszek, Aleksander Siewościejanow i Klemens Pesta otrzymała zadanie przejrzenia akt osobowych byłych żołnierzy 1 i 2 armii Wojska Polskiego oraz wystąpienia z wnioskami na odznaczenia dla tych, którzy na to zasłużyli, a do 1963 r. nie zostali odznaczeni. Angażując do pracy także zarządy oddziałów powiatowych — Komisja przygotowała 211 wniosków na różne odznaczenia bojowe. Nadto rozpatrzyła i przesłała do dalszego załatwienia 12 wniosków o weryfikację nadanych w latach 1939—1945 odznaczeń bojowych oraz — zgodnie ze wskazówkami Zarządu Głównego — specjalne wnioski na odznaczenia jugosłowiańskie. Po wykonaniu tych zadań działalność Komisji uległa zawieszeniu.

Dwufazowy i jakby doraźny charakter działalności Komisji wynikał zapewne z określonej sytuacji w instancjach naczelnym Związku, która wymagała szybkiego działania w konkretnej sprawie.

W czerwcu 1963 r. prezydium Zarządu Okręgu powołało Komisję Solidarności z Ludem Hiszpanii. Inicjatywie tej towarzyszył cel polityczny — włączenie organizacji zbawidowskiej do ogólnokrajowej akcji pro-

testacyjnej, związanej ze skazaniem na karę śmierci przez frankistowskie sądy hiszpańskiego patrioty Juliana Grimau.

Z udziałem delegata istniejącego przy Zarządzie Głównym ZBoWiD Klubu Dąbrowszczaków — płk. Romana Orłowskiego zorganizowano na terenie okręgu kilka spotkań ze społeczeństwem i młodzieżą, informując o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Hiszpanii i walce ludu hiszpańskiego o demokratyczne formy życia państwowego w tym kraju.

W okresie od czerwca do listopada 1963 r. Komisja rozproszczała około 100 egzemplarzy publikacji wydanych przez Polski Komitet Solidarności z Ludem Hiszpanii. Wiele inicjatywy wykazał Oddział ZBoWiD w Szczecinku, który zorganizował zbiórkę pieniężną na pomoc dla prześladowanych w Hiszpanii działaczy.

Ożywiła swą działalność środowiskowa Komisja Weteranów Powstań Śląskich i Wielkopolskiego, która działała w składzie: Józef Cebulak (przewodniczący), Alfons Bielawowski, Konstanty Pietruszyński, Tadeusz Wolski, Maksymilian Błazejewski, Stefan Sobczak i Franciszek Gabrysiak. Komisja sprawowała opiekę nad weteranami powstań oraz wdowami po zmarłych powstańcach z terenu całego okręgu.

W owym czasie środowisko powstańców wielkopolskich i śląskich było dość liczne, obejmowało bowiem łącznie z podopiecznymi 250 osób, przeważnie Wielkopolan, przy czym najliczniejsze grupy zamieszkiwały w Koszalinie, Szczecinku i Słupsku. Zwykle pod koniec grudnia organizowano uroczyste spotkania z okazji kolejnych rocznic wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 r. przy udziale przedstawicieli władz związkowych. Mimo zaawansowanego wieku byli powstańcy chętnie podejmowali różne prace społeczne.

Zarządzeniem prezesa Rady Ministrów PRL z 9 stycznia 1963 r. władze państwowe przyznały dodatki do emerytur i rent byłym powstańcom wielkopolskim i śląskim oraz wdowom po powstańcach. Komisja opracowała odpowiednie wnioski, w wyniku których przed IV zjazdem okręgowym 50 byłych powstańców i 6 wdów otrzymało dodatki do rent.

W pierwszej połowie 1963 r. powstał w Koszalinie Klub byłych Więźniów Oświęcimia. W zasadzie składał się on z członków zamieszkałych na terenie miasta, a więc organizacyjnie podległych koszalińskiemu Zarządowi Oddziału. Niemniej jednak podlegał także opiece prezydium Zarządu Okręgu, wykonywanej przez członka prezydium, byłego więźnia Oświęcimia Gracjana Bojara-Fijałkowskiego. Pracą klubu kierował zarząd w osobach: Zdzisław Michalak (przewodniczący), Janusz Raczek i Felicja Wanke.

Na wzór innych, działających w Polsce, również koszaliński klub nawiązał bliską współpracę z Państwowym Muzeum w Oświęcimiu, głównie w zakresie przesyłania wspomnień, pamiątek i dokumentów do muzealnych zbiorów. Nawiązano też kontakty z dyrekcją i młodzieżą koszalińskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Dubois — jako szkoły noszącej imię więźnia Oświęcimia. Kierownictwo klubu wiele pomogło młodzieży tej szkoły w zorganizowaniu uroczystej akademii w XIX rocznicę wyzwolenia obozu oświęcimskiego. Młodzież przygotowała wystawę okolicznościową, eksponaty zaś dostarczyli członkowie klubu. Stałą pozycją programu działania były oczywiście spotkania byłych więźniów Oświęcimia z młodzieżą robotniczą oraz uczęszczającą do innych koszalińskich szkół, jak też wieczory towarzyskie członków klubu.

*

Uporządkowanie spraw organizacyjnych w Zarządzie Okręgu, jak również zastosowanie formy wyjazdowych posiedzeń prezydium wpłynęło na znaczne ożywienie pracy związkowej w terenie, gdzie pozostało jeszcze wiele do zrobienia. Z tego względu należałoby opisać ówczesną sytuację w oddziałach powiatowych, by przedstawić względnie dokładny obraz całej okręgowej organizacji ZBoWiD w Koszalińskim. Niestety, zasób istniejącej dokumentacji uniemożliwia przeprowadzenie tak szerokiej analizy. Konieczność narzuca więc ograniczenie się do niektórych oddziałów, co w pewnym stopniu pozwoli na określenie, w jakich warunkach zreorganizowany Zarząd Okręgu podejmował wysiłki zmierzające do zintegrowania wszystkich podległych instancji związkowych wokół generalnych założeń.

O przodującej roli Oddziału ZBoWiD w Szczecinku napisano już sporo. Należałoby jeszcze dodać, że szczecineccy aktywiści przyjęli właściwą metodę rozbudowy organizacji terenowej — zakładając koła związkowe także w miejscowościach, gdzie zamieszkiwało nawet niewielu członków ZBoWiD. Ci właśnie ludzie swą postawą oraz argumentacją przekonywali i zachęcali nie zrzeszonych kombatanów do wstępowania w szeregi organizacji. Tak powstało na terenie oddziału 29 kół związkowych — niewielkich wprawdzie, ale operatywnych, ułatwiających wzajemne kontakty członków bez pokonywania dużych odległości, co w działalności kół stanowiło często bardzo poważną przeszkodę.

Ciężka długotrwała choroba prezesa Wacława Urbańskiego oraz przeniesienie służbowe na inny teren wiceprezesa Czesława Federa osłabiły w dużym stopniu działalność Zarządu Oddziału ZBoWiD w Wałczu, tym bardziej że w czasie ich kadencji nastąpiła znaczna rozbudowa sieci kół terenowych: oddział li-

czył wówczas 361 członków zrzeszonych w 14 kołach. Wynikły też wśród członków pewne zadrażnienia związane z przyznawaniem zapomóg oraz rozliczeniem kwoty zebranej na sztandar związkowy, co jednak zostało przez Zarząd Oddziału i Komisję Rewizyjną autorytatywnie wyjaśnione. Brak pracownika technicznego potęgował trudności, gdyż zawodowe i społeczne obowiązki aktywistów kolidowały z możliwością codziennego angażowania się w pracę związkową — tej zaś z każdym niemal dniem przybywało. Mimo to zorganizowano w Oddziale porady prawne dla członków ZBoWiD.

Członkowie Oddziału w zwartych szeregach brali udział we wszystkich uroczystościach państwowych. Działalność ideowo-wychowawczą prowadzono poprzez zespół prelegentów we współpracy z Komitetem Powiatowym PZPR.

Po zjeździe sprawozdawczo-wyborczym 15 czerwca 1963 r. nowym prezesem Zarządu Oddziału został cieszący się powszechnym autorytetem działacz — Leon Czerwień, który pełnił tę funkcję przez szereg następnych lat.

Niepomyślna sytuacja istniała w Oddziale ZBoWiD w Człuchowie. Zachowane dokumenty ze zjazdu sprawozdawczo-wyborczego, który odbył się 19 maja 1963 r. — szczególnie obszerny referat sprawozdawczy — wiele mówiły o tym, jak ma wyglądać praca związkowa i jakie wartości winna reprezentować postawa członka ZBoWiD, natomiast zawierały bardzo mało informacji, co zrobiono w tym zakresie do chwili zwołania zjazdu. Nie jest to prawdopodobnie jedyny przykład traktowania działalności związkowej w deklaracyjnych kategoriach. Powołano wprowadzić na terenie Oddziału 10 kół terenowych, jednakże — jak krytycznie stwierdza się we wspomnianym referacie — nie było więzi między nimi a Zarządem Oddziału. Stąd wynika

brak zainteresowania członków i trudności w organizowaniu zebrań.

Do nielicznych pozytywów w działalności Oddziału ZBoWiD w Człuchowie należy zaliczyć aktywność Koła w Myśligoszczy, którego członkowie w dużym stopniu przyczynili się do zorganizowania miejscowego Koła Rolniczego. Również Koło w Człuchowie poprzez członków — radnych Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej akcentowało swą obecność w życiu społeczno-gospodarczym miasta i powiatu.

Brak protokołu zjazdowego uniemożliwia konstatację, jak delegaci przyjęli sprawozdanie ustępującego zarządu — wydaje się jednak, że wyciągnięto odpowiednie wnioski na przyszłość.

W nader skomplikowanych warunkach przebiegała działalność Oddziału ZBoWiD w Koszalinie. Współistnienie w stosunkowo niedużym mieście wojewódzkim dwóch instancji związkowych powodowało nadmierną, aczkolwiek nieuniknioną eksploatację aktywu, skupiającego się głównie we władzach okręgowych. Uwikłany w trudności kadrowe Zarząd Oddziału miał niewielkie możliwości opanowania terenu pod względem organizacyjnym, szczególnie w zakresie opieki nad kołami w powiecie. Niekiedy też inicjatywy władz okręgu przeplatały się z inicjatywami oddziału, co osłabiało efekty. Ponadto czas przeszły nadal obciążał psychikę wielu wartościowych, zajmujących niekiedy poważne stanowiska ludzi, którzy mimo posiadanych uprawnień trzymali się z dala od Związku.

Wyraźna poprawa sytuacji zarysowała się od stycznia 1963 r. — w okresie prezesury Bronisława Szczepańskiego. Po zlikwidowaniu opłacanego z funduszy Zarządu Głównego ZBoWiD etatu sekretarza oddziału zatrudniono na własny koszt instruktora, Zofię Bojar-Fijałkowską, przez co działalność biura nie doznała

uszczerbku. Założono dokładną ewidencję członków oraz uporządkowano gospodarkę finansową tak dalece, że koła terenowe mogły już otrzymywać należne 30% kwot z tytułu opłaconych składek członkowskich na własne cele organizacyjne.

Powołany na zjeździe sprawozdawczo-wyborczym w maju 1963 r. nowy Zarząd Oddziału z prezesem Janem Zublęm na czele mógł więc przystąpić do planowej pracy z kołami terenowymi, co wkrótce dało pozytywne wyniki. Żywą działalność rozwinęła komisja socjalno-bytowa w zakresie opieki nad samotnymi lub chorymi członkami Związku, zatroszczono się również o uporządkowanie grobów w Dniu Zmarłych. Komisja Propagandowo-Młodzieżowa nawiązała bliskie kontakty ze Związkiem Harcerstwa Polskiego i współdziałała w organizowanych przez harcerzy alertach.

Generalną cechą, charakteryzującą działalność poszczególnych oddziałów ZBoWiD, była nierównomierność poziomu organizacyjnego, wynikająca z różnorodnych uwarunkowań zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych. Trudno na przykład porównywać niewielki, ubogi i słabo zaludniony powiat miasteczki z rozwiniętymi gospodarczo powiatami koszalińskim, słupskim czy złotowskim, gdzie istniała o wiele szersza baza związkowej działalności. Tego problemu nie dostrzegały — jak się wydaje — w pełni poprzednio działające Zarządy Okręgu i może dlatego nie potrafiły skoncentrować wysiłków nad poprawą sytuacji w słabszych ogniwach terenowych, co zresztą nie było wówczas zadaniem łatwym do rozwiązania w płaszczyźnie społecznego działania. Generalny zwrot na lepsze nastąpił dopiero w IV kwartale 1965 r. podczas trwającej wówczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w oddziałach powiatowych ZBoWiD.

Ukazując zarys działalności koszalińskiej organizacji ZBoWiD w okresie między II i III kongresem, należy zwrócić uwagę na dwa istotne zagadnienia, które wywarły określony wpływ na postawę i zaangażowanie mas członkowskich.

Zmiany w statucie ZBoWiD, dokonane na II kongresie, otworzyły możliwość wstąpienia do Związku bojownikom o polskość i wolność narodową Śląska, Gdańska, Warmii, Mazur, Ziemi Lubuskiej i Pomorza. W działalności związkowej na ziemi koszalińskiej miały one szczególne znaczenie, dotyczyły bowiem polskiej ludności rodzimej zamieszkałej w powiatach złotowskim i bytowskim, które przed drugą wojną światową znajdowały się w granicach Trzeciej Rzeszy i były objęte patriotyczną działalnością V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. Przyznanie praw członkowskich tej grupie działaczy nie tylko zasiłowało szeregi Związku, ale przede wszystkim pogłębiło proces integracji społecznej oraz wprowadzało istotne wartości do historii regionu, który przez wieki znajdował się pod obcym panowaniem. Przyznanie praw członkowskich było też wyrazem szacunku i uznania dla tychże działaczy, pewną formą zadośćuczynienia za błędy pierwszych powojennych lat, wynikłe głównie z braku dostatecznej znajomości problemu.

Bardzo ważnym osiągnięciem w dziedzinie socjalno-bytowej było zarządzenie Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z 26 czerwca 1963 r. w sprawie udzielania świadczeń przez zakłady społecznej służby zdrowia byłym uczestnikom walk narodowyzwolenczych i więźniom politycznym oraz członkom ich rodzin. Osoby te mogły odtąd korzystać ze świadczeń na zasadach ustalonych dla ubezpieczonych, jeśli:

— ich uczestnictwo w walkach lub prześladowanie zostało stwierdzone przez ZBoWiD na podstawie odpowiednio udokumentowanych danych oraz

— wyłącznym źródłem ich utrzymania są dochody osiągane z gospodarstwa rolnego, z którego przychód szacunkowy nie przekracza 9680 zł. rocznie — bądź z pracy chałupniczej, rzemiosła lub innego zajęcia mającego charakter pracy dorywczej, z której miesięczny dochód nie przekracza 750 zł.

Równocześnie Zarządy Okręgowe ZBoWiD zostały upoważnione do wystawiania zainteresowanym odpowiednich legitymacji, dających prawo do korzystania ze świadczeń.

Omawiane zarządzenie zostało początkowo przyjęte z wielkim zadowoleniem przez ogół członków ZBoWiD. Jednakże niebawem okazało się, że w warunkach struktury agrarnej ziemi koszalińskiej przyniosło ono niskie efekty, ponieważ na całym zresztą obszarze Pomorza Zachodniego istniały w zasadzie tylko duże majątki ziemskie, administrowane przez instytucję Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz średnie, przeważnie kilkunastohektarowe gospodarstwa indywidualne. Roczna przychodowość, określona zarządzeniem Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej górną granicą 9680 zł., mogła mieć zastosowanie w tak zwanej Polsce centralnej, gdzie egzystowała spora liczba gospodarstw karłowatych — natomiast na ziemi koszalińskiej musiała być znacznie wyższa. Nie oznaczało to bynajmniej lepszych warunków życiowych tutejszego zbawidowca-rolnika, był on bowiem zmuszony do wielkiego wysiłku inwestycyjnego na zniszczonym działaniami wojennymi i pozbawionym koniecznego wyposażenia gospodarstwie. Dodatkowe trudności produkcyjne powodował coraz bardziej odczuwalny odływ młodzieży do miast przy jednoczesnym stopniowym

ubytku sił starszego, wojennego pokolenia. Życie wymagało więc niezbędnej korekty, co znalazło wyraz w ocenie i postulatach terenowych organizacji koszalińskiego Okręgu ZBoWiD.

*

12 kwietnia 1964 r., w atmosferze powszechnego zainteresowania odbył się w Koszalinie IV okręgowy zjazd sprawozdawczo-wyborczy delegatów ZBoWiD, w którym na 161 uprawnionych przedstawicieli oddziałów powiatowych i członków władz okręgowych wzięły udział 153 osoby, co stanowi 95⁰/₀ frekwencji. Wysoki, nie osiągany przedtem wskaźnik obecności świadczy o sprawnej organizacji imprezy i dyscyplinie uczestników. Na zjazd przybyło liczne grono czołowych działaczy wojewódzkich władz politycznych, administracyjnych, Wojska Polskiego oraz współpracujących ze ZBoWiD-em organizacji społecznych. Naczelne władze Związku reprezentowali: sekretarz generalny ZBoWiD, wiceminister Kazimierz Rusinek, przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej minister Aleksander Burski, sekretarz Zarządu Głównego Stanisław Gołębiowski i członek Rady Naczelnej Tadeusz Radwan-Suchocki. Obradom przewodniczył członek Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie Gracjan Bojar-Fijałkowski.

W przebiegu koszalińskiego zjazdu dominował przede wszystkim nurt ideowo-wychowawczy, którego przesłanki wyraża w pełni fragment wprowadzenia do dyskusji prezesa Zarządu Okręgu Stanisława Kujdy:

„Przeszło połowa mieszkańców ziemi koszalińskiej to ludzie młodzi, którzy wcale lub prawie wcale nie pamiętają czasów wojny i okupacji. Większość z nich urodziła się tutaj — na odzyskanej ziemi. Posiadają

cenny skarb: młodość, wiedzę i zapał do pracy. To bardzo dużo, ale nie wszystko. Trzeba im jeszcze świadomości, że to, co dla nich jest chlebem powszednim, zostało wywalczone krwią i ciężką pracą ustępującego pokolenia ojców. Trzeba im przekazać autentyczny obraz tamtych czasów, aby z nich czerpali przykład, jak należy kochać własną ojczyznę — jak trzeba dla niej żyć”.

Obok zagadnień ideowo-wychowawczych w czasie zjazdowej dyskusji zarysował się wyraźnie nurt pracy społecznej. Delegaci poszczególnych oddziałów informowali o podjętych i wykonanych czynach społecznych, związanych z XX-leciem Polski Ludowej oraz IV Zjazdem PZPR. Na przykład członkowie Koła ZBoWiD w Dobrzycy powiatu koszalińskiego przepracowali 300 godzin przy budowie Wiejskiego Domu Kultury, członkowie grodzkiego Koła w Kołobrzegu uporządkowali park nadmorski. Wysoko oceniono zobowiązania produkcyjne zbawidowców-rolników, dotyczące podniesienia wydajności plonów z hektara, zwiększenia pogłowia zwierząt hodowlanych, zakładania sadów owocowych itp.

W nurcie pracy społecznej mieści się również działalność wewnątrzwiązkowa i — jako jej konsekwencja — określona pozycja terenowej organizacji ZBoWiD w miejscowym społeczeństwie. W swym wystąpieniu prezes Zarządu Okręgu Stanisław Kujda tak ocenił aktualną wówczas sytuację:

„Rosnąca aktywność naszych zarządów oddziałów i kół jest coraz bardziej doceniana przez terenowe Komitety Partii i Rady Narodowe, jak również przez całe społeczeństwo. Wyrazem tej przychyłnej oceny są coraz częstsze przypadki deklarowania i niesienia bezinteresownej pomocy specjalistów z różnych dziedzin życia, na przykład lekarzy lub prawników. Bardzo

często są to osoby spoza szeregów naszej organizacji, nieraz ludzie bardzo młodzi. Za tą społeczną i bezinteresowną pomoc, udzielaną dawnym żołnierzom, więźniom i partyzantom, którzy częstokroć żyją w niełatwych warunkach materialnych, składam w imieniu całej wojewódzkiej organizacji związkowej serdeczne podziękowanie”.

Przytoczona ocena znajdowała pełne oparcie w rzeczywistości. Spośród licznych przykładów można wymienić społeczną działalność lekarza dr. Jerzego Maciejewskiego i starszego felczera Stefanii Sosnowskiej ze Szczecinka, którzy od wielu lat udzielali bezpłatnej pomocy i porad lekarskich koleżankom i kolegom związkowym. Bezpłatnych porad prawnych udzielali zbawidowcom w Szczecinku: sędzia powiatowy Gabriel Adamczewski i adwokat Józef Misiakowski, którzy nie byli członkami ZBoWiD.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi redakcji „Za Wolność i Lud” (nr 7 z 1 — 15 kwietnia 1963 r.) dr Maciejewski powiedział:

„Działalność swoją na tym odcinku uważam nie tylko za osobistą satysfakcję, ale nawet za obowiązek w stosunku do współkolegów. Czy inaczej było w czasach walki? Przyjmuję najczęściej kolegów-rolników, nie wyłączając oczywiście i miasta, udzielam pomocy lekarskiej, przygotowuję wnioski na leczenie sanatoryjne itp. Czasem zdarza się konieczność wyjazdu do chorego kolegi na wieś, ułatwia mi to własny samochód. Poza tym... no cóż, to taka zwyczajna rzecz”.

Trzecim wreszcie nurtem obrad zjazdowych, związanym zapewne z bliskim terminem zwołania III Kongresu ZBoWiD, były sprawy rozszerzenia świadczeń dla członków ZBoWiD. Obok powtarzających się z poprzednich zjazdów postulatów dotyczących obniżenia wieku emerytalnego dla członków ZBoWiD oraz przyz-

nania praw osadnika wojskowego żołnierzom wojny obronnej 1939 r., którzy objęli gospodarstwa rolne na ziemiach zachodnich i północnych Polski, wystąpiły też nowe. Mówiono więc o konieczności podwyższenia uprawniającej do świadczeń lekarskich granicy przychodowości gospodarstw osadniczych do 18 000 zł, o wyjednanie ulg kredytowych, zaopatrzeniowych i wykonawczych w przeprowadzaniu remontów zagród wiejskich członków ZBoWiD, o przyznaniu 50% zniżki w nabywaniu nieruchomości nierolniczych byłym członkom Ruchu Oporu we Francji i Belgii oraz ochrony zbawidowców w miejscach pracy zawodowej z uwagi na zdarzające się wypadki krzywdzenia ich przez dyrekcje i kierownictwa zakładów.

IV zjazd delegatów koszalińskiej organizacji ZBoWiD wybrał władze okręgu (patrz *aneks 4*), przyjmując zastosowaną już zresztą przedtem słuszną koncepcję rozszerzenia okręgowego gremium o dalszych przedstawicieli oddziałów powiatowych, co zapewniało większą niż dotychczas spójność organizacyjną i wzmacniało poczucie odpowiedzialności za całokształt działalności związkowej.

Zjazd wybrał również 29 delegatów na III Kongres ZBoWiD oraz uchwalił ramowy program działalności koszalińskiej organizacji ZBoWiD na lata 1964—1966, stanowiący podstawę do opracowania okresowych planów pracy Zarządu Okręgu i obowiązujący wszystkie instancje związkowe.

*

Czteromiesięczny okres dzielący IV okręgowy zjazd delegatów ZBoWiD w Koszalinie od III Kongresu ZBoWiD koszalińska organizacja związkowa wykorzystwała szczególnie intensywnie. Wybrani na kongres

delegaci spotkali się z aktywnym oddziałów powiatowych i kół terenowych, gromadząc postulaty i wnioski dla wykorzystania ich w dyskusji kongresowej. Czytelnicy „Głosu Koszalińskiego” oraz dwutygodnika „Za Wolność i Lud” mieli niejednokrotnie możliwość przeczytania artykułu, reportażu lub informacji z życia związkowego na ziemi koszalińskiej, co — łącznie biorąc — stwarzało klimat powszechnego zainteresowania mas członkowskich i całego społeczeństwa.

Już dyskusja na IV zjeździe wykazała, że dotychczasowa sieć kół terenowych nie odpowiada optymalnym warunkom. W odniesieniu do kół wiejskich duży rozrzut miejsc zamieszkania utrudniał wzajemne kontakty członków koła, a więc tym samym pracę organizacyjną. Natomiast koła miejskie były z reguły zbyt liczne, obejmujące całe miasta lub ich dzielnice, co znowu nie sprzyjało wytwarzaniu się wspólnej więzi członków i osłabiało aktywność.

Szukając najwłaściwszych rozwiązań Zarząd Okręgu podjął najpierw próbę o charakterze eksperymentalnym na terenie miasta Koszalina. W ścisłej współpracy z Zarządem Oddziału przystąpiono do reorganizacji liczących po kilkuset członków kół dzielnicowych, powołując w ich miejsce koła przyzakładowe w większych instytucjach i przedsiębiorstwach. Eksperyment przyniósł pozytywne rezultaty: powiększyły się szeregi aktywu, wzrósł stopień opłacalności składek, a do Związku zaczęli się zgłaszać kombataneci, którzy mieli wymagane uprawnienia, lecz dotychczas stali na uboczu.

Wzrost aktywności ogniw związkowych spowodował żywsze zainteresowanie Związkiem ze strony instancji partyjnych i prezydiów rad narodowych, czego wyrazem była między innymi poprawa warunków lokalowych niektórych oddziałów.

W okresie lata i wzmożonej akcji wczasowo-kolonijnej działacze oddziałów ZBoWiD ogłosili kilkaset pogadanek i odczytów na temat walk o wyzwolenie ziemi koszalińskiej i pracy nad jej rozwojem. Często byli to zbawidowcy, którzy sami walczyli na tych ziemiach — co podnosiło atrakcyjność spotkań z młodzieżą i dorosłymi, przybyłymi z różnych stron kraju. Podobną akcją rozwinęto z okazji XXV rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej.

Podczas egzaminów na wyższe uczelnie ogniwa związkowe otoczyły dzieci zbawidowców troskliwą opieką, dzięki czemu wiele spośród nich — oczywiście po zdaniu obowiązujących egzaminów — uzyskało miejsca w uczelniach, niektóre nawet stypendia. W tej działalności na specjalne wyróżnienie zasługuje Oddział ZBoWiD w Szczecinku.

Sprawą, która od dawna wywoływała sporo krytycznych uwag ze strony członków, było zahamowanie biegu wniosków na odznaczenia bojowe, przedłożonych władzom państwowym przez ZBoWiD. W okresie przedkongresowym starania naczelných władz związkowych zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem — Rada Państwa przyznała wiele zalegających od 1959 r. odznaczeń. Na koszaliński Okręg ZBoWiD przypadło 536 odznaczeń różnych stopni — w tym 11 orderów. Wywołało to zrozumiałe zadowolenie wśród rzesz członkowskich.

Można więc stwierdzić, że koszalińska organizacja związkowa przygotowała się do kongresu bardzo sumiennie, rozwinęta zaś we wszystkich oddziałach powiatowych akcja czynów społecznych tym bardziej podniosła jego znaczenie.

Drogi rozwoju

W dniach od 24 do 26 września 1964 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie obradował III Kongres ZBoWiD. W obradach wzięło udział 1003 delegatów reprezentujących instancje i ogniwa ZBoWiD z całego kraju. Przybyły też liczne delegacje związków kombatanckich z zagranicy.

Przedstawiciele koszalińskiego Okręgu ZBoWiD aktywnie uczestniczyli w pracach kongresowych. Prezes Zarządu Okręgu Stanisław Kujda zasiadał w prezydium kongresu. Do Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej powołano Bronisława Szczepańskiego, do Komisji Statutowej Gracjana Bojara-Fijałkowskiego, w pracach Komisji Programowo-Wnioskowej i Komisji Matki uczestniczył Stanisław Kujda.

Charakterystycznym i wielce znamienym zjawiskiem była obecność na obradach kongresu najwyższych osobistości życia politycznego i państwowego kraju oraz ich włączenie się do składu Rady Naczelnej ZBoWiD. Świadczyło to bezspornie o dalszym wzroście autorytetu ZBoWiD i jego społeczno-politycznej roli.

Jako jeden z bardzo ważnych akcentów kongresu należy wymienić udział w jego obradach wielu przedstawicieli zaprzyjaźnionych związków kombatanckich drugiej wojny światowej, ruchu oporu oraz byłych

więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, którzy przybyli do Warszawy z różnych krajów Europy. Ich obecność na kongresie — a szczególnie solidaryzujące się z polskim stanowiskiem wystąpienia — świadczyły niezbicie o wysokim autorytecie ZBoWiD w międzynarodowym ruchu kombatanckim.

Na czoło najbardziej istotnych zagadnień wybił się podnoszony przez wielu mówców postulat jedności szeregów związkowych, niezbędnej w walce o wspólne narodowe cele oraz o zwycięstwo idei pokoju na całym świecie.

Oceny działalności ZBoWiD w zakresie osadnictwa wojskowego, tak istotnej dla koszalińskiej organizacji związkowej, dokonał w swym wystąpieniu Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski. Powiedział on między innymi:

„Obecnie na ziemiach zachodnich i północnych gospodarzy już przeszło stutysięczna rzesza osadników wojskowych, którym Polska Ludowa w uznaniu ich wkładu w walce z faszyzmem hitlerowskim przyznała ulgę o wartości 250 kwintali żyta przy nabywaniu gospodarstw rolnych. Inaczej mówiąc — jest to obfite wiano o przeciętnej wartości 10-hektarowej gospodarki rolnej. Jeżeli do tego dodamy, że ogólny obszar tych gospodarstw rolnych równa się mniej więcej powierzchni województwa szczecińskiego, to wówczas lepiej zrozumieć można ten olbrzymi dar władzy ludowej dla byłych żołnierzy frontowych i partyzantów.

Zwracam się do delegatów z województw opolskiego, wrocławskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego, koszalińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego i białostockiego z apelem: niech każdy osadnik wojskowy, każdy członek ZBoWiD-u będzie przykładem gospodarności dla sąsiadów, niech każda wieś osadnicza będzie wsią produkującą w produkcji rolnej”.

Jak gdyby odpowiedzią na apel Marszałka Polski był niżej przytoczony fragment wystąpienia w kongresowej dyskusji prezesa koszalińskiego Okręgu ZBoWiD:

„Można na pewno stwierdzić, że w dorobku naszego województwa organizacja zbawidowska ma swój poważny wkład. Stanowiła ona zawsze i stanowi nadal wielką siłę społeczną zarówno w mieście, jak i na wsi. Zbawidowiec-rolnik to z reguły przodujący gospodarz, wypełniający sumiennie obowiązki wobec państwa i szanowany przez wszystkich. Gdyby przypatrzeć się choćby codziennemu życiu osadników wojskowych w takiej wsi Węgorzewo w powiecie koszalińskim, Pniewo w powiecie szczecineckim czy innych, stwierdzimy, że koło zbawidowskie, nasza podstawowa komórka związkowa, jest bardzo często organizatorem czynów społecznych, przykładem wzajemnej, koleżeńskej pomocy. Zbawidowiec-rolnik na ziemi koszalińskiej to nie tylko wzorowy gospodarz, ale również obywatel sprawujący poważne funkcje w organizacji samorządu chłopskiego”.

Podczas obrad kongresu dyskutanci poruszyli wiele spraw wysuwanych przez członków ZBoWiD na zebraniach przedkongresowych. Należą do nich zarówno postulaty zgłaszane już dawniej na obradach II Kongresu, a dotychczas jeszcze nie zrealizowane — jak i te, które podyktowało życie w okresie międzykongresowym. Do najważniejszych należały:

— przyznanie praw osadnika wojskowego byłym żołnierzom wojny obronnej 1939 r.;

— ochrona zbawidowców w miejscach pracy, jak również prawo pierwszeństwa przy ich przyjmowaniu;

— przyznanie prawa pierwszeństwa dzieciom zbawidowców do wstępu na wyższe uczelnie w przypadku równych szans egzaminacyjnych.

Wśród członków nowo wybranej Rady Naczelnej ZBoWiD znaleźli się również przedstawiciele koszalińskiego okręgu, mianowicie: Stanisław Kujda, Józef Ryba i Zdzisław Tomal oraz jako zastępca członka Rady Tadeusz Wolski.

*

III Kongres ZBoWiD był rzeczywiście przełomowym wydarzeniem w życiu organizacyjnym ZBoWiD. Nowa rola Związku oraz wzrost jego społecznego znaczenia znalazły wyraz nie tylko w publikacjach prasowych, lecz nawet w aktach normatywnych wysokich instancji państwowych. Znamiennym tego przykładem jest pismo szefa Urzędu Rady Ministrów Janusza Wieczorka z 14 października 1964 r. nr PRN-I-440-SW/64/64, skierowane do przewodniczących prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz rad narodowych niższych szczebli w sprawie udzielania przez nie wszechstronnej pomocy zarządom okręgów i oddziałów ZBoWiD w rozszerzaniu działalności związkowej kombatanów i byłych więźniów politycznych. Ze względu na to, że ma ono charakter zasadniczy — słuszne wydaje się przytoczenie obszernego fragmentu. Dokument mówi, że:

„Prezydium Rad Narodowych na podległym sobie terenie powinny stworzyć odpowiednie warunki do dalszego pogłębiania działalności Związku przez:

— udzielanie pomocy zarządom okręgów i oddziałów w rozszerzaniu działalności Związku wśród byłych kombatanów i więźniów politycznych, w zakładaniu nowych kół w miastach, na terenie powiatów oraz w dużych zakładach pracy, skupiających znaczną liczbę członków Związku (vide wprowadzony przedtem w życie eksperyment koszaliński — przyp. autorów);

— wytworzenie atmosfery sprzyjającej współdzia-

łaniu organów rad narodowych i zakładów pracy z og-
niwami Związku:

— zalecenie jednostkom podległym radzie narodo-
wej, szczególnie wydziałom zatrudnienia, zagwaranto-
wania członkom Związku pierwszeństwa w uzyski-
waniu pracy przy równych kwalifikacjach zawodo-
wych oraz popieranie zamierzeń Związku w zakresie
uzyskiwania i podnoszenia kwalifikacji zawodowych
jego członków. W wypadkach zwolnień z pracy lub
przesunięć na niżej płatne stanowiska wnioski od-
nośnie do członków Związku należy poddawać szczegól-
nej analizie;

— popieranie zamierzeń Związku w roztaczanej
przez niego opiece nad weteranami oraz wdowami
i sierotami po byłych kombatanach i zmarłych człon-
kach Związku, a wnioski o zapomogi stałe i doraźne,
skierowane do właściwych wydziałów prezydów rad
narodowych, poddawać szczególnie wnikliwemu roz-
patrywaniu;

— pomoc dla członków Związku w zapewnieniu
przyjmowania dzieci do żłobków, przedszkoli oraz in-
nych urządzeń socjalno-oświatowych i kulturalnych, w
zapewnieniu właściwej opieki lekarskiej w zakładach
otwartych i zamkniętych służby zdrowia;

— udzielanie pierwszeństwa przydziału mieszkań
członkom ZBoWiD w wypadkach, gdy ich warunki
dotychczasowe i ogólne kwalifikacje są równe z in-
nymi kandydatami zakwalifikowanymi do przydziału;

— zapewnienie odpowiednich lokali na siedziby za-
rządów okręgów, oddziałów i ewentualnie kół tereno-
wych oraz na zebrania członkowskie, jak również
udzielanie pomocy w wyposażeniu tych lokali w niez-
będny sprzęt;

— stosowanie ulg stawek czynszowych za lokale zaj-
mowane przez organy terenowe Związku”.

Wzrastająca rola i znaczenie ZBoWiD w oczach władz państwowych i całego społeczeństwa nie mogły jednak być traktowane jednostronnie — odpowiadać im musiała zwiększona aktywność organizacyjna i oddziaływanie społeczne ogniw związkowych oraz pełniejsze zaangażowanie wszystkich członków w wypełnianiu związkowych i obywatelskich powinności.

Działacze koszalińskiej organizacji ZBoWiD tak właśnie pojmowali swe społeczne obowiązki, wynikające z nowej sytuacji. Dlatego już 2 grudnia 1964 r. odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcone rozpatrzeniu tych problemów organizacji związkowej, których załatwienie leży w gestii prezydiów rad narodowych.

Postulaty ZBoWiD dotyczyły:

— rozwiązania trudności lokalowych Zarządu Okręgu i zarządów oddziałów powiatowych drogą przydziału odpowiednich pomieszczeń w administrowanych przez rady narodowe budynkach;

— wytworzenia sprzyjającego klimatu w zakresie udziału organizacji ZBoWiD w organach władzy ludowej, jak komisje Rad, komitety blokowe, osiedlowe i inne. Chodziło o to, by członkowie ZBoWiD byli delegowani do pracy w tych organach w sposób prześlany;

— zorganizowania spotkania Zarządu Okręgu ZBoWiD i prezydium WRN z rolnikami-osadnikami wojskowymi, ustalenia formy i terminu tego spotkania.

Członkowie prezydium WRN z pełną życzliwością odnieśli się do zgłoszonych przez ZBoWiD postulatów. Biorąc pod uwagę trudną na ogół sytuację lokalową w województwie ustalono, że skieruje ono obligatoryjne zalecenia do prezydiów powiatowych rad na-

rodowych przy jednoczesnym zaangażowaniu Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium WRN, który wspólnie z przedstawicielami Zarządu Okręgu ZBoWiD powoła zespół roboczy dla ustalenia rozmiarów zapotrzebowania i możliwości lokalowych w poszczególnych miastach. Ustalenia zespołu roboczego miały stanowić podstawę do podjęcia odpowiednich decyzji przez upoważnionego członka prezydium WRN. Zagadnienie pomocy socjalnej dla członków organizacji ZBoWiD zostało już przedtem uregulowane uchwałą Prezydium WRN nr XXX/472. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej WRN wydał podległym urzędom odpowiednie zalecenia, zmierzające do intensyfikacji pomocy udzielanej członkom ZBoWiD. Natomiast problem szerszego udziału członków ZBoWiD w organach przedstawicielskich władzy ludowej będzie przedmiotem zainteresowania terenowych Komitetów Frontu Jedności Narodu. Z żywym zainteresowaniem spotkała się również idea zorganizowania zlotu osadników wojсковych, który postanowiono włączyć w obchody XX-lecia wyzwolenia ziem Pomorza Zachodniego.

Obradom przewodniczył przewodniczący prezydium WRN, członek Rady Naczelnej ZBoWiD inż. Zdzisław Tomal.

Dalszym krokiem, zmierzającym do umocnienia współpracy z terenowymi władzami administracji państwowej oraz realizacji dokonanych na wspólnym posiedzeniu prezydium zarządu koszalińskiego Okręgu ZBoWiD i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej ustaleń, było zwołanie 6 grudnia 1964 r. rozszerzonego plenum zarządu okręgu z udziałem przewodniczących prezydiów powiatowych rad narodowych województwa koszalińskiego. Celem i treścią plenarnych obrad było przedstawienie bieżącej działalności koszalińskiej organizacji związkowej oraz omówienie uchwał III Kon-

gresu ZBoWiD i zadań na najbliższą przyszłość. Tak opracowany program plenum, wzbogacony oświeceniem elementów aktualnej polityki zachodnioniemieckiej wobec ziem Pomorza Zachodniego, umożliwił przedstawicielom terenowych władz administracyjnych bliższe zapoznanie się z problematyką zbawidowskiej działalności, by tym skuteczniej realizować przyjęte założenia współpracy i wzajemnej pomocy.

Z ramienia władz naczelnych ZBoWiD w obradach uczestniczyli: sekretarz Zarządu Głównego Stanisław Gołębiowski i członek Głównej Komisji Rewizyjnej Wiktor Fronczak.

Podobne zebrania plenarne odbyły się później we wszystkich oddziałach powiatowych ZBoWiD i miały na celu szczegółowe opracowanie programu współpracy w zastosowaniu do lokalnych warunków.

Kolejnym wydarzeniem, które w sposób istotny wpłynęło na intensyfikację działalności związkowej w koszalińskim Okręgu ZBoWiD, było zarządzenie nr 10 ministra rolnictwa z 2 lutego 1965 r. w sprawie określenia pojęcia osadnika wojskowego w akcji osiedleńczej na terenie ziem zachodnich i północnych Polski. Mocą tego zarządzenia prawa osadnika wojskowego uzyskali żołnierze wojny obronnej 1939 r., którzy byli więzieni w obozach jenieckich, a po wyzwoleniu objęli gospodarstwa rolne na ziemiach odzyskanych. Podstawę do uzyskania praw osadnika wojskowego stanowiły zaświadczenia wystawiane dla byłych jeńców wojennych — podoficerów i szeregowców — przez właściwą komendę rejonową, oficerów zaś i chorążych przez Departament Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej.

W ślad za tym ukazało się zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP nr 9/Sztab. z 3 marca 1965 r. w sprawie wydawania zaświadczeń związanych z uznaniem osób za osadników wojskowych, w którym podkreślo-

no wyraźnie, że podania zainteresowanych winny być uprzednio pozytywnie zaopiniowane przez właściwy Zarząd Okręgu ZBoWiD.

Tak więc długoletnie starania organizacji zbawidowskiej o przyznanie praw osadnika wojskowego byłym żołnierzom zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Prawidłowe i sprawne przeprowadzenie tej akcji wymagało wprowadzie od społecznego aktywu ZBoWiD wielkiego zaangażowania, lecz równocześnie otwierało szerokie możliwości wzrostu szeregów organizacji — ZBoWiD bowiem został upoważniony do opiniowania podań również tych osób, które do Związku nie należały. Główny ciężar działalności informacyjnej i propagandowej spadał na barki aktywistów oddziałów powiatowych ZBoWiD.

Trzecim wreszcie wydarzeniem o charakterze ogólnokrajowym, które miało bardzo ważny wpływ na zewnętrzną i wewnętrzną sytuację organizacji ZBoWiD, były akty normatywne wydane przez władze państwowe, mianowicie:

— rozporządzenie Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z 20 czerwca 1963 r. (Dz. U. nr 30) i uzupełniające go rozporządzenie z 17 czerwca 1968 r. w sprawie udzielania świadczeń przez zakłady społecznej służby zdrowia byłym uczestnikom walk narodowowyzwoleńczych, więźniom politycznym i ich rodzinom i dotyczące uprawnień do korzystania ze świadczeń leczniczych zakładów społecznej służby zdrowia na zasadach ubezpieczeń społecznych (choć do tego ubezpieczenia uprawnień z tytułu pracy nie mają) — jeśli ich uczestnictwo w walkach lub prześladowanie zostały stwierdzone przez ZBoWiD na podstawie odpowiednio udokumentowanych danych. Wymienione uprawnienia dotyczyły również wdów, sierot i rodziców pozostałych po zmarłych, jeśli ZBoWiD stwierdził uczestnictwo

osoby zmarłej w walkach lub jej prześladowanie, a poza tym spełniają warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej w myśl przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników oraz ich rodzin;

— ustawa o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz. U. nr 3 z 33 stycznia 1968 r.), która między innymi przewidywała zaliczenie do okresów zatrudnienia udziału w walkach narodowowyzwoleńczych, pobytu w niemieckiej niewoli oraz w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Stwierdzenie tych okresów następowało na podstawie zaświadczeń wydawanych przez zarządy okręgów ZBoWiD i potwierdzonych przez Zarząd Główny Związku (dla członków) bądź innego dowodu dostarczonego przez zainteresowaną osobę (dokumentu, oświadczenia świadków), zaopiniowanego przez Zarząd Główny ZBoWiD (dla osób nie będących członkami Związku). Nadto ustawa określiła również tryb przyznawania rent wyjątkowych osobom, które wskutek szczególnych okoliczności nie spełniają warunków potrzebnych do uzyskania emerytury lub renty inwalidzkiej na zasadach ogólnych. Renty takie dla członków ZBoWiD przyznaje prezes ZUS na podstawie wniosków Zarządu Głównego ZBoWiD po opracowaniu odpowiedniej dokumentacji przez Oddziały i Okręgi ZBoWiD. Wreszcie ustawa przyznała Zarządowi Głównemu ZBoWiD prawo do występowania o przyznanie rent specjalnych dla członków Związku;

— na wniosek władz naczelných ZBoWiD, począwszy od 1 stycznia 1968 r. Urząd Rady Ministrów ustalił zasady przyznawania dodatków do emerytur i rent z tytułu udziału w powstaniach śląskich lub wielkopolskim.

Omówione akty normatywne wyznaczyły organizacji ZBoWiD szczególną pozycję społeczną, lecz równocześnie

nie obarczyły ją ogromną odpowiedzialnością obywatelską za bieg ludzkich losów. Jej rozmiary powiększały się równolegle z procesem starzenia się pokolenia, które przeszło wojnę i martyrologię. Obowiązkiem wszystkich terenowych ogniw ZBoWiD było organizacyjne zabezpieczenie warunków do wykonania przypadających im zadań.

*

Po III Kongresie ZBoWiD oraz po ustaleniu form współpracy z terenowymi organami administracji państwowej zarząd koszalińskiego okręgu ZBoWiD energicznie przystąpił do rozwijania podyktowanej nową sytuacją działalności. W trakcie kadencji nastąpiły pewne zmiany tak w składzie władz okręgu, jak i jego prezydium. Ze składu zarządu i prezydium odszedł Zdzisław Tomal wskutek służbowego przeniesienia do pracy we władzach naczelnych ZSL. W 1965 r., w związku z długotrwałą chorobą etatowego wiceprezesa zarządu okręgowego Stanisława Witowskiego, zaszła konieczność powołania nowego pracownika dla bieżącego kierowania pracą biura i realizacji zadań określonych przez władze okręgu. Dlatego w styczniu 1965 r. w skład zarządu powołano Mieczysława Prokopa, powierzając mu funkcję sekretarza Zarządu Okręgu. Po przejściu Stanisława Witowskiego na rentę inwalidzką Zarząd Okręgu w styczniu 1966 r. powierzył funkcję urzędującego wiceprezesa Mieczysławowi Prokopowi, na stanowisko zaś sekretarza powołano Bogdana Odrowąża-Petrykowskiego.

Niezależnie od pełnienia statutowych funkcji członkowie zarządu i prezydium sprawowali nadzór nad działalnością okręgowych komisji problemowych, a niektórzy pełnili funkcję przewodniczących tych ko-

misji. Między innymi Józef Ryba kierował pracą Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej, Janina Skackiewicz była przewodniczącą Okręgowej Komisji Socjalnej i Zdrowia, Józef Cebulak przewodniczył Komisji Weteranów Powstań Śląskich i Wielkopolskiego. Natomiast ze względów organizacyjnych zaszła konieczność zwolnienia od tych obowiązków wiceprezesów Zarządu Okręgu, w wyniku czego Gracjan Bojar-Fijałkowski przekazał przewodnictwo Okręgowej Komisji Historycznej Bronisławowi Szczepańskiemu, a mjr Stanisław Torbański przejął od ppłk. Mariana Nierody funkcję przewodniczącego Okręgowej Komisji do spraw Młodzieży.

Bieżące kierowanie sprawami okręgowej organizacji ZBoWiD sprawowało prezydium władz okręgu przez systematycznie zwoływane posiedzenia, w zasadzie co dwa tygodnie. Praca prezydium była oparta na kwartalnych planach, a wykonanie określonych w nich zadań analizowano z upływem kwartału. Ta forma pracy w znacznym stopniu umożliwiała bieżącą orientację w sposobie wykonania tychże zadań i dokonywania ewentualnych korekt planu. Wzorem poprzednich lat organizowano również wyjazdowe posiedzenia prezydium w siedzibach oddziałów powiatowych dla wspólnej oceny i wymiany doświadczeń w pracy polityczno-organizacyjnej.

Rozpatrywanie powyższych spraw oraz zapraszanie na posiedzenia prezydium osób spoza swego grona jako znawców pewnych zagadnień i podejmowanie odpowiednich decyzji pozwalało prezydium władz okręgu na właściwe ukierunkowanie pracy w poszczególnych grupach zagadnień, składających się na całokształt zbawidowskiej działalności.

Należy również przedstawić sytuację lokalową zarówno zarządu okręgu, jak i oddziałów powiatowych.

Zbędne byłoby uzasadniać, jaką rolę w życiu organizacji spełnia dostatecznie duży i odpowiednio wyposażony lokal, w którym członek organizacji może załatwić swoją sprawę, uzyskać poradę lub pomoc. Dla tego już na początku kadencji omawiano ten problem z władzami wojewódzkimi, a następnie powiatowymi.

W 1964 r. spośród 13 oddziałów powiatowych aż 6 nie dysponowało lokalami związkowymi, pozostałe zaś nie odpowiadały potrzebom rozwijających się organizacji terenowych. Zrozumienie tej istotnej sprawy, okazane przez instancje partyjne i prezydium rad narodowych, wynikało z coraz aktywniejszej działalności ZBoWiD oraz wysokiej oceny jego społecznej funkcji. W rezultacie do 1968 r. wszystkie oddziały powiatowe uzyskały odpowiednie lokale, a niejednokrotnie udało im się wyjednać także sprzęt biurowy bądź świetlicowy. Przyznanie przez władze naczelne ZBoWiD ryczałtów na zatrudnienie sekretarzy technicznych w oddziałach stworzyło możliwość codziennego kontaktu z członkami organizacji i pogłębiło oraz ułatwiło wzajemną więź aktywu w toku polityczno-organizacyjnej działalności.

Także Zarząd Okręgu uzyskał w Koszalinie lokal pięciopokojowy z salą świetlicową, co stworzyło znacznie lepsze warunki pracy dla sekretariatu oraz komisji i zespołów problemowych.

*

Ideą przewodnią uchwał III Kongresu ZBoWiD było zrzeczenie w związkowych szeregach wszystkich, którzy w przeszłości walczyli o narodowe i społeczne wyzwolenie, a następnie w miarę swych sił i zdolności podjęli pracę dla socjalistycznej Polski.

Na terenie województwa koszalińskiego „baza rekru-

tacyjna” była stosunkowo liczna, należało więc podjąć odpowiednie decyzje zmierzające do stworzenia niezbędnych warunków wstąpienia do Związku wszystkich uprawnionych.

Sprawie tej Zarząd Okręgu, zarządy oddziałów i aktyw terenowy poświęciły wiele uwagi — wychodząc z założenia, że praca odpowiedniej liczby ludzi w kole, w jego zarządzie sprzyja rozwojowi osobistej aktywności członków i stwarza warunki, by stali się oni rzeźnikami postępu we własnym środowisku i przykładem wzorowej postawy moralno-obywatelskiej. Właśnie bowiem w kole odbywa się nieustanny proces wzajemnego oddziaływania jednostki i zespołu, krystalizuje się ideowo zwarty kolektyw ludzi, których łączy szczególna więź wspólnej walki o wyzwolenie ojczyzny oraz wkład pracy w jej socjalistyczny kształt.

Należy podkreślić, że zarząd koszalińskiego okręgu ZBoWiD zaraz na początku swej kadencji dostrzegł konieczność zanalizowania istniejącej sieci kół i uwzględnił to w swej pracy organizacyjnej, jak również ogniw terenowych jako zagadnienie naczelne, punkt wyjściowy do intensywnego wzrostu szeregów organizacji (tabela 9).

Z przedstawionych w tabeli 9 danych liczbowych wynika, że w 1964 r. powstało na terenie okręgu 19 kół, w 1965 r. — 34, w 1966 r. — 35, w 1967 r. — 37 i w 1968 r. — 10. W okresie kadencji zorganizowano więc w sumie tyle kół zbawidowskich, że na terenie każdej gromady w województwie koszalińskim istniało przynajmniej jedno. W podziale organizacyjnym na miasto i wieś liczba kół miejskich w końcu 1968 r. wynosiła 74, wiejskich zaś 211. W ten sposób zostały stworzone dogodne warunki dla każdego, kto mając uprawnienia pragnął uczestniczyć w pracach terenowego ogniw ZBoWiD.

Tabela 9

**Wzrost liczbowy kół ZBoWiD na terenie woj. koszalińskiego
w latach 1964—1968**

Oddział	31 XII 1963	31 XII 1964	31 XII 1965	31 XII 1966	31 XII 1967	31 XII 1968
Białogard	7	7	9	10	10	14
Bytów	13	14	15	16	16	17
Człuchów	10	15	17	20	24	27
Drawsko	5	8	7	10	18	22
Kołobrzeg	12	15	17	19	20	20
Koszalin	9	8	15	25	34	35
Miastko	6	7	9	10	11	13
Sławno	18	17	18	19	21	21
Słupsk	11	17	18	23	24	25
Świdwin	6	7	17	22	26	26
Szczecinek	29	30	35	35	35	38
Wałcz	14	14	15	17	17	18
Złotów	10	10	11	12	19	19
R a z e m	150	169	203	238	275	295

Zagadnienie to było często przedmiotem posiedzeń prezydium Zarządu Okręgu, zarządów oddziałów oraz narad organizowanych doraźnie z aktywnym zbawidowskim i sekretarzami technicznymi. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wzorem Oddziału ZBoWiD w Koszalinie, a także w innych oddziałach powiatowych powołano tak zwane zespoły do spraw rozwoju organizacji, które zajmowały się rozpoznaniem konkretnych możliwości wzrostu szeregów związkowych na terenie oddziału i podejmowały szereg czynności w celu wyjaśniania statusu i zadań organizacji zbawidowskiej.

Starania o wzrost organizacji aktywu związkowego wszystkich szczebli w okresie lat 1964—1968 przyniosły znaczne wyniki, które obrazują dane zawarte w tabeli 10. W omawianym okresie przyjęto w koszalińskim Okręgu ZBoWiD ogółem 6461 nowych członków.

Tabela 10

Wzrost liczbowy członków ZBoWiD na terenie woj. koszalińskiego w latach 1964—1968

Oddział	31 XII 1963	31 XII 1964	31 XII 1965	31 XII 1966	31 XII 1967	31 XII 1968
Białogard	305	320	334	436	485	593
Bytów	354	365	407	458	530	612
Człuchów	282	355	409	472	549	636
Drawsko	134	154	214	348	536	697
Kołobrzeg	386	400	422	540	626	738
Koszalin	777	855	1 026	1 289	1 684	2 071
Miastko	135	143	199	225	267	338
Sławno	367	681	773	849	879	1 014
Słupsk	500	551	711	987	1 239	1 521
Świdwin	248	263	460	591	580	701
Szczecinek	1 048	1 000	1 182	1 240	1 273	1 380
Wałcz	361	364	487	664	728	803
Złotów	464	456	515	611	667	717
R a z e m	5 361	5 907	7 139	8 170	10 043	11 821
Przyjęto	—	546	1 232	1 562	1 342	1 779

Razem przyjęto w latach 1964—1968 — 6461 członków

Bardziej wymowne i wskazujące na znacznie większą dynamikę są liczby dotyczące tego zagadnienia w odniesieniu do niektórych oddziałów powiatowych. Zarząd Oddziału w Drawsku wykazywał w końcu 1964 r. 154 członków, natomiast w końcu 1968 r. organizacja drawska liczyła już 697 osób. W tym samym okresie oddział w Koszalinie 2,5-krotnie zwiększył szeregi członkowskie, oddział zaś w Słupsku aż trzykrotnie. Podobną, choć nieco słabszą dynamikę wzrostu osiągnęły oddziały w Świdwinie i Wałcu.

Już na podstawie wymienionych liczb i uogólniających stwierdzeń można docenić wielkość pracy i wy-

siłku tak aktywny, jak i biur związkowych, które musiały wykonać szereg czynności administracyjnych i opiniodawczych załatwiając tyle spraw weryfikacyjnych, wymagających często korespondencji bądź innych dodatkowych czynności.

Charakteryzując przekrój środowiskowy koszalińskiej organizacji ZBoWiD, na podstawie dokonanych obliczeń można stwierdzić, że jej trzonem byli od lat żołnierze regularnych formacji wojskowych ze wszystkich frontów drugiej wojny światowej. Liczyło to środowisko ogółem 6859 członków i stanowiło 58% ogółu zrzeszonych osób. Następną pod względem liczebności grupą środowiskową byli uczestnicy antyhitlerowskiego ruchu oporu w kraju i za granicą, liczącą 2757 osób, to jest 23,3% ogólnego stanu. Grupa byłych więźniów obozów koncentracyjnych stanowiła 6,5%, uczestników walk z reakcyjnym podziemiem — 3,6%, weteranów powstań śląskich i wielkopolskiego oraz walk przeciwko faszyzmowi w latach 1918—1939 — łącznie 8,6% ogólnego stanu liczebnego koszalińskiej organizacji ZBoWiD.

Z omawianego przekroju środowiskowego widać, że dwa pierwsze środowiska, a więc żołnierzy armii regularnych i uczestników ruchu oporu, stanowiły 81,3% wszystkich członków i one właśnie decydowały o specyficznym charakterze koszalińskiej organizacji ZBoWiD. Ten fakt był przez władze okręgu, jak i oddziałów brany pod uwagę w ustalaniu odpowiednich kierunków działania w środowisku byłych żołnierzy i partyzantów, oni bowiem stanowili jednocześnie trzon środowiska osadników wojskowych.

Należy jeszcze dodać, że połowa ogólnej liczby członków to wówczas ludzie w wieku do 55 lat, a więc aktywni w różnych dziedzinach pracy zawodowej. Niemniej jednak trzeba było się liczyć z faktem, że w naj-

blizszych latach wzrosnie liczba członków w wieku emerytalnym oraz potrzebujacych wzmozonej opieki, choc i wtedy nie byla ona mala. Rozmiary tej pomocy ilustruje tabela 11.

Tabela 11

Pomoc materialna udzielona członkom koszalińskiego Okręgu ZBoWiD w latach 1964—1968

Rok	Dotacja ZG ZBoWiD		Dotacja PWRN		Razem	
	liczba za- pom.	kwota zł	liczba za- pom.	kwota zł	liczba za- pom.	kwota zł
1964	383	426 623,40	—	—	383	426 623,40
1965	421	433 801,90	—	—	421	433 801,90
1966	541	602 874,50	327	400 000,00	868	1 002 874,50
1967	729	718 478,00	257	237 200,00	986	955 678,00
1968	862	799 281,00	276	380 000,00	1138	1 179 281,00
Ra- zem	2936	2 981 058,80	860	1 017 200,00	3796	3 998 258,80

Przyznanie prawie 4 milionów zł na doraźną pomoc materialną dla członków ZBoWiD mogłoby się wydawać kwotą dużą — należy jednak brać pod uwagę szybki wzrost szeregów i narastające potrzeby udzielenia natychmiastowej pomocy w wypadkach losowych. Interesującym i godnym podkreślenia przykładem są coroczne dotacje prezydium WRN, przyznawane w wyniku zapobiegliwości prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD Stanisława Kujdy oraz życzliwemu stanowisku wojewódzkiej rady narodowej.

Jednym z istotnych zagadnień było właściwe zorganizowanie pomocy leczniczej — szczególnie dla tych, którzy jeszcze wówczas nie mogli korzystać z powszechnego ubezpieczenia społecznego. W 1966 r. jedno z plenarnych posiedzeń Zarządu Okręgu poświęcone było

omówieniu spraw związanych z badaniami lekarskimi i rozwijaniem opieki lekarskiej nad członkami ZBoWiD. Plenum przyjęło za podstawę materiały z przeprowadzonych przez wałeckich lekarzy pod kierunkiem działacza ZBoWiD dr. Zenona Głowczyka badań ponad 300-osobowej grupy zbawidowców — członków oddziału ZBoWiD w Wałcu.

Posiedzenie to, w którym oprócz przeprowadzających badania lekarzy uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich władz służby zdrowia, przyczyniło się do większego zainteresowania sprawami leczenia zbawidowców ze strony terenowych placówek służby zdrowia oraz do systematycznego rozszerzania opieki lekarskiej nad członkami organizacji. W wyniku zrozumienia i pomocy Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN w wielu miastach województwa, między innymi w Koszalinie, Wałcu, Drawsku, Kołobrzegu, Słupsku, Białogardzie, Sławnie i Szczecinku, ustalono w przychodniach obwodowych dni i godziny przyjęć dla członków ZBoWiD, a wszelkich porad lekarskich udzielano bezpłatnie za okazaniem legitymacji związkowej.

W 1968 r., jak już wspomniano poprzednio, wydane zostały przepisy, które znacznie rozszerzyły uprawnienia do ubezpieczenia społecznego licznej grupie członków Związku — szczególnie rolnikom, drobnym rzemieślnikom i chałupnikom, znosząc tak zwane kryteria dochodowości. W ten sposób spełniono jeden z tych postulatów, który przez wiele lat był wysuwany przez zbawidowską społeczność.

O rozmiarze i zasięgu tego dobrodziejstwa dla wielu członków koszalińskiego Okręgu ZBoWiD świadczy fakt, że gdy w 1964 r. władze okręgu wydały zaledwie 22 książeczki uprawniające do świadczeń lekarskich, to w 1968 r. już 2986, z powszechnego zaś ubez-

pieczenia skorzystało 3210 członków. Liczba osób korzystających praktycznie z tego uprawnienia była co najmniej 3-krotnie większa, ponieważ do wspomnianych książeczek wpisywano również członków rodziny ubezpieczonego.

Nie zaniedbano też spraw rentowych. W latach 1965—1968 Zarząd Okręgu ZBoWiD w Koszalinie uzyskał dla swych członków 88 rent wyjątkowych i dwie specjalne. Ponadto dzięki aktywności Komisji Weteranów Powstań Śląskich i Wielkopolskiego około 100 członkom tego środowiska załatwiono sprawę podwyższenia rent.

Spore natomiast trudności nastęrczało uzyskanie dostatecznej liczby skierowań na pobyt w sanatoriach. Znajdujące się w dyspozycji ZBoWiD miały charakter interwencyjny i były przeznaczone przede wszystkim dla tych członków Związku, którzy nie mieli uprawnień do leczenia sanatoryjnego w ramach związków zawodowych bądź — jeśli chodzi o rolników — kółek rolniczych. Dążąc do częściowego choćby wyrównania deficytu skierowań władze koszalińskiego Okręgu ZBoWiD nawiązały z wymienionymi instytucjami kontakty mające na celu uzyskanie priorytetu dla członków ZBoWiD.

Najistotniejszym jednak osiągnięciem koszalińskiej organizacji ZBoWiD, które wywołało żywy odźwięk w całym kraju, była budowa Domu Zasłużonego Zbawidowca we Włociborzu.

Myśl o zabezpieczeniu spokojnej starości zasłużonym, a pozbawionym odpowiednich warunków życiowych członkom organizacji zrodziła się w klimacie, jaki zapanował po III Kongresie ZBoWiD, szczególnie po plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego 20 marca 1967 r., które zwróciło uwagę na ciężkie warunki, w jakich niejednokrotnie żyją najstarsi weterani, którzy

podczas wojny utracili rodziny, zdrowie i dorobek całego życia. Ludzie ci, często osamotnieni, od lat skazani byli na przypadkową pomoc ze strony obcych osób lub instytucji opieki społecznej. Organizacja ZBoWiD czuła się więc moralnie zobowiązana do działania, tym bardziej że wielu spośród nich miało duże zasługi w walce narodowowyzwoleńczej, a potem w pracy dla Polski Ludowej. Początek był już zrobiony, bowiem Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy oddało w 1966 r. do użytku nowoczesny obiekt, w którym około 100 weteranów znalazło należytą opiekę.

W województwie koszalińskim sytuacja była nieporównanie trudniejsza, gdyż przekazanie tego rodzaju obiektu nie wchodziło w ogóle w rachubę. Tutaj trzeba było budować albo znaleźć po prostu możliwy do zagospodarowania budynek, przystosować go do wymaganych warunków i wyposażyć w potrzebny dla właściwego funkcjonowania sprzęt.

Podjęcie decyzji nie było więc łatwe. Mimo to inicjatywa prezesa Zarządu Okręgu, Stanisława Kujdy, spotkała się z aplauzem całej zbawidowskiej społeczności. Wydatnego poparcia udzielił również prezes Zarządu Głównego ZBoWiD.

Po dłuższej penetracji terenu województwa koszalińskiego zdecydowano się na dawny pałac we Włości-borzu, położony w odległości około 18 km od Kołobrze-gu. O wyborze zdecydowały warunki klimatyczne i krajobraz, a przede wszystkim stosunkowo niewielka odległość od miasta-uzdrowiska, mającego rozbudowaną bazę sanatoryjno-leczniczą.

Sam obiekt był jednak zbyt mały i nie mógł sprostać wszystkim potrzebom. Należało więc zbudować tuż obok nowoczesny budynek mieszkalny i połączyć go w całość z istniejącym dotychczas. Ponadto trzeba było zagospodarować dla celów rekreacyjnych przyległy

park z zabytkowym drzewostanem oraz rozbudować zaplecze gospodarcze, które równocześnie stworzyłoby możliwość zatrudnienia pensjonariuszy według własnych upodobań, traktowanego oczywiście jako czynnik rehabilitacyjny.

Niestrudzona działalność prezesa Zarządu Okręgu, życzliwość i współpraca władz wojewódzkich — szczególnie zastępcy przewodniczącego prezydium WRN, Klemensa Cieślaka — jak też zaangażowanie zbawidowskiego aktywu zaczęły wkrótce przynosić spodziewane wyniki. Zespół pracowników Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium WRN oraz Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Koszalinie przygotował w czynie społecznym dokumentację techniczną Domu Zasłużonego Zbawidowca wartości 227 000 zł. Koordynacją prac zajmował się mgr Ryszard Olszyński, zaś nadzór autorski w toku prac wykonawczych organizowali: mgr inż. Leszek Pasternak i inż. Andrzej Macniak. Na zlecenie Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN w Koszalinie, któremu formalnie Dom miał podlegać, wykonawstwa robót podjęły się: Kołobrzeskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe i Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Kołobrzegu. Całością prac kierował dyrektor Koszalińskiego Zjednoczenia Budownictwa mgr inż. Jerzy Krętkowski.

Współudział redakcji „Głosu Koszalińskiego” oraz koszalińskiej Rozgłośni Polskiego Radia w popularyzacji budowy Domu Zasłużonego Zbawidowca spowodował wzmożone zainteresowanie szerokich kręgów społeczeństwa ziemi koszalińskiej. Wyrazem tego były liczne deklaracje pracy społecznej przy budowie Domu. Między innymi swój udział zgłosiły Zasadnicze Szkoły Budowlane w Wałczu, Kołobrzegu, Słupsku, Koszalinie i Szczecinku, których uczniowie pod kierunkiem in-

struktorów odbyli bezpłatne praktyki na włościborskim placu budowy. Społeczny udział zadeklarowali również pracownicy Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN w Koszalinie. Natomiast Drawskie i Bytowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej wyprodukowały dodatkowe 120 000 sztuk cegieł, które przekazały budowniczym włościborskiego domu. W pracach porządkowych brali społeczny udział kursanci Podoficerskiej Szkoły MO w Słupsku, podchorążowie Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie oraz żołnierze z Kołobrzegu — manifestując tym samym więź łączącą ludowe Wojsko Polskie z pokoleniem weteranów walk narodowowyzwoleńczych.

Dla pełnego obrazu społecznego zaangażowania różnych instytucji i zakładów pracy należy jeszcze dodać, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS w Koszalinie przekazało nieodpłatnie autobus „San” do dyspozycji pensjonariuszy Domu Zasłużonego Zbawidowca we Włościborzu, rozwiązując w ten sposób problem korzystania pensjonariuszy z zabiegów leczniczych w kołobrzesckim uzdrowisku. Duża to zasługa ówczesnego dyrektora tego przedsiębiorstwa, mgr. Kazimierza Szymańskiego.

Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie powołało odrębny Zespół do spraw Rozwoju Domu Zasłużonego Zbawidowca we Włościborzu, na czele którego stanął ówczesny wiceprezes Zarządu Okręgu płk Stefan Sokołowski, w jego skład weszli doświadczeni aktywiści koszalińskiej organizacji ZBoWiD. Po zakończeniu budowy zespół ten, pod inną wprowadzie nazwą, pozostał nadal jako stała komórka związkowa kierowana przez Mariana Cieślaka i wchodząca w skład Okręgowej Komisji Socjalnej i Zdrowia.

Przekazanie obiektu do użytku nastąpiło we wrześ-

niu 1969 r. Na brązowej tablicy zaprojektowanej przez artystę plastyka Zygmunta Wujka, umieszczonej na frontowej ścianie domu, obok emblematu organizacji ZBoWiD widnieje napis:

„Dom ten w XXV rocznicę PRL mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej ofiarują weteranom walk o niepodległość i socjalizm. Z inicjatywy Zarządu Okręgu ZBoWiD i PWRN dom ten został wzniesiony pracą społeczną projektantów, załóg przedsiębiorstw i uczniów szkół budowlanych województwa koszalińskiego. Włóścibórz IX 1969”.

W miarę powiększania się szeregów organizacji związkowej oraz wzrostu jej autorytetu w oczach władz i społeczeństwa coraz wyraźniej dawały o sobie znać problemy natury interwencyjnej. Cennym dorobkiem koszalińskiej organizacji ZBoWiD było wytworzenie takiego klimatu, w którym członkowie śmiało zwracali się o interwencję w różnych sprawach osobistych — mając pełne zaufanie i przekonanie, że w każdej sytuacji uzyskają zrozumienie i pomoc.

Zarząd Okręgu, doceniając wagę i znaczenie sprawnego załatwienia wniosków i skarg zgłaszanych bezpośrednio bądź przez zarządy oddziałów powiatowych, powołał w 1965 r. Okręgowy Zespół do spraw Interwencji oraz zalecił powołanie podobnych zespołów w oddziałach powiatowych. Przewodnictwo zespołu okręgowego objął Saturnin Skrzypczyński. Była to praca niełatwa, wiele bowiem spraw natury interwencyjnej ze względu na ich często skomplikowany charakter wymagało żmudnego, cierpliwego i nieraz upartego dopominania się o słuszne rozstrzygnięcie.

Opisaną działalność ilustruje *tabela 12*.

Przedstawione w *tabeli 12* dane wskazują z jednej strony na stopień nasilenia pracy zespołów interwencyjnych ZBoWiD, z drugiej zaś obrazują w pewnej

Tabela 12

Sprawy interwencyjne

Oddział	1965	1966	1967	1968	Razem
Białogard	—	—	3	17	20
Bytów	6	5	10	19	40
Człuchów	7	5	6	12	30
Drawsko	10	93	180	195	478
Kołobrzeg	10	18	17	27	72
Koszalin	—	27	91	118	236
Miastko	2	4	6	7	19
Sławno	120	96	117	112	445
Słupsk	48	60	67	179	354
Świdwin	11	27	48	62	248
Szczecinek	53	80	120	170	423
Wałcz	89	109	94	76	368
Złotów	12	11	28	10	61
Razem					
Oddziały	368	535	787	1 004	2 694
Zarząd					
Okręgu	50	101	78	140	369
Ogółem	418	636	865	1 144	3 063

mierze stosunek urzędów i instytucji terenowych do życiowych spraw obywateli. Nie wszędzie był on należyty, tym bardziej że skuteczność zbawidowskich interwencji mieściła się w granicach od 88 do 95% ogólnego wpływu skarg.

Prośby członków ZBoWiD o interwencję dotyczyły przeważnie konfliktów wynikających ze stosunku pracy, jak nieuzasadnione zwolnienia, obniżanie wynagrodzenia, przeniesienia na niższe stanowiska, pozbawianie premii itp. Inną dziedziną licznych interwencji były sprawy uzyskania mieszkań, otrzymania domków jed-

norodzinnych za mienie pozostawione na wschodzie, remontu mieszkań, przekwaterowań itd. Zespoły interweniowały także w sprawach przyjęcia dzieci członków ZBoWiD do szkół i internatów, przyznania stypendiów oraz udzielały porad prawnych. Osobną dziedzinę stanowiły problemy osadników wojskowych.

W tej społecznie ważnej działalności wiele pomocy udzielili członkowie Zrzeszenia Prawników Polskich. Tutaj należy podkreślić, że między prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD a prezydium władz okręgu ZPP w Koszalinie zostało zawarte porozumienie dotyczące form współpracy obu organizacji społecznych. Właśnie prawnicy, skupieni w działających przy zarządach oddziałów powiatowych zespołach, udzielali bezinteresownie porad członkom ZBoWiD, komisjom problemowym i zespołom interwencyjnym. Wkład ich pracy cieszył się zawsze dużym uznaniem ze strony terenowych ogniw związkowych. Najwięcej tego rodzaju porad udzielono w oddziałach słupskim, szczecińskim, sławieńskim i wałeckim. Forma porad prawnych pomagała zainteresowanym w kierowaniu należycie udokumentowanych spraw do właściwych instytucji oraz znacznie ograniczyła napływ nieuzasadnionych próśb i pretensji tak do urzędów, jak i ogniw Związku.

*

Osadnictwo wojskowe oraz wszystkie związane z nim problemy były zawsze przedmiotem szczególnej troski władz koszalińskiego Okręgu ZBoWiD. Nasilenie działalności wystąpiło w związku z przyznaniem praw osadnika wojskowego byłym żołnierzom wojny obronnej 1939 r. Rozpatrywanie spraw dotyczących tej grupy kombatanatów trwało od połowy czerwca 1965 r. do końca 1969 r. Na zespole Okręgowej Komisji Osad-

nictwa Wojskowego oraz na jej odpowiednikach w zarządach oddziałów powiatowych spoczywał cały ciężar i zarazem duża odpowiedzialność za właściwe przeprowadzenie akcji. Oceniając całokształt tej ogromnej pracy społecznej i jej wyniki można stwierdzić, że została ona wykonana należycie, zgodnie z interesem rolnika — zarówno członka Związku, jak i nie zrzeszonego — oraz zgodnie z interesem państwa. Należy podkreślić, że organizacja zbawidowska wypełniała w ten sposób ważne zadanie, leżące w zakresie działania organów administracji państwowej — tym bardziej cenne, że wykonane przez doświadczony aktyw ZBoWiD szczebla okręgowego i oddziałowego w ramach pracy społecznej.

Ponadto Okręgowa Komisja Osadnictwa Wojskowego przystąpiła w 1968 r. do rozpatrywania i załatwiania spraw osadnictwa wojskowego dotyczących osób, które doznały uszczerbku na zdrowiu w walce z hitlerowską Rzeszą w latach 1939—1945, a nie zostały zaliczone do żadnej grupy inwalidzkiej, oraz dla byłych członków TOW „Gryf Pomorski” i uczestników walk z reakcyjnym podziemiem o utrwalenie władzy ludowej w latach 1944—1947. Rozszerzenie pojęcia osadnika wojskowego na te grupy kombatanckie wymagało dużego wysiłku ze strony zajmujących się tym zagadnieniem kolektywów zarówno w zarządzie okręgu, jak i w oddziałach powiatowych.

W latach 1965—1969 rozpatrzono pozytywnie 2286 spraw dotyczących przyznania praw osadnika wojskowego byłym uczestnikom ruchu oporu, byłym żołnierzom wojny obronnej 1939 r., byłym członkom TOW „Gryf Pomorski” oraz uczestnikom walk z reakcyjnym podziemiem. Tych 2286 osadników, gospodarujących na ogólnym obszarze 19 597 ha, uzyskało od państwa ulgę wyrażającą się w kwocie ponad 62 mln. zł.

Składane przez zainteresowanych wnioski były wnikliwie badane, komisje udzielały dokładnych wyjaśnień i wskazywały możliwości uzyskania odpowiednich dokumentów. W tym zakresie dużej pomocy udzielał Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Centralne Archiwum Wojskowe. Chodziło o to, by każdy były żołnierz, partyzant bądź uczestnik walk o utrwalenie władzy ludowej bez względu na przynależność do Związku — o ile objął gospodarstwo rolne we właściwym czasie, uzyskał należny mu przywilej osadnictwa wojskowego. Równocześnie jednak chodziło również o to, by z prawa tego nie korzystali ludzie skompromitowani podczas okupacji lub występujący w pierwszych powojennych latach przeciwko młodej władzy ludowej.

Doniosłym wydarzeniem w zbawidowskiej działalności było zorganizowanie w 1965 r. z okazji XX rocznicy wyzwolenia ziemi koszalińskiej pierwszych chyba w kraju 13 powiatowych zjazdów osadników wojskowych. Uczestniczyli w nich przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych, co pozwoliło nadać im odpowiednią rangę. Na wszystkich zjazdach przewodniczący prezydium powiatowych rad narodowych przedstawiali dorobek poszczególnych powiatów w okresie dwudziestu lat władzy ludowej oraz udział byłych żołnierzy — osadników wojskowych w zagospodarowaniu i repolonizacji odzyskanych ziem. Zjazdy te spotkały się z pełną aprobatą środowiska osadników i w 1966 r. z inicjatywy Zarządu Okręgu ZBoWiD odbył się I Okręgowy Zjazd Osadników Wojskowych, w którym wziął udział I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz przedstawiciele władz wojewódzkich i związkowych. Spotkania o podobnym charakterze były organizowane również w latach następnych — między innymi w Słupsku, Bytowie, Kołobrzegu i Szczecinku

i wiązały się z obchodami XXV rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego.

Równocześnie na co dzień rozwiązywano wiele spraw życiowych osadników wojskowych poprzez interwencję u władz administracyjnych, badanie sytuacji bezpośrednio w gospodarstwach osadniczych i udzielanie porad bądź koniecznej pomocy. Wiele uwagi poświęcono właściwemu kształtowaniu się współpracy z władzami służby rolnej oraz organami finansowymi w sprawach wniosków niektórych osadników o przekazanie gospodarstw na Skarb Państwa w zamian za zaopatrzenie rentowe. Już wówczas można było dostrzec pierwsze oznaki starzenia się wsi, które w późniejszych latach urosły do rangi problemu.

Na ogół jednak osadnicy wojskowi — mieszkańcy ziemi koszalińskiej — byli w latach 1965—1969 ludźmi w pełni sił, jako przodujący rolnicy cieszyli się zasłużonym szacunkiem społeczeństwa i władz. Wielu aktywnie uczestniczyło w pracy związkowej, inni pełnili funkcje radnych i byli inicjatorami czynów społecznych we własnym środowisku. Przykładem mogą być zbawidowcy oddziału w Białogardzie, którzy uczestniczyli w urządzeniu kąpieliska w Wiecewie, oczyścili zbiorniki przeciwpożarowe w dwóch miejscowościach oraz urządzili place zabaw dla dzieci uczęszczających do szkół wiejskich. Władze powiatu białogardzkiego oceniły wkład zbawidowskiej pracy na kwotę 324 000 zł. Natomiast w powiecie kołobrzeskim wartość czynów społecznych, wykonanych przez osadników wojskowych przy sadzeniu drzew, naprawie dróg i mostów oraz konserwacji urządzeń melioracyjnych obliczono na kwotę około 750 000 zł. W powiecie złotowskim wartość czynów społecznych wykonanych przez osadników wyniosła ponad 150 000 zł. Podobną aktywnością wykazały się oddziały ZBoWiD w Koszalinie, gdzie przewodni-

czącym Komisji Osadnictwa Wojskowego był doświadczony działacz inż. rolnik Mieczysław Bęcki — oraz w Słupsku, Szczecinku i Wałczu.

W sumie należy stwierdzić, że komisje osadnictwa wojskowego przy współdziale całego zbawidowskiego aktywu dzięki wytrwałej pracy społecznej wykonały w pełni nakreślone programem działania, przyczyniając się do wzmocnienia autorytetu ZBoWiD w społeczeństwie ziemi koszalińskiej oraz do całkowitego niemal rozwiązania problemu osadnictwa wojskowego w zakresie przyznawania praw osadniczych.

Działalność Okręgowej Komisji Osadnictwa Wojskowego uzyskała wysoką ocenę naczelných władz związkowych, zawartą w piśmie przewodniczącego Głównej Komisji Osadnictwa Wojskowego Marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego, przesłanym do prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie. W piśmie tym czytamy:

„Główna Komisja Osadnictwa Wojskowego składa na Wasze ręce serdeczne podziękowanie całemu zespołowi Okręgowej Komisji Osadnictwa Wojskowego, kierowanego przez kol. Aleksandra Zakościelnego, zarówno za dotychczasową operatywną działalność merytoryczną, jak i opracowywanie naprawdę wartościowych materiałów sprawozdawczo-informacyjnych. Stawia ją to w rzędzie przodujących zespołów problemowych, najskuteczniej rozwiązujących obecnie powierzone i niełatwe zadania społeczne”.

*

Praca ideowo-wychowawcza była jednym z najważniejszych odcinków działalności aktywu i władz koszalińskiego Okręgu ZBoWiD. Obok dużego zaangażowania wymagała ona również wiele inicjatywy i pomysło-

wości od członków Związku, zajmujących się tą dziedziną tak w okręgu, jak i w oddziałach powiatowych. Tutaj szczególnie można było dostrzec zaangażowane działanie aktywu w procesach przeobrażania świadomości społeczeństwa oraz wychowania młodzieży na dobrych obywateli ludowej ojczyzny.

Mimo że jest to odcinek działalności stosunkowo trudno wymierny — można wskazać wiele faktów świadczących o tym, że aktyw okręgowy i zarządy oddziałów dużo uwagi i troski poświęciły sprawom kultywowania narodowych tradycji i wiązały umiejętnie tę działalność z bieżącą realizacją zadań budownictwa socjalistycznego w swym środowisku, mieście czy wsi.

W latach 1964—1969 Zarząd Okręgu — szczególnie działająca pod przewodnictwem ppłk. Stanisława Torbańskiego Okręgowa Komisja do spraw Młodzieży — podejmowały wiele inicjatyw związanych z rozwijaniem stałej akcji ideowo-wychowawczej i propagandowej na terenie województwa koszalińskiego. Jedną z najbardziej masowych form oddziaływania ideowo-politycznego w środowiskach były spotkania i prelekcje wygłaszane przez aktywistów ZBoWiD we wszystkich powiatach z okazji różnych rocznic i obchodów. Szczególne nasilenie tej pracy występowało w miesiącach letnich. Aktywiści ZBoWiD docierali wówczas do ośrodków kolonijnych i obozów studenckich z pogadankami dotyczącymi przede wszystkim walk 1 armii Wojska Polskiego o przełamanie Wału Pomorskiego oraz wyzwolenia Kołobrzegu. Tutaj należy podkreślić, że w prowadzeniu akcji zarządy oddziałów utrzymywały żywy kontakt z miejscowymi władzami oświatowymi, organizacjami młodzieżowymi oraz z terenowymi komitetami Frontu Jedności Narodu.

Nie sposób wymienić wszystkich imprez i uroczystości o dużej skali ideowego i politycznego oddziały-

wania, których koszalińska organizacja ZBoWiD była organizatorem bądź współorganizatorem — warto natomiast przypomnieć te, których rola i znaczenie wybiegały poza granice województwa koszalińskiego.

W omawianym okresie przypadły główne uroczystości i obchody związane z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Koszalińska organizacja ZBoWiD wzięła w nich aktywny udział. W ścisłej współpracy z Wojewódzkim Komitetem FJN oraz innymi instytucjami i organizacjami młodzieżowymi prowadzono działalność, która przyczyniła się do lepszego poznania rewolucyjnych tradycji narodu, walki o polskość rodzimej ludności historycznej krainy Pogranicza i Kaszub oraz losów Polaków podczas drugiej wojny światowej.

Z inicjatywy organizacji ZBoWiD upamiętniono wiele miejsc walk o wyzwolenie narodowe i społeczne. W Bytowie, Drawsku, Podgajach, Świerczynie, Borujsku, Koszalinie, Szczecinku i Białogardzie odsłonięto pomniki, obeliski i tablice pamiątkowe ku czci żołnierzy polskich i radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie ziemi koszalińskiej oraz jeńców wojennych, którzy zmarli w hitlerowskich obozach. Przygotowano też urny zawierające ziemię pobraną z pobojowisk Wału Pomorskiego i Kołobrzegu, które delegacje koszalińskiego Okręgu ZBoWiD złożyły pod pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach i Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

W 1965 r. zarząd koszalińskiego Okręgu ZBoWiD i wojewódzki komitet FJN zorganizowały w Wałczu uroczystość związaną z XX rocznicą walk o przełamanie Wału Pomorskiego. Odbyła się wielka manifestacja połączona ze złożeniem hołdu poległym żołnierzom polskim i radzieckim, spoczywającym na jednym z największych w Europie cmentarzu wojennym w Bukowinie pod Wałczem.

Liczne uroczystości i wiece antywojenne odbyły się także podczas kolejnych rocznic napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę oraz z okazji Miesiąca Pamięci i Tygodnia Międzynarodowej Solidarności Bojowników Ruchu Oporu.

W pięćdziesiątą rocznicę Powstania Wielkopolskiego zorganizowano w Złotowie — mieście znanym z nieugiętej postawy tutejszej ludności w walce przeciwko pruskiej germanizacji i hitlerowskiej przemocy — wojewódzką akademię, w której uczestniczyło ponad 100 weteranów powstania z całego okręgu oraz społeczeństwo i młodzież ziemi złotowskiej. Udział w tej imprezie czołowych przedstawicieli wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych, przyznanie wysokich odznaczeń państwowych wielu weteranom było jednocześnie uhonorowaniem walki i zasług całego środowiska byłych uczestników Powstania Wielkopolskiego.

Dwukrotnie — w latach 1965 i 1969 — koszalińska organizacja ZBoWiD uczestniczyła w akcji związanej z wyborami do Sejmu i rad narodowych. We wszystkich kołach terenowych zapoznano członków z odezwą Zarządu Głównego ZBoWiD, dotyczącą udziału członków organizacji w kampanii wyborczej, a jedno z plenarnych posiedzeń Zarządu Okręgu poświęcone było nakreśleniu zadań ogniw związkowych w przygotowaniach do wyborów na terenie województwa koszalińskiego.

Przykładem dobrej pracy organizacyjnej w tym zakresie były inicjatywy zarządu oddziału ZBoWiD w Słupsku, którego prezesem był wówczas Zygmunt Purcki. Powołano tam zespół odpowiedzialny za koordynację działalności związanej z wyborami, zapewniono środki lokomocji dla członków zamieszkałych w odległych od siedzib komisji wyborczych miejscowościach, organizowano zbiorowe oddawanie głosów pod

hasłami: „Osadnicy wojskowi pierwsi w walce i pracy, pierwsi do urn wyborczych” lub „Zbawidowcy głosują na listę FJN bez skreśleń”.

Zarząd koszalińskiego oddziału ZBoWiD pod przewodnictwem prezesa płk. Stefana Sokołowskiego zorganizował w 1969 r. największą z dotychczasowych imprez masowych tego szczebla, mianowicie zlot zbawidowców i sympatyków organizacji, w którym wzięło udział około 2500 osób. Zlot był wielką manifestacją na rzecz poparcia programu wyborczego FJN oraz polityki Partii i Rządu PRL. Organizacja zlotów stała się z czasem tradycją tego oddziału, podobnie jak coroczne spotkania członków prezydium z młodzieżą klas maturalnych szkół koszalińskich.

Do ważniejszych imprez, angażujących szerokie kręgi społeczeństwa, można zaliczyć sesję popularnonaukową na temat zbrodni hitlerowskich na ziemi koszalińskiej, zorganizowaną wspólnie z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich i Wojewódzkim Komitetem Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Koszalinie — oraz podobną sesję związaną tematycznie z odkryciem masowych grobów jeńców radzieckich na terenie byłego Stalagu II B w Czarnem, w powiecie człuchowskim (Hammerstein). Uchwalono wówczas rezolucję popierającą projekt konwencji ONZ w sprawie nieprzedawnienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

Mimo niewielkich możliwości zarząd koszalińskiego okręgu ZBoWiD prowadził skromną w rozmiarach działalność wydawniczą. Między innymi wspólnym staraniem ZBoWiD, OKBZH i Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa ukazała się książka popularnonaukowa pt. *Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej w latach 1933—1945*. Opracowano i wydano również systemem małej poligrafii ma-

teriały informacyjne o organizacji ZBoWiD, przeznaczone głównie na użytek organizacji i środowisk młodzieżowych. Ponadto wspólnie z zarządem koszalińskiego oddziału ZBoWiD wydawano podobnym sposobem „Biuletyn Informacyjny”, w którym zamieszczano materiały dotyczące bieżącej działalności kół, oddziałów i komisji problemowych oraz krótkie wspomnienia.

Po wielu dawniejszych niepowodzeniach udało się wreszcie rozwinąć akcję zbierania relacji i wspomnień wśród uczestników walk o narodowe i społeczne wyzwolenie. Dla ułatwienia pracy aktywistom terenowym opracowano w Zarządzie Okręgu instrukcję omawiającą metody zbierania tego rodzaju materiałów historycznych. W toku żmudnej pracy zgromadzono też około 120 relacji, dla których założono odpowiedni rejestr. W ten sposób stworzono niewielką na razie, lecz rozwijającą się bazę dla przyszłych prac naukowobadawczych.

W zakresie działalności ideowo-politycznej jedną z najciekawszych była zgłoszona w 1968 r. inicjatywa Zarządu Oddziału ZBoWiD w Białogardzie (prezes Michał Sobotowicz) dotycząca zbiórki pieniężnej wśród członków organizacji na zakup rowerów dla walczącego narodu Wietnamu. Podjęły ją wszystkie oddziały i koła zbawidowskie na terenie województwa koszalińskiego. Organizowano zebrania, podczas których informowano członków o przebiegu działań wojennych i warunkach, w jakich żył umęczony wojną naród tego odległego i zarazem bliskiego nam kraju, oraz zbierano dobrowolnie ofiarowane kwoty. Akcję określono jako przedkongresowy czyn ZBoWiD.

Zbiórka przyniosła znaczne wyniki, wyrażające się w ogólnej sumie 242 614 zł. W szlachetnej rywalizacji na szczególne wyróżnienie zasłużyły oddziały w Bytowie,

Sławnie, Świdwinie, Wałczu, Kołobrzegu i Złotowie. 4 marca 1969 r., z okazji rocznicy wyzwolenia Koszalina, podczas zorganizowanego w hali sportowej wiecu ludności przedstawiciele Zarządu Okręgu ZBoWiD wręczyli obecnym na sali towarzyszom wietnamskim pismo zawiadamiające o przekazaniu zebranej kwoty na pomoc dla bratniego narodu wietnamskiego.

Do najważniejszych osiągnięć Okręgowej Komisji do spraw Młodzieży należy zaliczyć zorganizowanie przy współdziale Kuratorium Okręgu Szkolnego i Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki pierwszego rajdu maturzystów oraz uczniów klas przedmaturalnych szkół średnich całego województwa koszalińskiego szlakiem walk żołnierzy 1 armii Wojska Polskiego o przełamanie Wału Pomorskiego i wyzwolenie Kołobrzegu. Ideowym założeniem rajdu było dalsze kształtowanie patriotycznych i obywatelskich postaw młodzieży oraz bliższe zapoznanie jej z teatrem walk o wyzwolenie ziemi koszalińskiej w bezpośrednich kontaktach z ludźmi, którzy byli świadkami i uczestnikami opisywanych wydarzeń.

Inicjatywa komisji, przygotowana wspólnie z wiceprezesem Mieczysławem Prokopem, spotkała się z pełną aprobatą prezydium Zarządu Okręgu, które na posiedzeniu 13 maja 1967 r. powołało kierownictwo rajdu w osobach: ppłk Stanisław Torbański, Henryk Głowacki, Zbigniew Gańska i Ludomir Sokółski. Do współpracy w organizowaniu rajdu włączyły się zarządy oddziałów ZBoWiD w Szczecinku, Drawsku, Wałczu, Świdwinie i Kołobrzegu — czyli tych powiatów, na terenie których przebiegały rajdowe trasy, oraz byli uczestnicy walk, oficerowie rezerwy: Mieczysław Kalita, Bolesław Bielankiewicz i Mieczysław Spisacki.

Rajd odbył się w dniach 12—14 czerwca 1967 r.

i pozostawił wśród młodzieży niezatarte wrażenia. Przykładem jest list ucznia Liceum Pedagogicznego w Bytowie Eugeniusza Kowalewskiego do Zarządu Okręgu ZBoWiD, w którym między innymi czytamy:

„Sądzę, że rajd ten doskonale spełnił swe zadanie i zbliżył nas uczuciowo do wydarzeń z 1945 r., które rozegrały się na naszych ziemiach...

Uczestnicząc w rajdzie nie tylko zobaczyłem szlaki walk 1 armii, ale również cenę, jaką zapłacił żołnierz polski i radziecki za ziemie zachodnie... za NASZE ziemie!”

Organizowanie dalszych Ogólnopolskich Rajdów Turystycznych szlakiem zdobywców Wału Pomorskiego przejął Związek Młodzieży Socjalistycznej. Zarząd Okręgu ZBoWiD w Koszalinie udzielał mu jednak dalszej pomocy w przeszkoleniu odpowiedniej liczby aktywistów, byłych żołnierzy 1 armii Wojska Polskiego, którzy w czasie rajdów spotykali się z młodzieżą całego kraju oraz mówili o historii i współczesnych problemach ziemi koszalińskiej. Udział zbawidowców spotkał się z wysoką oceną, czego wyrazem było przyznanie im przez Zarząd Główny ZMS dyplomów uznania. Podobne dyplomy otrzymały też zarządy oddziałów ZBoWiD w Wałczu, Szczecinku, Drawsku i Złotowie.

Uwypuklając znaczenie walk narodowowyzwoleńczych na ziemi koszalińskiej nie zapomniano również o innych aspektach historycznych. Zarząd Okręgu wspólnie z Kuratorium Okręgu Szkolnego zorganizował wśród młodzieży starszych klas szkół średnich konkurs pn. „Co wiesz o obozach koncentracyjnych”, w którym wzięło udział ponad 5000 uczniów. Efektem tego konkursu było wyróżnienie 16 prac, trzy zaś najlepsze zostały opublikowane w „Głosie Koszalińskim” i organie związkowym „Za Wolność i Lud”.

Wreszcie Zarząd Okręgu ZBoWiD wspólnie z Zarządem Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej i Wojewódzkim Sztabem Wojskowym w Koszalinie uczestniczył w dorocznym konkursie organizowanym wśród młodzieży wiejskiej pod hasłem „Działamy na rzecz ludowej obronności”. W czasie realizacji zadań konkursu odbywały się spotkania młodzieży z ludźmi, którzy tworzyli historię ziemi koszalińskiej, przeprowadzano wywiady z osadnikami wojskowymi, młodzież wiejska obejmowała opieką miejsca upamiętnione walką żołnierza polskiego i radzieckiego, pomagała w pracach polowych ludziom starszym i schorowanym, wśród nich przede wszystkim rolnikom-zbowidowcom.

Można więc stwierdzić, że w okresie lat 1965—1969 organizacja ZBoWiD spełniła swe zadania w rozwijaniu życia społeczno-politycznego i gospodarczego ziemi koszalińskiej — głównie przez osobiste zaangażowanie i patriotyczną postawę wielu jej działaczy. Dlatego władze okręgu występowały do władz naczelnych ZBoWiD z wnioskami o uhonorowanie długoletnich działaczy oraz tych, których efekty pracy społecznej wyrastały ponad przeciętność — odznaczeniami państwowymi. W latach 1965—1969, czyli w okresie kadencji władz okręgowych, 66 osób otrzymało Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski oraz 64 osoby Złote i Srebrne Krzyże Zasługi. Ponadto wielu członków organizacji dostało odznaczenia bojowe za wyróżniający się wkład w walkach oraz pamiątkowe za udział w określonych operacjach wojennych. W tym okresie 11 członków otrzymało Krzyże Srebrne Orderu Virtuti Militari, 93 Krzyże Walecznych, 84 Srebrne i Brązowe Medale „Zasłużonym na Polu Chwały”, 184 Krzyże Partyzanckie i wiele innych. Ogółem w czasie kadencji Zarządu Okręgu wręczono 823 odznaczenia państwowe i bojowe, 607 zaś dalszych wniosków ocze-

kiwało jeszcze na załatwienie w Zarządzie Głównym ZBoWiD.

*

W całokształcie działalności koszalińskiej organizacji ZBoWiD poczesne miejsce zajmuje gospodarka finansowa, a szczególnie kształtowanie się wpływów ze składek, druków itp.

Plan dotacji państwowej dla zrównoważenia budżetu okręgu wynosił w latach 1964—1969 sumę 905 600 zł. Dzięki prawidłowej gospodarce w zarządzie okręgu i oddziałach powiatowych suma ta została wykorzystana tylko w 75%, co szczegółowo przedstawia tabela 13.

Tabela 13

**Gospodarka finansowa koszalińskiego Okręgu ZBoWiD
w latach 1964—1969**

Rok	Plan	Wykonanie	%	Oszczędność
1964	113 100	103 154	91,2	9 946
1965	149 300	99 053	66,3	50 247
1966	155 400	81 249	52,2	74 151
1967	121 300	98 950	81,5	22 350
1968	171 500	166 928	97,3	4 572
1969	195 000	129 596	66,4	65 404
Ogółem	905 600	678 930	75,7	226 670

Sprawy budżetowo-finansowe były często analizowane na posiedzeniach prezydium Zarządu Okręgu, a podejmowanie odpowiednich decyzji, zmierzających do zwiększenia dochodów własnych organizacji, przynosiło korzystne rezultaty, umożliwiało właściwe i

przemysłane kierowanie gospodarką finansową. Szczególną uwagę zwracano na systematyczne i zgodne ze skalą wymiaru opłacanie składek członkowskich jako głównego źródła dochodów własnych. Częste omawianie tej sprawy na naradach, plenarnych zebraniach i przy różnych innych okazjach dało wyraźne efekty, przyczyniając się do obniżenia dotacji państwowej na działalność związkową.

Dzięki dobrze układającej się współpracy z prezydiami rad narodowych i innymi instytucjami organizacja ZBoWiD uzyskała znaczną pomoc w wyposażeniu lokali zarządów oddziałów. Jeśli dodać oszczędność i gospodarność — znalazło to wyraz w poważnym wzroście majątku okręgu. W 1964 r. jego wartość wyrażała się kwotą 173 329 zł, w końcu zaś 1969 r. wynosiła 755 690 zł.

Trzeba też podkreślić, że wiele zadań wykonano w ramach pracy społecznej, co stwarzało możliwość elastycznego, ale równocześnie racjonalnego korzystania z funduszy związkowych.

Nowy etap działalności

Obrady IV Kongresu ZBoWiD, które toczyły się od 19 do 20 września 1969 r., stanowiły jak gdyby rekapi-tulację wysiłków dokonanych po III kongresie dla realizacji podjętych wówczas uchwał. Osiągnięcia były niemałe, ponieważ wszystkie niemal postulaty orga-nizacji zbawidowskiej, zgłoszone przez delegatów, zostały przez władze Polski Ludowej pomyślnie zała-twione. Toteż było co przedstawić zgromadzonym na IV kongresie 1084 delegatom środowisk zbawidowskich całego kraju.

Równocześnie osiągnięcia jednolitej organizacji kom-batantów działającej w Polsce zwróciły uwagę świa-towej opinii publicznej, czego zapewne wyrazem była wyjątkowo liczna grupa przedstawicieli zrzeszonych w FIR organizacji kombatanckich oraz środowisk po-lonijnych przybyłych na kongres w charakterze gości.

Obok „rozliczenia się” przed kongresem z wykona-nych zadań naczelne władze związku, czyli Rada Na-czelna i Zarząd Główny, uwypukliły w programowych wystąpieniach przede wszystkim zagadnienia ideowo-polityczne dotyczące zarówno działalności wewnątrz-związkowej, jak i stanowiska ZBoWiD wobec zacho-dzących w kraju i świecie wydarzeń. Głos ponad 300-tysięcznej organizacji bojowników o wolność własnego

i innych narodów, którzy walczyli na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, miał wielką wymowę.

Sprawy ideowo-polityczne oraz praca wśród młodzieży, oparta na znajomości historii regionu, były dominantą kongresowych wystąpień. Z powszechnym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie delegata koszalińskiego Okręgu ZBoWiD, wiceprezesa płk. Stefana Sokołowskiego, który — omawiając dorobek ponad 13-tysięcznej organizacji i składając kongresowi meldunek o otwarciu pierwszego w Polsce, zbudowanego własnym wysiłkiem Domu Zasłużonego Zbawidowca we Włociborzu — stwierdził między innymi:

„Ogólna platforma ideowo-polityczna wiązała się ściśle w naszej działalności z żywotnymi sprawami natury organizacyjnej i socjalno-bytowej, którymi żył na co dzień nasz Związek. Właśnie łączenie obu tych zagadnień było rękojmią skuteczności naszego działania, wiążącego interes społeczny i osobisty członków organizacji z szerokimi zadaniami budownictwa socjalistycznego w naszym kraju”.

Zasługi koszalińskiej organizacji ZBoWiD zostały należycie ocenione. Wyrazem uznania było powołanie do władz naczelnych większej niż dotychczas liczby działaczy, mianowicie: do Rady Naczelnej — Stanisława Kujdę, Józefa Łukę, Ryszarda Markiewicza, ppłk. Mariana Nierodę, Józefa Rybę i Stefana Sokołowskiego, zaś do Głównej Komisji Rewizyjnej — Sturnina Skrzypczyńskiego. Natomiast w pracach komisji kongresowych brali udział: płk Józef Głośny, Stanisław Kujda, płk Marian Nieroda, płk Stefan Sokołowski i ppłk Stanisław Torbański.

Uchwała IV Kongresu ZBoWiD zalecała dalsze rozwijanie działalności ideowo-politycznej i wychowawczej, umacnianie jedności szeregów związkowych oraz kontynuację akcji przyznawania odznaczeń państwo-

wych i bojowych tak osobom, jak i miejscowościom wstawionym męstwem żołnierzy oraz ich mieszkańców. Wprowadziła też nową formę wyróżniania instytucji i osób szczególnie dla organizacji ZBoWiD zasłużonych, mianowicie odznakę honorową „Za zasługi dla ZBoWiD”.

W zakresie organizacyjnym uchwała zalecała dalszą działalność mającą na celu pozyskiwanie nowych członków oraz wprowadzała pojęcie środowiskowe „synów i córek pułku”, jak też „dzieci obozów”.

W dziedzinie socjalno-bytowej oprócz rozwijania i pogłębiania dotychczas stosowanych form pomocy uchwała zapowiadała wprowadzenie do nomenklatury inwalidztwa wojennego schorzeń spóźnionych, wynikłych z przeżyć wojennych i obozowych. Zapewniała też wprowadzenie w życie zasady udziału lekarzy — przedstawicieli ZBoWiD z równym głosem w składach obwodowych i wojewódzkich Komisji Lekarskich do spraw Zatrudnienia i Inwalidztwa.

Ogólnie biorąc, uchwała IV Kongresu ZBoWiD zmierzała do umocnienia społecznej pozycji ZBoWiD oraz pełnej realizacji uzyskanych od państwa ulg i przywilejów zarówno dla samej organizacji, jak i jej członków.

*

Paromiesięczny okres, dzielący IV kongres i koszański V Okręgowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów ZBoWiD wypełniony był intensywną pracą mającą na celu uporządkowanie spraw organizacyjnych oraz przygotowanie się do tego zjazdu.

W tym celu 14 lutego 1970 r. prezydium Zarządu Okręgu zwołało naradę prezesów zarządów oddziałów powiatowych. Dokonano wówczas przeglądu aktualnej

sytuacji w oddziałach, ze szczególnym uwzględnieniem ich udziału w trwających wówczas obchodach XXV-lecia wyzwolenia ziemi koszalińskiej, przedstawiono i omówiono założenia organizacyjne zjazdu oraz ustalono zakres problematyki, która zostanie podjęta przez delegatów ogniw terenowych.

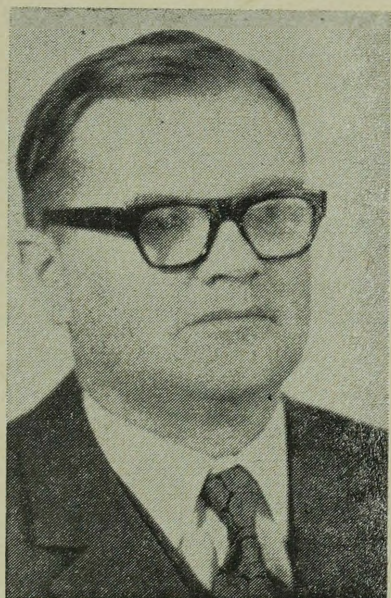
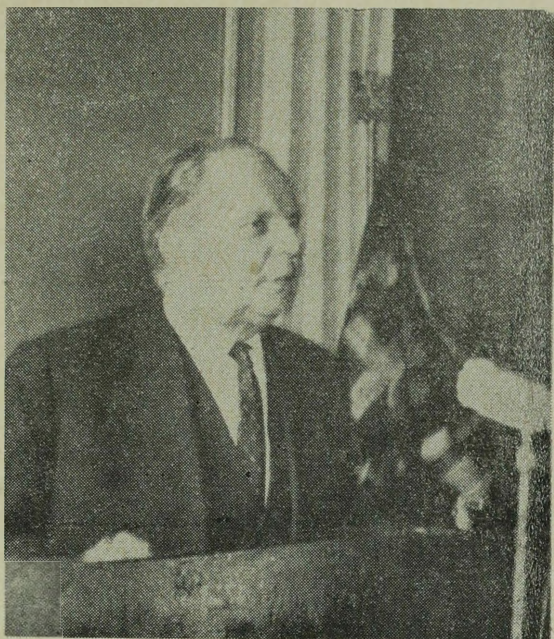
Zjazd odbył się 1 marca 1970 r. w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z udziałem przedstawicieli władz naczelnych Związku w osobach sekretarza generalnego ZBoWiD Kazimierza Rusinka, sekretarza Zarządu Głównego Stanisława Barszczewskiego oraz członków Zarządu Głównego: kontradmirała Józefa Sobiesiaka i Władysława Wojtasika. Na zjazd przybyło 269 delegatów wybranych podczas przeprowadzonych w 1969 r. zjazdów sprawozdawczo-wyborczych w oddziałach. Reprezentowane też były władze wojewódzkie i miasta Koszalina oraz Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Obradom przewodniczył członek szczecineckiego oddziału ZBoWiD, poseł na Sejm Józef Macichowski.

V zjazd sprawozdawczo-wyborczy delegatów koszalińskiego okręgu ZBoWiD stał się po raz pierwszy generalnym przeglądem dorobku okręgowej organizacji na przestrzeni ostatnich pięciu lat, dokonany i oceniony przez powiatowe instancje związkowe. W ten sposób Zarząd Okręgu „rozliczał się” ze swej działalności nie tylko przed władzami zwierzchnimi Związku, ale w równej mierze przed masami członkowskimi. To też wystąpienia delegatów w dyskusji zjazdowej mają szczególną wagę.

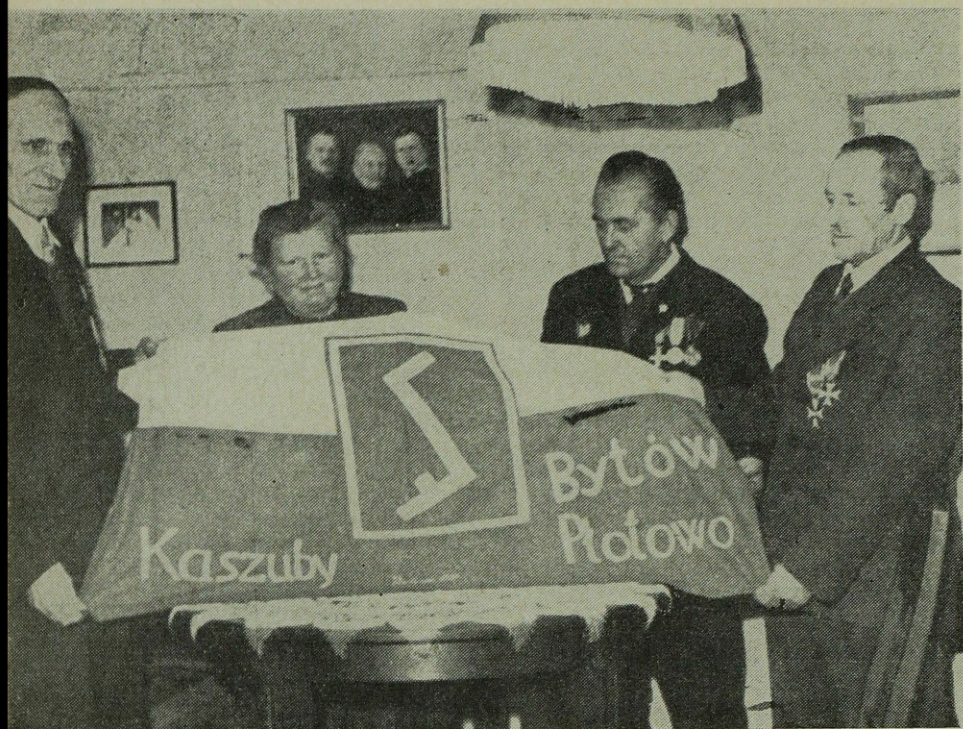
Intensywną działalnością, zmierzającą do powiększenia stanu organizacyjnego, wykazał się najmniejszy w okręgu Oddział ZBoWiD w Miastku. Delegat tego oddziału Andrzej Kuń meldował zjazdowi:

„Do III Kongresu ZBoWiD oddział nasz liczył zale-

Marszałek Polski
Michał Rola-Ży-
mierski na III
Okręgowym Zjeź-
dzie Delegatów
ZBoWiD w Kosza-
linie - 18 II 1962 r.



Stanisław Kujda — prezes
Zarządu Okręgu ZBoWiD w
Koszalinie w latach 1963—1972



Kazimiera Styp-Rekowska z przechowanym przez siebie sztandarem bytowskiej organizacji Związku Polaków w Niemczech

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

w uznaniu zasług młodocianych żołnierzy
w walce narodu polskiego z hitlerowskim
najeźdźcą w latach II wojny światowej

PRYZNAJE

Ob. **Jan Pieńkowski**

w XXV rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ

„SYN PUŁKU”

m. p.

Szef Głównego Zarządu Politycznego

Wojska Polskiego

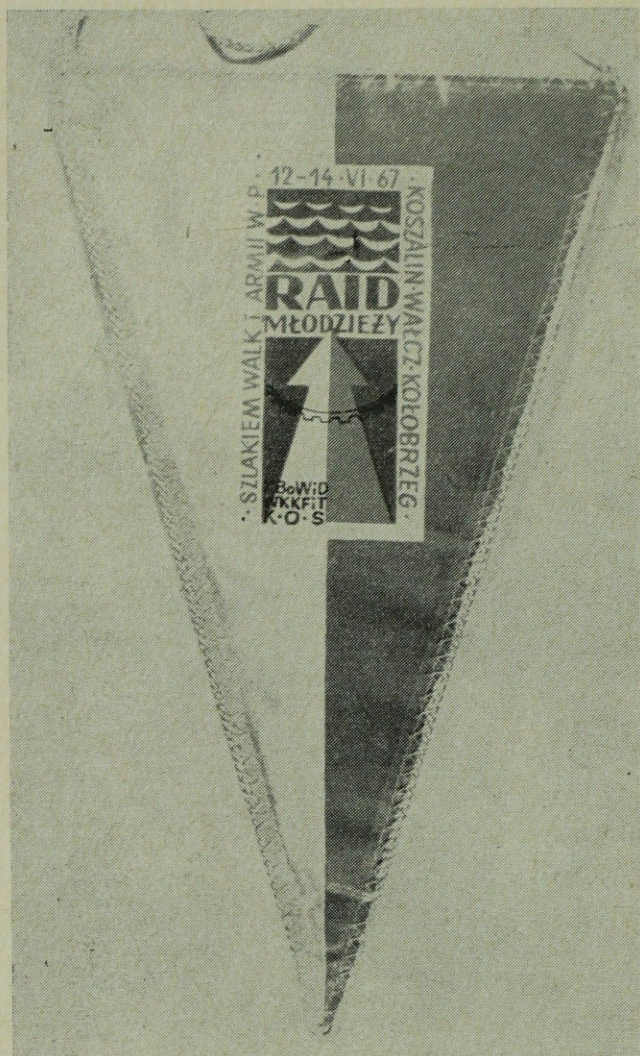
Wiceminister Obrony Narodowej

gen. dyw. Józef Urbanowicz

Legitymacja odznaki pamiątkowej „Syn Pułku” J. Pieńkow-
skiego

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Parseku pow. Szczecinek
— Edmund Sinica, żołnierz LWP, „Syn Pułku”



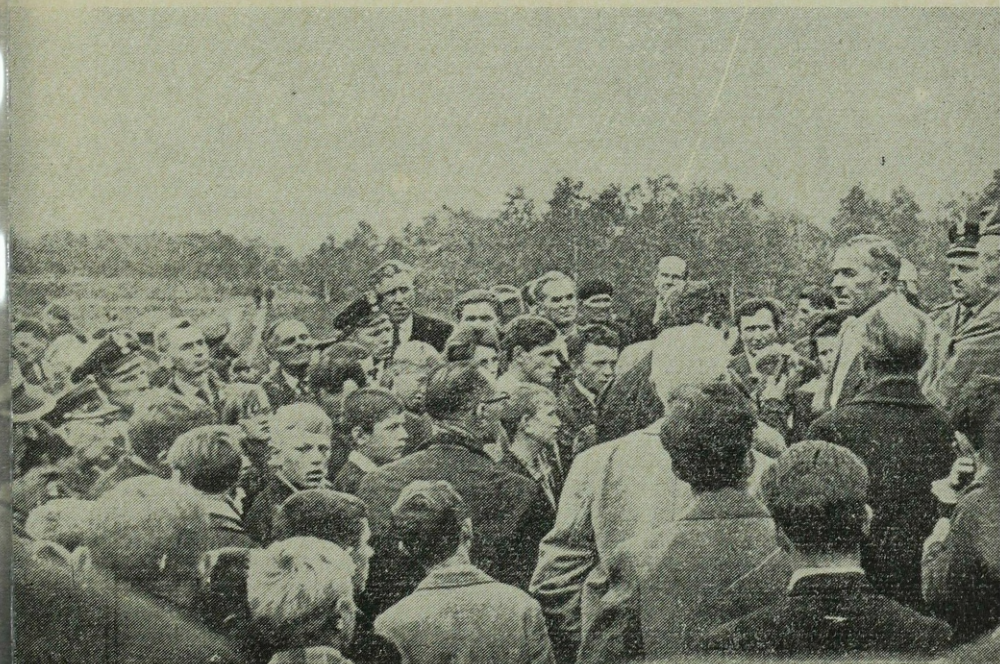


Plakietka wydana z okazji młodzieżowego rajdu turystycznego szlakiem walk 1 armii WP — 12—14 VI 1967 r.



Izba pamięci w Szkole Podstawowej im. 1 Warszawskiej
Dywizji Kawalerii w Świerczynie pow. Drawsko

Spotkanie kombatantów LWP z młodzieżą na polu bitwy pod
Borujskiem





IV Ogólnopolski Rajd ZMS Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego — Szczecinek VI 1971 r. Przemawia sekretarz KC PZPR Sławomir Olszowski

IV Ogólnopolski Rajd ZMS Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego — Szczecinek VI 1971 r. Przewodniczący ZG ZMS Andrzej Żabiński wręcza dyplom uznania przedstawicielom Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie





Zbawidowcy powiatu słupskiego w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych — 1969 r.

dwie 143 członków, zrzeszonych w 9 kołach. W końcu 1969 r. liczba członków wzrosła do 444, zrzeszonych w 13 kołach. Przemysłana praca zarządów kół i oddziału przyniosła pozytywne wyniki i do końca lutego 1970 r. przekroczyliśmy liczbę 500 członków.

Mając dokładne rozeznanie swego terenu, jesteśmy przekonani, że szeregi nasze będą nadal wzrastać, ponieważ wielu dotąd nie zorganizowanych, ale posiadających uprawnienia, nabiera do naszej organizacji coraz większego zaufania”.

Zagadnienie współpracy z młodzieżą było przedmiotem szczególnej troski zarządu Oddziału ZBoWiD w Świdwinie. Relacjonując działalność w tym zakresie, wiceprezes zarządu oddziału Stefan Kobjek informował:

„Na podkreślenie zasługuje nowo podjęta współpraca z władzami oświatowymi. W 1968 r., z okazji XXIV rocznicy bitwy o Berlin, Zarząd Oddziału ZBoWiD i Wydział Oświaty Prezydium PRN w Świdwinie rozpisały konkurs na napisanie najlepszego wypracowania na temat tej bitwy na podstawie rozmów z jej bezpośrednim uczestnikiem.

W konkursie tym wzięła udział młodzież kilkunastu szkół średnich. Przeprowadziła ona wywiady ze 118 uczestnikami bitwy o Berlin. Napisano ogółem około 800 wypracowań, z tego 51 przesłano do oceny komisji powiatowej. Przyznano wyróżnienia dla 19 uczniów w postaci drobnych upominków i książek. Dyplomami wyróżniono 10 szkół i 6 nauczycieli oraz wychowawców”.

Sporymi osiągnięciami w tej dziedzinie wykazał się również zarząd oddziału powiatowego w Koszalinie. W wystąpieniu jego prezesa czytamy:

„Sprzyjający klimat oraz zwiększone zapotrzebowanie na prelegentów-zbawidowców spowodowały, że do-

tychczasowe formy działania stały się niewystarczające. W związku z tym zaczęto ujmować organizacyjnie powstające w szkołach Koła Młodych (Przyjaciół ZBoWiD, których zadaniem jest organizowanie izb pamięci, zdobywanie dokumentów i rekwizytów z życiorysami zasłużonych działaczy ZBoWiD itp. W kilkunastu szkołach naszego terenu takie ogniska już powstały i nawet dobrze działają”.

Przedstawicielka słupskiego oddziału ZBoWiD dr Janina Gellert, mówiąc o działalności istniejącej przy Zarządzie Oddziału Sekcji Kobiet, stwierdziła:

„Podczas organizowanych spotkań, w prelekcjach i pogadankach kładziono duży nacisk na rolę kobiety w domu, przekazywanie przez nią historii oraz kształtowanie politycznej i społecznej postawy młodego człowieka. Słuszność obranego kierunku działania potwierdził bardzo żywy udział w zebraniach i dyskusjach. Postanowiono rozszerzyć tematykę zebrań kobiet — członkiń Sekcji Kobiet o referaty pedagogów, socjologów i innych fachowców, którzy podzielą się ze słuchaczkami swą wiedzą o problemach wychowania młodzieży”.

Wzruszająco mówił o pełnej męstwa postawie ludności rodzimej ziemi złotowskiej członek tej społeczności Teofil Kokowski:

„Byliśmy pierwszymi Polakami w obozach koncentracyjnych. Widzieliśmy najgłębsze dno nędzy ludzkiej, dno upadku, a jednocześnie wyżyny męstwa, żywych bohaterów. Gdyby mnie ktoś zapytał czy żałuję, że byłem w obozach koncentracyjnych, powiedziałbym stanowczo: nie! Wolałem nosić sponiewierane pasiaki niż splugawiony krwią milionów niewinnych ofiar mundur armii hitlerowskiej”.

Wystąpienia delegatów cechowała również troska o przyszły los członków ZBoWiD, którym wiek i prze-

życia wojenne odebrały siły. Oto fragment wystąpienia delegata Oddziału ZBoWiD w Sławnie, przewodniczącego prezydium PRN w Sławnie Władysława Pa-
jąka:

„Zagadnieniem, wymagającym rozwiązania w najbliższym czasie przez zarząd oddziału i władze administracyjne powiatu, jest potrzeba przyjscia z pomocą osadnikom wojskowym w podeszłym już wieku, których gospodarstwa wyraźnie podupadają z braku rąk do pracy. Nierzadko gospodarstwa te obciążają poważne zadłużenia. W większości rodzin tych osadników brak jest następców, którzy mogliby te gospodarstwa prowadzić nadal. Aktualnie w powiecie w takiej sytuacji znajduje się 53 osadników wojskowych. Od czasu ukazania się ustawy o przejmowaniu gospodarstw przez państwo za rentę — na terenie powiatu skorzystało z tych uprawnień 21 zbowidowców”.

Na zjeździe wybrano nowe władze okręgowe (patrz *aneks 5*). Powiększenie składów osobowych: Zarządu Okręgu do 47 osób, Okręgowej Komisji Rewizyjnej do 15 osób i Okręgowego Sądu Koleżeńskiego również do 15 osób było zgodne ze statutem i wynikało ze zwiększonej liczebności szeregów koszalińskiej organizacji związkowej. Podobnie jak w składzie Zarządu Okręgu — także w odniesieniu do pozostałych instancji związkowych przyjęto zasadę reprezentacji ogniw terenowych.

W uchwale zjazdowej pozytywnie oceniono dotychczasowy dorobek organizacji oraz nakreślono główne kierunki przyszłej działalności, mianowicie:

— w dziedzinie socjalno-bytowej — rozwinięcie wszechstronnej pomocy członkom Związku głównie w sprawach rentowych, rozbudowę Domu Zasłużonego Zbowidowca we WłościBORZU oraz dalsze usprawnienie działalności oddziałowych komisji interwencyjnych;

— w dziedzinie pracy propagandowo-historycznej — dalsze zbieranie materiałów związanych z tradycjami walk o wyzwolenie ziemi koszalińskiej, historią ruchu kombatanckiego oraz podjęcie inicjatyw wydawniczych;

— w dziedzinie współpracy z młodzieżą — dalsze rozwijanie istniejących i podejmowanie nowych form oddziaływania patriotycznego we współdziałaniu z nauczycielstwem i organizacjami młodzieżowymi.

W dowód uznania zasług koszalińskiej organizacji ZBoWiD w czasie V zjazdu udekorowano sztandar okręgu honorową odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego” oraz złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”.

*

Działalność koszalińskiej organizacji związkowej w latach 1970—1973 charakteryzowało to, że korzystając w pełni z całego bogatego dorobku organizacyjnego i politycznego, osiągniętego w okresie kadencji poprzednich władz okręgu — szczególnie w rozwoju kół terenowych, wzroście szeregów związkowych, wynikach akcji socjalnej oraz umocnieniu roli zarządów oddziałów powiatowych — skoncentrowała uwagę na jeszcze szerszym niż dotychczas rozwijaniu różnych form działalności ideowo-propagandowej i współpracy w tym zakresie z odpowiednimi instytucjami i organizacjami, poszukiwaniu nowych, bardziej skutecznych metod udzielania wszechstronnej pomocy członkom oraz stwarzaniu odpowiednich warunków dla inicjatyw, jakie podejmowały ognia terenowe Związku. Starano się więc umacniać i pogłębiać te formy zbiorowego działania, które praktyka zweryfikowała jako skuteczne i przynoszące konkretne rezultaty.

Szczególne znaczenie miały uchwały VI Zjazdu Pol-

skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które stały się drogowskazem w podejmowaniu określonych inicjatyw na odcinku zbawidowskiej działalności społecznej.

Również w życiu wewnątrzorganizacyjnym, ściśle mówiąc w całym ruchu kombatanckim, nastąpiły ważne zmiany przez utworzenie Urzędu do spraw Kombatantów — pierwszego państwowego organu powołanego dla koordynacji działalności organizacji kombatanckich, czyli Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Związku Inwalidów Wojennych i Związku Ociemniałych Żołnierzy. Nadanie tak wysokiej rangi sprawom ruchu kombatanckiego było dowodem wzrastającej troski państwa o warunki życia uczestników walk narodowowyzwoleńczych i zostało przyjęte jako zwrotny punkt w ich dotychczasowej sytuacji.

Wspomniane wydarzenia oraz szereg innych ważnych okoliczności wyznaczały zarządowi koszalińskiego okręgu ZBoWiD, zarządom oddziałów powiatowych i kół terenowych określone zadania i zobowiązały do podejmowania wielu nowych rozwiązań w konkretnych warunkach koszalińskiego regionu. Cały jednak dorobek ideowo-polityczny i organizacyjny, uzyskany w latach 1970—1973, nie byłby osiągalny bez pełnego zaangażowania członków oraz dążenia władz związkowych do umiejętnego kojarzenia interesów członków organizacji z interesem ogólnospołecznym.

Osiągnięcia te stały się możliwe także dzięki zwiększonej trosce władz partyjnych i państwowych o środowisko kombatanckie — o czym świadczy fakt powołania Urzędu do spraw Kombatantów — uzyskiwania corocznej pomocy Urzędu Wojewódzkiego na wydatki socjalne, pomocy instancji partyjnych i władz administracyjnych, udzielanej zarządom oddziałów w rozwijaniu ich statutowej działalności, oraz życzliwemu stosunkowi wielu instytucji, zakładów pracy i żoł-

nierzy ludowego Wojska Polskiego. Liczne przykłady świadczą, że udzielona pomoc wyzwalała z kolei aktywność społeczną i zawodową pracowników tych instytucji — członków ZBoWiD.

Władze koszalińskiego Okręgu ZBoWiD, kierując się uchwałami VI Zjazdu PZPR oraz postanowieniami zawartymi w uchwale IV Kongresu ZBoWiD, szczególną wagę przywiązywały z jednej strony do przestrzegania zasad demokracji wewnątrzwiązkowej, z drugiej zaś do świadomej, a więc odpowiedzialnej dyscypliny organizacyjnej, nieodzownej podczas wykonywania wielorakich i trudnych zadań społecznych w ramach wojewódzkiego komitetu FJN. Umiejętne kierowanie, inicjowanie prac i służenie własnym przykładem przekształcały możliwość działania w rzeczywiste efekty ideowo-wychowawcze i organizacyjne.

W toku kadencji władz okręgowych zaszły w ich składzie osobowym pewne zmiany. Dotychczasowy prezes Zarządu Okręgu Stanisław Kujda został powołany, na stanowisko wiceministra w Urzędzie do spraw Kombatantów, w związku z czym funkcję prezesa powierzono płk. Stefanowi Sokołowskiemu. Dla uzupełnienia składu osobowego prezydium Zarządu Okręgu na stanowisko wiceprezesa powołano Pełnomocnika Urzędu do spraw Kombatantów płk. Stanisława Rozwadowskiego, funkcję zaś członka prezydium powierzono prezesowi koszalińskiego Oddziału ZBoWiD płk. Janowi Tranowi. Po odejściu do innej pracy urzędującego sekretarza Zarządu Okręgu Bogdana Odrowąża-Petrykowskiego funkcję tę przez pewien czas pełniła Maria Żółkowska, a po jej rezygnacji urzędującym sekretarzem został Bolesław Kimak. Z powodu przeniesienia się na teren innego województwa ze składu plenum Zarządu Okręgu odszedł Tadeusz Klembalski.

Członkowie prezydium oprócz pełnienia statutowych funkcji kierowali również pracami okręgowych komisji problemowych. Wiceprezes Stefan Łojkowski nadal kierował pracą Okręgowej Komisji Interwencyjnej, Saturnin Skrzypczyński — Komisji Socjalnej i Zdrowia, Aleksander Zakościelny — Komisji Osadnictwa Wojskowego, Mieczysław Prokop — Komisji Historycznej, Józef Ryba — Komisji Weryfikacyjnej i Stanisław Torbański — Komisji do spraw Współpracy z Młodzieżą.

Pracami trzech pozostałych okręgowych komisji problemowych: Propagandowej, Odznaczeniowej oraz Weteranów Powstań Śląskich i Wielkopolskiego kierowali: Edward Wałębski, Andrzej Kościukiewicz i Józef Cebulak, którzy — nie będąc wprawdzie członkami władz okręgowych — wykazywali wiele zaangażowania społecznego i znajomości zagadnień oraz często brali udział w posiedzeniach prezydium władz okręgu, kiedy omawiano sprawy dotyczące interesującej ich problematyki.

W okresie kadencji lat 1970—1974 zarówno prezydium, jak i zarząd okręgu przywiązywały wielką wagę do kolektywnego kierowania działalnością okręgowej organizacji związkowej poprzez okresowe zwoływanie posiedzeń plenarnych w celu podejmowania decyzji w sprawach mających zasadnicze znaczenie dla prawidłowej działalności Związku i jego ogniw terenowych. W plenarnych posiedzeniach władz okręgu zawsze brali udział prezesi zarządów oddziałów i aktywiści powiatowi, jak też przewodniczący okręgowych komisji problemowych. Ponadto trzykrotnie w każdym roku organizowano z prezesami i sekretarzami zarządów oddziałów oraz z sekretarzami technicznymi narady o charakterze informacyjno-szkoleniowym, podczas których oprócz zwiezłych informacji z zakresu

bieżącej działalności związkowej prowadzono jednocześnie wymianę doświadczeń, odnoszących się do stosowanych form i metod pracy w zarządach oddziałów i komisjach problemowych.

Działalność Zarządu Okręgu opierała się na rocznych problemowych planach stanowiących dokument, na podstawie którego opracowywano kwartalne plany pracy prezydium i poszczególnych komisji problemowych. Roczne plany pracy Zarządu Okręgu przysyłało oddziałom dla odpowiedniego wykorzystania w planowym organizowaniu działalności tych ogniw.

Należy dodać, że w posiedzeniach prezydium Zarządu Okręgu z reguły brał udział przewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej Zbigniew Stronikowski oraz w miarę potrzeby również przewodniczący Okręgowego Sądu Koleżeńskiego Mieczysław Kalita.

W omawianej kadencji Zarządu Okręgu dwukrotnie przeprowadzono wybory zarządów kół terenowych oraz zjazdy sprawozdawczo-wyborcze w oddziałach. W trakcie tych ważnych kampanii związkowych starano się wzmocnić składy osobowe zarządów, by — nie tracąc ludzi aktywnych i oddanych sprawie organizacji — wprowadzać również nowych, doświadczonych w pracy społeczno-politycznej oraz cieszących się autorytetem w miejscowym środowisku. Dzięki temu nastąpił widoczny wzrost samodzielności zarządów oddziałów i większości zarządów kół w rozwiązywaniu spraw organizacyjnych, socjalnych oraz w pracy na zewnątrz.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do władz oddziałowych wybrano 481 osób, w tym 138 działaczy, którzy po raz pierwszy weszli w skład nowo wybranych władz powiatowych Związku.

Omawiając przebieg kampanii zjazdów oddziałowych należy uwypuklić także charakter dyskusji zjazdowej.

Wykraczała ona znacznie poza ramy wewnątrzorganizacyjne, była dowodem troski i żywego zainteresowania aktualną sytuacją w kraju i regionie. Wyrażano poparcie dla kierownictwa Partii i Rządu, które podejmują szereg owocnych przedsięwzięć w zakresie dalszego rozwoju życia politycznego, gospodarczego i społecznego kraju oraz zmierzają do poprawy warunków życia ludzi pracy — co z kolei mobilizuje do aktywności członków ZBoWiD na każdym stanowisku zawodowym i społecznym.

Jednocześnie krytycznie oceniano występujące jeszcze niedomagania w załatwianiu spraw socjalno-bytowych, odznaczeniowych oraz interwencyjnych. Zwracano uwagę na potrzebę dalszego umacniania wzajemnych kontaktów zarządów oddziałów i komisji problemowych z zarządami kół dla udzielania stosownej pomocy.

*

Jednym z głównych zadań, jakie zostały nakreślone w uchwałach IV Kongresu ZBoWiD, było „dalsze rozszerzanie szeregów organizacji o tych wszystkich, którzy mają uprawnienia statutowe, zwłaszcza tych, którzy walczyli na frontach drugiej wojny światowej o wolność i niepodległość Polski, a jeszcze znajdują się poza ZBoWiD-em, zwiększenie udziału kobiet oraz najmłodszego pokolenia związkowego synów i córek pułku i dzieci obozów w pracach związkowych”.

W realizacji tych zadań szczególna rola przypadła kołom związkowym. Po intensywnym w poprzednich latach rozwoju kół terenowych ustaliła się już w koszańskim Okręgu ZBoWiD ich siatka organizacyjna. Jednakże w latach 1970—1974 nastąpiła pewna korekta w podziale administracyjnym województwa, po-

legająca na przekazaniu niektórych gromad z jednego powiatu do sąsiedniego. Były też nieliczne wypadki likwidacji niewielkich, słabiej pracujących kół. Nadto dokonano podziału niektórych licznie dużych na mniejsze oraz powstawały koła nowe, w zasadzie przyzakładowe.

Po tych zmianach na terenie koszalińskiego okręgu istniały w owym czasie 324 koła związkowe, w tym 87 miejskich i 237 wiejskich. Po utworzeniu na terenie województwa 89 gmin — w każdej z nich istniały 2—3 koła ZBoWiD. Toteż zarówno ich liczba, jak i rozmieszczenie umożliwiały każdemu uprawnionemu wstąpienie do szeregów organizacji i udział w pracy społecznej.

Intensywna praca oddziałowych zespołów weryfikacyjnych oraz Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej, która poza rozpatrywaniem wniosków pełniła równocześnie funkcję koordynującą działalność wymienionych zespołów — spowodowała, że w latach 1970—1974 przyjęto do organizacji ogółem 4039 członków, w tym 650 nadzwyczajnych. Natomiast z terenu innych województw przybyło 392 członków. Są to oczywiście liczby, które wskazują na stopień intensywności pracy, nie mogą być jednak wskaźnikiem wzrostu szeregów związkowych, ponieważ nie uwzględniają pełnego tak zwanego ruchu organizacyjnego. W omawianym okresie do innych okręgów wyjechało 870 członków, zaś 68 osób wystąpiło, zostało skreślonych bądź usuniętych z organizacji orzeczeniem sądów koleżeńskich. Ponadto w tym czasie zmarło 1135 członków.

Po dokonaniu odpowiednich przeliczeń wzrost liczby członków wyniósł ogółem 2358 osób i w końcu 1973 r. koszalińska organizacja związkowa liczyła ostatecznie 15 990 członków, w tym 1365 nadzwyczajnych, czyli podopiecznych. Środowiskowy przekrój nie uległ więk-

szym zmianom — najliczniejsze było nadal środowisko byłych żołnierzy regularnych oddziałów Wojska Polskiego, stanowiące 68⁰/₀ ogółu członków.

Koszaliński Okręg ZBoWiD zrzeszał w swych szeregach 1871 kobiet — w tym 506 byłych żołnierzy Wojska Polskiego, ruchu oporu oraz więźniarek obozów koncentracyjnych. Pozostałe kobiety to przeważnie wdowy po zmarłych członkach ZBoWiD. Najliczniejsze skupiska członkiń Związku istniały w oddziałach: Koszalin, Słupsk, Szczecinek i Kołobrzeg, gdzie aktywnie działały komisje kobiece.

*

Mimo upływu wielu lat od zakończenia drugiej wojny światowej koszalińska organizacja związkowa prowadziła w dalszym ciągu akcję nadawania i weryfikacji odznaczeń. Działo się tak głównie — choć nie jedynie — dlatego, że do jej szeregów wstępowali nowi członkowie, którym trzeba było również i te sprawy załatwić.

Zagadnienie odznaczeń było stałym niemal tematem poruszonym na zbawidowskich zebraniach. Zarząd Okręgu w Koszalinie dokładał starań, by zasłużonych, ofiarnie pracujących członków uhonorować odpowiednimi odznaczeniami państwowymi bądź wojennymi. Ciężar tej pracy spadał głównie na barki Okręgowej Komisji Odznaczeniowej i Biura Okręgu. W latach 1970—1973 wysłano do Działu Weryfikacji i Odznaczeń Zarządu Głównego ZBoWiD ogółem 3513 wniosków o nadanie różnej klasy odznaczeń, otrzymując w tym czasie 2169 odznaczeń, które zostały wyróżnionym osobom uroczyście wręczone. Ogółem przyznano wtedy 175 Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski, 1 Order Krzyża Grunwaldu III klasy oraz 8

Orderów Krzyża *Virtuti Militari* IV i V klasy. Nie miały wpływ na przyspieszenie i usprawnienie trybu nadawania odznaczeń miało utworzenie Urzędu do spraw Kombatantów.

Nie tylko akcja odznaczeniowa, lecz cała działalność statutowa Zarządu Okręgu oraz dziewięciu okręgowych komisji problemowych zależała w dużej mierze od sprawnej i rzetelnej pracy Biura Zarządu Okręgu, które na co dzień zabezpieczało dopływ koniecznych informacji, jak też bieżąco załatwiała różne sprawy członków. Biuro zatrudniało pięciu pracowników etatowych — w tym urzędującego wiceprezesa i sekretarza Zarządu Okręgu — oraz pracownika księgowości w niepełnym wymiarze godzin pracy. Prowadzono rejestr korespondencji, wydanych zaświadczeń, kartotekę świadczeń socjalnych, rejestr spraw osadnictwa wojaskowego, wniosków odznaczeniowych itp. Wykonywano też czynności koncepcyjne, jak opracowywanie referatów, sprawozdań, ocen czy zestawień statystycznych.

Można stwierdzić, że Biuro Zarządu Okręgu było przeciążone zwiększającą się stale ilością spraw, zwłaszcza że wiele czynności dotychczas wykonywanych przez Zarząd Główny, przekazano w ramach decentralizacji zarządom okręgów.

W większości oddziałów powiatowych sprawy administracyjno-biurowe prowadził tak zwany sekretarz techniczny, zatrudniony w wymiarze 4—5 godzin dziennie, częściowo wynagradzany z funduszy oddziału. Niektórym oddziałom Zarządu Okręgu przekazywał miesięcznie kwoty 500—600 zł na ryczałtowe wynagrodzenia dla sekretarzy technicznych.

*

Realizując uchwały IV kongresu oraz V Okręgowego Zjazdu Delegatów ZBoWiD, koszalińska organizacja związkowa prowadziła intensywną działalność ideowo-wychowawczą i propagandową. Wykonanie nakreślonych w tej dziedzinie zadań prezydium Zarządu Okręgu powierzyło działaczom pionu propagandowego skupionego w trzech Okręgowych Komisjach, mianowicie: Propagandowej, Historycznej i do spraw Młodzieży. Komisje te prowadziły szeroką popularyzację działalności ZBoWiD wśród społeczeństwa ziemi koszalińskiej, wykorzystując wszystkie dotychczas stosowane formy społecznego oddziaływania. Nadto organizowano wspólnie narady z aktywnym udziałem oddziałów dla koordynowania ważniejszych zamierzeń o charakterze propagandowym.

Na pierwszy plan wybijał się przede wszystkim aktywny udział członków ZBoWiD w przygotowaniach do VI Zjazdu PZPR. Z tej okazji zbawidowcy podejmowali szereg zobowiązań oraz rozwijali pracę polityczną mającą na celu uzyskanie poparcia całego społeczeństwa tutejszego regionu dla realizacji uchwał zjazdu.

W kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych członkowie ZBoWiD przez masowy udział w wyborach oraz głosowanie na kandydatów Frontu Jedności Narodu dali przykład współodpowiedzialności za dalszy pomyślny rozwój gospodarczy ziemi koszalińskiej.

Ważnym, a zarazem szczególnie bliskim organizacji ZBoWiD wydarzeniem był jubileusz ludowego Wojska Polskiego, XXX rocznica jego powstania. Na obchodach tej rocznicy skupiła się w 1973 r. prawie cała działalność propagandowa wszystkich ogniw koszalińskiej organizacji ZBoWiD.

Udział w obchodach rozpoczęto Zlotem Kobiet — uczestniczek walk o wyzwolenie ziemi koszalińskiej

w szeregach 1 armii Wojska Polskiego, zamieszkałych na terenie okręgu. Imprezę zorganizowano przy współudziale wojewódzkiego komitetu FJN, Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet oraz Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego. Udział w zlocie wzięło 79 kombatantek, a 56 spośród nich otrzymało odznaczenia, awanse w stopniach wojskowych, okolicznościowe dyplomy i upominki ufundowane przez niektóre koszalińskie zakłady pracy.

Kolejną imprezą był zlot „Synów Pułku” z terenu województwa koszalińskiego. Wzięło w nim udział 57 „Synów Pułku”, z których 40 zostało awansowanych do wyższych stopni wojskowych oraz otrzymało okolicznościowe dyplomy.

We wrześniu 1973 r. 10-osobowa grupa kobiet — byłych żołnierzy Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater wzięła udział w zlocie, który został zorganizowany w miejscowości Platerowo na terenie województwa wrocławskiego. 8 października 1973 r. podczas manifestacji społeczeństwa Koszalina prezes zarządu Okręgu ZBoWiD płk Stefan Sokołowski przekazał udającej się do miejscowości Lenino delegacji uczestników pamiętnej bitwy urnę z ziemią pobraną z pobojuwisk Kołobrzegu. Po powrocie delegacji przekazali zarządowi okręgu urnę z ziemią spod Lenino, która do dziś zajmuje w siedzibie okręgu honorowe miejsce obok związkowego sztandaru.

Imprezą kończącą był zjazd uczestników bitwy pod Lenino oraz walk w Berlinie, który odbył się 13 października 1973 r. w Kołobrzegu. Wzięło w nim udział 284 uczestników tych walk, z których 116 udekorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

Niezależnie od organizowanych przez władze okręgu uroczystości, oddziały i koła terenowe ZBoWiD prze-

przewodziły 321 spotkań z młodzieżą szkolną na temat historii ludowego Wojska Polskiego oraz działalności społecznej i obywatelskiej kombatanów w wyzwolonej ojczyźnie. Wzięło w nich udział ponad 30 tysięcy uczniów.

Omawiając najważniejsze jedynie imprezy związane w XXX-leciem ludowego Wojska Polskiego można stwierdzić, że koszalińska organizacja ZBoWiD w pełni doceniła ich wychowawczą rolę i uczyniła wiele, by przypadające jej zadania wykonać z pożytkiem dla siebie samej, a także dla społeczeństwa, szczególnie młodzieży.

Ważnym wydarzeniem, ideowo związanym z omawianymi uroczystościami, był kilkudniowy pobyt na ziemi koszalińskiej radzieckiej delegacji Komitetu Weteranów Wojny z jej przewodniczącym generałem Pawłem Batowem, uczestnikiem walk o wyzwolenie południowych rejonów województwa koszalińskiego. Delegacja wraz z towarzyszącymi jej przedstawicielami władz Okręgu ZBoWiD zwiedziła radzieckie cmentarze wojenne oraz spotkała się w Kołobrzegu z aktywem tamtejszego Oddziału ZBoWiD, jak też z młodzieżą Zasadniczej Szkoły Budowlanej — tej samej, której uczniowie pracowali społecznie przy budowie Domu Zasłużonego Zbowidowca we Włociborzu. Pobyt delegacji radzieckiej wykorzystano jako przykład umacniania historycznych więzi i polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Szczególną wagę przywiązywano do współpracy z Zarządem Wojewódzkim ZMS w przedmiocie udziału ZBoWiD w organizowaniu spotkań weteranów walk o wyzwolenie ziemi koszalińskiej z młodymi uczestnikami Ogólnopolskiego Rajdu Turystycznego ZMS „Szlakiem walk zdobywców Wału Pomorskiego”. We wszystkich rajdach, które odbyły się w latach 1970—

—1973, przewodniczący Okręgowej Komisji do spraw Młodzieży ppłk Stanisław Torbański wchodził w skład komendy rajdu i tym samym zapewniał właściwy przebieg akcji spotkań.

Wieloletnia systematyczna współpraca zbawidowskiego aktywu z organizacjami młodzieżowymi została przez nie wysoko oceniona. Wyrazem uznania było udekorowanie w 1972 r. sztandaru Okręgu ZBoWiD Żółtą Odznaką im. Janka Krasickiego, a w 1973 r. Krzyżem „Za zasługi dla ZHP”.

W latach 1970—1973 prowadzono prace związane z tworzeniem własnej bazy źródłowo-dokumentacyjnej, stanowiącej w jakimś stopniu archiwum materiałów o znaczeniu historycznym. Działacze Okręgowej Komisji Historycznej zbierali przede wszystkim relacje i wspomnienia członków ZBoWiD stanowiące oryginalny wartościowy materiał dla przygotowania w przyszłości wielotematycznych opracowań. Zebrano ogółem 132 relacje, które wraz z odpowiednim opisem umieszczono w specjalnym rejestrze. Uporządkowano również inne zachowane dokumenty świadczące o działalności władz okręgu oraz zapoczątkowano opracowywanie kronik oddziałów powiatowych. Kroniki opracowały oddziały w Bytowie, Koszalinie, Miastku, Sławnie i Szczecinku.

Współdziałanie z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie uwidocznili się w zorganizowaniu dwóch sesji popularnonaukowych, mianowicie „W XXV-lecie wyroku norymberskiego” oraz w sesji poświęconej historii Stalagu II B w Czarnem (Hammerstein) w powiecie człuchowskim, gdzie w latach 1939—1945 władze hitlerowskie poddały eksterminacji kilkadziesiąt tysięcy jeńców wojennych, głównie radzieckich. Nadto działacze Okręgowej Komisji Historycznej ZBoWiD współpracowali w przygotowaniu do

druku mapy ściennej pn. „Walki z najeźdźcą i zbrodnie hitlerowskie na terenie województwa koszalińskiego w latach 1939—1945”. Mapa ukazała się w 1974 r. nakładem Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych w Warszawie. Współpracowano również w przygotowywaniu wydawnictwa encyklopedycznego pn. „Rejestr obozów hitlerowskich na ziemiach polskich”.

*

Obok działalności ideowo-wychowawczej i propagandowej zarząd koszalińskiego Okręgu ZBoWiD nadal rozwijał różne formy pomocy socjalnej poprzez trzy komisje problemowe, mianowicie: Socjalną i Zdrowia, Interwencyjną oraz Osadnictwa Wojskowego i Spraw Rolnych.

W związku z narastającymi potrzebami członków organizacji i wynikającym stąd zwiększeniem zakresu zadań zmodyfikowano strukturę Okręgowej Komisji Socjalnej i Zdrowia, powołując w jej składzie cztery zespoły: socjalny, rentowy, do spraw Włościborza oraz lekarski. Do pracy społecznej w tych zespołach skierowano doświadczonych działaczy, często specjalistów w różnych dziedzinach, co stwarzało optymalne warunki do skutecznego rozwiązywania trudnych ludzkich spraw. Podobną metodę działania zastosowano również w oddziałach powiatowych, gdzie bezpośredni kontakt z potrzebującymi był znacznie bliższy.

Wiele trudności nastroczało członkom ZBoWiD uzyskanie pomocy lekarskiej w placówkach społecznej służby zdrowia. Wprawdzie w poprzednich latach, kiedy świadczenia społecznej służby zdrowia dla członków ZBoWiD nie były tak szerokie, z inicjatywy ówczesnego prezesa Zarządu Oddziału w Koszalinie płk.

Stefana Sokołowskiego zorganizowano przy miejscowej Poliklinice MSW osobną przychodnię dla zbowidowców, było to jednak rozwiązanie cząstkowe i — chociaż bardzo pożyteczne — ułatwiało sytuację stosunkowo niewielkiej grupie członków ZBoWiD.

W nowych warunkach władze koszalińskiego Okręgu ZBoWiD powołały w poszczególnych oddziałach instytucję lekarzy-konsultantów, którzy w ramach działalności społecznej podjęli się rozwiązywania omawianego problemu. Funkcję tę pełnili: w Białogardzie — dr Witold Obrycki, w Bytowie — dr Zdzisław Wal-kowiak, w Człuchowie — dr Zygmunt Krasienkiewicz, w Drawsku — dr Witold Reimer, w Kołobrzegu — dr Jerzy Rojszyk, w Koszalinie — dr Marian Cieślowski, w Miastku — dr Bernard Hofmański, w Sławnie — dr Zygmunt Siedlecki, w Połczynie-Zdroju — dr Leon Paszkiewicz, w Szczecinku — dr Jerzy Maciejewski, Wałczu dr Zenon Głowczyk, w Złotowie — dr Leon Flisikowski. Ich ofiarna działalność przyczyniła się w znacznym stopniu do złagodzenia konfliktowych sytuacji.

Dla kompleksowego rozwiązania problemu zdrowotności członków ZBoWiD niezbędne było uzyskanie możliwie pełnego rozeznania istniejącego stanu. Toteż w poszczególnych oddziałach przeprowadzono profilaktyczne badania 1483 członków Związku w wieku emerytalnym oraz inwalidów I i II grupy. Z badań tych osób sporządzono specjalne ankiety o stanie zdrowia i warunkach materialno-bytowych, które następnie przesłano do Zarządu Głównego ZBoWiD.

Uchwała IV Kongresu ZBoWiD przewidywała udział lekarzy-zbowidowców w Komisjach Lekarskich do spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia w przypadkach rozpatrywania spraw członków organizacji ZBoWiD. Do pełnienia tych funkcji zarząd koszalińskiego Okręgu

ZBoWiD powołał następujących lekarzy: dr. Tymoteusza Klingera i dr. Mariana Cieślawskiego z Koszalina, dr. Jerzego Maciejewskiego i dr. Wojciecha Skiбиńskiego ze Szczecinka, dr. Adama Mokrzyckiego z Kołobrzegu, dr. Edwarda Słodkowskiego i dr. Kazimierza Frąckowskiego ze Słupska oraz dr. Zenona Głowczyka z Wałcza. Lista wymienionych lekarzy została przesłana do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Słupsku.

W latach 1970—1973 dzięki staraniom Okręgowej Komisji Socjalnej i Zdrowia uzyskano dla członków zwyczajnych i podopiecznych ogółem 489 rent specjalnych i wyjątkowych oraz 135 dodatków do niskich rent. Omawiana pomoc miała istotne znaczenie dla stworzenia tej grupie członków możliwości stałego zaopatrzenia materialnego.

Jedną z form pomocy socjalnej było przyznawanie tak zwanych zapomóg losowych dla najbardziej potrzebujących członków Związku. W omawianym okresie przyznano 5611 tego rodzaju zapomóg na ogólną kwotę 4 876 150 zł. Środki finansowe uzyskano z Zarządu Głównego ZBoWiD w wysokości 3 383 650 zł oraz z dotacji Prezydium WRN w Koszalinie w kwocie 1 492 500 zł. Nastąpił więc wyraźny w stosunku do lat poprzednich wzrost subwencji władz naczelnych, co wiąże się z działalnością Urzędu do spraw Kombatanów. Rozwijano też różne formy pomocy prawnej, rozpatrywano i załatwiano wnioski członków ZBoWiD o interwencję w trudnych życiowych sprawach oraz utrzymywano stałe kontakty z pensjonariuszami Domu Zasłużonego Zbawidowca we Włociborzu tak ze strony władz okręgowych, jak i zarządów oddziałów powiatowych, organizując imprezy o charakterze kulturalno-rozrywkowym oraz udzielając w razie potrzeby stosownej pomocy dyrekcji zakładu. Mię-

dzy innymi we Włociborzu występował zasłużony zbowidowski zespół wokalny „Wiarusy” ze Słupska.

*

Omawiając zagadnienie osadnictwa wojskowego na ziemi koszalińskiej należy stwierdzić, że w latach 1965—1969 zostało ono w zasadzie od strony prawno-państwowej ostatecznie rozwiązane. W latach 1969—1973 rozszerzono jeszcze uprawnienia osadnicze na grupę tych kombatanów-rolników, którzy doznali uszczerbku na zdrowiu podczas działań wojennych w wojnie obronnej 1939 r. i dotychczas nie zostali zaliczeni do żadnej z grup inwalidzkich, oraz uczestników walk z reakcyjnym podziemiem w latach 1944—1950, przy czym w grupie tych ostatnich na wniosek koszalińskiej Okręgowej Komisji Osadnictwa Wojskowego rozszerzono te uprawnienia również na członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, uczestników walk o utrwalenie władzy ludowej.

Spopularyzowanie tego uprawnienia — między innymi w lokalnej prasie i zbowidowskim „Informato-rze” — oraz duże zaangażowanie działającego w komisjach aktywu spowodowało, że w latach 1970—1973 przyznano jeszcze na terenie okręgu prawa osadnika wojskowego 278 kombatanom i z tego tytułu uzyskali oni ustawową ulgę na sumę 7 165 000 zł. Dzięki wy-trwałej pracy społecznej aktyw komisji wykonał w pełni nakreślone zadania, przyczyniając się tym sa-mym do podniesienia autorytetu Związku oraz zwięk-szenia jego szeregów.

Rozwój osadnictwa wojskowego na ziemi koszaliń-skiej w okresie lat 1945—1973 obrazuje w pełnych wymiarach *tabela 14*.

Ważną sprawą w pracy komisji osadnictwa wojsko-

Tabela 14

Osadnictwo wojskowe na ziemi koszalińskiej od 1945 do 31 XII 1964 r. i od 1965 do 31 XII 1973 r.

Rok	Ogółem nadano prawa			W tym								
				z zarz. Min. Rol. Nr 164			z zarząd. Min. Rol. nr 10			z zarządzenia Min. Rol. nr 306		
	liczba osadn.	obszar gosp. w ha	ulgi w tys. zł	liczba osadn.	obsz. gosp. w ha	ulgi w tys. zł	liczba osadn.	obszar gosp. w ha	ulgi w w tys. zł	liczba osadn.	obsz. gosp. w ha	ulgi w tys. zł
od 1945 do 31.XII.1964 r	2 968	23 483	77 239	×	×	×	×	×	×	×	×	×
1965	596	5 288	16 544	148	1 113	3 471	448	4 175	13 073	×	×	×
1966	1 039	9 038	26 848	229	1 950	6 244	810	7 088	22 605	×	×	×
1967	308	2 469	7 789	146	1 202	3 653	162	1 267	4 135	×	×	×
1968	185	1 524	5 036	116	971	3 125	69	553	1 911	×	×	×
1969	158	1 278	4 174	91	787	2 495	47	344	1 191	20	147	488
1970	119	1 010	3 130	57	485	1 549	39	325	1 008	23	200	573
1971	87	693	2 160	56	471	1 484	17	92	296	14	130	380
1972	47	432	1 255	32	299	883	10	98	261	5	35	111
1973	25	175	620	14	112	379	5	16	82	6	47	159
Razem od 1965—1973	2 564	21 907	69 556	889	7 390	23 283	1 607	13 958	44 562	68	559	1 711
Ogółem od 1945 do 31.XII.1973	5 532	46 390	146 795	×	×	×	×	×	×	×	×	×

wego wszystkich szczebli była współpraca z komisjami do spraw młodzieży oraz z organizacjami młodzieżowymi. Chodziło między innymi o to, by młodzież pomagała w okresie nasilenia prac polowych tym zbowidowcom-rolnikom, którzy ze względu na wiek lub stan zdrowia nie mogli własnymi siłami przeprowadzić określonych zabiegów agrotechnicznych w swych gospodarstwach.

W ramach akcji organizowanych przez Zarząd Wojewódzki ZSMW pod hasłem „Każdy kłos na wagę złota” i „Ziemniak naszym bogactwem” — członkowie tej organizacji w pierwszej kolejności przychodzili z pomocą zbowidowcom-inwalidom wojennym oraz wdowom po zmarłych kombatanach. Dla członków ZBoWiD tego rodzaju przykłady były dowodem właściwego owocowania działalności ideowo-wychowawczej, jaką systematycznie prowadzono wspólnie z kierownictwami ZMS, ZSMW i ZHP.

Również w omawianym okresie wielu osadników wojskowych w ramach czynów społecznych brało udział w budowie szkół, świetlic wiejskich, naprawie dróg lokalnych, zalesianiu nieużytków itp. Wartość tych czynów można określić na setki tysięcy zł. Tylko w 1970 r. zbowidowcy — członkowie oddziałów w Człuchowie, Sławnie, Słupsku, Świdwinie, Miastku i Wałczu w ramach czynów społecznych wykonali prace, które w przeliczeniu osiągnęły kwotę 831 000 zł.

Jednym z ważnych czynników mobilizujących to środowisko do podejmowania społecznie użytecznych inicjatyw były zjazdy i spotkania osadników wojskowych z władzami polityczno-administracyjnymi powiatów i województwa. W latach 1970—1973 zorganizowano osiem tego rodzaju zjazdów, mianowicie w oddziałach: bytowskim, koszalińskim, miasteckim, świdwińskim, szczecineckim, wałeckim i złotowskim oraz

Okręgowy Zjazd Osadników Wojskowych w Kołobrzegu. Zjazdy te stały się okazją do manifestacji kombatanatów w Dniu Zwycięstwa, jak też do wystąpień publicznych osadników wojskowych, apelujących do wszystkich rolników ziemi koszalińskiej o wzmoczenie wysiłków w uzyskaniu najlepszych osiągnięć produkcyjnych. Były one również dobrą okazją do uhonorowania odznaczeniami państwowymi i innymi wyróżnieniami przodujących rolników-kombatanatów.

*

Czteroletni, nieco skrócony okres, jaki dzielił V i VI Okręgowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów Okręgu ZBoWiD w Koszalinie, upłynął pod znakiem wyteżonej pracy we wszystkich ogniwach organizacyjnych. Chodziło o to, by forum zjazdowe mogło ocenić kończący się etap działalności równie pozytywnie jak poprzedni i stworzyć przesłanki dla nowych, jeszcze lepszych rozwiązań. Zmieniały się bowiem ogólnospołeczne warunki, wygasały stopniowo niektóre problemy, a w ich miejsce narastały inne, które — nie naruszając struktury organizacyjnej ani ideowo-politycznych założeń Związku — wymagały jednak zastosowania nowych form działania. Już wówczas zaczęły się tu i ówdzie pojawiać nieprzyjemne głosy o osiągnięciu przez ZBoWiD apogeum działalności, mówiące o jego powolnym obumieraniu.

Odpowiedzią był VI Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD, który odbył się 23 marca 1974 r. w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Koszalinie pod przewodnictwem Saturnina Skrzypczyńskiego, z udziałem 143 delegatów przeszło 16-tysięcznej rzeszy członków oraz działaczy władz okręgowych i zaproszonych gości. Naczelne władze

związkowe reprezentowali: wiceprezes Zarządu Głównego, wiceminister obrony narodowej i honorowy obywatel Kołobrzegu gen. Józef Urbanowicz, kierownik Działu Współpracy Międzynarodowej w Zarządzie Głównym płk dr Antoni Słupik i sekretarz Głównej Komisji Rewizyjnej Wiktor Fronczak. Przybyli też liczni przedstawiciele władz wojewódzkich, Wojska Polskiego, bratnich organizacji kombatanckich oraz innych organizacji społecznych z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej Władysławem Kozdrą na czele. Wyrazy szacunku i serdeczne życzenia złożyły uczestnikom zjazdu liczne delegacje młodzieży, wśród nich podchorążowie Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Obrony Przeciwlotniczej oraz przedstawiciele ZMS, ZSMW, ZHP i wielu szkół.

W obszernym wprowadzeniu do dyskusji zjazdowej, nawiązując do tradycji walk wyzwoleniczych i odbudowy zniszczeń wojennych na ziemi koszalińskiej, prezes Zarządu Okręgu płk Stefan Sokołowski stwierdził między innymi:

„Koszalińscy zbawidowcy będą realizować zadania wynikające z Uchwał XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Zadania te, postawione w Tezach XIII Plenum, zostały ukierunkowane dla naszego Związku w uchwale wspólnego posiedzenia Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD z 28 lutego 1974 r.

O zadaniach wynikających z Tez dla społeczeństwa koszalińskiego mówi w swej treści uchwała plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu FJN z 7 marca 1974 r. My, kombataneci, będziemy przystosowywać te zadania tak do całej koszalińskiej organizacji zbawidowskiej i jej ogniw terenowych, jak też do każdego członka. Chcemy, by każdy z nas czuł się przydatny,

by hasło »Wczoraj w walce — dziś w pracy dla Polski Socjalistycznej« przyoblekało się w czyn zbawiciela pracującego jeszcze zawodowo czy emeryta zaangażowanego w społecznej pracy dla swego środowiska. Nie wolno nam dopuścić, by piękne i wielkie hasła XXX-lecia naszej ojczyzny zagubić w ogólnikach. Potrzebne są więc nie tylko wydajniejsze czyny, wynikające z zadań wykonywanych przy swoim warsztacie pracy z pożytkiem dla siebie. Jest także wielkie zapotrzebowanie na efektywne, bez rozgłosu działanie na rzecz środowiska, w którym żyjemy”.

W dyskusji zabierało głos wielu przedstawicieli zbawicielskiej społeczności. Ich wystąpienia cechowało na ogół wysokie poczucie odpowiedzialności, umiejętność obiektywnej oceny dorobku i stojących przed organizacją zadań oraz realizm w formułowaniu postulatów. Przedstawiając formy pracy wśród młodzieży, wiceprezes Zarządu Oddziału ZBoWiD w Drawsku Pomorskim Mikołaj Kisiel mówił:

„Z okazji XXX-lecia ludowego Wojska Polskiego i powstania PRL, przy poparciu Komitetu Powiatowego PZPR i Urzędu Powiatowego nasza organizacja drawska ożywiła działalność w środowisku młodzieży w wielu szkołach oraz ze społeczeństwem powiatu drawskiego. Zorganizowano sympozjum w Powiatowym Domu Kultury oraz spotkanie z nauczycielami opiekującymi się izbami i kącikami pamięci narodowej. Mamy aktualnie 11 izb pamięci narodowej oraz wiele kącików w szkołach powiatu drawskiego. Ponadto organizuje się spotkania działaczy zbawicielskich z młodzieżą przebywającą na koloniach i obozach na terenie powiatu drawskiego”.

O pracy z kołami terenowymi mówił prezes Zarządu Oddziału ZBoWiD w Słupsku, Tadeusz Chumek:

„Spośród członków Zarządu Oddziału dobieramy od-

powiednich opiekunów poszczególnych kół. Zadaniem opiekunów jest przenoszenie w teren najnowszych wytycznych i zarządzeń władz zwierzchnich oraz udzielanie bieżącej pomocy kolektywowi zarządu koła w zakresie prowadzenia dokumentacji, przygotowywania zebrań członkowskich itp.

Takie ustawienie pracy i pomocy ze strony Zarządu Oddziału daje konkretne wyniki w aktywizacji zarządów kół wiejskich. Tam, gdzie opiekunowie solidnie spełniają swą rolę pomocnika-doradcy, są zadowolające rezultaty. Do takich należą koła w Pobłociu, Ustce, Dębnicy Kaszubskiej, Główniczach. W kołach tych nie notuje się zaległości w opłacaniu składek, zebrania odbywają się systematycznie, a zarząd posiada dobre rozeznanie w sytuacji materialnej i rodzinnej każdego niemal członka koła”.

Z powszechnym aplauzem spotkało się wystąpienie gen. Urbanowicza. Powracając wspomnieniem do lat walki narodowowyzwoleńczej, kreśląc zadania stojące przed całą organizacją zbawidowską, wiceprezes Zarządu Głównego stwierdził:

„Łączą mnie uczucia osobiste z rodziną zbawidowską ziemi koszalińskiej, ponieważ tutaj żyje i pracuje wielu moich towarzyszy broni, byłych żołnierzy 4 dywizji piechoty ludowego Wojska Polskiego, z którymi dzieliłem trudy wojennego niełatwego życia.

W imieniu Zarządu Głównego ZBoWiD oraz Wojska Polskiego i własnym składam Wam serdeczne życzenia i wyrażam duże uznanie za Waszą dotychczasową aktywną działalność. Zarząd Główny ZBoWiD wysoko ocenia działalność Waszej koszalińskiej organizacji, która rozwinęła się za prezesury Stanisława Kujdy, obecnego wiceministra Urzędu do spraw Kombatan-tów, a która dotychczas osiągnęła bardzo wysoki poziom zarówno w pracy organizacyjno-politycznej, jak

też pod względem liczebności i wszechstronnej aktywnej działalności jej wszystkich ogniw.

Treść referatu sprawozdawczego Zarządu Okręgu i dyskusja wskazują, że cały aktyw koszaliński, Zarząd Okręgu i jego prezes płk Stefan Sokołowski — cały swój wysiłek kierują na dalsze uaktywnienie wszystkich ogniw zbawidowskich oraz angażowanie się organizacji i jej członków w wytężonej pracy zmierzającej do pomnażania dorobku i rozwoju regionu koszalińskiego”.

Uchwała VI Okręgowego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Delegatów Okręgu ZBoWiD w Koszalinie oceniła pozytywnie dorobek minionej kadencji władz okręgowych. Kreśląc zadania na najbliższą przyszłość zalecała szczególnie podejmowanie inicjatyw w zakresie organizacji bądź współdziałania w przygotowaniu obchodów, uroczystości i imprez kulturalno-oświatowych, związanych z XXX-leciem PRL, XXV rocznicą zjednoczenia organizacji kombatanckich w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, V Kongresem Związku, XXX rocznicą powołania Milicji Obywatelskiej, jubileuszowym Dniem Zwycięstwa oraz VII Rajdem Młodzieży Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego. Zalecała też między innymi intensyfikację prac historyczno-badawczych zmierzających do utrwalenia historii ruchu kombatanckiego na ziemi koszalińskiej. Zjazd wybrał nowe władze okręgowe oraz 54 delegatów na V Kongres ZBoWiD (patrz aneks 6).

*

Na tym zamyka się blisko trzydziestoletni okres dziejów ruchu kombatanckiego na ziemi koszalińskiej, odcinek wielkiej drogi, jeśli przeliczyć go miarą

przeobrażeń społeczno-gospodarczych i wielkością ludzkiego wysiłku. Lecz ludzie odeszli i nadal będą odchodzić, a dzieło pozostaje i, biegnie dalej śladami żołnierskiej drogi. Dlatego warto zamknąć karty tej pracy słowami I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie Władysława Kozdry, które wypowiedział na VI Okręgowym Zjeździe Delegatów ZBoWiD w Koszalinie:

„Członkowie organizacji ZBoWiD dali Ojczyźnie i ziemi koszalińskiej więcej z siebie niż ktokolwiek mógłby wymagać. Dawali w czasach najtrudniejszych, nie szczędząc krwi, walki i pracy.

Jeśli zwracam się do Was dzisiaj o dalszy aktywny udział w przeobrażeniu naszego regionu, czynię to mimo świadomości, że ludzie zasług wobec Ojczyzny bezspornych mogą zapragnąć ciszy i spokoju, jako że uczciwie zapracowali na odpoczynek od codziennych trosk naszego życia i mają do tego pełne prawo. Czynię to i zwracam się do Was po prostu dlatego, bo wiem, że zbawidowski patriotyzm ciągle będzie poszukiwać nowych kierunków i form działania, bo wiem, że kto od wczesnej młodości z zapalem, wiernie, ofiarnie służył sprawie ojczystej, ten pragnie jej służyć jak długo mu sił starczy i ten Ojczyźnie zawsze potrzebny”.

Posłowie

Podjmując nie tknięty dotychczas w tej skali temat działalności ruchu kombatanckiego na ziemi koszalińskiej, a jednocześnie starając się uwypuklić w miarę możliwości jego ogólnospołeczny charakter, byliśmy pełni wiary we własne siły oraz słuszość przyjętych założeń. Jednakże w miarę postępu pracy stopniowo narastały trudności i dziś, kiedy karty tej książki są już zamknięte, nie sposób oprzeć się pewnym refleksjom.

Wysiłek pokolenia, które w walce przeżyło drugą wojnę światową, budzi bezsporny szacunek całego społeczeństwa polskiego, a także innych narodów. Usunięte ślady wojny, odbudowane miasta i wsie, tętniące życiem nowe zakłady przemysłowe, wysokie plony zbóż — wszystko to upoważnia do uzasadnionej dumy, że nasza walka i trud nie poszły na marne.

Skąd więc refleksja? Chyba z niepokoju, by materialny kształt współczesności i galop ku przyszłości nie przytłumiły wartości moralnych, które stały się ich źródłem — by pokolenie młodych obywateli Polski Ludowej potrafiło dostrzec i właściwie ocenić sens naszej walki, celowość wysiłków, którym przed laty poświęciliśmy życie.

W *Przepustce do historii* Zbigniew Załuski pisze:

„Nie tylko wartością krwi i bohaterstwa mierzyć musimy nasz udział w walkach drugiej wojny światowej, ale wartością kapitału doświadczeń. Nie tylko siłę moralną czerpać musimy z wydarzeń historii, ale i mądrość życiową, obywatelską i polityczną. Wiedzę o warunkach skuteczności walki i ofiary.

Wymaga to nowego, nie uczuciowego tylko, egzaltowanego wartościowania zjawisk, jak to u nas zwykle bywa,

lecz spokojnego, rozumowego ich osądu. Wymaga zbadania i wytłumaczenia racjonalnego sensu naszego działania zbrojnego, sensu całej pięcio i półrocznej walki i każdego jej fragmentu. Pokazania naszego rzeczywistego wpływu na własne narodowe i ogólnoswiatowe historyczne losy”.

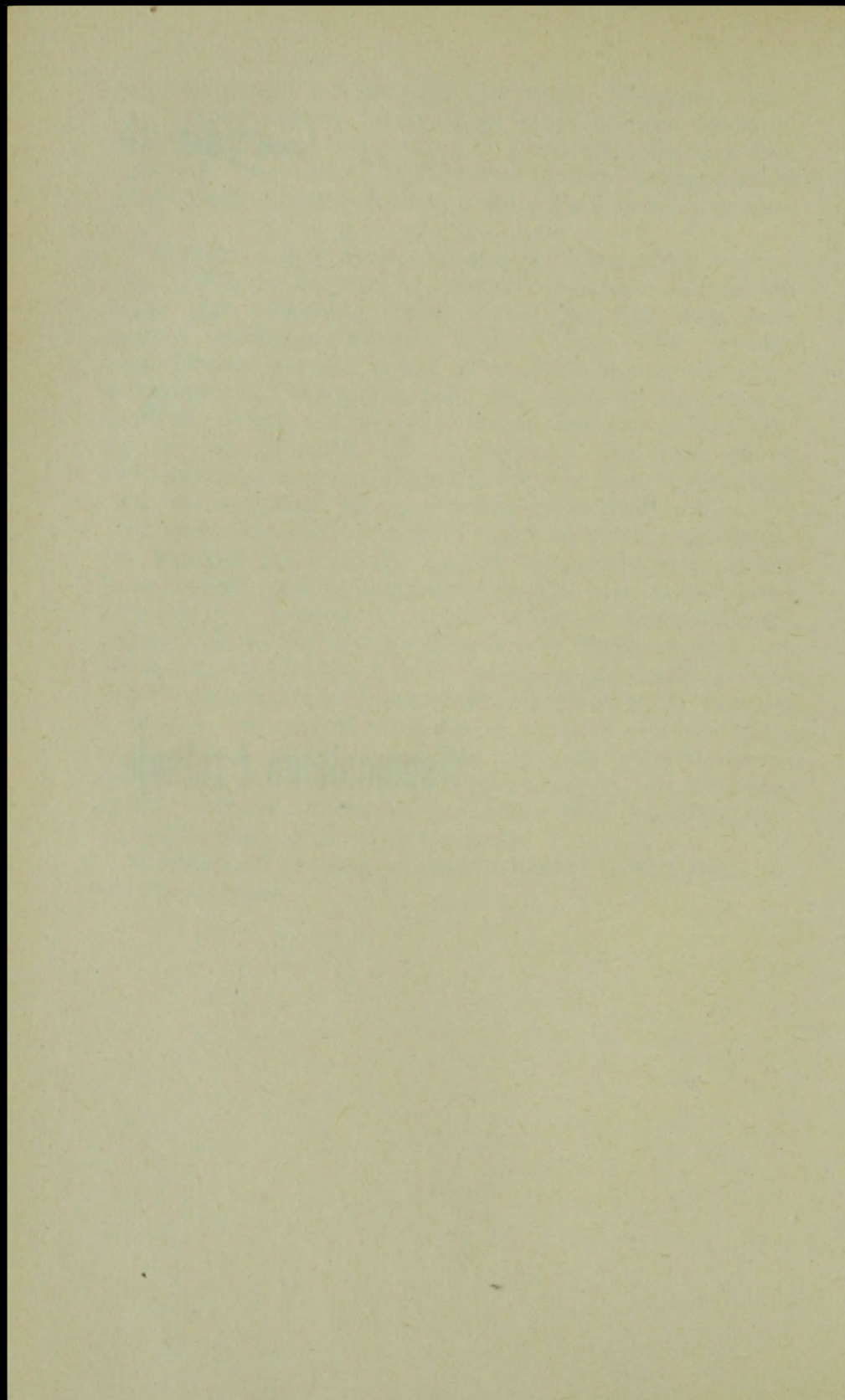
Osiągając pełnię życia, wyrosłe w pokojowych warunkach pokolenie nie lubi się oglądać za siebie — i to jest chyba jego naturalną cechą. Myśmy też byli tacy. Lecz historia polskiego narodu kazała nam płacić wysoką cenę. Dlatego konieczne jest ukazywanie historii nie tylko w panoramie bitewnych pól, ale także w społecznych skutkach klęsk i zwycięstw. Wtedy bowiem uzyska pełny wymiar i stanie się niezbędnym instrumentem w kształtowaniu moralno-obywatelskich postaw wpływających nie z nakazu, lecz z własnej dociekliwej pasji.

Krocząc śladami żołnierskiej drogi staraliśmy się określić współzależność losów byłych żołnierzy, partyzantów i więźniów obozów koncentracyjnych oraz uczestników narodowych powstań z życiem wspólnej kombatanckiej organizacji — regionu i całego kraju. Każdy z nich bowiem ma swój autentyczny, osobisty, choć nie zawsze wymierny wkład w ogólnospołeczną sprawę. Są bowiem i tutaj — jak zresztą wszędzie — skrzętni ciułacze własnych zasług, ale są też ludzie skromni, prawie niewidoczni, często obarczeni przebrzmiałymi konfliktami, którym dopiero przypadek lub dobra wola współkolegów pozwala odnaleźć właściwe miejsce.

Wielotysięcznej rzeszy zbawidowców poświęcamy niniejszą książkę.

Część II

Wspomnienia i relacje



Początek nowej drogi

W maju 1948 r. po zdemobilizowaniu z wojska z powodu złego stanu zdrowia przybyłem z Gdańska do Wałcza. Nie wiem, co mnie do tego pchnęło, przecież Gdańsk jest pięknym miastem, a poza tym miałem tam ładne mieszkanie. Chyba to, że na ziemi koszalińskiej najcięższe krwawe walki przeszedłem jako dowódca plutonu i na niej poległo tylu moich współtowarzyszy broni, tak bardzo drogich i bliskich memu sercu. Wróciłem więc na te ziemie zroszone krwią żołnierza polskiego i radzieckiego, aby budować nowe życie i sprawiedliwą ojczyznę. Zaraz po przybyciu do Wałcza rozpocząłem pracę jako księgowy w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich (w późniejszym okresie zmieniono nazwę na Państwowe Gospodarstwa Rolne).

Zespół Łubno liczył siedem gospodarstw rolnych i dwie gorzelnie. To właśnie w Łubnie po przełamaniu Wału Pomorskiego 12 lutego 1945 r. w godzinach rannych 3 batalion 12 pp 4 DP, w której służyłem, jadł śniadanie, a ja myślałem wtedy, że tutaj będzie moja pierwsza po wojnie praca w cywilu. Ciężkie i trudne to były czasy, brakowało ludzi do pracy, inwentarza żywego i sprzętu, a szczególnie odczuwało się brak mieszkań; większość budynków mieszkalnych i inwentarskich leżała w gruzach lub wymagała kapitalnego remontu.

Wynagrodzenie za pracę w Państwowych Gospodarstwach Rolnych było w tym okresie bardzo niskie. Jednak skromność, pracowitość i wytrwałość przybyłych na te tereny ludzi dawały z każdym dniem coraz lepsze rezultaty materialno-ekonomiczne. Brakowało ciągników i koni do uprawy roli, część gruntów ornych leżała odłogiem, ale ludzie robili wszystko, by każdy kawałek ziemi uprawić i obsiać, a tym samym dać ojczyźnie więcej chleba.

W czasie nasilenia prac polowych pracowaliśmy często ponad 10 godzin dziennie. Takie były początki w zagospodarowywaniu ziemi koszalińskiej. Najbardziej w tym aktywni byli kombataneci — pierwsi nie tylko w walce; stanęli oni także w pierwszym szeregu budowniczych ustroju socjalistycznego oraz tych, którzy zapewniali bezpieczeństwo i porządek. W tym trudnym okresie tworzenia nowego trzeba było walczyć z bronią w rękę, dawać dobry przykład w pracy, rozwijać wiarę we własne siły i uświadamiać, że ustrój nasz jest ustrojem sprawiedliwości i postępu.

Pracując w księgowości mieliśmy pełne ręce roboty, bo brak było również kwalifikowanych pracowników. Po śmierci głównego księgowego Aleksandra Monkiewicza prowadzenie spraw przypadło wówczas nam, dwóm młodym pracownikom. Jan Rak został głównym księgowym, a ja jego zastępcą. Do pracy zabraliśmy się z pełnym poświęceniem, a ponieważ były pewne zaległości w księgowości, trzeba było nadrabiać po godzinach.

Dla wyprowadzenia zaległości tworzone bazy, do których byli delegowani pracownicy księgowości poszczególnych zespołów PGR i tam pod nadzorem instruktorów okręgu PGR sporządzano sprawozdania finansowe. Nas to omijało i bilanse robiliśmy na miejscu w zespole PGR.

Prawda, że pracowaliśmy często po szesnaście, a nawet i więcej godzin na dobę, mieliśmy jednak tę satysfakcję, że pierwsi przedkładaliśmy sprawozdania finansowe, wyprzedzając inne zespoły PGR. Pozwoliło nam to na zwiększenie kontroli wewnętrznej, co niewątpliwie w poważnym stopniu przyczyniło się do uzyskania lepszych wyników ekonomicznych, a trzeba stwierdzić, że zespół Łubno legitymował się często najlepszymi osiągnięciami w powiecie wałęckim. Duża zasługa w tym była również agronoma Stanisława Łubieńskiego oraz planisty Edwarda Jakubowskiego.

Z każdym rokiem nasz zespół PGR Łubno stawał się coraz bardziej prężnym przedsiębiorstwem. Wyremontowano domy mieszkalne i budynki gospodarskie, zorganizowano świetlicę, z której korzystali nie tylko pracownicy PGR, lecz także młodzież i starsi z okolicznych wsi. Plony rolne wzrastały z roku na rok, zwiększała się produkcja zwierzęca.

W 1950 r. do zespołu Łubno przyjechali przedstawiciele z Komitetu Powiatowego PZPR w Wałczu oraz okręgu PGR i zaproponowali Janowi Rakowi objęcie równorzędnego stanowiska w Marcinkowicach, ja zaś pozostałem w Łubnie. Ponieważ byłem „starym wojskiem”, zaprowadziłem w pracy dyscyplinę prawie wojskową. Przystąpiliśmy do współzawodnictwa i stąd też w wyniku ogólnego podsumowania księgowość PGR Łubno zdobyła zespołowo, a ja indywidualnie za dobre kierownictwo i organizację pracy, I miejsce w okręgu.

Mimo nawału pracy zawodowej znalazłem czas na nawiązanie współpracy z kierownictwem szkoły w Łubnie, gdzie byłem zapraszany w celu wygłaszania prelekcji dla młodzieży szkolnej o historii powstania ludowego Wojska Polskiego na gościnnej ziemi Związku Radzieckiego i prowadzonych walkach o wyzwole-

skromny udział, skoro w 1969 r. zostałem odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Zżyłem się z miastem i ziemią kołobrzeską i stało się zwyczajem, że razem z żoną często chodzimy na cmentarz wojskowy w Zieleniewie, gdzie składamy wiązanki kwiatów na grobach poległych towarzyszy broni.

W czasie każdego pobytu w Wałczu u mojej rodziny również odwiedzamy cmentarz wojenny w Bukowinie, gdzie spoczywają prochy żołnierzy poległych na Wale Pomorskim, w tym i moich kolegów frontowych.

W Kołobrzegu bardzo aktywnie działa organizacja ZBoWiD, do której należę. Niezależnie od pracy zawodowej pełnię funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Oddziału, wiceprezesa Koła nr 4 oraz biorę udział w spotkaniach z młodzieżą szkolną, z młodzieżą przebywającą na koloniach letnich, z żołnierzami i kuraćjuszami. Ponieważ przeszedłem w szeregach 1 armii WP cały szlak bojowy i brałem udział w wyzwoleniu Kołobrzegu, jestem często zapraszany na te spotkania.

Przekazywanie prawdy o tamtych dniach uważam za swój obowiązek, bo pragnę, aby nasze młode pokolenie nie przeżywało więcej wojny.

Kierunek zachód

Urodziłem się na Białorusi w biednej rodzinie chłopskiej. Ciężką i trudną, chłodną i głodną miałem młodość. Ale te niedobre czasy na szczęście minęły bezpowrotnie; tyle już o tym inni napisali, więc nie będę tutaj powracał do dwudziestolecia międzywojennego sanacyjnej Polski wyzysku, nędzy i poniżenia ludzi pracy.

W 1944 r. razem z wieloma innymi kolegami wstąpiłem do szeregów ludowego Wojska Polskiego. Wyruszyliśmy ze swych stron rodzinnych do Białegostoku, skąd skierowano nas do Bielska Podlaskiego, gdzie zostaliśmy umundurowani i przeszliśmy przeszkolenie wojskowe. Z wielką dumą i radością wkładałem na siebie mundur polskiego żołnierza! Przysięgłem też sobie, że w tym mundurze będę do końca z bronią w rękę walczył o rozgromienie hitlerowskiego okupanta, o wyzwolenie naszej ojczyzny i utrwalenie władzy ludowej.

Posuwając się w zaciętych i krwawych bojach w kierunku Odry i Berlina znaleźliśmy się na ziemi koszalińskiej, wyzwalając skrawek po skrawku nasze ojcyste ziemie piastowskie. I wtedy właśnie ja i wielu moich frontowych kolegów mówiliśmy sobie: jeśli przeżyjemy, wrócimy tutaj na stałe, osiedlimy się, będziemy pracować przy odbudowie i zagospodarowaniu

tej pięknej rolniczo-leśnej krainy, która odtąd na zawsze powróci do swej macierzy.

Najbliżsi moi koledzy w mundurach, jak na przykład Zenon i Aleksander Wilkoccy, bracia Minkiewiczowie, Witold Bylina, Leon Roszkowski, Jakowczuk, Juchniewicz i wielu innych, a również i ja — wkrótce staliśmy się pionierami-osadnikami wojskowymi ziemi koszalińskiej. Trzeba się było jednak przedtem rozprawić z wrogiem wewnętrznym — ze zbrojnym podziemiem.

Po zakończeniu działań wojennych znalazłem się w szeregach jednostek Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, najpierw na terenach podgórskich województwa krakowskiego, następnie w województwie białostockim. W trakcie walk ze zbrojnym podziemiem wielu z nas straciło życie. Z wielkim bólem dziś wspominam moich kolegów z szeregów KBW, którzy wprawdzie ocaleli w bojach z niemieckimi faszystami i — zdawało się — wreszcie już powrócą do ojców i matek, żon i sióstr, aby pracować nad odbudową kraju i własnych gospodarstw — a jednak musieli zginąć w walce o nową, ludową Polskę z tymi, którzy bronili starych, niesprawiedliwych porządków społecznych.

Należy pamiętać, że były to dramatyczne dni i miesiące. Uzbrojony wróg czyhał na każdym kroku, a miał także swoje obozowiska w tamtejszych lasach, skąd robił wypady do osiedli i miasteczek, mordując chłopów, robotników, żołnierzy WP, milicjantów, działaczy partyjnych.

Po wyborach w 1947 r. zakończyłem służbę i przeszedłem do cywila. Ruszyłem wprost na zachód, na ziemię koszalińską, gdzie jeszcze tak nie dawno rozbijaliśmy dywizje wroga i gdzie pozostały mogiły moich przyjaciół i kolegów. Dotarłem na teren powiatu szczecińskiego, do gminy Kluczewo, w samo serce pojezie-

rza drawsko-szczecineckiego — i tu zatrzymałem się na stałe jako osadnik wojskowy, a zarazem pracownik gminnej administracji państwowej.

Byłem tam pracownikiem, a następnie sekretarzem GRN. Z tego tytułu miałem setki różnych spraw do załatwienia oraz stałe wzrastające obowiązki i wiele przeszkód do pokonania. Wprawdzie trzonem tamtejszych osadników byli weterani z ludowego Wojska Polskiego, moi towarzysze broni, którzy od początku z energią przystąpili do organizowania i rozwoju swoich świeżo zasiedlonych gospodarstw rolnych — jednakże nie brakowało tam amatorów łatwych zysków.

Przyjeżdża taki — niby się osiedla, otrzymuje gospodarstwo — i oto po pewnym czasie stwierdza się nagle zniknięcie „pioniera”, a dokoła dewastację i pustki. Stopniowo jednak — i to w krótkim czasie — udało nam się zasiedlić wszystkie wolne gospodarstwa. Przenieśli się w te strony małorolni i bezrolni z centralnej Polski oraz repatrianci ze wschodu i zachodu.

Mieliśmy olbrzymie trudności. Brak ziarna siewnego, nawozów, koni, mało bydła i trzody chlewnej. Pod kierownictwem wójtów Ziętańskiego i Szkutnika — przy stałej, bardzo wydatnej pomocy miejscowych działaczy Związku Samopomocy Chłopskiej — staraliśmy się jak najlepiej rozdzielić między gospodarzy te środki, które były do dyspozycji.

Dużej pomocy udzieliły nam władze państwowe i partyjne w Szczecinku. Był też na miejscu w Kluczewie aktyw, ofiarni i zdolni działacze, np. podwójtowie Czesław Burhard, Podhorodecki, Wiktor Łacny i wielu innych. W zakresie sprawnej organizacji warsztatów i produkcji rolnej bardzo obrotną i energiczną działaczką była wtedy z ramienia ZSch Leokadia Szadokierska, a obok niej — Henryk Roszkiewicz, Jerzy Roszkiewicz, R. Luzak, K. Ciurzyński, Jan Kuś i inni.

W tych początkowych latach tworzyło się na wsi prężne środowisko inteligencji wiejskiej, głównie nauczyciele, np. Stefanowski, Bronowski, Leszczyński, Rościński. To oni i ich koledzy organizowali pierwsze wiejskie szkoły, a przy tym brali też czynny udział w różnych komisjach gminnych i powiatowych, wspomagając wydatnie swoją wiedzą młode kadry gminnej administracji.

Już w tym czasie — wobec szczupłości środków budżetowych — szeroko rozwijaliśmy czyny społeczne. Dotyczyło to zwózki opału do szkół, remontów pomieszczeń, pomocy sąsiedzkiej w zasiewach i zbiorach, wymiany ziarna siewnego itp. W akcji tej ogromnej pomocy udzieliła nam organizacja Związku Samopomocy Chłopskiej, kierowana najpierw przez Jana Krawczyka, a następnie, wiele lat, przez Henryka Czymbora, prezesa ZP ZSCH w Szczecinku, który w późniejszym okresie był kierownikiem Wydziału Rolnictwa i jednym z zastępców przewodniczącego prezydium Powiatowej Rady Narodowej. We wszystkich ważniejszych poczynaniach doradcą i wzorem przedsiębiorczości był kierownik Wydziału Rolnego KP PZPR Tadeusz Rychliczek.

Będąc członkiem PZPR od 1951 r. współpracowałem z aktywnym partyjnym i wspólnie m. in. z kolejnymi sekretarzami: B. Gardziolą i Józefem Andrzejewskim rozwiązywaliśmy skomplikowane problemy życia gminy.

Były to bardzo trudne lata, musiałem obsługiwać zebrania sołeckie, stale bywać to w Czaplinku, to znów w siedzibie władz powiatowych w Szczecinku. Chodziło się pieszo, czasem jeździłem na starym gracie, damskim rowerze...

Jesienią 1951 r. powołano mnie na radnego Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku i zostałem wybra-

ny zastępcą przewodniczącego prezydium PRN, a nieco później objąłem funkcję przewodniczącego. Będąc zastępcą przewodniczącego PPRN kierowałem bezpośrednio działalnością Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego, a równocześnie byłem odpowiedzialny za należytą pracę Wydziałów Zdrowia, Oświaty, Gospodarki Komunalnej, Komunikacji, Zatrudnienia, Opieki Społecznej, Budownictwa, Kultury.

Wielkie i rozległe były obowiązki, w najtrudniejszych warunkach dopiero rozpoczętej planem 6-letnim budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju. Budżety nadal były jeszcze skromne, fundusze niewystarczające, a potrzeby i wydatki — ogromne.

Stale i z największą troską myśleliśmy o szybkim rozwoju oświaty, szkolnictwa i opieki zdrowotnej w powiecie. Trzeba też było energicznie wyjednywać fundusze na utrzymanie urządzeń komunalnych, sieci drogowej, na remonty i konserwację budynków mieszkalnych — nie zaniedbując zasadniczego zadania na naszym terenie, to jest szybkiego rozwoju rolnictwa, stanowiącego podstawę tutejszej gospodarki i produkcji towarowej powiatu.

Pełniąc swoją funkcję w prezydium Powiatowej Rady Narodowej współpracowałem z bardzo dobrymi fachowcami mającymi już doświadczenie w pracy aparatu administracji państwowej. Była to ofiarna kadra, zdolni pracownicy, zasłużeni dziś działacze i funkcjonariusze powiatowi. Wiele im zawdzięczam. Wymienić tu muszę ówczesnego kierownika Wydziału Rolnictwa Adama Kundzicza, kierownika Wydziału Finansowego Bronisława Wysockiego, kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Stanisława Wąsa, jak również pozostałych zasłużonych towarzyszy, pełniących różnorakie odpowiedzialne funkcje w powiatowej administracji, którzy w poważnym stopniu przy-

czynili się do rozwoju powiatu. Należą do nich: Mieczysław Bielec, Tadeusz Urbański, Stanisław Krzak, Mieczysław Jakubczak, dr wet. Jan Krokosz, Jan Jarmoliński, Henryk Wysocki (oba lekarze), Tadeusz Rosiwał, Jan Zagórowski, Bolesław Kram, Zdzisław Naja, Henryk Roszkowiak i inni. Życiem całości powiatu kierowali sekretarze KP, tacy jak: Feliks Chudecki, Karalun, Perło, Tadeusz Ozga i Tadeusz Domka.

Po studiach w Centralnej Szkole Partyjnej w Warszawie (1955—1956) powołano mnie na stanowisko przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wałczu. Również i tam znalazłem utalentowanych, zdolnych i pracowitych współpracowników. Tacy zasłużeni działacze szczebla powiatowego, jak. E. Grabka, W. Czyżewski, J. Lemanowicz, S. Kołtan, Adam Pomorski, M. Trzeszczkowski, K. Perło, S. Górski, F. Barbarowicz, J. Kałowski, S. Włodarczyk, S. Sołtys i inni tu nie wymienieni — będąc w Wałczu odpowiedzialnymi pracownikami kierowniczymi w aparacie administracyjnym i partyjnym powiatu wielce zasłużyli się w pracy nad organizacją i rozwojem wszystkich działów gospodarki ziemi wałeckiej.

Po wyborach do Sejmu PRL i rad narodowych nastąpiły zmiany mandatowe na stanowiskach kierowniczych w prezydiach rad narodowych. Zwróciłem się wówczas do przewodniczącego PWRN o przeniesienie do Szczecinka, na dowolną funkcję. Władze partyjne i państwowe uwzględniły moją prośbę — i tak od 1959 r. pracowałem kolejno w Prezydium PRN w Szczecinku jako sekretarz, współpracując ponownie z wymienionymi już tutaj czołowymi działaczami partyjnymi i państwowymi.

Dzisiejszy rozkwit samego Szczecinka i obecny rozwój gospodarki rolnej, przemysłu, budownictwa, oświaty i kultury w powiecie szczecineckim jest rezultatem,

jak mniemam, ofiarnej pracy całego społeczeństwa powiatu i w niemałym stopniu wielkiego zaangażowania aktywu partyjnego i administracyjnego — także właśnie w latach, kiedy to miałem zaszczyt pełnić swoje odpowiedzialne funkcje.

Lecz mijały lata. W 1962 r. powierzono mi stanowisko dyrektora Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Szczecinku. Pracowałem tam lat dziewięć.

W owym czasie sytuacja mieszkaniowa w Szczecinku była bardzo trudna. Część budynków wymagała jak najszybciej kapitalnych remontów, reszta kwalifikowała się tylko do rozbiórki. Nie mieliśmy dostatecznej ilości sprzętu technicznego (transportu, maszyn, narzędzi i surowców). Brakowało kwalifikowanych robotników, nie było w przedsiębiorstwie dostatecznej liczby inżynierów i techników, właściwie zorganizowanej bazy technicznej, brakowało warsztatów koniecznych do wykonywania remontów czy prac konserwacyjnych.

Nie od razu jednak, lecz dopiero w okresie pierwszych pięciu lat udało się nam poprawić sytuację. Zbudowaliśmy budynek administracyjno-techniczny, własną dużą bazę z magazynami i warsztatami, zaopatrzyliśmy się w pojazdy mechaniczne i niezbędne narzędzia oraz deficytowe materiały.

Z roku na rok wzrastała nasza kadra, przybywało fachowców, robotników, majstrów, a przede wszystkim techników. Stworzyliśmy też dogodne warunki do szkolenia pracowników z zakresu średniej szkoły technicznej, bo taka była konieczność.

W okresie tych prawie dziesięciu lat realizowaliśmy program renowacji budynków i mieszkań, przebudowy i odbudowy, dzięki czemu dziś w Szczecinku budynki mieszkalne ze starego budownictwa, nieraz wiekowe, długo jeszcze będą służyć wielu setkom rodzin.

Z działalności TOW „Gryf Pomorski”

Począwszy od 1 IX 1939 r. młodzież okolicznych wiosek rejonu Brusy, wśród nich i ja, gremialnie zgłaszała się ochotniczo do jednostek frontowych Wojska Polskiego. Z uwagi jednak na brak broni, mundurów i ogólny rozgardiasz nie zdążono nas wcielić w szeregi armii polskiej.

W pierwszych dniach września na tyłach nieprzyjaciela zorganizowaliśmy w rejonie Brus grupę konspiracyjną pod nazwą „Iskra”, która zrzeszała głównie młodzież studencką i gimnazjalną. Jej celem było niesienie pomocy miejscowej inteligencji i działaczom, jak również uciekinierom Polakom, działaczom Polonii z Niemiec.

Okupant już w pierwszych dniach wojny rozpoczął akcję terrorystyczną wobec Polaków w powiecie chojnickim i sąsiednich powiatach. W 1940 r. tajna organizacja „Iskra” weszła w skład TOW „Gryf Kaszubski”, zamienionej w 1941 r. na TOW „Gryf Pomorski”, której byłem współorganizatorem i występowałem pod pseudonimem „Skocz”. Należałem do zespołu komendy powiatowej „Gryfa” na powiat chojnicki. Komendantem powiatowym został por. rez. Józef Gierszewski, z zawodu nauczyciel, pseudonim „Żbik”, „Rys”, „Szulc”. Powierzono mi sprawy związane z prowadzeniem wywiadu, nasłuchu radiowego radiostacji zagra-

nicznych państw będących w wojnie z Niemcami, kolportażu wiadomości radiowych i propagandy.

Jednocześnie zostałem zastępcą komendanta gminnego do spraw organizacyjnych, a potem komendantem zgrupowań oddziałów partyzanckich na rejon Brusy. Do 1944 r. komendantem rejonu Brusy był sierż. rez. Józef Przeworski, pseudonim „Szabla”. W 1942 r. Rada Naczelna „Gryfa” za pośrednictwem Leona Kleinschmita, pseudonim „Długosz”, członka rady, powierzyła mi obowiązki pełnomocnika do spraw ruchu oporu na powiaty miastecki, bytowski i człuchowski. Praca konspiracyjna w warunkach, jakie powstały na Pomorzu w czasie drugiej wojny światowej, była bardzo ciężka, niebezpieczna i wymagała dużego poświęcenia.

W 1941 r. przy komendzie TOW „Gryf” rejonu Brusy rozpoczęły działalność sekcje: wywiadu, Czerwonego Krzyża, propagandowo-oświatowa, sekcja kobiet. Jednocześnie tworzone grupy bojowe „Gryfa” w rejonie Brusy, których stan 1 stycznia 1945 r. wynosił osiem oddziałów. Każdy z nich liczył od 5 do 20 żołnierzy, w tym jeden oddział do zadań specjalnych pod dowództwem Mariana Czarnowskiego, pseudonim „Wrzos”. Komenda powiatowa „Gryfa”, jak i rejonu Brusy, prowadziły regularne odprawy grupowe, zbiorowe bądź indywidualne z komendantami gminnymi, wiejskimi oraz komendantami oddziałów bojowych i kierownikami sekcji.

Narady i odprawy odbywały się w kryjówkach, bunkrach leśnych, częściowo w budynkach rodzin polskich usytuowanych w lasach i miejscach względnie bezpiecznych. Jedna z narad komendy rejonu Brusy z komendantami wiejskimi i bojowymi odbyła się w lipcu — sierpniu 1941 r. w domu naszego członka Jana Kroplewskiego w Czarnowie. Narada obejmowała na-

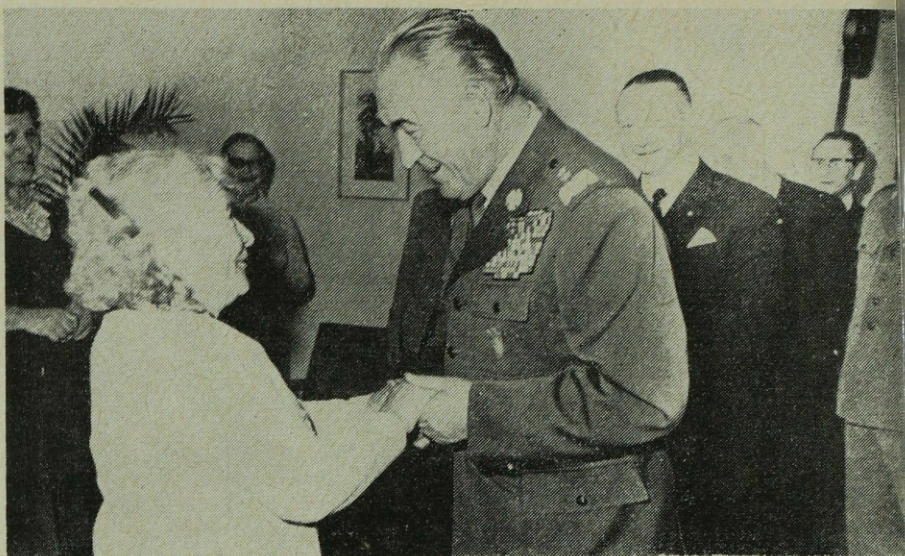
stępujące zagadnienia: 1) Cele i zadania TOW „Gryf Pomorski”, 2) Zadania i obowiązki komendantów wiejskich w świetle wytycznych Komendy Głównej „Gryfa”, 3) Formy i metody walki z okupantem, 4) Budowa bunkrów — formy zaopatrywania się w broń i inne, 5) Wiadomości bieżące z radia i podziemnej prasy.

Oddziały bojowe „Gryfa” rejonu Brusy stoczyły wiele potyczek z niemiecką policją, oddziałami Wehrmachtu i SS, a mianowicie pod miejscowościami Drzewicz, Kaszuba, Męcikał, Żabno, Kosobudy, Brusy, Brody, Laska, Czarniż, Młynek i inne. Poza tym prowadziły akcję represyjną w stosunku do Niemców osiedlonych na gospodarstwach wywłaszczonych Polaków i likwidowały niemieckich szpiclów. Dla umożliwienia prowadzenia operatywnej roboty pełnomocnika do spraw ruchu oporu w powiatach miasteckim, bytowskim i człuchowskim w lutym 1944 r. przeniósłem się w rejon Borowego Młyna w powiecie chojnickim. Na terenie powiatu miasteckiego w latach 1941—1944 zorganizowałem ośrodki ruchu oporu „Gryfa” w Miszewie, Kramarzynach, Miastku, Chlebowie. Nawiązałem kontakt z organizacją działającą w rejonie Białego Boru pod nazwą „Batalion Odra” za pośrednictwem komendanta tego rejonu Jana Hamerskiego, pseudonim „Jotan”. Razem opracowaliśmy plan operatywnego współdziałania z „Gryfem” działającym na terenie powiatu bytowskiego, którego komendantem był Józef Kulas, pseudonim „Powała”.

W 1944 r. oddziały bojowe „Gryfa” rejonu Brusy nawiązały kontakt i współpracę z oddziałem Armii Krajowej oraz grupami spadochronowo-zwiadowczymi Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego działającymi w Borach Tucholskich i wspólnie biły się z hitlerowcami aż do zakończenia wojny w 1945 r., choć



Gen. W. Pietrenko i członek włoskiego antyhitlerowskiego
ruchu oporu P. Bugini wśród kombatantów — członków Koła
ZBoWiD w Jastrowiu pow. Wałcz — 1967 r.



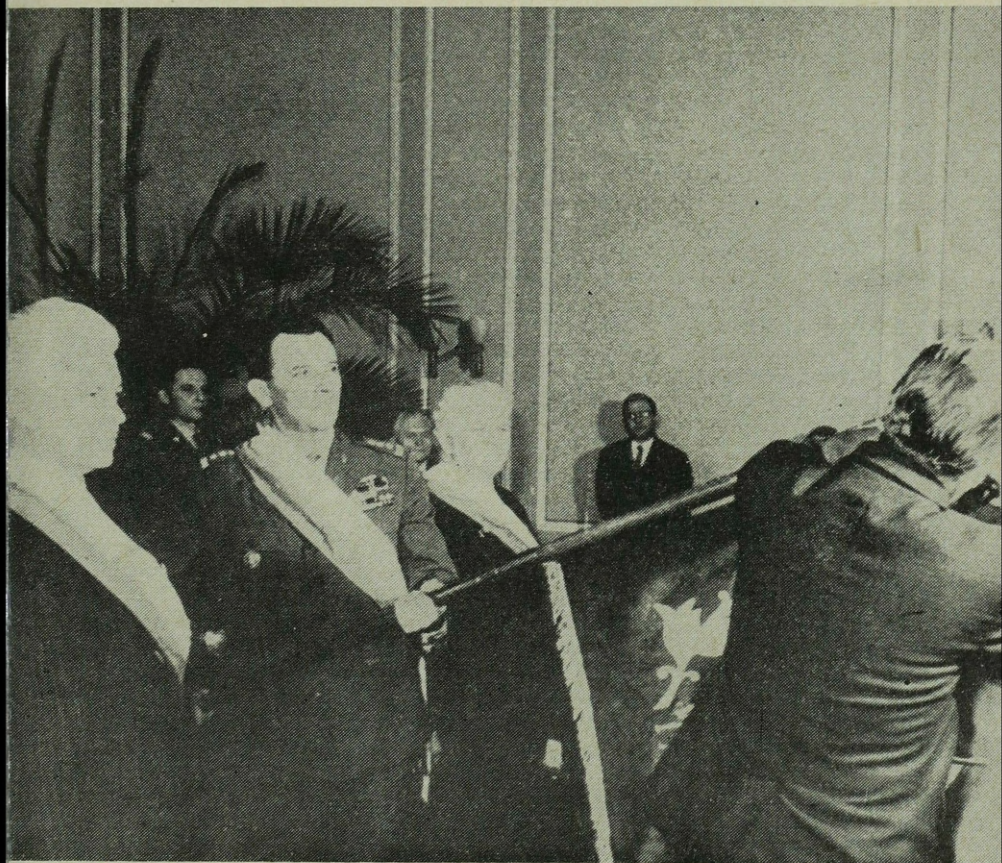
Gen. Józef Urbanowicz wśród pensjonariuszy Domu Zasłużonego Zbawidowca we Włociborzu

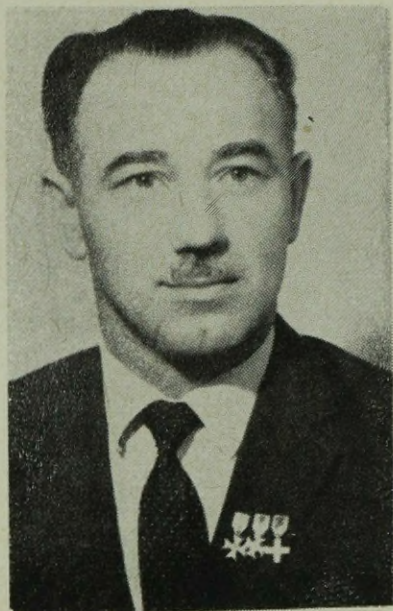
Dom Zasłużonego Zbawidowca we Włociborzu



Dekoracja sztandaru Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie
honorową odznaką „Za zasługi w rozwoju woj. koszalińskiego”

— 1970 r.





Płk Stefan Sokołowski — pre-
zes Zarządu Okręgu ZBoWiD
w Koszalinie w latach 1972—
—1975

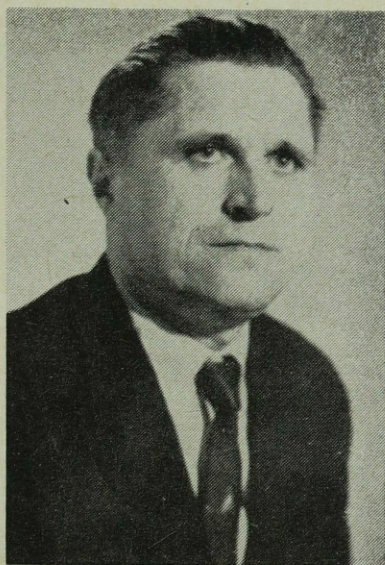
Delegacja Okręgu ZBoWiD w Koszalinie na uroczystościach
odświeżenia pomnika Żołnierza Polskiego i Antyfaszysty Nie-
mieckiego w Berlinie — 14 V 1972 r.



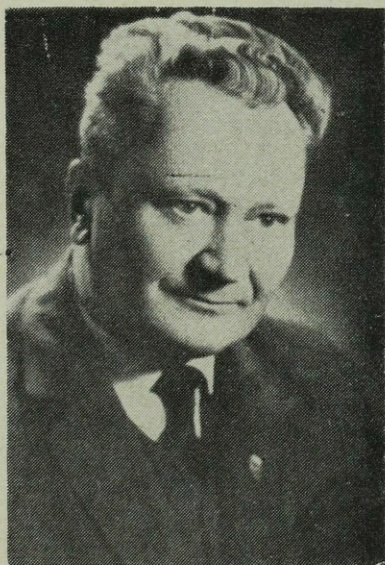


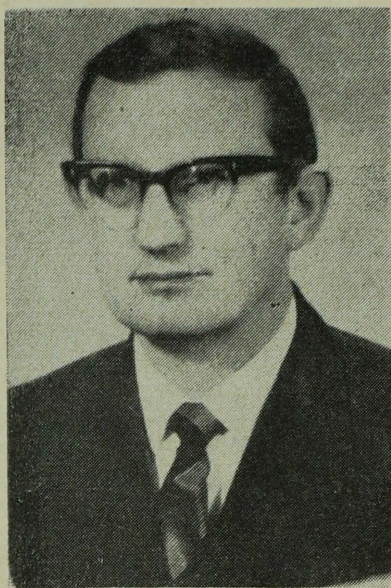
Wiceminister SFRJ Nevenka Novaković gościem Zarządu
Okręgu ZBoWiD w Koszalinie

Antoni Bieleń

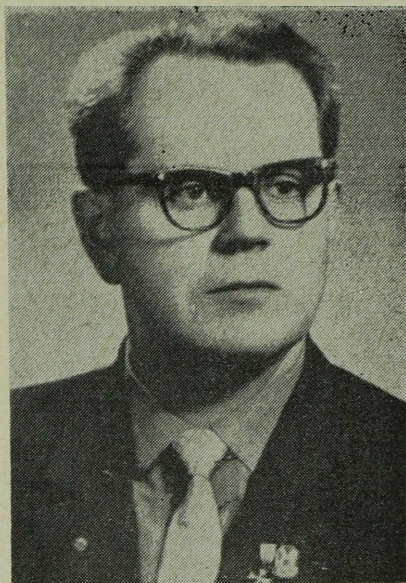


Bernard Bondarewicz



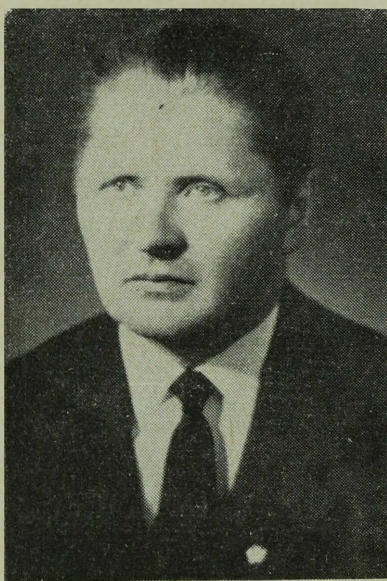


Alojzy Bruski

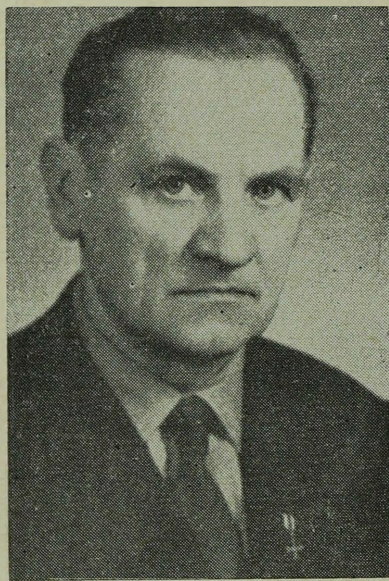


Stanisław Czajka

Piotr Dernowski



Mieczysław Kalita





Stefan Kobjek



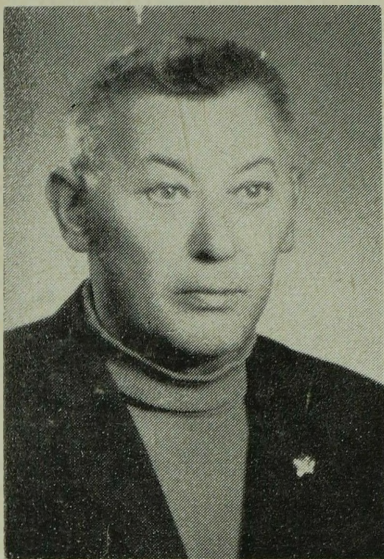
Ignacy Kuczkowski

Stanisław Nosowski

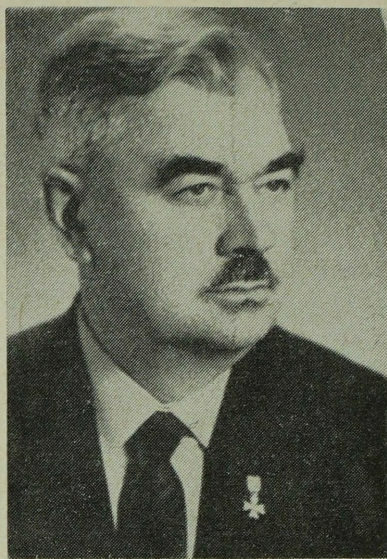


Stefania Sosnowska





Henryk Szubartowski

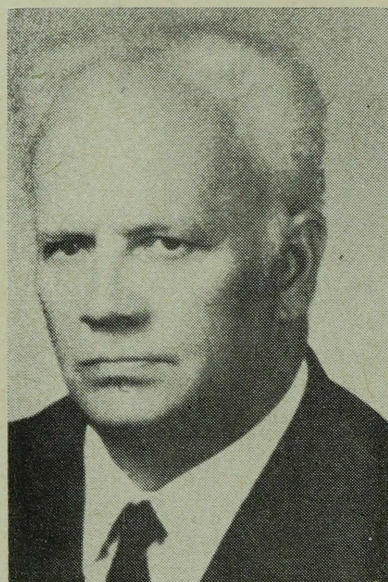


Jan Szymański

Michał Szymczyk



Aleksander Zakościelny



niejednokrotnie przyświecały im cele polityczne i klasowe.

Zimą 1943 r. moją rodzinę wywłaszczono z gospodarstwa za to, że nie podpisała niemieckiej listy narodowościowej. Wywiad „Gryfa” powiadomił rodziców o grożącym im niebezpieczeństwie na 20 minut przed aktem wywłaszczenia i w ten sposób rodzice uszli, ratując się przed niechybną śmiercią w obozie koncentracyjnym. Przez cały czas konspiracyjnej działalności prowadziłem tajne nauczanie młodzieży, co zostało stwierdzone przez komisję weryfikacyjną w akcie weryfikacyjnym Inspektoratu Szkolnego w Bytowie z 6 grudnia 1945 r. Nasłuch stacji radiowych zapisywałem do dzienniczka, z czego część zachowała się w mojej bibliotece.

15 marca 1945 r., po odszukaniu rodziców, wróciliśmy na zdewastowane gospodarstwo rolne we wsi Czarnowo powiat chojnicki. Ziemia leżała odłogiem, a ograbione zabudowania świeciły pustkami.

W lipcu 1945 r. przybyłem na ziemię odzyskane do województwa koszalińskiego. Osiedliłem się w Miastku i rozpocząłem pracę jako pracownik umysłowy w Urzędzie Ziemskim. W pierwszym okresie mej działalności poświęciłem się organizacji oświaty powszechnej i rolniczej, w tym częściowo w powiecie bytowskim. Organizowałem szkoły podstawowe w Płótowach, Sierźnie i Rekowie, gminną szkołę rolniczą w Raduszu, Inspektorat Oświaty Rolniczej na powiat oraz ośrodki rolne gminnych szkół rolniczych w Raduszu, Witanowie, Miłoticach i Barcinie.

W 1946 r. byłem współorganizatorem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kołczygłowach, Miastku oraz współorganizatorem młodzieżowej orkiestry dętej Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego z

siedzibą w Barnowcu. W Urzędzie Ziemskim, a później w Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa pełniłem różne funkcje: taksatora, kierownika referatu produkcji roślinnej, kierownika wydziału, agronoma powiatowego aż do 1957 r. Od 1 stycznia 1958 r. do 1960 r. zostałem oddelegowany na stanowisko kierownika Biura Rolnego Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Miastku. W pierwszej połowie 1960 r. zlecono mi zorganizowanie Centrali Nasiennej, gdzie pracuję do tej pory jako dyrektor.

Moja szkoła

W lipcu 1945 r. przybyłem do Szczecinka. Mimo starań nie zostałem zatrudniony w Szczecinku, gdyż ówczesny inspektor szkolny Teofil Hagiel myślał o obsadzeniu szkół na terenie powiatu. Ponieważ urodziłem się i przez 22 lata mieszkałem w dużym środowisku miejskim, nie widziałem siebie na wsi.

W sierpniu, na moją kolejną propozycję zatrudnienia mnie, otrzymałem możliwość wyboru: Barwice, Czaplinek lub Okonek. Wybrałem najbliższej leżące Barwice. Wsiadłem na rower i pojechałem. Pokonując odległość 25 km nie spotkałem żywej duszy na drodze, poza grupą żołnierzy radzieckich w okolicy Ostropola. Po kilkunastuminutowej pogawędce z nimi udałem się w dalszą podróż.

W miasteczku, nie dającym prawie znaku życia, odnalazłem Zarząd Miejski. Zostałem powitany z niekłamną radością. Ówczesny burmistrz Z. Nowacki udał się ze mną na wizję lokalną. Budynek szkolny — żal było na niego patrzeć — stary, uginające się podłogi, szyby powybijane, ściany odrapane, wyposażenie prawie żadne. Obok stał drugi budynek, piętrowy, w nieco lepszym stanie, z dwiema izbami, ale też, tak jak i pierwszy, wymagający remontu.

Burmistrz ujrzawszy moją minę i widząc wyraźne rozczarowanie proponował mi coś ciekawszego, obej-

rzenie mieszkania zaplanowanego dla nauczyciela. Przypadło mi ono do gustu, podjąłem decyzję: „Jutro przyjadę osiedlić się”. „Czy na pewno? — zapytał burmistrz — byli już tu tacy przed panem, obiecywali i tyle ich widzieliśmy”.

Następnego dnia, 7 sierpnia, z nominacją w kieszeni i zaliczką „na zagospodarowanie” (500 zł), z walizeczką na bagażniku udałem się do Barwic. Zgłosiłem się do burmistrza. Ten powiedział otwarcie, że mimo wszystko zrobiłem im przyjemną niespodziankę, gdyż nie wierzył, że przyjadę. Wprowadzono mnie do przydzielonego mieszkania. Wieczorem, po zakończonym „bankiecie” wydanym na cześć przybyłego jednak „kierownika szkoły”, rozsiadłem się w mieszkaniu na sofie, otworzyłem walizeczkę wyjmując z niej swoje skarby: mandolinę, bieliznę i notatki oraz zeszyty pamiętające moje lata gimnazjalne i studiów w Pedagogium we Lwowie, które jakimś cudem przetrwały zawieruchę wojenną.

Pomyślałem, że chyba mi się teraz przydadzą. Zmęczony drogą zasnąłem. Następne dni upływały mi na przygotowaniach szkoły do rozpoczęcia roku szkolnego. Otrzymałem do swej dyspozycji malarzy i kilka Niemek, które zajęły się porządkami w budynku szkolnym (tym drugim, ponieważ z pierwszego bałem się na razie korzystać, zresztą nie było potrzeby).

Nawiązałem kontakt z radzieckim komendantem, przy pomocy którego ściągnąłem z okolicznych szkół trochę sprzętu, gdyż liczyłem się z dalszym napływem ludności, a tym samym dzieci. Nawiązywałem znajomość z mieszkańcami, władzami.

Pod koniec sierpnia, po zakończeniu przygotowywania budynku szkolnego, uporządkowaniu otoczenia, przystąpiłem do zapisów uczniów. Do kancelarii szkoły przychodzili ojcowie, matki, a niekiedy oboje rodzice

ze swoimi dziećmi. Świadectw prawie nie mieli. Na-
prędce przeprowadzałem egzamin, aby jako tako zo-
rientować się, do której klasy zakwalifikować kandy-
datów na uczniów. Poznawałem przy tym rodziców,
dowadywałem się, skąd przybyli, co tu robią lub będą
robić, czy zatrzymali się tymczasowo, czy na stałe.

Cieszyło mnie, że do szkoły przychodzili chętnie,
pytali jak to będzie. Chociaż sam nie wiedziałem, sta-
rałem się z jak największym przekonaniem odpowia-
dać, że chyba będzie dobrze, chociaż i trudno, że mu-
simy sobie nawzajem pomagać, że liczę na ich pomoc.
I nie zawiodłem się. Chociaż warunki, w jakich rozpo-
czynałem pracę, nie napawały zbytnim optymizmem,
nie dawałem tego po sobie poznać. Zresztą, moje 25
lat, świadomość, że się jest w wolnym kraju, że mój
los jest związany nierozłącznie z nimi wszystkimi, po-
zwalały myśleć lepiej o czekającym nas dniu jutrzej-
szym.

Nie wyobrażałem sobie jak tę pracę rozpocznę, bra-
kowało zeszytów, papieru, podręczników, atramentu,
ołówków itd. Na strychu szkoły znalazłem zakurzone
„tabliczki” i „rysiki”. Przypomniałem sobie początki
mojej edukacji w latach 1925—1926. Pomyślałem, że
niewiele się zmieniło od tamtych czasów.

3 września 1945 r. Rok szkolny rozpoczęliśmy uro-
czyście, świadomi historycznej wagi tej skromnej in-
auguracji. Miałem olbrzymią treść widząc przed sobą
przedstawicieli miejskich władz politycznych i admini-
stracyjnych, rodziców, uczniów. Obserwowaliśmy się
chyba nawzajem. Po przywitaniu wszystkich przyby-
łych starałem się jak najprzystępniej przedstawić dzie-
je ziem przywróconych macierzy, ich wielowiekowej
germanizacji, znaczenie zwycięstwa Armii Radzieckiej
i ludowego Wojska Polskiego nad niemieckim faszyz-
mem, który przygotował i realizował bezwzględna za-

głade narodu polskiego. Przedstawiłem perspektywy, jakie otworzyły się przed narodem stojącym wobec bardzo trudnego, ale realnego zadania odbudowy i rozbudowy kraju, zagospodarowania ziem zachodnich, których staliśmy się pełnoprawnym gospodarzem. Był hymn państwowy i rota, które niejednemu wycisnęły łzy. Uroczystość zakończyły wystąpienia przedstawicieli władz. Mnie i uczniom życzyli oni jak najlepszych wyników w pracy i obiecywali systematyczną pomoc.

Kontakty z mieszkańcami rozszerzały się i wkrótce poza pracę zawodową zaangażowałem się wraz z żoną do pracy społeczno-kulturalnej środowiska — organizowania przedstawień, imprez, zabaw, życia sportowego.

Do Szczecinka dostać się wówczas było trudno — albo okazynym samochodem właściciela wytwórni wód, albo pieszo do Grzmiącej (13 km) i stamtąd pociągiem. W miarę możliwości korzystało się z samochodu, gdyż zawsze było coś do zabrania z Inspektoratu Oświaty: podręczniki, książki do biblioteki, zeszyty, przybory szkolne. W połowie września została skierowana do pracy w szkole nauczycielka J. Janowska. Było więc rażniej, tym bardziej że był to pedagog o dłuższym stażu pracy nauczycielskiej.

Wszystko w miasteczku nabierało rumieńców. Przybywało mieszkańców, życie społeczne jakby się stabilizowało. Pracowaliśmy ofiarnie, ciesząc się pierwszymi sukcesami, oddziaływaniem na scalanie się tak różnorodnych grup ludzkich. Nierzadko dochodziło do konfliktów, boczenia się, roztrząsania, kto lepszy, kto gorszy. Ale sytuacja wymagała od jednych i drugich pracy, ofiarności, wyrzeczeń i udzielania sobie wzajemnej pomocy — a to łączyło. Poza tym dorastali młodzi, zbliżali się do siebie, nie widzieli między sobą tych różnic, które „dzieliły” ich rodziców.

Moje samopoczucie jako nauczyciela ulegało stopnio-

wo poprawie w miarę poznawania kolegów z okolicznych miejscowości. Byli wśród nich przeważnie ludzie młodzi, którzy najczęściej z przypadku, chociaż ze szczerych chęci, podejmowali tę pracę, byli też i tacy, którzy mieli za sobą wiele lat pracy i doświadczeń.

Barwice stawały się powoli ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego środowiska nauczycielskiego. Miałem również sposobność poznać w Szczecinku ludzi życzliwych, koleżeńskich, chętnie niosących pomoc, dzielących się swoim doświadczeniem.

A potem przyszły akcje polityczne, referendum, wybory do Sejmu, zakończone wspaniałym zwycięstwem młodej, krzepnącej władzy ludowej. Biorąc udział w tych akcjach jeździłem po wsiach, przeprowadzaliśmy zebrania, prowadziliśmy pracę uświadamiającą, zapewniając obywateli i towarzyszy, że tylko poparcie władzy ludowej stworzy nam wszystkim perspektywę lepszego jutra.

Kolejnym politycznym egzaminem, jaki stanął przed narodem, a szczególnie przed klasą robotniczą, była długotrwała praca przygotowawcza do zjednoczenia dwu nurtów polskiego ruchu robotniczego. Zebrania międzypartyjne, praca w szóstkach współdziałania przygotowywały ogniwa PPR i PPS do Kongresu Zjednoczeniowego, w wyniku którego powstała PZPR. W czerwcu 1950 r. ustawa sejmowa powołała do życia województwo koszalińskie. Prawie z tą decyzją (bo w marcu) dobiegł końca mój pobyt w Barwicach. Nowy etap życia i pracy rozpocząłem w szkole w Czaplinku, gdzie pracuję do dziś.

Byle szybciej do morza

W pierwszych dniach marca 1945 r. po przełamaniu pozycji Wału Pomorskiego 1 armia Wojska Polskiego została skierowana w kierunku morza. 3 Dywizja Piechoty im. Romualda Traugutta otrzymała rozkaz, by rozwinąć działania na Kołobrzeg. Dotarł on do 3 batalionu 9 pułku piechoty w wietrzną i dość mroźną noc marcową i lotem błyskawicy obiegi żołnierskie szeregi, które pod wpływem tej wieści ogarnął entuzjazm, bo przecież będą tymi, którym przypadł zaszczyt walczyć o prastary gród i polskie morze.

Niełatwa to dziś sprawa wspominać tamte dni — oczekiwań, nadziei i młodzieńczych marzeń. Nad wszystkim tym przeważała nienawiść do wroga i silna wola zniszczenia go. Pchani tą siłą dążyliśmy naprzód, byle szybciej do morza. Niewiele wiedzieliśmy, jak to miało wyglądać, ani jakie nas spotkają trudy walki. Wiedzieliśmy jedno, że musimy ten gród zdobyć.

Zbliżając się do Kołobrzegu zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z tego, jak ciężkie czekają nas dni. Niemcy miasto to szczególnie umocnili, przekształcając z woli Hitlera na „Festung Kolberg” (twierdzę Kołobrzeg). Sprzyjały im warunki naturalne, gdyż od północy Kołobrzeg jest osłonięty morzem, od zachodu rzeką Parsętą i kanałem, od południa i wschodu rozległą podmokłą doliną.

10 marca 1945 r. zajęliśmy miejscowość Niekanin. Obraz wsi był ponury, zewsząd wyzierały ku nam puste szczeliny okien. Gdziekolwiek błakał się wystraszony kot lub pies. Z dala dochodziły odgłosy walk, tu i ówdzie wybuchały artyleryjskie pociski.

Nasz 3 batalion rozpoczął natarcie na miasto wzdłuż szosy prowadzącej z Białogardu do Kołobrzegu, która później została nazwana „drogą śmierci”. Przed nami bagna Parsety, błoto i woda. Niemcy byli wstrzelani w każdy metr terenu. Silne przygotowanie artyleryjskie i nasz atak spowodowały, że przerwaliśmy zewnętrzny pierścień obrony i rozpoczęliśmy walki uliczne w mieście. Był to bój o każdą bramę, dom, niemal o każde pomieszczenie, nie otwarty, lecz walka z wrogiem zaczajonym w oknie, w załomie muru. Silny ogień broni maszynowej i artylerii oraz liczne barykady, jak też płonące budynki podpalane przez wycofujących się hitlerowców niezmiennie utrudniały nam zadanie. Niejednokrotnie trzeba było torować sobie drogę przez piwnice i wybijać otwory w murach.

Obszar zajmowany przez wojska nieprzyjaciela kurczył się coraz bardziej. Oto jeden z epizodów, który utkwiał mi w pamięci. Przeskoczyliśmy ul. Dworcową i natarliśmy na przeciwny budynek. Rozgorzała walka wręcz. Niemcy ustąpili, ale powstała dramatyczna sytuacja. Przeszli oni bowiem do kontrataku i zajęli parter. Kompania, którą wówczas dowodziłem (dowódca i zastępca byli ranni), liczyła zaledwie około trzydziestu ludzi. Znaleźliśmy się na półpiętrze (budynek nietypowy). Mieliśmy nad i pod sobą hitlerowskich żołnierzy.

Ogień wzrastał się z każdą minutą. Niemcy bezustannie szli do kontrataku, chcąc zlikwidować nasze włamanie. Po kilku takich próbach zapanała względna cisza (w czasie walk ulicznych zdarzają się takie sy-

tuacje), potem znowu słyszeć było trzask broni maszynowej, pękały granaty i pociski artyleryjskie, a w tym domu panowała prawie zupełna cisza...

I wtedy właśnie jeden z nas desperacko wychylił się przez okno i łamaną niemczyzną zaczął mowę do Niemców: „Hitler kaput. Poddajcie się. Ta walka już nie ma sensu”. Były to jego ostatnie słowa, seria z automatu, zgiął się i zawisł na parapecie.

W budynku wznagał się ogień. Pożar obejmował schody i przerzucał się na piętra. Dym gryzł w oczy. Z palącego się domu wycofywali się najpierw Niemcy z parteru, później my z półpiętra. Ciało tamtego bohaterskiego żołnierza pozostało w płonącym domu. Była to ostatnia noc piekła.

Wczesnym rankiem zajęliśmy kołobrzeski dworzec i przez park skierowaliśmy się ku morzu, aby definitywnie zakończyć bój o miasto.

Walki o Kołobrzeg ustały, a 18 marca 1945 r. był dniem zwycięstwa i zaślubin z morzem.

Kołobrzeg, stary polski gród, był wolny, ale prawie całkowicie zniszczony. Najwięcej ucierpiało śródmieście i dzielnice wschodnie, zostały zrównane z ziemią. Ulice były zasypane gruzem ze zniszczonych budynków.

18 marca opuściliśmy miasto, a w niespełna 4 tygodnie później rozpoczęliśmy forsowanie Odry.

Kołobrzeg po raz drugi

Zdemobilizowany, ożeniony, co robić? Teściowie na ziemiach odzyskanych objęli młyn. „Jedyna córka, przyjdźcie — namawiali — będziemy razem”.

W początkach października 1946 r. wyruszyliśmy z Chełma Lubelskiego w nowe, nie znane. Wówczas przejażdżki, przeprowadzki, przesiedlanie i osiedlanie

to były sprawy masowe. Skończyła się wojna, każdy szukał lepszego życia.

Ludzie opuszczali stare chałupy, małe zagrody i ruszali na ziemie odzyskane, budowali nową Polskę obejmując dostatniejsze gospodarstwa. Ci z miasta zmieniali, zdobywali niejednokrotnie nowy zawód, zgodnie z potrzebami środowiska.

I znów Kołobrzeg, w październiku 1946 r.; tym razem cicho! głucho! Szum morza wydawał się wówczas bardzo głośny. Miasto otulone mgłą, majaczyły sylwetki z oczodołami okien zburzonych kamienic, na ulicach dużo gruzu. Trudno było gdziekolwiek trafić. Chodzić należało tylko utartymi i uczęszczanymi ścieżkami. Przyjechały furmanki, które zabrały meble i nas i przewiozły do wsi Bogucino.

Zabraliśmy wszystko, gdyż były dogodne warunki, a mianowicie do dyspozycji cały wagon towarowy bezpłatny (przywilej dla zdemobilizowanych chcących się urządzić na zachodzie).

I tak to tymczasowo zostałem młynarzem.

Szabrownicy

Młyn prosperował dobrze, mały wodny lub poruszany prądem stale mełł, mełł.

Była mąka dla ludzi z bliższych i dalszych okolic. Ze zbożem różnie bywało, czasem było nawet porośnięte, ale nie wolno było ani ziarenka zmarnować, ludzie musieli jeść. Tak to we wsi Bogucino, poprzednio zwanej Bodzentynem, koło młyna panował ruch. A ludzie bywali różni, jedni uczciwi, szukający stabilnej pracy, inni czuli się tu z różnych powodów bezpiecznie, a jeszcze inni szli na łatwiznę, by się trochę wzbogacić i urządzić.

Wiadomo, czasy były niespokojne, ludzie obcy, nie

znani, mało sobie ufali. Mimo to trzeba było żyć i działać; organizowali się, powstały wówczas pierwsze komórki PPR, PPS i SL. Członkowie tych partii to ludzie aktywni, współdziałali dla wspólnego dobra.

Zorganizowano ORMO — młynarz Wiktor Wulkner (mój teść) był członkiem PPS i aktywistą ORMO, miał karabin, który ocalił mu życie.

Był to listopad 1946 r., godzina druga w nocy, łomotanie do drzwi. Młynarzowie wyrwani ze snu nie wiedzieli, co się stało. Dotarł głos „otworzyć, milicja”. Młynarz wyrztał przez szparę w zasłoniętym oknie, było ich trzech na koniach, mieli również wóz. Ociągano się z otwarciem, ale oni zagrozili wyważeniem drzwi.

Teść miał karabin, chwycił go i wyszedł, osobnicy wydali się podejrzani. Robotnika wysłał po opłotkach do wsi. Klucze od młyna schował. Przybyli zażądali otwarcenia młyna i wydania wszystkiej mąki. Wiktor zorientował się, że to szabrownicy, wystrzelił trzy razy w powietrze, był to umówiony sygnał alarmu — zdenerwowani szabrownicy chwycili za karabin i dotkliwie obili nim teścia. We wsi zrobił się ruch. Napastnicy uciekli. Nie schwytano ich. Teść to „miłe spotkanie” poważnie odchorował.

Rano milicja z Dzegowa (potem nazywało się Dogowo, a teraz Dygowo) sporządziła protokół i odnotowała charakterystykę zewnętrzną nocnych gości, podaną przez teścia.

Finał tej sprawy był taki, że ludzie ci po roku zostali ujęci w białogardzkim powiecie.

Praca pedagogiczna i społeczna

Zacząłem się rozglądać za innym zawodem. Zbiegiem okoliczności poznałem „starszego pana”, jedyne go pracownika urzędu propagandy. Zaoferował mi zawód na-

uczyciela. Dał mi pismo polecające do inspektora szkolnego — udałem się trudną drogą do Ustronia Morskiego, gdzie mieścił się wtedy Inspektorat Szkolny. Była mroźna zima i duży śnieg. Droga tam i z powrotem trwała cały dzień. Nie było dogodnej komunikacji. Po pewnym czasie znalazłem się na kursie nauczycielskim w Kamieniu Pomorskim.

Po ukończeniu go zostałem zaangażowany do pracy we wsi Czernin pow. Kołobrzeg. W porozumieniu z kierowniczką szkoły, Moniką Kobylińską, oraz Gminną Radą Narodową w Dzegowie, otrzymałem do dyspozycji w tamtejszej szkole duże mieszkanie.

Byliśmy z żoną szczęśliwi, bo samodzielni i na własnym, na swoim chlebie, którego często brakowało.

Dzielnie przetrwaliliśmy te trzy miesiące, a potem pierwszy grosz i pierwsze samodzielne zakupy. Od tej pory jakoś już szło. Przetrzymać te perypetie pomogła woźna szkoły, osoba bardzo zacna, pani Nogalska.

W zawodzie nauczyciela czułem się dobrze, gdyż stosunkowo szybko zyskałem sympatię młodzieży i środowiska.

Mile wspominam z tamtych dni kolegę Jana Olbrysia, z którym ukończyłem kurs nauczycielski. Przekwalifikował się on z kierowcy na nauczyciela. To człowiek pełen pogody i optymizmu. W sytuacjach trudnych wzajemnie się wspieraliśmy, co czynimy do dziś.

Utkwił mi też mocno w pamięci moment bezpośredniego kontaktu z wiejską młodzieżą. Jako społecznik organizowałem koła ZMP. Pierwsze zebranie odbyło się w lokalu biblioteki wiejskiej, którą prowadziłem. Sala nie ogrzewana, siedzieliśmy w paltach spoglądając na siebie nieufnie, wzajemnie onieśmieleni. Było około 18 osób.

Na twarzach zaciekawienie, oczekiwanie. Zabrałem głos, wyjaśniłem, w jakim celu tu przybyliśmy i jakie

zadania stoją przed młodzieżą, co zakłada organizacja ZMP.

Do mych uszu doszły chichoty, padły drażliwe pytania. Wiadomo, nastawienie na ową rzeczywistość było różne. Pojąłem, że muszę ich przekonać, że bez ich udziału do niczego nie dojdziemy. Opowiedziałem wówczas o ich rówieśnikach w obozach, frontowcach, służyłem również własnym przykładem. Słuchając, stopniowo poważnieli. Wybraliśmy zarząd koła, żona została sekretarzem, ktoś inny skarbnikiem, a ja przewodniczącym. Nauczyliśmy się hymnu młodzieżowego, którym zakończyliśmy zebranie.

Odtąd odbywały się one systematycznie. Dalszą pracę z młodzieżą kontynuowaliśmy w Korzystnie, dając nawet wyjazdowe występy artystyczne. Była to moja druga placówka. Tam też wstąpiłem i działałem w Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR.

W 1952 r. zostałem przeniesiony do Inspektoratu Oświaty w Kołobrzegu, którego nazwa uległa zmianie w 1974 r. na Wydział Oświaty i Wychowania. W okresie tej pracy dużo poznałem i poznaję ludzi, ich troski i radości. Tu też ukończyłem rozpoczęte wcześniej doszkalać. Tak jak na linii frontu cechowała ludzi wielka solidarność i jedność działania, wytrwałość na trudy oraz zdolność do poświęceń, tak ta praca określiła mój udział i dalszy cel w tej społeczności i nowej socjalistycznej strukturze.

Rys szkolnictwa podstawowego powiatu Kołobrzeg

W 1947 r., w którym to rozpocząłem pracę nauczycielską w szkolnictwie podstawowym, były już czynne 43 szkoły, z czego 7 — z czterema i więcej nauczycielami, 3 — z trzema, 5 — z dwoma i 28 z jednym nauczycielem. Około 70% nauczycieli w tym okresie legi-

tymowało się średnim pedagogicznym wykształceniem, a ponad 30% to nauczyciele niewykwalifikowani, nie mający wykształcenia średniego; do tej grupy ja należałem.

Szkolnictwo w tym czasie przybrało już formy normalnej pracy. Przy szkołach powstawały biblioteki dla uczniów i nauczycieli oraz kursy dokształcające. Nauczyciele i młodzież aktywnie pracowali w organizacjach politycznych i społecznych. Ożywioną działalność kulturalną przy pomocy nauczycieli prowadziły organizacje młodzieżowe — ZWM i OMTUR — jak też związki zawodowe.

Należy podkreślić, że ta aktywna postawa nauczycieli miała olbrzymi wpływ na stabilizację stosunków społecznych w mieście i powiecie. Działalność szkół i nauczycieli w pewnym stopniu łączyła różnorodne środowiska ludzi przybywających z wielu stron Polski z odmiennymi zwyczajami i kulturowymi nawykami.

Wśród pedagogów powiatu kołobrzeskiego jeszcze w latach pięćdziesiątych i późniejszych pracowali pionierzy oświaty, którzy często snuli wspomnienia, jak to było w pierwszych latach po wojnie, a początek był taki, że w lipcu 1945 r. były inspektor szkolny powiatu wrocławskiego, Tadeusz Wajcowicz, wraz z nieliczną grupą nauczycieli zajął się organizowaniem szkolnictwa w powiecie.

Zabezpieczono majątek szkolny i obsadzono na stanowiska pierwszych nauczycieli. Osadników było stosunkowo niewielu. Było za to sporo szabrownictwa i kombinatorstwa.

W ślad za tą garstką nauczycieli pionierów ciągnęli następni, jak Ludmiła Szwarnowiecka, Zdzisław Suchara, Tadeusz Świdnicki, Maria Własyczuk, Konstanty Jurkowski, Jadwiga Malawska, Pelagia Paszula

i wielu innych, by krzewić oświatę wśród dzieci polskiego osadnictwa.

Już we wrześniu 1945 r. uruchomiono szkoły w Kołobrzegu, Ustroniu Morskim, Gościnie, Dygowie i Karlinie, które wówczas należały do powiatu Kołobrzeg. Pod koniec 1945 r. czynnych było w powiecie 18 szkół podstawowych i 2 przedszkola, a w następnym, 1946 r. — 32 szkoły podstawowe i 4 przedszkola.

Należy nadmienić, że z dniem 1 stycznia 1947 r., w związku z nowym podziałem administracyjnym naszego kraju, na rzecz powiatu białogardzkiego i gryfickiego przekazano część obszaru powiatu kołobrzeskiego; tym samym odeszło 12 szkół (11 do powiatu białogardzkiego i 1 szkoła do gryfickiego), a przyjęto z powiatu gryfickiego 3 szkoły.

W związku ze wzrostem liczby ludności następował dalszy rozwój szkół. W roku szkolnym 1960/1961 było już na terenie powiatu 61 szkół podstawowych z 243 nauczycielami i 7901 uczniami.

Osiągnięcia te nie przyszły łatwo, nie od razu mieliśmy nowe programy i podręczniki. W pierwszym okresie po wyzwoleniu obowiązywały jeszcze stare, z których usunięto najbardziej jaskrawe, sanacyjne tendencje.

Rozwijające się szkolnictwo odczuwało dotkliwy brak wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej, niezbędnych pomocy naukowych i sprzętu.

Mimo tych trudności, dzięki sprzyjającym warunkom społeczno-politycznym, czynnemu zaangażowaniu Partii i władzy ludowej oraz ofiarnej pracy nauczycieli mógł nastąpić szybki rozwój oświaty i szkolnictwa.

15 lipca 1961 r. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalił ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania, zgodnie z którą nauczanie i wychowanie w szkołach oraz innych placówkach oświatowo-

-wychowawczych miało na celu wszechstronny rozwój uczniów i wychowanie ich na świadomych, twórczych obywateli. Aby zapewnić pełną realizację tych zadań, w latach następnych stopniowo zaczęto rozbudowywać pełne szkoły VIII-klasowe, likwidując jednocześnie szkoły niżej zorganizowane, o małej liczbie uczniów.

Aktualnie dokształca się w wyższych uczelniach 77 nauczycieli.

Należy też pamiętać, że ideologiczna przebudowa szkoły, walka o nową treść nauczania i wychowania, o nowe metody pedagogiczne i dydaktyczne w okresie trzydziestolecia została wygrana.

W naszych szkołach uczymy miłości do ojczyzny. Nasycamy treść pracy dzieci i młodzieży uczuciem przywiązania do postępowych tradycji narodowych i wiążemy ją z bieżącym życiem narodu. Wielką pomoc w tej działalności niesie organizacja ZBoWiD-owska.

W ciągu ostatnich lat ZBoWiD rozwinął pewne zasady działalności wśród młodzieży, które dobrze zdają egzamin, np. rozmowy, wywiady, pogadanki, prelekcje, wieczornice itp. prowadzone przez weteranów rewolucyjnych walk, partyzantów, byłych żołnierzy i więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Objaśnienia na podstawie własnych przeżyć są niezmiernie ważnym elementem w ideowo-patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia.

W porozumieniu ze ZBoWiD-em wiele miejskich i wiejskich szkół objęło patronaty nad cmentarzami, mogiłami wojskowymi, pomnikami. Dzięki tej współpracy w szkołach, szczególnie wyżej zorganizowanych, opracowuje się gazetki ścienne o tematyce związanej z wyzwoleniem Warszawy, przełamaniem Wału Pomorskiego, zdobyciem Kołobrzegu i zakończeniem drugiej wojny światowej.

W niektórych szkołach miejskich powstały kroniki

walk, jakie toczyły się na ziemi kołobrzesckiej, opracowane na podstawie relacji uczestników tu zamieszkałych. Tworzy się też w szkołach kąciki i izby pamięci. Praca ta ma charakter ciągły, planowy i zorganizowany.

Kiedy patrzę jak rozbawiona młodzież rusza na wycieczki lub zwiedza miasto i nieliczne ocalałe zabytki, oraz korzysta z wszelkich udogodnień, nie zawsze jestem pewny czy zdaje sobie sprawę z tego, co przeszło to miasto i że drogę do ich szczęśliwego życia utorowała ciężka i krwawa walka żołnierzy oraz szlachetna i wytrwała praca pionierów i osadników.

Marsz do zwycięstwa

Dzień 1 września 1939 r. był w moim życiu szczególny, jak zresztą dla wielu milionów Polaków, którzy przeżyli najazd hitlerowskich Niemiec na Polskę. 28 sierpnia dostałem kartę mobilizacyjną, gdy wracałem wieczorem z kina. Już w następnym dniu zgłosiłem się do 22 pułku artylerii lekkiej w Przemyśle; wchodził on w skład 22 Podhalańskiej Dywizji Piechoty, a ta z kolei do Armii „Kraków”.

Bateria, do której zostałem przydzielony, formowała się w pobliskiej wsi Przekopana. Objąłem funkcję oficera zwiadowczego baterii. W 1933 r. ukończyłem Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Zostałem tam powołany, w 1939 r., tuż przed wybuchem wojny, na ćwiczenia wojskowe. Przeszedłem kurs oficerów zwiadowczych baterii. Po kilku dniach załadowano nas do transportu na stacji w Żurawicy koło Przemyśla. Przez Rzeszów i Kraków dotarliśmy do Trzebini, gdzie 2 września nastąpiło wyładowanie z wagonów dział i koni. W czasie wyładowania nadleciały niemieckie samoloty. Były ofiary wśród ludności cywilnej. Poczuliśmy smak wojny. Z Trzebini przez Olkusz posuwaliśmy się w kierunku granicy polsko-niemieckiej. Dotarliśmy jednak niedaleko. Od miejscowości Bolesław nastąpił odwrót.

Podczas odwrotu przejeżdżaliśmy przez Raławice

i Połaniec. Któż by przypuszczał, że w czasie działań wojennych będę oglądał kopiec Kościuszki w Racławicach. Wisłę przekroczyliśmy pod Baranowem. Przesunęliśmy się koło Niska i Biłgoraja. Dotarliśmy do Jarosławia, gdzie bateria stoczyła ostatni bój. Byliśmy zewsząd otoczeni przez wojska niemieckie. Dowódca baterii wydał rozkaz, aby poniszczyć części od zamków bezużytecznych dział, a następnie, gdzie kto chce... Historycy wojskowi podają, że we wrześniu i październiku 1939 r. 66 000 żołnierzy zostało zabitych, 123 000 było rannych, 90 000 przedostało się za granicę, a 420 000 zaginęło. Ja zostałem zaliczony do zaginionych.

Po zakończeniu działań wojennych powróciłem do rodzinnej miejscowości w powiecie samborskim. Później losy rzuciły mnie na daleką północ do autonomicznej republiki Komi. Tam zastała mnie napaść w dniu 22 czerwca 1941 r. Niemców na Związek Radziecki. Życie społeczeństwa radzieckiego zostało podporządkowane maszynom wojennej. „Wszystko dla frontu” — to było najważniejsze hasło. Związek Radziecki toczył walkę na śmierć i życie i wyszedł z tej wojny zwycięsko.

22 Podhalańska DP toczyła walki opóźniające na szlaku Miechów — Stopnica — Busko-Zdrój. 10 września pod Staszowem została rozbita. Pierwszy bój bateria stoczyła pod Skalbmierzem. Prawdopodobnie spaliliśmy trzy niemieckie czołgi. Działania odwrotowe odbywały się w makabrycznej scenerii. Z prawej, z lewej, z przodu i z tyłu paliły się wsie. Wróg terroryzował ludność. Pamiętam, że w jakiejś zapadłej wsi na ziemi kieleckiej strwożeni ludzie zwracali się do nas, żołnierzy, abyśmy ich bronili przed niemieckimi hordami. Oświadczyłem ludności, że mamy rozkaz odwrotu, lecz kiedyś jeszcze będziemy wracali...

I nastąpił taki zbieg okoliczności, że jako żołnierz wracałem, wprawdzie nie przez ziemię kielecką, ale przez lubelską, mazowiecką i bydgoską. Swoje porachunki z Niemcami zakończyłem 9 maja 1945 r. 70 km za Berlinem.

Polacy przebywający w ZSRR zdawali sobie sprawę, że w wojnie niemiecko-radzieckiej ważą się losy Polski. 1 stycznia 1944 r. znowu przywdziałem mundur wojskowy. Było to w Sielcach nad Oką. Zostałem wcielony do 3 pułku artylerii lekkiej 3 Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta, 1 Korpusu PSZ w ZSRR. Sytuacja kadrowa w pułku nie była wesoła. Brak było polskich oficerów. Tu widać, jaką „przysługę” wyświadczył polskiej sprawie gen. Władysław Anders, wyprowadzając z ZSRR do Iranu w 1942 r. wielotysięczną polską armię. Była to, można powiedzieć, armia kadrowa, gdyż służyło w niej wielu przedwrześniowych oficerów zawodowych, oficerów rezerwy, podoficerów, szeregowców. W dalszej kolejności odbiło się to na zorganizowaniu trzeciej polskiej armii i polskiego frontu. Powstały w 1943 r. Związek Patriotów Polskich słusznie dążył do stworzenia armii polskiej, gdyż na terenach objętych działaniami wojennymi liczył się tylko ten, kto miał zbrojne ramię.

Rząd ZSRR przyszedł z pomocą Polakom, skierowując do jednostek oficerów Armii Radzieckiej pochodzenia polskiego. Jednakże nie znali oni języka polskiego. Wśród skierowanych do naszego pułku byli tacy, jak: Łosicki, Pogorzelski, Szczęsnowicz. Zobowiązali się oni w krótkim czasie poznać nasz język. Przychodziło im to bez większych trudności, gdyż obracali się wśród polskich żołnierzy, którzy na odwrót — słabo znali język rosyjski. W każdym razie dochodziło do szybkiego porozumienia między oficerami a szeregowymi. W pułku uznano mój stopień podporucznika

rezerwy i zaproponowano mi objęcie funkcji oficera polityczno-wychowawczego, którzy byli niezbędni, tym bardziej że wykształcenie żołnierzy było niskie. Byli oni przeważnie pochodzenia chłopskiego, a przed 1939 r. nie troszczono się zbyt o rozwój oświaty na wsi. Ponadto wojna przeszkodziła młodszym rocznikom w uzyskaniu wykształcenia wyższego niż podstawowe. Zgodziłem się zostać oficerem polityczno-wychowawczym i z tego względu, że bez krótkiego przeszkolenia nie mógłbym być dobrym oficerem liniowym. Przed 1939 r. poznałem francuską armatę kaliber 75 mm i austriacką haubicę 100 mm, w taki bowiem sprzęt była wyposażona polska artyleria lekka. Obecnie w pułku mieliśmy sześć baterii armat 76 mm i trzy baterie haubic 122 mm. Ponadto inna była polska teoria strzelania niż rosyjska.

Jako oficer polityczno-wychowawczy nie potrzebowałem żadnego przeszkolenia, gdyż miałem wykształcenie wyższe i poznanie problemów, szczególnie politycznych, tak istotnych w tym okresie, oraz ich oświeclanie żołnierzom nie przysparzało mi większych trudności. Służbę w 3 pułku artylerii lekkiej zacząłem od pełnienia funkcji zastępcy dowódcy baterii sztabowej.

W kwietniu 1944 r. jednostki polskie, tworzące już Armię Polską w ZSRR, zostały podporządkowane dowódcy 1 Frontu Białoruskiego i w pierwszej połowie maja przetransportowane w rejon Kiwerc niedaleko Łucka. Tam zapadliśmy w głębokie lasy. Byliśmy już w strefie przyfrontowej. Najważniejszą sprawą było dalsze intensywne szkolenie bojowe. W tym czasie front radziecko-niemiecki nieco się ustabilizował. Żyliśmy w prymitywnych warunkach. Spokój i idealne dotlenianie, ponieważ przez prawie całą dobę przebywaliśmy na powietrzu, przyczyniły się do tego, że polski żołnierz jeszcze bardziej się zahartował, zdobył od-

porność fizyczną i psychiczną, cechy tak potrzebne w warunkach frontowych. Jedynie nocami słyhać było przelot niemieckich bombowców, obciążonych ładunkami, a następnie wybuchy zrzuconych bomb.

12 lipca 1944 r. — alarm. Wyjazd na front. 18 lipca o godzinie 5.00 zagrały „katiusze”. Rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie, które trwało 100 minut. Cała artyleria 1 armii w liczbie 21 dywizjonów wspierała wojska radzieckiej 69 armii, która przełamywała niemiecką obronę nad rzeką Turią (dopływ Bugu) i nacierała na kierunku Chełma.

Siła ognia artylerii polskiej i radzieckiej była potężna, ponieważ na 1 km frontu przypadało 200 dział. Oglądałem po przełamaniu frontu niemieckie pozycje. Widziałem ich porzucone działa załadowane, ale nie odpalone. 19 kwietnia naczelný wódz Armii Radzieckiej wydał rozkaz, w którym wyraził podziękowanie polskim artylerzystom 1 armii WP: „Chwała polskim artylerzystom”.

W trzeciej dekadzie lipca 1944 r. jednostki 1 armii, wchodzące już w skład ludowego Wojska Polskiego, przekroczyły Bug i przystąpiły do wyzwalań ziem ojczystych. We wrześniu tego roku znalazły się one w pobliżu Warszawy. Z początkiem września 1 DP we współdziałaniu z radziecką 47 armią wyzwoliła Pragę.

Po raz pierwszy w życiu zobaczyłem Warszawę. Nigdy bowiem przed 1939 r. nie byłem w stolicy. Studia wiązały mnie ze Lwowem. Obecnie oglądałem Warszawę zupełnie zniszczoną przez Niemców. Trwało tam powstanie, aby więc przyjść z pomocą powstańcom, bataliony 3 i 6 DP utworzyły przyczółki na Czerniakowie i Żoliborzu. Na przyczółek czerniakowski został przerzucony przez Wisłę zwiad 3 dywizjonu 3 pól z ppor. Borysem Kunyszem. Walki na przyczółkach nie przyniosły zamierzonych rezultatów. Zginął ppor.

Borys Kunysz, który otoczony przez Niemców poprosił o skierowanie ognia na niego. W czasie poprzednich rozmów z ppor. Kunyszem dowiedziałem się, że na froncie zginęło czterech jego braci. On zginął ostatni. Gdy ppor. Kunysz zażądał ognia na siebie, byłem przy radiostacji na Saskiej Kępie. Słyszałem jego ostatnie słowa.

W styczniu 1945 r. ruszyła wielka ofensywa radziecka. Nam, żołnierzom polskim, przypadł zaszczyt wyzwolenia Warszawy. 17 stycznia 1945 r. była ona wolna, ale zastaliśmy jedno wielkie rumowisko. W styczniu 1945 r. miałem wątpliwości czy Warszawę uda się nam odbudować, jakkolwiek 3 stycznia tego roku KRN podjęła uchwałę o jej odbudowie jako stolicy państwa. Przewidywano, że walki o Warszawę będą przewlekłe i ciężkie. Tymczasem nieprzyjacieli opuścił stolicę w popłochu, pozostawiając nieliczne oddziały, z którymi nasi żołnierze szybko się rozprawili. W walkach o Warszawę 1 armia WP straciła wielu zabitych, rannych i zaginionych.

Po wyzwoleniu Warszawy nasza armia miała przejść do drugiego rzutu. Wojska 1 Frontu Białoruskiego szybko posuwały się za Niemcami, otoczyły Poznań i 2 lutego zdobyły trzy przyczółki za Odrą oraz znalazły się 60 km od Berlina. Jednakże wytworzyła się niekorzystna sytuacja, gdyż Niemcy na Pomorzu Zachodnim między Wisłą a Odrą mieli dwie armie, które mogłyby uderzyć na tyły 1 Frontu Białoruskiego. Aby temu zapobiec, marszałek Gieorgij Żukow wyznaczył kilka armii radzieckich i armię polską do osłony swojego prawego skrzydła. Nasz związek taktyczny otrzymał zadanie, by do 28 stycznia znaleźć się w rejonie Bydgoszczy i tam się skoncentrować. Trasę z Warszawy do Bydgoszczy, liczącą około 270 km, przebyliśmy w ciągu dziewięciu dni. Artylerzystom było łatwiej,

gdyż mieli samochody. Natomiast piechurzy musieli dzień w dzień pokonywać po 30 km.

29 stycznia 1945 r. 1 armia ruszyła na zachód z zadaniem dotarcia do 6 lutego nad Odrę. W ciągu dziewięciu dni miała przebyć 250 km. Wkrótce przekroczyliśmy starą granicę polsko-niemiecką. Dla żołnierzy polskich była to ogromna satysfakcja. Od Złotowa rozpoczęły się walki. Na skutek szybkich działań armia oddaliła się od swoich baz zaopatrzeniowych. Powstał dwudniowy kryzys zaopatrzeniowy. Brak było benzyny. Utknęła artyleria i wojska pancerne. Niezawodne okazały się nogi piechura. Ciężar walki przejęła na siebie piechota.

Po zlikwidowaniu kryzysu zaopatrzeniowego artyleria i działa pancerne ruszyły za piechotą, która już przełamała pierwszą pozycję Wału Pomorskiego — pas przesłaniania, oparty o rzekę Gwdę, a w naszym pasie działania o miejscowości Podgaje, Jastrowie i Ptusza. 5 lutego 1945 r. sztab 3 pal znalazł się w Podgajach. W miejscowości tej Niemcy spalili żywcem 32 żołnierzy z 4 kompanii 2 batalionu 3 pułku 1 DP im. Tadeusza Kościuszki. Wspólnie z lekarzem 3 pal ppor. Weroniką Gustaw sporządziłem protokół o dokonanej zbrodni na polskich żołnierzach. Był to pierwszy protokół o mordach hitlerowców na ziemi koszalińskiej. Później ujawniono ich znacznie więcej. O bestialskim zamordowaniu 32 żołnierzy polskich ukazała się notatka we frontowej gazecie „Zwyciężymy”.

Przed nami były główne pozycje Wału Pomorskiego. Dywizje próbowały je przełamać. M. in. 3 DP usiłowała po 15-minutowym przygotowaniu artyleryjskim 3 pal przełamać niemieckie pozycje koło miejscowości Nadarzyce. Byłem wtedy na punkcie obserwacyjnym dowódcy pułku. Próba nie powiodła się. Natomiast sukces odniosła 4 DP, która 5 lutego przełamała głów-

ną pozycję Wału Pomorskiego. W dokonany wyłom zostały wprowadzone inne dywizje. Na głównej pozycji znajdowały się zburzone bunkry. Dzisiaj stanowią one widoczne ślady wojny i są przedmiotem zainteresowania wielu wycieczek. Od kilku lat młodzież zrzeszona w ZMS odbywa rajdy po Wale Pomorskim. W tym roku odbędzie się VIII Rajd ZMS „Szlakiem zdobywców Wału Pomorskiego”.

6 lutego 1945 r. mieliśmy być nad Odrą, a tymczasem w tym dniu znajdowaliśmy się dopiero za główną pozycją Wału Pomorskiego. Niemcy siedzieli jeszcze na trzeciej pozycji — ryglowej. Do końca lutego trwały tam walki. Naczelne dowództwo Armii Radzieckiej postanowiło zlikwidować armie niemieckie znajdujące się na Pomorzu między Wisłą a Odrą. Dowódcy 1 i 2 Frontów Białoruskich wyznaczili kilka armii, którym przydzielono zadanie rozbicia tych wojsk. Między innymi również 1 armia WP otrzymała zadanie uderzenia na kierunku Kołobrzegu. Naszym prawym sąsiadem była 19 armia z 2 Frontu Białoruskiego, która wykonała uderzenie na Koszalin.

Walki o Kołobrzeg trwały od 7 do 18 marca 1945 r. Nasz pułk wprowadził na ulice Kołobrzegu 24 armaty — do strzelania na wprost. To była skuteczna pomoc dla piechoty. Zdobycie Kołobrzegu zakończyło się pięknym aktem zaślubin z Bałtykiem, w którym brałem udział. Dla upamiętnienia tego wydarzenia w 20 rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego został odsłonięty w Kołobrzegu pomnik „Zaślubin z morzem”.

16 kwietnia 1945 r. ruszyła ostatnia ofensywa, w wyniku której Armia Radziecka zdobyła Berlin i doszła do Łaby. W operacji tej, nazwanej operacją berlińską, brały już udział dwie armie polskie. Nasza 1 armia osłaniała od północy wojska polskie i radzieckie walczące w Berlinie. Z miejscowości Besdorf — 10 km

na północ od Berlina — oglądałem zdruzgotany Berlin. To za Warszawę.

Koniec wojny zastał mnie 70 km za Berlinem. Od 12 lipca 1944 do 9 maja 1945 r., a więc prawie 300 dni, byłem na froncie. Zakończyliśmy wojnę nad Łabą. Jeszcze nigdy w naszej historii tak daleko nie stanęła noga polskiego wojownika czy żołnierza. We wrześniu 1939 r. miałem 27 lat, a w maju 1945 r. już prawie 33 lata. Przeszło pięć i pół roku, blisko 68 miesięcy, ściśle 297 tygodni, dokładnie 2078 dni zabrała mi wojna. Tyle bowiem trwała ona w Europie.

Za udział w walkach otrzymałem Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi, Srebrny Medal „Zasłużonym na Polu Chwały”, Medal za Warszawę 1939—1945, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, Medal „Za udział w Walkach o Berlin”, Odznakę Grunwaldzką. Po zakończeniu działań wojennych większość jednostek polskich wróciła do kraju. Jednostki 3 DP, a wraz z nimi 3 pał, zostały rozlokowane na ziemi lubelskiej.

Zdawało się, że z chwilą zakończenia wojny w Europie nie będzie więcej ginął żołnierz polski. Jednakże młodej władzy ludowej niełatwo było rozpocząć budowę nowego życia w Polsce. Nie wszyscy chcieli zrozumieć, że wojna w Europie skończyła się. Grupy zbrojnego podziemia dawały znać o sobie rabunkami i morderstwami. Wojsko musiało pomóc organom bezpieczeństwa w zaprowadzeniu ładu i porządku. I znowu lała się żołnierska krew. W walkach z rodzimym i obcym reakcyjnym podziemiem pułk stracił wielu żołnierzy.

W związku z organizowaniem Pomorskiego Okręgu Wojskowego zostałem przeniesiony z pułku. Przez Bydgoszcz, Gdańsk znalazłem się 15 grudnia 1945 r. w Koszalinie. Tutaj ostatecznie osiadło dowództwo okręgu. W czerwcu 1946 r. byłem już w cywilnym ubraniu. Wstąpiłem do Polskiej Partii Socjalistycznej. W

październiku 1946 r. zostałem zatrudniony w Starostwie Powiatowym w Koszalinie. Praca w administracji państwowej nie była dla mnie trudna. Gdy zostałem wicestarostą, za najważniejszą działalność administracji państwowej w tym okresie uważałem obsadzenie przez ludność polską gospodarstw rolnych opuszczonych przez Niemców.

Trzeba było pomóc rolnikom w oraniu, sianiu i zbieraniu. Przydzielony rolnikowi koń czy krowa — to był dla niego majątek. O traktorach ludzie mogli tylko marzyć, gdyż w tym czasie w Polsce ciągniki liczono jeszcze na sztuki. Po likwidacji starostwa przeszedłem do pracy w miejscowym przemyśle.

W 1950 r. zostało utworzone województwo koszalińskie. W związku z tym organizowano wiele jednostek szczebla wojewódzkiego i byłem współorganizatorem dyrekcji koszalińskiego przemysłu. Borykał się on z dwoma problemami. Brak było kadr inżynierskich i technicznych oraz szwankowało zaopatrzenie. Z tych względów praca była trudna. Na około kilkuset pracowników w przedsiębiorstwach i w dyrekcji wojewódzkiego zarządu przemysłu terenowego wyższe wykształcenie miałem ja i jeszcze jeden z pracowników, który ukończył akademię wychowania fizycznego. Stanowisko dyrektora WZPT objąłem na polecenie KW PZPR w Koszalinie. Moim zdaniem bardziej przydatny na tym stanowisku byłby inżynier, nie prawnik. Dlatego też przejście w 1954 r. do pracy w Państwowej Inspekcji Handlowej w Koszalinie powitałem z zadowoleniem.

We wrześniu 1957 r. objąłem stanowisko radcy prawnego w Oddziale Wojewódzkim NBP w Koszalinie, gdzie pracuję do chwili obecnej.

Mieszkam na ziemi koszalińskiej od grudnia 1945 r. Niewielu mieszkańców województwa koszalińskiego

zdaje sobie sprawę, że właśnie o tę ziemię 1 armia WP stoczyła najcięższe boje. Świadczą o tym chociażby cmentarze. W Wałczu spoczywają prochy 4370 żołnierzy polskich i 1638 radzieckich, w Drawsku 3349 żołnierzy polskich, a w Kołobrzegu 1010 żołnierzy polskich i 328 radzieckich. Ponad połowę bezpowrotnych strat 1 armia WP poniosła na ziemi koszalińskiej.

Uważam, że moim moralnym obowiązkiem nie tylko wobec poległych towarzyszy walki, lecz także wobec młodych ludzi, którzy tej walki nie zaznali, jest upowszechniać historię walk żołnierzy polskich i radzieckich, szczególnie o ziemię koszalińską. W ponad 100 spotkaniach, przeważnie z młodzieżą, miałem możliwość przekazywania tradycji walk ludowego Wojska Polskiego. Kilkadziesiąt razy jako przewodnik wyjeżdżałem z wycieczkami na Wał Pomorski i do Kołobrzegu, aby tam, na miejscu, opowiadać o ciężkich zmaganiach naszych żołnierzy.

W lipcu 1944 r. przejeżdżałem przez Chełm, w którym został ogłoszony *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*. Od tego czasu upłynęło ponad 30 lat, okres w życiu narodu bardzo krótki, lecz w życiu pojedynczego człowieka to prawie połowa jego życia.

22 lipca 1944 r. Polska wkroczyła na zupełnie nową drogę. Ileż dokonano przeobrażeń od tego czasu! Zmiany te można ująć krótko: nastąpiło nie tylko wyzwolenie narodowe, ale i społeczne.

By ludzie żyli spokojnie

Jestem synem działacza lewicowego okresu międzywojennego na terenie województwa lubelskiego. Ojciec mój był kilkakrotnie więziony przez władze sanacyjne. Przebywał w jednym czasie w więzieniu na Zamku w Lublinie z późniejszym generałem „Witoldem” — Franciszkiem Józwiakiem. Dnia wolności ojciec nie doczekał. W czasie okupacji czynnie współpracował z grupą partyzantów radzieckich pod dowództwem „Serafi-ma”, działającej na terenie powiatu łukowskiego. Po odzyskaniu niepodległości najbliżsi towarzysze mojego ojca byli organizatorami nowej ludowej władzy, np. Józef Walczak został starostą powiatu łukowskiego, a Ambroży Witkowski sekretarzem Komitetu Powiatowego PPR w Otwocku.

Mnie los zagnał na przymusowe roboty, a ostatnie miesiące wojny przebywałem w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. W czerwcu 1945 r. po powrocie do kraju wstąpiłem do pracy w organach powstającej Milicji Obywatelskiej. Rozpocząłem pracę na posterunku Brzeźno w powiecie białogardzkim (późniejszy pow. świdwiński).

Czasami myślami wracam do tych pierwszych dni. Szczególnie bliskie są mi one teraz, z okazji jubileuszowej rocznicy 30-lecia wyzwolenia ziemi świdwiń-



skiej, z którą jestem związany pracą od zarania jej wyzwolenia i intensywnego rozwoju.

Pracowało nas wówczas na tym posterunku 21 osób. Skład osobowy był dość zróżnicowany — jeden uczestnik wojny obronnej 1939 r., a jednocześnie jeńiec wojenny osadzony w obozie na tych terenach w czasie wojny, żołnierze ludowego Wojska Polskiego zdemobilizowani po zakończeniu działań wojennych oraz kilku młodych ludzi w wieku 18—21 lat, którzy pierwsze kroki stawiali w pracy organów Milicji Obywatelskiej. Na ogół składy osobowe były podobne w każdej jednostce typu posterunku gminnego. W Brzeźnie początkowo komendantem posterunku został były partyzant, a następnie Stanisław Tomaszewski, członek PPR i założyciel PPR-owskiej organizacji partyjnej przy posterunku.

Dyskusji na tematy polityczne wśród ludzi tej grupy było wiele. Pobudzeniem do rozważań były pogadanki wygłaszane co miesiąc przez specjalnych instruktorów przyjeżdżających z powiatu. Nasze ogólne obowiązki w tym pierwszym okresie na ziemi świdwińskiej sprowadzały się do:

- oczyszczania terenu wspólnie z jednostkami LWP z niedobitków oddziałów hitlerowskich ukrywających się jeszcze w lasach;

- osiedlania polskich rodzin i wpływania na wyegzekwowanie posłuszeństwa u tej części ludności niemieckiej, która była oporna w przeprowadzaniu akcji osiedleńczej;

- walki z szabrownictwem i innymi elementami przestępczymi;

- walki z reakcyjnym podziemiem oraz współdziałania na tym odcinku z jednostkami LWP i grupami ORMO;

— repatriacji obywateli niemieckich zgodnie z postanowieniami Konferencji Poczdamskiej;

— ochrony majątku narodowego, szczególnie tego, który nie był pod ochroną jednostek wojskowych.

Były to zadania specyficzne dla tych terenów, pionierskiego okresu tworzenia nowego życia oraz nowych stosunków społecznych, gospodarczych, a szczególnie politycznych.

W rejonie posterunku MO Brzeźno w 1945 r. w czerwcu uczestniczyłem w działaniach grupy funkcjonariuszy MO razem z jednostką polskich żołnierzy stacjonujących w Karsiborze w pow. Świdwin. Nasze działanie polegało na przeszukiwaniu pewnych masywów leśnych między Karsiborem a Bierzwnicą i zatrzymywaniu ukrywających się jeszcze hitlerowskich żołnierzy oraz usuwaniu znacznej ilości sprzętu wojennego.

Mówiąc o współpracy funkcjonariuszy MO z żołnierzami LWP nie mogę nie wspomnieć o 6 pułku rolno-gospodarczym stacjonującym w 1945 r. w Świdwinie. Jego dowódcą był mjr Płotnikow, a zastępcą do spraw polityczno-wychowawczych porucznik Józef Jezierski (osiedlił się w Świdwinie). Mieszka tu jeszcze sporo żołnierzy tego pułku, a wśród nich kilku dowódców kompanii. Jednym z nich jest Czesław Świątkowski, obecny prezes koła ZBoWiD w Połczynie—Zdroju. Współpraca jednostek z pododdziałami tego pułku była obiektywną koniecznością. Ochrona majątków administrowanych przez jednostki LWP była naszym wspólnym celem. Razem też szukaliśmy sabotażystów, jak np. po pożarze w majątkach Bierzwnica i Redło. Tylko przez wspólne działanie udało się ustalić i ująć sprawców tej dywersyjnej roboty. Współdziałanie musiało również istnieć i na odcinku wysiedlania niemieckich obywateli. Uzgadniane było z do-

wództwem jednostek, z jakiego majątku i ile osób można przygotować do wysiedlenia, by nie spowodowało to większych strat w efektach ekonomicznych w zarządzanych majątkach.

Należy również podkreślić, że w pierwszych miesiącach 1945 r. właśnie wojsko przeprowadzało pierwsze orki, siało i zbierało później plony dla wyżywienia ludności tych terenów. Cywilnej ludności polskiej nie napłynęło zaraz tyle, by mogła ona w każdej dziedzinie zastąpić sukcesywnie wysiedlaną ludność niemiecką.

Specjalnym zadaniem w tamtym okresie była ochrona osadników polskich wojskowych i cywilnych. Zadanie to wymagało szczególnego wysiłku dopóty, dopóki polscy osadnicy stanowili mniejszość. Dla utrzymania bezpieczeństwa wszystkich niemal osadników zaopatrywano w broń. Stanowili oni trzon aktywnych bojowników o ład i porządek w poszczególnych miejscowościach w rejonie naszego posterunku, a także załazek późniejszej ORMO-wskiej organizacji.

Organizacja ORMO w tym rejonie, gdzie ja pracowałem, była bardzo aktywna i szczególnie potrzebna. Ormowcy byli to ochotnicy, którzy często godzili się na rozłąkę z rodziną, żoną, dziećmi.

Kilka tygodni przed referendum w 1946 r., jak i przed wyborami w 1947 r., grupa 20—25 ORMO-wców była skoszarowana. Decyzja taka nadeszła z powiatu. Nie dostarczono jednak w ślad za tym żadnych środków materialnych. Łóżka i pościel zorganizowano sposobem gospodarczym, kuchnię przygotowano również własnymi siłami. Zdyscyplinowanie było olbrzymie, co stwarzało możliwość zwielokrotnionego działania w walce o utrwalenie władzy ludowej na tym terenie. Grupa ta była używana do ochrony lokali wyborczych, do działań porządkowych w terenie, a w szczególnych wypadkach do celów pościgowych. Byli

to naprawdę bardzo ofiarni ludzie. Początkowo byłem zastępcą dowódcy tej grupy, a następnie jej dowódcą. Wielu z nich do dziś zamieszkuje na terenie Brzeźna i okolicy.

W okresie między referendum a wyborami do Sejmu funkcjonariusze MO i ORMO ściśle współdziałali z pododdziałem jednostki KBW. Głównym profilem naszego współdziałania było tzw. rozbrojenie terenu. Polegało to na ściągnięciu możliwie szybko broni od tych obywateli, którzy mieli ją nielegalnie. W terenie w tym czasie było jej sporo. Po pierwsze początkowo sami zaopatrywaliśmy w broń każdego niemal osadnika, a później, gdy ewidencyjnie legalizowano posiadanie broni, nie wszyscy ten nakaz wykonali. Po drugie w miarę napływu polskich osadników na nasz teren przybywali i tacy osobnicy, którzy działali zbrojnie w kierunku obalenia powstałych demokratycznych stosunków społeczno-politycznych.

Pamiętam pewne wydarzenia, w których brałem bezpośredni udział, związane z likwidacją zbrojnych grup na naszym terenie.

Pełniąc służbę wartowniczą w Komendzie Powiatowej MO w Białogardzie w czerwcu 1947 r. zauważyłem przyjazd kilku wojskowych, między innymi jeden z nich był w stopniu majora. Kilka godzin spędzili w Białogardzie. Po ich wyjeździe okazało się, że majorem był groźny dowódca reakcyjnego zgrupowania występujący pod pseudonimem „Łupaszko”. Natychmiast zarządzono alarm i zorganizowano pościg. Brałem w nim również udział. Całą noc przebywaliśmy w lasach w powiecie białogardzkim. W pewnym momencie późną nocą zauważono pożar. Wszyscy byliśmy przekonani, że jest to sprawka „Łupaszki”. Przystąpiliśmy do osaczania miejsca zauważonego pożaru. Okazało się jednak, że przy ogniu było tylko dwóch osobników

zajętych produkcją bimbrow. Bimbrownię zlikwidowano, a pościg za „Łupaszka” zakończył się tym razem niepowodzeniem.

Pełniąc następnie służbę oficera dyżurnego w Komendzie Powiatowej MO w Białogardzie we wrześniu 1947 r. zostałem powiadomiony przez dyżurnego stacji PKP o strzelaninie w pobliżu dworca kolejowego. Udałem się szybko na miejsce i stwierdziłem, że został tam ciężko ranny funkcjonariusz MO, szeregowy Haliniak. Wraz z kolejarzami zawiozłem go do szpitala, gdzie po krótkim czasie zmarł. Jednocześnie został zorganizowany szybki pościg za sprawcami, którzy uciekli wzdłuż torów kolejowych w kierunku stacji kolejowej Czarnowęsy. Grupa pościgowa dotarła tam dość szybko i po otoczeniu obiektu stacyjki i wymianie strzałów zlikwidowała napastników.

Recesy Stanów Prus Królewskich uratowane

Po pięciu latach upokorzeń i cierpień w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen ewakuowano nas więźniów pod silną eskortą w kwietniu 1945 r., a 1 maja 3 km przed Schwerinem nastąpiło uwolnienie przez wojska alianckie. Część więźniów wyczerpanych i schorowanych przewieziono do Lubeki, a stamtąd do Szwecji na leczenie. Po odzyskaniu sił w listopadzie 1945 r. wróciłem pierwszym transportem do kraju.

Nie pojechałem do Kielc, ponieważ gestapo po aresztowaniu mnie zlikwidowało moje mieszkanie, a żona z dzieckiem zamieszkała u dobrych ludzi. Udałem się do ojca w Bydgoszczy i tu zgłosiłem się do już istniejącego Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych, gdzie zachęcono mnie do wyjazdu na ziemie zachodnie w celu osiedlenia się.

Opuściłem Bydgoszcz i zatrzymałem się na ziemi koszalińskiej w Sławnie. Zaszedłem do starostwa, a ówczesny pełnomocnik poinformował mnie, że jest duże zapotrzebowanie do pracy w organach Milicji Obywatelskiej. Jako były żołnierz Wojska Polskiego zgłosiłem się do komendanta powiatowego MO, który skierował mnie do KWMO w Gdańsku, gdzie po załatwieniu formalności i badań lekarskich zostałem skierowany do objęcia posterunku MO w Polanowie pow. Sławno.

Z powodu braku środka lokomocji okreśną drogą przez Słupsk do Szczecinka znalazłem się na stacji Przytocko, a stąd już tylko 12 km pieszo i po trzech dniach podróży byłem wreszcie w Polanowie. Pistolet i rogatywkę oraz pas otrzymałem od kpr. MO Maciaszka. Na ulicy spotkałem zdemobilizowanego żołnierza z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, z którym po dogadaniu się zamieniłem moje cywilne ubranie na jego wojskowe.

Następnego dnia zapoznałem się z Polanowem i jego osiedlami. Miasto to, liczące przed wojną około 8000 mieszkańców, leżało w gruzach. Ocalało około 10% budynków i to przeważnie na peryferiach. Mężczyzn dorosłych było stosunkowo niewielu. Osiedlani Polacy zajmowali gospodarstwa rolne, a kilku podjęło pracę w Zarządzie Miejskim i Gminnym.

Posterunek MO w Polanowie, składający się z pięciu milicjantów, musiał czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem miasta i gminy, do której należało jeszcze 16 gromad, a najdalsza była odległa o 14 km od posterunku. Do powiatowego miasta odległość ta wynosiła 31 km i żadnych środków lokomocji. Do dyspozycji mieliśmy zorganizowane własnym sumptem stare rowery.

Zaczęły nadchodzić od osiedleńców meldunki z różnych gromad, że w godzinach nocnych przychodzą do jeszcze zamieszkałych Niemców obcy ludzie, którzy następnie podkradają się do gospodarstw osiedlonych Polaków rabując bydło i trzodę chlewną. Z oględzin po takich napadach w kilku gromadach stwierdziliśmy, iż paru napastników strzelało przez okna do mieszkania, a reszta w tym czasie zabijała trzodę, unosząc ze sobą łup i uprowadzając bydło. Idąc tropem przestępców dochodziliśmy do lasów, w których łatwo wszelkie ślady ginęły. W najbardziej zagrożonych i od po-

sterunku odległych gromadach, jak np. Ryszczewko, 10 dni i nocy staliśmy w ukryciu w zorganizowanej zasadzce. Zabezpieczenia takie przeprowadziliśmy po kolei i w innych gromadach.

Miasto i gmina Polanów są wokół otoczone lasami, stąd duża możliwość ukrycia się elementów przestępczych; przysparzało nam to wielu kłopotów w pracy nad zaprowadzeniem ładu i porządku na terenie działania mojego posterunku.

Było sporo wypadków, iż osiedleńcy byli zabijani przez bandy, jak np. urzędnik Zarządu Miejskiego Kucharczyk. W niedzielę udał się do swojego kuzyna gajowego w leśnictwie Rzeczyca Wielka i idąc przez las strzałem w głowę został zabity przez nieznanych sprawców. Wójtowi gminy Polanów, który jechał na odprawę do starostwa, w lesie przed Krągiem zabrano konia.

Dwa razy strzelano do mnie na tej samej trasie, gdy jechałem do KPMO w Sławnie na odprawę komendantów posterunku. Napisano mi również anonimowy list, bym opuścił posterunek, ponieważ w środę 3 czerwca 1946 r. budynek posterunku MO wyleci w powietrze. Przez 14 dni byliśmy w pogotowiu, a żona w prywatnym mieszkaniu z pistoletem i granatami również czuwała w obronie naszego mienia. Prawie każdej nocy zdarzały się napady połączone z kradzieżą u osiedleńców, a przeważnie w gromadzie Żydowo, która liczyła około 245 zabudowań. W gromadzie tej osiedlił się i był sołtysem wachmistrz 1 pułku ułanów Głowacki, który często nocami obchodził zabudowania w gromadzie i zapobiegał włamaniom. Również w wiosce Chwałkowo czuwał zdemobilizowany porucznik Zych, też z 1 pułku ułanów, a w wiosce Srebrna Góra zdemobilizowany ułan Stanisław Żołnierski, obsadzający leśnictwo odważnymi osadnikami.

W kwietniu (dnia już nie pamiętam) 1946 r. w godzinach wieczornych kontrolowałem stan w jeszcze nie obsadzonych obiektach gospodarczych w mieście. Przechodząc koło nieczynnego browaru zauważyłem, że brama wejściowa, zwykle zamknięta, była uchylona. Zaintrygowany wszedłem na teren i przez uchylone drzwi prowadzące do kotłowni, przy zapalonej lampie zobaczyłem znajdującego się tam niemieckiego pastora. Z wyciągniętym w jego kierunku pistoletem zażądałem podania celu jego tu pobytu. W końcu przyznał, że w czasie wycofywania się jakiś oddział SS przywiózł samochodem ładunek i ukrył go właśnie tutaj. Po usunięciu cegieł, których już sporą ilość pastor wybrał w przyległej do kotłowni komórce, znalazłem jakby naprędce wrzucane grube księgi, rękopisy oprawione w baranią czy inną skórę. Po piśmie w języku polskim, jak również i łacińskim oraz pieczęciach wytłoczonych w wosku domyśliłem się, że jest to jakiś bezcenny skarb zrabowany w Polsce. Nie czekając do rana księgi przewiozłem na posterunek i odpowiednio je zabezpieczyłem.

Jednocześnie powiadomiłem o tym swoje władze i Ministerstwo Kultury i Sztuki, a w niedługim czasie ten bezcenny skarb przekazałem do archiwum m. Gdańska. Jak się okazało, były to Recesy Stanów Prus Królewskich.

Trud repolonizacji

W okresie pierwszej wojny światowej uczęszczałem do szkoły powszechnej w Ugoszczy, powiat Bytów. W 1919 r. po ostatecznym przyłączeniu ziemi bytowskiej do Niemiec nastąpił masowy wyjazd Polaków do Polski. Wraz z innymi Polakami w listopadzie 1919 r. wyjechała nasza rodzina i od tej pory mieszkaliśmy w Dziemianach, pow. Kościerzyna. Ziemia bytowska utrwaliła mi się w pamięci i marzyłem zawsze o jej powrocie do Polski. Marzenia moje stały się realne w okresie drugiej wojny światowej.

Będąc w oficerskim obozie jeńców polskich i śledząc przebieg wojny zdawałem sobie sprawę, że prastare ziemie piastowskie, a wraz z nimi przepiękna ziemia bytowska wróca do Polski. Byłem o tym przekonany i nawet z obozu pisałem do rodziny, że po wojnie będę pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej w Ugoszczy. Przez podanie takiej wiadomości chciałem dać do zrozumienia rodzinie i znajomym, że ziemia ta po wojnie będzie należała do Polski.

Po wojnie rzeczywiście rozpocząłem pracę w powiecie bytowskim, ale nie w Ugoszczy — ponieważ tam pracował już jako nauczyciel Leon Wysiecki — lecz w Borysławiu. Nazwę tej miejscowości od 5 marca 1947 r. zmieniono na Borzytuchom.

Po powrocie z oflagu do domu pod koniec czerwca

1945 r. miałem różne propozycje, oferowano mi stanowiska w zakładach pracy finansowo bardzo intratne. Z żadnej propozycji jednak nie skorzystałem. Zamierzałem pracować w mym umiłowanym zawodzie. Wiedziałem, że grupa nauczycielska w czasie okupacji poniosła dotkliwe straty, a na ziemiach zachodnich brak było polskich nauczycieli.

Do Inspektoratu Szkolnego w Bytowie przybyłem w pierwszych dniach lipca 1945 r. Inspektorat mieścił się wówczas w gmachu Starostwa Powiatowego — późniejszego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W gabinecie zastałem inspektora szkolnego Stanisława Staszkiwicza i księdza Szmurłę. Przedstawiłem się i poprosiłem o podanie mi placówki, w której mógłbym rozpocząć pracę. Inspektor przyjął mnie serdecznie. Ucieszył się bardzo, że uruchomi znowu jedną placówkę oświatową. Zaproponował mi ich kilkanaście. Do naszej rozmowy wtrącił się ksiądz Szmurło i zaczął mi bardzo zachwalać miejscowość Borysław. Dodał, że to wieś duża i ładna, a w niej piękna szkoła.

Siadłem na rower — był to jedyny środek lokomocji, którym w owym czasie najczęściej podróżowano — i pojechałem do Borysławia.

Z góry z daleka widziałem długą wieś. Byłem coraz bardziej zaciekawiony, jak będzie wyglądała i jaka będzie ta szkoła. Nareszcie dojechałem do wioski. Zaraz na początku wsi rzucił mi się w oczy piękny budynek szkolny. Zaszedłem. Drzwi były otwarte. Zająrzałem do środka. We wszystkich izbach brud i nieład. Szyby powybijane, a te, które pozostały, przestrzelone pociskami. Nie było żadnego sprzętu (ławek, tablic, szaf) i pomocy naukowych. W szkole na piętrze mieszkała Niemka — wdowa z dwojgiem dzieci — która była żoną byłego woźnego tej szkoły. Obszedłem cały obiekt szkolny. Szkoła mi się podobała i z miejsca pod-

jąłem decyzję, że rozpocznę tu pracę po doprowadzeniu obiektu do porządku.

Postanowiłem działać szybko. Z miejsca zamierzałem nawiązać kontakt z zarządem gminnym i wójtem, który tu już urzędował. Nie udało mi się to w tym dniu. Zostałem zatrzymany przez komendę radziecką, ponieważ nie miałem żadnych dokumentów, oprócz jenieckiego znaczka i fotografii z numerem Ofl. 1308. Czekałem do powrotu komendanta z Bytowa, który wrócił dopiero około godziny 18.00. Nie przyjął moich tłumaczeń i zdecydował, by pod ochroną milicjanta odstawić mnie do komendy radzieckiej do Bytowa. Mój rower zatrzymano. Wychodząc z komendy zapewniłem komendanta w Borysławiu, że tu wrócę i będę uczył w tej szkole, a wtedy poproszę o zwrot roweru.

W Bytowie z radzieckiej komendy wojskowej odesłano mnie do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej. Tam się sprawy wyjaśniły. Mogłem wrócić do domu.

Po trzech dniach udałem się powtórnie do Bytowa do Inspektoratu Szkolnego. Tam otrzymałem nominację pisaną w języku polskim i rosyjskim nr 60/45 z 10 lipca 1945 r. Z tym dokumentem pojechałem do Borysławia. Odzyskałem oczywiście mój rower.

Zgłosiłem się do zarządu gminnego. Zastałem tam wójta Feliksa Węsierskiego i sekretarza gminnego Leona Czoskę. Ucieszyli się bardzo z przybycia polskiego nauczyciela na te tereny i obiecali wszelką pomoc.

10 lipca 1945 r. rozpoczęły się przygotowania do rozpoczęcia nauki w szkole w Borysławiu. Zarząd gminny zmobilizował kobiety niemieckie do uprzątnięcia śmieci, wszelkich nieczystości i brudów z pomieszczeń znajdujących się w szkole od strychu do piwnic.

Wywieziono również gruzy. Następnie zwołano młodzież w wieku szkolnym, która pomagała w poszuki-

waniu sprzętu szkolnego. Znaleziony sprzęt przenoszono na plecach do szkoły. Zbierano również pomoce naukowe, które zostały wyniesione ze szkoły. Napisy na obrazach, mapach i innych pomocach naukowych otrzymały polskie nazwy. Pomoce naukowe remontowano, segregowano i przygotowywano do użytku. Przygotowania do rozpoczęcia nauki zostały zakończone 19 lipca 1945 r.

W uroczystym rozpoczęciu nauki 20 lipca 1945 r. brali udział: wójt gminy Feliks Węsierski, sekretarz zarządu gminnego Leon Czoska, komendant Milicji Obywatelskiej, licznie zebrani rodzice i 32 uczniów. Wzruszające były przemówienia przedstawicieli władz i nauczyciela. Donośnym, z głębi serca głosem zaśpiewano *Nie rzucim ziemi* i hymn Polski. Niejednemu z obecnych popłynęły łzy wzruszenia. Przed szkołą na maszt wciągnięto polski sztandar.

Praca w szkole była bardzo trudna. Przygotowanie nauczyciela do lekcji niezwykle pracochłonne. Zajęcia prowadzono bez podręczników i przyborów szkolnych. W mojej częściowo ocalonej bibliotece znalazłem czytanek dla klasy IV z okresu międzywojennego i encyklopedię M. Arcta. Był to dla mnie skarb nieoceniony. Ocalałą czytanek wykorzystywałem do nauki języka polskiego w różnych klasach. W każdą sobotę po godzinach pracy wypożyczałem maszynę do pisania z zarządu gminnego. W soboty i w niedziele przepisywałem na niej odpowiednią czytanek oraz wierszyk, dobierając je, według trudności, dla poszczególnych klas. Odbijałem 15—20 egzemplarzy, tak by w każdej rodzinie znalazł się jeden egzemplarz. W ten sposób powstała nasza książeczka do czytania. Na takiej kartce uczyłem czytania, posłużyła mi ona do ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Na podstawie tej kartki prowadziłem również ćwiczenia ortograficzne i gramatyczne.

Pozostałych przedmiotów uczono pamięciowo prze-
ważnie na podstawie zapamiętanych faktów lub oca-
lałej *Nowoczesnej encyklopedii ilustrowanej* M. Arcta.
Uczniowie czynili zapiski na luźnych kartkach, bo ze-
szytów szkolnych wtedy nie było. W ten sposób pro-
wadzono naukę jeszcze w lutym 1946 r. Wynika to
z kroniki szkolnej w zapisie z lutego 1946 r. Na stro-
nie 6 z okazji wywiadówki zapisałem: „Nauczyciel za-
apelował do rodziców o zakupienie podręczników szkol-
nych, które przyczyniły się w dużym stopniu do lep-
szych wyników dzieci w nauce. Zwrócił się również
o zakupienie zeszytów, tabliczki są przeżytkiem”.

Trzeba tu podkreślić, że mimo prowadzenia nauki w
takich warunkach i w taki sposób młodzież uczyła się
z zapałem, sumiennie i systematycznie, uczęszczała do
szkoły regularnie i chętnie. Bardzo trudno było za-
trzymać dzieci w domu. Nikt nie chodził na wagary.
Wszystko było dla nich interesujące i ciekawe. Wy-
niki w nauce były dobre. Absolwenci tej szkoły z owe-
go okresu dzisiaj zajmują często odpowiedzialne sta-
nowiska.

Wieś Borysław była zelektryfikowana za czasów nie-
mieckich, ale wskutek działań wojennych zostały usz-
kodzone linie wysokiego i niskiego napięcia. Stopniowo
je naprawiano i poszczególne części wsi otrzymywały
światło. Na doprowadzenie światła elektrycznego do
szkoły musieliśmy niestety czekać najdłużej. Posłużę
się tu znowu fragmentem z kroniki szkolnej, w któ-
rej zapisałem: „W połowie lipca 1945 r. doprowadzono
prąd elektryczny do Borysławia w celu uruchomienia
tutejszej mleczarni. Równocześnie założono światło
elektryczne w Zarządzie Gminnym, w Milicji Obywa-
telskiej, w mieszkaniu prywatnym wójta i sekretarza
gminnego oraz u gospodarza Szulta. Pominęto nato-
miast szkołę. Istniejące urządzenia, jak pompa do wo-

dy i centralne ogrzewanie, z powodu braku prądu stały bezczynne. Trzeba było nosić wodę od sąsiednich gospodarzy około 150 m. Interweniowałem w Zarządzie Gminnym, w Elektrowni w Bytowie o doprowadzenie prądu do szkoły, lecz bezskutecznie. Na dworze coraz chłodniej. Nadchodzą mrozy, w izbie szkolnej już zimno. Trzeba ją ogrzewać, a tu nie można w żaden sposób uruchomić centralnego ogrzewania. Elektromonterzy znowu w Borysławiu. Znow czyniono starania o doprowadzenie prądu do szkoły. Elektromonterzy oglądają linię. «Za dużo zniszczeń, za dużo pracy, nie możemy doprowadzić prądu» — tłumaczą się. Innym gospodarzom, składom i oberżom zakładają światło w dniach 12—13 X 1945 r. Szkoła nadal pracuje bez prądu. Nadeszły silne mrozy. W izbie szkolnej tak zimno, iż pracować nie można. Nauczyciel grozi zamknięciem szkoły. Zarząd Gminny czyni starania o dołączenie prądu do szkoły, lecz bez skutku. Nauczyciel na znak protestu zamyka szkołę na dwa dni. Protest odniósł skutek. 25 października 1945 r. przyjeżdżają elektromonterzy i naprawiają linię elektryczną do szkoły. Światło doprowadzono do szkoły 27 października 1945 r. Przyczyniło się to do uruchomienia pompy elektrycznej do wody, zaopatrzenia szkoły w wodę i uruchomienia centralnego ogrzewania. Można było pracować dalej”.

Szkoły z centralnym ogrzewaniem miały w pierwszych latach powojennych olbrzymie trudności w zaopatrzeniu w koks, bo go nie było. Z takimi trudnościami spotykała się również szkoła w Borysławiu. W kronice szkolnej zapisałem: „Tegoroczna zima ciężka i mroźna dała się również we znaki tutejszej szkole powszechnej. Powodem tego brak należytego opału do opalania centralnego ogrzewania. Wskutek wadliwego ogrzewania mokrym lub spróchniałym drzewem

urządzenia centralnego ogrzewania i wodociągowe były narażone na zamarznięcie i uszkodzenia. Nauczycielstwo ofiarnie walczyło z żywiołem — mrozem, ażeby tylko uchronić drogie urządzenia. Kierownictwo szkoły musiało tej zimy walczyć niemal co tydzień o opał. Starano się o koks w Gazowni Miejskiej w Bytowie — bezskutecznie. Aprowizacja również nie dopisała, bo zaledwie jeden raz przyznała trochę węgla. Zarząd Gminny był zdany na własne siły i musiał starać się o opał drzewny. Zakupiono drzewo w Nadleśnictwie Borzytuchom w niedostatecznej ilości, bo nadleśniczy odszukał zarządzenie, iż szkołom z centralnym ogrzewaniem należy się tylko drzewo na podpałkę. Znowu kłopoty, bieżanina i starania. Rozbierano zabudowania gospodarcze, które do odbudowy się nie nadawały i drzewo z rozbiórki zwożono do szkoły. Jednakże drzewo to nie nadawało się do opalania centralnego ogrzewania i należytego ogrzania izb lekcyjnych. Zapał do pracy nie przestawał ogarniać młodzieży i nauczycielstwa. Kierownictwu szkoły już niejednokrotnie ręce opadały i najczarniejsze myśli przychodziły do głowy. Chwytano się różnych sposobów, aby tylko nie dopuścić do zamknięcia szkoły z powodu braku opału. Zwyciężono. Zima minęła. Nadeszła tak upragniona wiosna”.

Zgodnie z okólnikiem Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego z 16 VIII 1945 r. L. dz. 4012/45 przystąpiono do organizacji kursu repolonizacyjnego. Wśród dorosłych i młodzieży pozaszkolnej przeprowadzono szeroką propagandę. Odwiedzano rodziny i zachęcano wszystkich do uczestniczenia w kursie. Zwerbowano 30 chętnych. Otwarcie planowano na 15 października 1945 r., lecz nie nastąpiło to z powodu braku światła i zimnych izb lekcyjnych. Zajęcia rozpoczęły się dopiero 15 listopada 1945 r. Odbływały się one trzy razy

w tygodniu i obejmowały wybrane zagadnienia z nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz formy pracy kulturalno-oświatowej w środowisku. Prowadziłem je osobiście.

W niedzielę 28 kwietnia 1946 r. odbyło się uroczyste zakończenie kursu repolonizacyjnego.

Komedie i piosenki przygotowywałem w dniach wolnych od zajęć na kursie. Po przedstawieniu zorganizowano zabawę taneczną z pokazem tańców ludowych i pieśni — szczególnie kaszubskich. Zysk z imprezy przeznaczono na zakup książek do biblioteki szkolnej, która była niewielka, a chętnych do czytania dużo.

Kurs dokształcający w zakresie 7-klasowej szkoły podstawowej zorganizowałem w 1947 r. systemem semestralnym. Rozpoczął się 6 listopada 1947 r. Zajęcia odbywały się cztery razy w tygodniu. Prowadzili je wszyscy nauczyciele pracujący wówczas w szkole w Borzytuchomiu (nazwa od 5 marca 1947 r.), mianowicie: A. Krzyżewski — język polski, J. Zajkowska — matematyka, A. Prabucka — historia i geografia, A. Kropidłowski — przyroda.

W tym czasie prowadziłem również kurs dokształcający w komendzie Milicji Obywatelskiej. Jego zakończenie nastąpiło 23 kwietnia 1948 r. Do egzaminu zgłosiło się 20 uczestników. Przeprowadziła go Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Inspektoracie Szkolnym w Bytowie.

Następne dwa kursy dokształcające zostały uruchomione 10 listopada 1948 r. Jeden był I, a drugi III stopnia. Kierownikiem kursu I stopnia była Adela Prabucka, kierownikiem zaś kursu III stopnia zostałem ja. Na kursach tych wykładali wszyscy nauczyciele Szkoły Podstawowej z Borzytuchomia; spoza grona nauczycielskiego — adiunkt tutejszego nadleśnictwa

Bronisław Szneider. Od stycznia 1949 r. kierownikiem kursu III stopnia był A. Krzyżewski, gdyż zostałem przeniesiony do Inspektoratu Szkolnego w Bytowie na stanowisko podinspektora szkolnego.

Gdy przybyłem do Borysławia, w miejscowości tej znajdowało się dosyć dużo osadników, którzy objęli gospodarstwa poniemieckie. Przenieśli się oni już w kwietniu 1945 r., przeważnie z sąsiednich powiatów: kartuskiego, kościerskiego, chojnickiego, a kilka rodzin z tucholskiego. W okresie międzywojennym byli to przeważnie robotnicy leśni i rolni. Najliczniej byli reprezentowani rolnicy z powiatu kartuskiego, którzy przybyli z Feliksem Węsierskim ze Stężyc i okolic. W dniu rozpoczęcia nauki w szkole 20 lipca 1945 r. było 15 rodzin i 32 dzieci w wieku obowiązku szkolnego. Zamieszkiwało tu również około 10 rodzin bezdzietnych lub z dziećmi w wieku przedszkolnym. Później przybywali dalsi osadnicy i repatrianci. Liczba dzieci w wieku obowiązku szkolnego wzrastała szybko.

W głównym budynku szkolnym były dwie izby lekcyjne. Trzecią zorganizowano obok szkoły w budynku drewnianym, bardzo zniszczonym, w środku wsi za remizą strażacką. Obydwa budynki nie były przystosowane na potrzeby szkolne. Czyniłem starania o rozbudowę szkoły. Planowałem dobudowanie czterech izb lekcyjnych i sali gimnastycznej. Po licznych staraniach udało mi się jako członkowi wydziału powiatowego częściowo zrealizować mój plan. 10 lipca 1948 r. rozpoczęto prace związane z dobudową piętra nad izbami lekcyjnymi.

W lipcu 1949 r. Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Bytowie przystąpiła do prac wykończeniowych. W stosunkowo krótkim czasie położono tynki wewnętrzne w salach, zbudowano nową klatkę schodową i przystąpiono do instalacji centralnego ogrzewania w no-

wych pomieszczeniach. Po kilku tygodniach wyężonej i ofiarnej pracy Szkoła Podstawowa w Borzytuchomiu uzyskała dwie jasne i słoneczne izby szkolne.

W budynku szkolnym znajdowały się dwa mieszkania nauczycielskie. Dla nowo przybywających nauczycieli brakowało mieszkań. Podjąłem starania o przydział budynku mieszkalnego obok mleczarni, która miała ulec likwidacji, w budynku zaś, o którym myślałem, mieszkał kierownik mleczarni. Ten czynił starania o przyznanie mu tego domu na własność. Rozpoczęła się między nami walka o zdobycie budynku. Ja walczyłem o uzyskanie domu dla celów oświatowych — kierownik mleczarni dla osobistych. Władze powiatowe przyznały mi pierwszeństwo. Od 1947 r. zamieszkały tam nauczycielki Jadwiga Syldatkowa i Adela Prabucka.

Przedszkole w Borzytuchomiu mieściło się w budynku drewnianym, bardzo zniszczonym i zimnym. Rozpocząłem poszukiwania lepszego obiektu. Obok siedziby gromadzkiej rady narodowej stał na uboczu mały budynek murowany. Lokatorka tego domu zamierzała się wyprowadzić. Porozumiałem się z Zarządem Gminnym i Gromadzką Radą Narodową w Borzytuchomiu i prosiłem, by domku tego nikomu nie przydzielać, ponieważ będę czynił starania o przeznaczenie go na przedszkole. Zdawałem sobie sprawę, że domek jest mały i nie zaspokoi potrzeb, ale w owym czasie nie znalazłem innego. Rozpocząłem starania u władz administracyjnych powiatu bytowskiego o włączenie wskazanego obiektu dla celów oświatowych. Starania te zostały zrealizowane.

W pierwszych dniach pracy w moim skromnym mieszkaniu nie miałem żadnych mebli. Spałem na długim zwykłym drewnianym stole, na który kładłem wiązkę siana, a przykrywałem się wojskowym płasz-

czem. Pierwszym meblem, który mi dostarczył sekretarz Zarządu Gminnego w Borzytuchomiu, była otomana. Od tego dnia spałem już przyzwoiciej. To był mój jedyny mebel, którym rozporządzałem do chwili sprowadzenia się rodziny przed rozpoczęciem roku szkolnego 1945/1946. Z domu przywiozłem część mebli, które uratowały się podczas okupacji. Później zarząd gminny przy pomocy Powiatowego Urzędu Likwidacyjnego pomagał mi w dalszym urządzeniu mieszkania. W końcu mieszkało się dosyć możliwie.

Olbrzymie trudności napotykałem w zdobyciu artykułów żywnościowych, szczególnie chleba. Wprawdzie miałem kartki na chleb, ale trzeba je było realizować w Bytowie. Udawałem się tam z nimi po lekcjach, lecz bardzo często wracałem bez chleba, bo go już zabrakło. Podobnie było z mięsem. W bardzo wielu wypadkach ratował mnie wójt Feliks Węsierski, który przysyłał mi chleb z własnego wypieku lub od innych gospodarzy. Z pomocą przychodziła mi również Komenda Milicji Obywatelskiej w Borzytuchomiu. Naszą dobrodziejką była krowa, którą z sobą przyprowadziłem z rodzinnego domu — mieliśmy mleka pod dostatkiem, a niekiedy również i masło. Trudności aprowizacyjne jednak minęły i czuliśmy się dobrze. Zespół nauczycielski był zgrany. Wszyscy pracowali rzetelnie, uczciwie i sumiennie. Sądzę, że społeczeństwo było zadowolone z naszej pracy.

Mimo trudności w mej pracy w pierwszych latach powojennych, nie zrażałem się. Pracowałem z entuzjazmem i ze wszystkich sił dla dobra polskiego dziecka, dla podniesienia oświaty i kultury w moim środowisku. Zdawałem sobie sprawę, że nauczyciel polski na tych terenach ma olbrzymią misję do spełnienia. Starłem się ją spełnić jak najlepiej. Wierzyłem bowiem, że tylko rzetelną pracą mogę się przyczynić do poprawy

gospodarczej naszego kraju i do podniesienia dobrobytu. Dlatego też dzisiaj z dumą patrzę na niektóre efekty mej pracy: na las sadzony z dziećmi w „Dniu lasu” 1946 r. między Borzytuchomiem a Jutrzenką, na rozbudowaną szkołę w Borzytuchomiu, o którą czyniłem tyle starań. Często wracam myślą do organizowanych w pierwszych latach powojennych kursów repolonizacyjnych, umożliwiających młodzieży i starszym poznanie bogatego i pięknego języka polskiego — do kursów dokształcających w zakresie szkoły podstawowej dla młodzieży i dorosłych, którzy podczas okupacji nie mieli możliwości zdobycia podstawowego wykształcenia. W jakiejś mierze utorowałem tej młodzieży drogę do dalszego kształcenia się i wyuczenia odpowiedniego zawodu.

Obywatelstwo morza

We wrześniu 1939 r. jako oficer Polskiej Marynarki Wojennej brałem udział w obronie morskiej granicy Rzeczypospolitej w pobliżu Helu na stawiaczu min ORP „Gryf” — byłem I oficerem-mechanikiem.

W obliczu przytłaczającej przewagi hitlerowców tak na morzu, jak i na lądzie los okrętu był przesądzony — został zbombardowany i zatopiony.

Po stracie okrętu walczyłem dalej w obronie lądowej półwyspu Hel aż do kapitulacji, tj. do 2 października 1939 r. Wziętych do niewoli marynarzy i żołnierzy sił lądowych Niemcy zgrupowali najpierw na motorowcu „Wilhelm Gustloff”, a następnie skierowali do obozów jenieckich. Ostatnim moim obozem był Oflag II C Woldenberg — dzisiejszy Dobiegniew w woj. zielonogórskim.

Z chwilą gdy w 1945 r. wojska polskie i radzieckie objęły działaniami frontowymi obszar Pomorza Zachodniego — hitlerowskie władze zarządziły pieszą ewakuację jeńców w kierunku zachodnim. Próbowałem uciec, lecz — jak to często bywa w podobnych sytuacjach — moja ucieczka nie powiodła się. Zostałem ujęty przez oddział Volkssturmu i doprowadzony do Stalagu II D w Stargardzie Szczecińskim, a następnie pod niemiecką eskortą popędzony do Prenzlau, gdzie znajdował się obóz jeńców belgijskich. Tam od-

nowiła mi się rana lewej stopy, którą odniosłem na okręcie podczas walk w 1939 r. Wiele zawdzięczam jeńcom belgijskim-lekarzom, którzy w bardzo trudnych warunkach przeprowadzili skomplikowaną operację i uratowali mnie od kalectwa.

7 kwietnia 1945 r. wyzwoliły nas radzieckie oddziały pancerne. Przydzielono mnie wówczas do oddziału oznaczonego liczbą 166 i dowodzonego przez mjr. Dodonowa. W tym czasie stan mego zdrowia poprawił się w takim stopniu, że w początkach czerwca zostałem odesłany do Szczecina, gdzie po kilku dniach zetknąłem się z późniejszym prezydentem miasta, inż. Piotrem Zarembą.

Przydała się wówczas moja znajomość spraw morskich. Ówczesne polskie władze administracyjne skierowały mnie do współpracy z władzami radzieckimi w zakresie odbudowy gospodarki morskiej w zniszczonym przez działania wojenne porcie szczecińskim. Na ich zlecenie opracowałem wówczas obszerny sprawozdanie o stanie portu i możliwościach uruchomienia żeglugi w Szczecinie, które przekazano Ministerstwu Żeglugi w Warszawie.

Po wykonaniu tej pracy radziecka komenda miasta Szczecina skierowała mnie do dyspozycji powołanego właśnie Pełnomocnika Rządu RP na obszar Pomorza Zachodniego ppłk. Leonarda Borkowicza, który rezydował wówczas w Koszalinie. Zostałem mianowany naczelnikiem Wydziału Morskiego. Do najważniejszych zadań należało wtedy zabezpieczenie w pasie całego wybrzeża obiektów morskich oraz uruchomienie rybołówstwa morskiego jako nowej gałęzi narodowej gospodarki, mającej wpływ na możliwości wyżywienia napływającej ludności osadniczej. Rozumiejąc w pełni wagę postawionych przede mną zadań starałem się wykonać je jak najlepiej.

W owym czasie zostałem członkiem Polskiej Partii Robotniczej, a wkrótce potem — w styczniu 1946 r. — minister przemysłu mianował mnie naczelnikiem Organizacji Przemysłu na Okręg Zachodniopomorski.

Rozpoczęła się dla mnie nowa odpowiedzialna praca. W niezwykle trudnych warunkach, przy wydatnej i ofiarnej pomocy współpracowników, udało się zabezpieczyć takie obiekty przemysłowe, jak stocznia w Ustce, fabryka zapalek w Sianowie, cukrownia w Gumieńcach pod Szczecinem, fabryka sztucznego jedwabiu w Żydowcach i wiele innych. Zabezpieczyłem również plany Portu Szczecin.

Oprócz tej pracy wiele czasu poświęcałem działalności społecznej, która była tak potrzebna w owych niełatwych czasach kształtowania się polskiej władzy ludowej na odzyskanych po wielu wiekach obszarach ziem zachodnich i północnych. Między innymi w latach 1946—1947 brałem udział z ramienia Komitetu Wojewódzkiego PPR w Szczecinie w akcji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego na terenie województwa zachodniopomorskiego.

W listopadzie 1947 r. rozpocząłem nowy etap w swej pracy na rzecz morza i gospodarki morskiej, zostałem bowiem mianowany dyrektorem nowo powołanego przedsiębiorstwa państwowego Polska Żegluga Przybrzeżna Gryf w Szczecinie. W ciągu dwóch lat udało mi się uruchomić 18 jednostek pływających i zapewnić stałą żeglugę przybrzeżną od Zalewu Szczecińskiego aż po Zatokę Gdańską.

Lecz oto znów przyszedł czas, kiedy władze państwowe i partyjne powołały mnie do innych zadań. W styczniu 1949 r. zostałem mianowany starostą powiatowym w Koszalinie, a równocześnie wybrano mnie członkiem egzekutywy Komitetu Powiatowego

PZPR. Koszalin był wówczas miastem bardzo zniszczonym i trzeba było dołożyć wielu starań, by stworzyć miejscowej ludności możliwe warunki egzystencji. Szczególnie pilną sprawą było zabezpieczenie opieki lekarskiej. Udało mi się w ciągu kadencji uruchomić Sanatorium Przeciwgruźlicze oraz pomóc w zorganizowaniu szpitala w Koszalinie. W tym czasie nawiązałem bliższe kontakty z organizacjami kombatanckimi: Związkiem Osadników Wojskowych i Związkiem Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, po połączeniu się zaś w Związek Bojowników o Niepodległość i Demokrację byłem prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego tego Związku. Aktywiści związkowi wiele pomogli mi wówczas w wypełnianiu państwowych obowiązków. Zawsze mogłem na nich polegać, szczególnie w trudnym okresie organizowania w latach 1950—1951 władz nowo powstałego województwa koszalińskiego.

Po wypełnieniu opisanych zadań znów powróciłem do działalności związanej z gospodarką morską. W październiku 1952 r. minister żeglugi mianował mnie kierownikiem oddziału Polskiego Rejestru Statków na obszar środkowego wybrzeża Bałtyku. Z tego tytułu podlegały mi wszystkie jednostki pływające, mające swe stałe miejsca postoju w portach Łeby, Ustki, Darłowa, Kołobrzegu i Dziwnowa. Zorganizowałem wówczas placówki terenowe PRS i założyłem ewidencję tych jednostek. Równocześnie zostałem mianowany ekspertem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego w sprawach urządzeń okrętowych i awarii statków. Na tym stanowisku pracowałem do 1961 r., kiedy zostałem mianowany dyrektorem technicznym w Przedsiębiorstwie Połowów i Usług Rybackich „Kuter” w Darłowie. Pracując na tym stanowisku do 1964 r. kierowałem rozbudową Stoczni Rybackiej w Darłowie.

Tutaj muszę nadmienić, że oprócz pracy zawodowej związanej z gospodarką morską byłem również w tej dziedzinie działaczem społecznym jako członek Komisji Morskiej i Gospodarki Wodnej WRN w Koszalinie, a następnie Komisji Morskiej PRN w Kołobrzegu.

W ostatnich latach przed emeryturą przyszło mi znów oderwać się od spraw morskich, zostałem bowiem w 1964 r. powołany na stanowisko przewodniczącego prezydium PRN w Kołobrzegu. Tak więc sprawy obywatelskie przeplatały się w moim życiu ze służbą morską, które żywi i bogaci narody, a które dopiero w Polsce Ludowej uzyskało właściwą rangę.

W leśnej służbie

Koniec wojny zastał mnie w szeregach ludowego Wojska Polskiego. Wkrótce potem zdemobilizowałem się na własną prośbę, a także na prośbę dziewczyny, którą poznałem w czasie wojny jako żołnierza 1 armii WP i która wcześniej ode mnie przeszła do cywila. W kwietniu 1946 r. zawarliśmy związek małżeński, wychowaliśmy troje dzieci i do dzisiaj żyjemy zgodnie, jak przystało na frontowe małżeństwo.

Przedtem jednak odwiedziłem rodziców w Łowickiem i po krótkim pobycie wyjechałem na ziemię odzyskane, by zorganizować sobie własne życie, podjąć pracę i założyć rodzinę. W tym czasie najbardziej odpowiadała mi spokojna okolica, położona gdzieś na uboczu, z dala od ruchu i zgiełku. Mimo młodego wieku czułem się zmęczony wojenną tułaczką i przeżyciami, których mi nie oszczędziła.

Osiedliłem się w Starznie, w powiecie człuchowskim. Wioska nieduża, położona nad malowniczym jeziorem, wokoło rozległe lasy, wydawała mi się najbardziej odpowiednim miejscem. Przyjechało tu trzech kolegów — dwóch kawalerów i jeden żonaty. Prócz nas nie było więcej Polaków, tak że musieliśmy przyjąć na siebie obowiązek zapewnienia porządku i spokoju. Powierzono mi funkcję sołtysa. Nawiązałem kontakt z Zarządem Gminy w Koczale i Państwowym Urzę-

dem Repatriacyjnym w Człuchowie prosząc, by kierowano tu osadników. Wkrótce zaczęły przybywać polskie rodziny, przywożąc z sobą krowy, a nawet konie.

W owych czasach konie stanowiły wielką wartość jako siła pociągowa w pracach rolnych.

Chodziło mi o to, by jak najwięcej zasiać zboża i zasadzić okopowych. Ponieważ nosiłem mundur wojskowy, nie miałem trudności w nawiązywaniu kontaktów z radzieckimi komendantami okolicznych majątków ziemskich. Od nich też uzyskałem przydział zboża siewnego i nasion oraz sadzeniaków, czasem nawet udało mi się wypożyczyć konie. Dzięki temu obsialiśmy spory areal gospodarskich gruntów. Staraliśmy się też, by osadnicy otrzymali przydział koni i bydła z dostaw UNRRA. Z wolna życie we wsi zaczynało biec normalnym rytmem, zakłócanym jedynie od czasu do czasu najazdami szabrowników. Z tymi jednak dawaliśmy sobie radę przy wydatnej pomocy ludności osadniczej.

Wkrótce zaproponowano mi przeniesienie się do Człuchowa i podjęcie pracy w Urzędzie Powiatowym. Nie odpowiadało mi to, w tym bowiem czasie organizowano w Starznie Nadleśnictwo Państwowe. Porozumiałem się z kolegami i wszyscy trzej, poczynawszy od maja 1946 r., przeszliśmy do pracy w tym Nadleśnictwie.

Początkowy okres działalności nastroczał wiele trudności. Brak było robotników oraz siły pociągowej, a drewno nie wystarczy pozyskać — trzeba je dowieźć do tartaku lub stacji kolejowej i wysłać do odpowiednich zakładów.

W lasach leżało wtedy wiele surowca. Należało go w pierwszej kolejności stamtąd wywieźć, by się nie

marnował i nie zarażał drzewostanu. Toteż chodziliśmy po okolicznych wsiach i prosiliśmy właścicieli koni, by w okresach wolnych od prac polowych wywozili drewno z lasu do tartaków.

Trzeba podkreślić, że w krótkim czasie wielu leśników z województw centralnych zgłaszało się do pracy w Administracji Lasów Państwowych dzisiejszego województwa koszalińskiego. Osiedlali się w opustoszałych leśniczówkach i gajówkach. Wszyscy podlegaliśmy Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego z siedzibą w Szczecinku. Większość pracowników dyrekcji stanowili wykwalifikowani leśnicy, toteż praca była doskonale zorganizowana, pracowników zaś cechowały zaangażowanie i solidarność. Wiedzieliśmy przecież, że nasza działalność jest krajowi szczególnie potrzebna. Górnictwo czekało.

Wynagrodzenie w tym czasie było raczej symboliczne. Większe znaczenie miały kartki żywnościowe i paczki UNRRA. Zresztą nikt nie pytał, za ile ma pracować. W owych trudnych czasach wzajemna pomoc osadników i leśników była czymś oczywistym i sprawdzała się przy podejmowaniu wielu wspólnych inicjatyw, jak uruchomienie stacji transformatorowych czy też wodociągów wiejskich.

W 1948 r. powstała nowa placówka administracji leśnej, mianowicie Biuro Zespołu Nadleśnictw w Miastku. Przeniesiono mnie tam służbowo i powierzono stanowisko kierownika sekcji. I znowu praca organizacyjna w nowej komórce administracyjnej. Rok 1951 przyniósł mi dalszy awans: zostałem przeniesiony do Drawska Pomorskiego na stanowisko głównego księgowego tamtejszego Zespołu Nadleśnictw Państwowych ze znacznie większym niż dotychczas zakresem odpowiedzialności. Zmobilizowało mnie to do podjęcia

zaocznych studiów wyższych na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które ukończyłem w 1969 r.

Po latach pracy w służbie leśnej ze szczególną satysfakcją wspominam jej początki, bowiem między innymi dzięki ofiarnej pracy leśników ziemia koszalińska stała się jednym z najpiękniejszych regionów naszego kraju, przyciągającym liczne rzesze turystów świeżością naturalnego krajobrazu.

Pomóc cierpiącym — rzecz pierwsza

W lipcu 1945 r. zostałem skierowany przez ówczesne władze województwa gdańskiego do Sławna na stanowisko dyrektora i równocześnie — zgodnie z moją specjalnością — ordynatora oddziału chirurgicznego miejscowego szpitala. Kompleks szpitalny obejmował pawilon chirurgiczny położony przy ul. Jagiełły, pawilon ogólnomedyczny przy ul. Sempołowskiej oraz dwa baraki drewniane, również przeznaczone dla chorych — łącznie 160 łóżek.

W chwili mego przybycia całe piętro pawilonu chirurgicznego zajmowali ludzie starzy, cierpiący na różne dolegliwości związane z wiekiem. Każdy z nich miał przy sobie tobolek zawierający często dorobek całego życia — tak że pomieszczenia wyglądały raczej na przytułek dla starców. W pozostałych obiektach sytuacja wyglądała podobnie, z wyjątkiem parteru w pawilonie chirurgicznym, gdzie mieściła się ogólna przychodnia. Większość chorych stanowili Niemcy oraz wyzwoleni robotnicy przymusowi narodowości polskiej, czeskiej i jugosłowiańskiej. Spośród personelu szpitalnego na miejscu zastałem tylko młodą lekarzkę niemiecką i kilka pielęgniarek, również Niemek. Wraz ze mną przybyła z Gdańska położna Janina Kowalska oraz palacz Padowski.

Napór chorych zarówno na szpital, jak i przychodnię

był tak wielki, że musiałem zdecydować się na radykalne rozwiązania. Najpierw przy pomocy władz administracyjnych oraz pododdziałów stacjonującego w Sławnie i okolicy 1 pułku ułanów udało mi się przenieść poza obręb szpitala tych wszystkich, którzy nie byli obłożnie chorzy, a następnie rozpocząłem natychmiast przebudowę sali operacyjnej, w czym pomógł mi wiele architekt powiatowy inż. Lewandowski. Po upływie miesiąca dysponowałem już dobrze przygotowaną salą, zaopatrzoną w umywalnię, autoklaw do wyjaławiania bielizny i narzędzia chirurgiczne. Od tego czasu przeprowadzałem codziennie po kilka operacji, czuwając równocześnie nad przebiegiem leczenia innych pacjentów. O wypoczynku trudno było myśleć.

Jesienią 1945 r. pojawiła się epidemia chorób zakaźnych, głównie duru brzusznego i plamistego. Powstała wówczas konieczność zorganizowania osobnego oddziału w celu izolacji od pozostałych chorych. I w tym wypadku władze przysły mi z pomocą, przekazując budynek po Urzędzie Drogowym oraz Dom Starców niemieckiego Czerwonego Krzyża z przyległym ogrodem. Ponieważ na terenie powiatu sławieńskiego nie było żadnych placówek służby zdrowia, wszyscy chorzy przybywali do szpitala, tak że stan dzienny pacjentów wahał się od 260 do 300 osób.

Ciężkie warunki pracy pogarszał jeszcze dotkliwy brak leków. Na szczęście wśród niemieckiego personelu znalazł się pracownik, specjalista od ziół leczniczych. Przydzieliłem mu parokrotny wóz i dwie kobiety do pomocy. Zebrane zioła suszono na strychach, a następnie segregowano i po odpowiednim przygotowaniu stosowano w leczeniu chorych, niekiedy nawet z dobrym skutkiem. I to było wszystko, czym dysponowaliśmy.

Istniały też wielkie trudności aprowizacyjne. Szpital

musiał zaopatrywać się sam w niezbędne środki, które trzeba było zdobywać z przygodnych źródeł. Intendentem był wówczas Henryk Papliński, pracownik dzielny i w zdobywaniu żywności wręcz nie zastąpiony. Otrzymywaliśmy ją od ludzi, którzy korzystali ze szpitala, a także od wojska i z administrowanych przez armię radziecką majątków — najczęściej poprzez leczonych w szpitalu żołnierzy.

Najtrudniejsza jednak sytuacja rysowała się w związku z nadchodzącą zimą. Chorych wciąż przybywało, personel również się powiększył, a tu trzeba było zaopatrzyć szpital w niezbędny zapas żywności. Ani starostwo, ani Zarząd Miejski, ani inne instytucje państwowe czy gospodarcze nie miały takich możliwości.

Co było robić? Kierownicy administrowanych przez wojska radzieckie majątków doradzili nam, by udać się do głównego kwatermistrza armii, stacjonującego w Szczecinku. Wystaraliśmy się więc o jakiś stary samochód i razem z Henrykiem Paplińskim pojechaliśmy szukać szczęścia.

Kwatermistrz przyjął nas grzecznie. Najwidoczniej przedstawione argumenty trafiły mu do przekonania, gdyż wręczył nam list adresowany do kierownika majątku Tychowo, gdzie mieliśmy otrzymać potrzebne środki żywnościowe.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że zamiast spodziewanych ziemniaków i warzyw otrzymamy tylko 500 kg kapusty. Na szczęście kierownik majątku nie potraktował sprawy zbyt rygorystycznie i dzięki temu udało się znacznie wzbogacić pierwotny przydział.

Z nastaniem zimy wystąpiły trudności w uzyskaniu opału. O przydziale węgla lub koksu nie można było nawet marzyć. Szpital był ogrzewany prowizorycz-

nymi piecykami, opalanymi drewnem skombinowanym z okolicznych lasów, gdyż innego wyjścia nie było.

Na drobne wydatki w szpitalu, jak zapałki, świece, nafta lub mydło, zarabiałem w przychodni. Codziennie udzielałem około 80 porad lekarskich, z których niewielkie dochody przeznaczałem na pokrycie tych właśnie wydatków.

Niejednokrotnie trzeba było wyjeżdżać w teren do ciężko chorych. Czasy były niespokojne, w okolicach grasowały różne elementy napadające na przejeżdżających. Dlatego też stale miałem przy sobie nabitą broń krótką, która nie raz uratowała mi życie. W dodatku jeszcze jedyna niemiecka lekarka, która pomagała mi w pracy, uciekła gdzieś i pozostałem zupełnie sam. Bywało tak, że często nie wracałem do domu na noc, gdyż trzeba było przeprowadzać natychmiastowe operacje oraz czuwać nad ciężko chorymi.

Takie były początki mej lekarskiej pracy na ziemi koszalińskiej.

Droga wiodła od Lenino

Droga tułacza — żołnierza rozpoczęła się od pierwszych dni wrześniowych 1939 r., kiedy hitlerowcy zrzućili pierwsze bomby i pociski artyleryjskie na nasz kraj, gdy żołdackie hordy zniszczyły szlabany graniczne zrywając ze słupów granicznych i depcząc swymi butami orła białego, od wieków symbol i znak narodowy państwa polskiego.

Rozpoczęła się wojna, straszna gehenna narodu polskiego. Na ziemi polskiej nastały lata ciężkiej okupacji hitlerowskiego ciemieżcy, lata zgrozy, śmierci sześciu milionów naszych obywateli, a wśród nich tych ludzi, którzy walczyli w szeregach z bronią w ręku w obronie ojczyzny.

Osobiście udziału w działaniach bojowych we wrześniu 1939 r. nie brałem, jednak to wszystko, co widziałem przez kilka dni września i co stało się z naszym krajem, wywarło na mnie bardzo przygnębiające wrażenie. Dlatego też zrodziła się we mnie myśl, i postanowienie, by włączyć się do czynnego udziału w walce przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy, który z dnia na dzień coraz okrutniej niszczył naszą ziemię i naród polski.

Nadszedł rok 1940 — 9 października otrzymałem radosną wiadomość, że zostałem powołany w szeregi Armii Radzieckiej, gdyż jako rocznik poborowy 1919 by-

łem zdolny do noszenia broni i pełnienia służby wojskowej. Fakt, że będę żołnierzem wywarł na mnie ogromne wrażenie i zapal oraz chęć walki z okupantem.

Już 10 października 1940 r. żegnaliśmy z grupą kolegów, którzy również zostali powołani w szeregi Armii Radzieckiej, nasze rodzinne miasteczko Augustów i wyjechaliśmy transportem kolejowym w głąb Związku Radzieckiego. Po drodze oglądaliśmy z okna pociągu ładne tereny kraju, pełne życia i uroku oraz ludzi pracy uprawiających kołchozową ziemię.

13 października 1940 r. dojechałem do miejscowości Łubny, gdzie w godzinach rannych przekroczyłem bramę koszar, w których miałem pełnić służbę wojskową. Zostałem przydzielony przez 40 kompanię samochodową do szkoły podoficerskiej. Tu otrzymałem cały ekwipunek wojskowy z długim karabinem jako nieodłącznym przyjacielem. Już od pierwszych dni służby wojskowej z całym zasobem energii zabrałem się do jak najszybszego wdrażania się i wykorzystania każdej chwili do opanowania wojskowego kunsztu, tego trudnego, ale jakże w tym czasie potrzebnego wojskowego rzemiosła.

Dni służby wojskowej mijały mi szybko, otoczony byłem ojcowską opieką swych przełożonych, a zarazem wychowawców, takich jak mój dowódca drużyny, mł. sierż. Szachszujew, dowódca kompanii, technik pierwszego stopnia Zieliński, a później technik drugiego stopnia Bondarenko. Ci ludzie i wielu innych, których nazwisk już nie pamiętam, dokładali wszelkich starań, by przygotować nas jak najbardziej starannie do walki z wrogiem, kiedy tylko zajdzie ku temu potrzeba. Tak się też stało, że nasz żołnierski pot nie poszedł na marne.

22 czerwca 1941 r. wojska hitlerowskie napadły na ziemię radzieckie. Również i nad tym krajem, jako

kolejną ofiarą wojny, zawisła groza niebezpieczeństwa, przed którym trzeba się było bronić. W tym czasie w wyniku zmian organizacyjnych zostałem przydzielony do innej jednostki, to jest do 263 PTD, gdzie byłem krótko, ponieważ w sierpniu tego roku przeniesiono mnie do 772 OSB (osobo stroitielnyj batalion). Tu zmieniłem swoją specjalność, przygotowując się do wykonywania prac ziemno-budowlanych. W szeregach tego batalionu, gdzie w większości byłem w grupie Polaków, Ukraińców i Białorusinów, wykonywałem ważne zadania, jak prace na rzecz jednostek wojskowych, budowa umocnień obronnych dla jednostek operacyjnych prowadzących działania na terenie własnej ziemi i jej obrony. Z batalionem tym przeszedłem pieszo, wykonując trudne i ciężkie zadania, od Rostowa nad Donem po Stalingrad nad Wołgą w pierwszych okresach wojny narodowowyzwoleńczej.

Nadszedł maj 1943 r. Jak błyskawica dotarła do nas wiadomość, że z inicjatywy Związku Patriotów Polskich na terenie Związku Radzieckiego organizuje się jednostka Wojska Polskiego, to jest 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Trudno jest teraz opisać naszą radość.

Teraz najważniejszą dla mnie sprawą było jak najszybsze udanie się na tereny formującej się dywizji. Wszystkie trudności zostały pokonane bez większego trudu. Z miejscowości Kamyszyn koło Stalingradu udało mi się wraz z grupą kolegów wyjechać do 1 dywizji. Po kilku dniach uciążliwej podróży, którą przebywałem koleją, pieszo i statkiem, wreszcie dotarłem z grupą Polaków, takich samych tułaczy jak ja, do miejscowości Sielce nad Oką.

Tak zakończyłem swój pierwszy etap ciężkiej drogi żołnierza-tułacza, a wszedłem w okres już bardziej mi przyjemny i radosny, bo znalazłem się wśród swoich.

Moje początkowe dni służby wojskowej, nałożenie polskiego munduru, kościuszkowskiej czapki z piastowskim orłem — pamiętam do dziś. Przechowuję go w swych pamiątkach osobistych i rodzinnych. Z orłem tym, przypiętym na czapce, szczęśliwie przeszedłem cały szlak bojowy od Sielc przez Lenino do Berlina. Byłem już polskim żołnierzem i zostałem przydzielony do baterii 76 mm w 1 pułku piechoty. Tu rozpoczął się mój dalszy okres życia i służby wojskowej. Przystąpiliśmy do intensywnego szkolenia, nastały znojne żołnierskie dni. Od świtu do nocy lasy i okoliczne pola nad Oką rozbrzmiewały głosami komend, szczękiem broni i śpiewem żołnierskich piosenek. Początkowo miałem pewne trudności w opanowaniu sprzętu bojowego, ale wszystko to szybko przezwyciężyłem. Miałem tu dobrych dowódców, mój dowódca drużyny plut. Wysocki, doświadczony w rzemiośle wojskowym podoficer, wkrótce zrobił z nas żołnierzy. Dowódca baterii por. Pietrucha — bardzo dbały o swych artylerzystów, surowy, wymagający, oraz szef baterii — ogniomistrz Białous, który był nam jak matka, dbał o nasze żołądki i umundurowanie.

Po dwumiesięcznym szkoleniu, w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, 15 lipca złożyłem wojskową przysięgę. Pamiętam jeszcze dziś te słowa: „Skladam uroczystą przysięgę ziemi polskiej zbrodzonej we krwi, narodowi polskiemu umęczonemu w niemieckim jarzmie, że nie skalam imienia Polaka, że wiernie będę służył Ojczyźnie”.

Nareszcie doczekałem się chwili wymarszu na front. 1 września 1943 r., w rocznicę najazdu hitlerowskich Niemiec na nasz kraj, wyruszyliśmy na front. Przemarsz był dość uciążliwy. Marsze nocne długie i ciężkie, 10 października doszedłem już do celu, do miejscowości Lenino, i tu 1 dywizja otrzymała zadanie, aby

wraz z przydzielonymi jednostkami radzieckimi przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku Połzuchy i dalej nacierać w kierunku Łosiewka i Czyryłowa. Początek natarcia 12 października godz. 6.00. Byłem w tym czasie łącznikiem między dowódcą baterii 76 mm a sztabem 1 pułku piechoty. Do dziś pamiętam tę pierwszą walkę. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim oddziały nasze poszły do brawurowego natarcia na niemieckie okopy. Odnieśliśmy pierwsze sukcesy, zdobyliśmy odcinek terenu zajmowany przez hitlerowców, ale ponieśliśmy też duże straty. W czasie prowadzonych walk żołnierz polski wykazał pod Lenino swoją wielką zdolność bojową, hart, męstwo i odwagę.

Dwudniowe walki w bitwie pod Lenino zostały uwieńczone wielkim sukcesem. Zadanie nam postawione wykonaliśmy. Straty poniesione przez hitlerowców sięgały 1500 oficerów i szeregowych zabitych i rannych, 329 oficerów i szeregowych wziętych do niewoli, zdobyliśmy pewną ilość sprzętu bojowego. Za waleczność i odwagę 247 oficerów i szeregowych otrzymało wysokie odznaczenia. W 1945 r. dla upamiętnienia bitwy pod Lenino został wydany srebrny medal „Zasłużonym na Polu Chwały”, który wręczono oficerom, między innymi i mnie, jako wielkie zaszczytne odznaczenie bojowe.

Bitwa pod Lenino rozeszła się głośnie echem na terenie okupowanej ojczyzny, podnosząc bojowego ducha w narodzie polskim, wzbudziła jej jeszcze większą chęć do dalszej walki.

Po bitwie pod Lenino nastąpił nasz dalszy marsz za posuwającym się frontem do granic kraju. W szeregach 1 pułku piechoty przybyłem do Żytomierza, skąd po krótkim odpoczynku wyruszyliśmy do wykonania dalszych zadań bojowych na odcinku Dęblin, Puławy, Chełm i Lublin, a następnie Pragi, jako części War-

szawy. Uczestniczyłem w walkach pod Jabłonną, w wyzwoleniu Warszawy i najbardziej trudnym oraz krwawym szlaku bojowym — walkach o Wał Pomorski.

Po zdobyciu Wału Pomorskiego, 14 kwietnia 1945 r. sforsowaliśmy Odrę. Tu walczyłem już jako pełniący obowiązki dowódcy 9 kompanii 1 pułku piechoty. Razem z tą kompanią, bardzo często uzupełnianą nowym składem osobowym po ciężkich i trudnych bojach, doszedłem do Kanału Hohenzollernów i tu 30 kwietnia 1945 r. wieczorem otrzymaliśmy radosną wiadomość, że nasza 1 dywizja kościuszkowska otrzymała rozkaz wzięcia udziału w walkach o zdobycie Berlina.

Wielka radość i podniecenie zapanowało wśród nas, kościuszkowców. Mój 3 batalion piechoty 1 pułku zajmował pozycje wyjściowe w Berlinie wzdłuż Bismarckstrasse, gdzie w zaciętych walkach udało się nam zdobyć wyznaczony odcinek, zniszczyć tam rozstawione środki ogniowe i pojedyncze ugrupowania hitlerowców. W zawziętej walce, która się wywiązała — o czym jest trudno nawet dziś pisać — przedostałem się ze swą kompanią w głąb obrony nieprzyjaciela w celu wykonania zadania następnego, to jest zdobycia wejścia do stacji kolejki podziemnej berlińskiego metra.

Tam napotkałem silny opór broni maszynowej. Jednak przy umiejętnym zastosowaniu manewru zdołałem swoją zdziesiątkowaną już kompanią okrążyć grupy broniących się hitlerowców i wdrzeć się do środka metra. Zdobyliśmy tam dużą ilość broni, ogromne magazyny żywności i różnego zaopatrzenia wojskowego. Do niewoli wzięliśmy około 200 oficerów, szeregowców i podoficerów. Miałem dość duże straty w składzie kompanii, byli zabici i ranni, tu został zabity mój najlepszy dowódca plutonu, chor. Czubek, który już poprzednio był ranny w walkach na Wale Pomorskim

i z nie wyleczonymi jeszcze ranami powrócił do kompanii, aby dowodzić swoim plutonem.

Dwudniowe walki w szturmie Berlina zostały uwieńczone wspnianiałym sukcesem odniesionym przez żołnierza polskiego walczącego razem z żołnierzem armii radzieckiej.

Z Berlina wracaliśmy jako zwycięzcy, byliśmy dumni z tego, że potrafimy bronić i wpływać na losy swojej ojczyzny. Powrót z Berlina nie był zakończeniem mojej walki. Jeszcze do 1947 r. brałem udział w zwalczaniu reakcyjnego podziemia. Walczyłem z UPA na terenie Rzeszowszczyzny, gdzie od ich kul poległ gen. Karol Świerczewski.

W okresie walk, w których brałem udział, były różne sytuacje, ale może bardziej skomplikowane i niebezpieczne były one w czasie zmagania ze zbrojnym podziemiem. Ze wszystkich opresji wyszedłem jednak żywy, a straty zadawałem przeważnie tylko ja. 1948 rok pozwolił mi odetchnąć po pięcioletnim okresie walki. Wreszcie mogłem zająć się trochę własną osobą, nauką i dalszym pogłębianiem wiedzy wojskowej.

W tym krótkim wspomnieniu opisałem swe życie i walkę. Jako żołnierz w wielkim trudzie, znoju i poacie, o chłodzie, a nieraz i głodzie, przemierzyłem na własnych nogach wielki szmat ziemi od augustowskich lasów przez Łubny, Kijów, Stalingrad, Sielce, Lenino, szlak walk na ziemiach polskich aż do Berlina. Niech te moje skromne wspomnienia znajdą choć skrawek miejsca w historii walk naszych żołnierzy, obrońców i wyzwolicieli ojczyzny w drugiej wojnie światowej.

W kompanii sanitarnej

Urodziłam się na Wileńszczyźnie w rodzinie inteligencji pracującej. Babka moja była uczestniczką powstania styczniowego 1863 r. i ona przekazała mi wielką miłość do ojczyzny. Mam średnie wykształcenie medyczne.

Losy drugiej wojny światowej rzuciły mnie na tereny Związku Radzieckiego, gdzie zostałam skierowana do dyspozycji władz sanitarnych Ministerstwa Kolei ZSRR. Pamiętam, że ambulatorium, w którym pracowałam, mieściło się w domu tuż nad brzegiem Wołgi. Na przeprawę przybywały liczne transporty z uchodźcami. Udzielałam pomocy rannym — a były to przeważnie kobiety i dzieci ostrzeliwane w drodze przez hitlerowskich lotników. Ileż to razy przyszło mi towarzyszyć rannym, którzy byli przewożeni statkiem na drugi brzeg Wołgi, do szpitali w Astrachaniu! Rzeka dosłownie płonęła, gdyż na jej brzegach stały cysterny z paliwem, wodą zaś płynęły barki ze sprzętem bojowym, żywnością i paliwem. Niemieckie samoloty zrzucały bomby, które często trafiały w cel. Płonące paliwo rozlewało się na powierzchni wody i zagrażało transportom.

W tej sytuacji władze radzieckie rozpoczęły budowę nowej trasy kolejowej, łączącej Ziemię Stalingradzką z Kaukazem. Tutaj transport był możliwy tylko przez

Morze Kaspijskie, by dowozić sprzęt i żywność zgromadzonym w Stalingradzie wojskom. Trasa kolei prowadziła przez stepy, ja zaś pracowałam na rozrzuconych wzdłuż niej punktach medycznych. Doceniając zapewne ważność budowy Niemcy intensywnie bombardowali z powietrza budowane obiekty, śmierć zbierała obfite żniwo, lecz mimo to kolej została zbudowana. Tam przeszłam swój pierwszy bojowy chrzest.

Latem 1943 r. znalazłam się w mieście Kizlar na Kaukazie. Idąc pewnego razu ulicą usłyszałam przez radio odezwę generała Berlinga do znajdujących się na terenie Związku Radzieckiego Polaków, aby zgłaszali się do szeregów formowanego wówczas Wojska Polskiego. Wiedziałam już wtedy o zbrodniach dokonywanych przez hitlerowców w okupowanym kraju i dlatego uważałam za obowiązek zgłosić się na apel, bo jako wyszkolony pracownik służby sanitarnej na pewno się przydam. Poszłam więc natychmiast do Wojenkomatu z prośbą, by mnie tam odesłano. Prośbę moją załatwiono przychylnie i w listopadzie 1943 r. znalazłam się na stacji kolejowej Didowo, a następnie w sieleckim obozie Wojska Polskiego nad Oką. Wzruszenie dławilo mi gardło, kiedy ujrzałam nad bramą polskie napisy i białe-czerwone chorągiewki oraz usłyszałam gwar rozmów w ojczystym języku. A cóż dopiero mówić o uczuciu radości, gdy otrzymałam mundur i rogatywkę z piastowskim orłem!

Kiedy przybyłam do sieleckiego obozu, 1 dywizja była już na froncie. Wiele opowiadano o bohaterskiej postawie polskich żołnierzy w bitwie pod Lenino — o udziale polskich dziewcząt i żołnierskiej śmierci jednej z nich, Anieli Krzywoń.

Formował się wówczas 1 Samodzielny Batalion Kobiecy im. Emilii Plater. Przez około półtora miesiąca byłam w tej jednostce, następnie polecono mi opiekę

nad chorymi żołnierzami 2 dywizji, która odjechała na Ukrainę, a chorych pozostawiła w Sielcach. Rozpoczęło się formowanie 3 dywizji. Przybył do obozu gen. Karol Świerczewski, dowódca dywizji płk Galicki oraz szef służby sanitarnej kpt. Gasperowicz. Zaproponowano mi do wyboru pracę w Medsanbacie lub w pułku piechoty. Prosiłam o przydział do pułku piechoty, ponieważ widziałam swoje właściwe miejsce wśród żołnierzy pierwszej linii. Prośbę moją uwzględniono i otrzymałam przydział do 8 pułku piechoty, z którym następnie przeszłam cały szlak bojowy 1 armii Wojska Polskiego.

Do formującej się wówczas jednostki zaczęli napływać oficerowie, w tym kilka dziewcząt: Helena Juszkiewicz, Maria Górniak, siostry Elza i Ludwika Opalówny, Jadwiga Kruszewska, Larysa Krupicz-Żakowicz, Lidia Szuba-Jabłońska i ja między nimi. Były to kobiety-oficerowie, które otrzymały stanowiska dowódców plutonów cekaemów i moździerzy, ja zaś jedyna byłam „łapiduchem”. Dowódcą pułku był ppłk Koraszewicz, po nim ppłk Grzegorz Samar — zany człowiek, który później zginął od kuli niemieckiego snajpera w walkach pod Berlinem. Oficerem mundurowym i żywnościowym był Mieczysław Obiedziński, który całą wojnę przebywał w tym pułku.

Tak więc formował się skład 3 dywizji. W styczniu 1944 r. były już niemal w pełni obsadzone wszystkie bataliony i samodzielne kompanie. Dowódcą jednej z nich była wspomniana przeze mnie Marysia Górniak, bardzo dzielna dziewczyna. Jej kompania w walkach w rejonie Berlina zdobywała miasto Biesenthal.

Zaczął się normalne szkolenie bojowe, ale były też i rozrywki, ponieważ przy 3 dywizji piechoty powstał teatr, którego duszą i reżyserem był syn wybitnego działacza socjalistycznego z Krakowa.

W marcu 1944 r. odbyła się uroczysta przysięga żołnierzy, w kwietniu zaś ruszyły transporty na front. Jadąc oglądaliśmy miasta Biełgorod, Orzeł i Briańsk. Na stacji Darnica pod Kijowem niemieckie samoloty zaatakowały nasze transporty. Kilkunastu żołnierzy zostało rannych. 8 maja osiągnęliśmy rejon Kiwerc. 8 pułk piechoty stanął w spalonej wsi Zofiówka. Cały okres aż do wymarszu trwały ćwiczenia. Do kompanii sanitarnej przybył dowódca, por. lekarz Roman Pławczyk, oraz starszy lekarz pułku Aleksiej Iwanow. Ja zostałam początkowo dowódcą plutonu sanitarnego 2 batalionu, a potem starszym felczerem pułku.

15 lipca 1944 r. wojska 1 armii ruszyły na front w kierunku Bugu. Po przekroczeniu rzeki oddziały maszerowały nocami, prowadzone przez polskich partyzantów. W wyzwanych miejscowościach witano nas bardzo serdecznie, przynoszono żywność i mleko. Marsz był utrudniony, załadowane sprzętem medycznym wozy jechały ciężko po piaszczystych drogach. Na postojach żołnierze mogli nieco odpocząć, natomiast służba sanitarna miała wówczas pełne ręce roboty, opatrując głównie okaleczenia i otarcia stóp. Potem znów marsz, trzymając się wozu. Pewnej nocy ze zmęczenia zasnęłam na pniaku drzewa. Kiedy się obudziłam, pułk już odmaszerował i z trudem udało mi się go dogonić.

Tak maszerując doszliśmy do Lublina. Oglądaliśmy tereny wyzwolonego obozu koncentracyjnego na Majdanku, zgrozę budziły dymiące piece krematoriów, przygotowane do spalania zwłoki i postacie straszliwie wynędzniałych więźniów.

Po wyzwoleniu Lublina mój 8 pułk piechoty otrzymał rozkaz marszu na Warszawę. Znów wyczerpujące marsze nocami. Pomagałam wypręgać konie z otartymi szyjami, żołnierze zaś sami ciągnęli wozy ze sprzętem bojowym. Nim znaleźliśmy się nad Wisłą,

kilkakrotnie bombardowali nas niemieccy lotnicy, w wyniku czego kilkunastu rannych żołnierzy musieliśmy zabrać na wozy i opatrywać ich w marszu.

Nocą 9 sierpnia 1944 r. mój 8 pułk przeprowadził się na pontonach przez Wisłę i walczył na przyczółku warecko-magnuszewskim. Tutaj 3 dywizja poniosła duże straty, Niemcy bowiem zajmowali dogodne stanowiska na wzgórzach, Polacy zaś kryli się za snopkami owsa. Punkt opatrunkowy znajdował się w namiocie zamaskowanym koło wsi Stara Żelazna. Trzeba tu było przy świetle łojówek przeprowadzać transfuzje krwi, podwiązywać rannym naczynia krwionośne i zakładać szyny. Były to bardzo ciężkie chwile.

W połowie września z widokiem na płonącą stolicę 8 pułk wraz z całą dywizją maszerował na Pragę i Grochów. Rozpoczęły się walki koło mostu Poniatowskiego, na Saskiej Kępie i na Czerniakowie. Kompania sanitarna pułku rozwinęła pułkowy punkt opatrunkowy w garażach przy alei Waszyngtona. Niosąc pomoc powstańcom warszawskim 8 pułk poniósł ogromne straty, my zaś na punkcie wprost upadaliśmy ze zmęczenia. Bój trwał bez przerwy, opatrzeni ranni odjeżdżali karetkami i furmankami do szpitala dywizyjnego, który znajdował się w Otwocku. Zginęli wówczas: chor. Helena Juskiewicz, lekarz Adolf Bilik i sześciu sanitariuszy.

W listopadzie kompania sanitarna zatrzymała się w Płudach. Powstanie Warszawskie zostało stłumione, jego dowództwo skapitulowało, myśmy zaś nadal toczyli walki. Budynki stacji kolejowej w Płudach były rozbite. Opodał stała szkoła, w której ocalał parter, dach zaś stanowiła podłoga piętra zdmuchniętego przez bombę. Po przybyciu na miejsce byłam bardzo zmęczona i zmarznięta. Na ścianie przeczytałam napis, że w piwnicy znajduje się bomba zegarowa. Mimo to poleciłam

żołnierzowi wnieść nosze do jednej z ocalałych klas i urządziłam sobie nocleg nad miną, która na szczęście nie eksplodowała. Toteż śmielej urządziliśmy tu izbę chorych i punkt opatrunkowy. Trzeba dodać, że okoliczny teren był również zaminowany. Wychodzący na zwiady żołnierze często padali ofiarą i przynoszono ich na punkt straszliwie okaleczonych. To były okropne dni.

Nocą z 15 na 16 stycznia 1945 r. 8 pułk sforsował Wisłę. W tym czasie omal nie straciłam życia, bowiem idąc obok wozu przez zamarzniętą rzekę — wpadłam w przerębiel. Na szczęście ktoś wyciągnął mnie za kołnierz, lecz po krótkim czasie wyglądałam jak wielki sople lodu.

Nasza dywizja weszła do stolicy od strony Góry Kalwarii. Miasto wyglądało przygnębiająco, wszędzie sterczały mury z wypalonymi oczodołami okien, z dziwnie powykręcانymi poręczami klatek schodowych. Zwaliska gruzów tamowały ruch uliczny. Mimo to warszawiacy wykazywali wielką żywotność i razem z nami wkraczali do miasta. Powstał niewiarygodny rozgardiasz, śmiech, płacz, wiwaty. Chwycili mnie z wozu, zaczęli podrzucać w górę, ktoś wciskał w ręce słodycze, pudełka papierosów.

Przemaszerowaliśmy przez miasto i pod wieczór doszliśmy do Sochaczewa. Rozpoczął się dalszy pościg za wrogiem, konie ledwo nadążały za piechotą.

Począwszy od Bydgoszczy znów zaczęły się ciężkie walki i wkrótce, podczas silnych mrozów i zawiei, znaleźliśmy się na granicy Pomorza Zachodniego. Był Złotów, a za nim ciężkie walki o Jastrowie z niemieckimi grupami, które przedarły się z oblężenia w Pile. Widziałam zwłoki naszych żołnierzy bestialsko spalonych żywcem w Podgajach. W okolicach Wałcza 2 kompania fizylierów dowodzona przez por. Jana Lamcha weszła

na zaminowane pole. 13 żołnierzy zostało rannych, kilkunastu innych rozerwały miny. Tak znacząc swą drogę bojową 8 pułk piechoty dotarł do Kołobrzegu. Znów rozpoczęły się walki na śmierć i życie. W pewnym momencie przyjechał do kompanii sanitarnej ppłk Grzegorz Samar i powiedział, abym zebrała wszystkie znajdujące się w naszym pułku kobiety i tak z jego udziałem 8 marca — u progu walki — odbyła się uroczystość Międzynarodowego Dnia Kobiet. Nie było jeszcze wiadomo, jak ciężkie będą te walki i że zginie później nasz kochany dowódca.

Podczas walk o Kołobrzeg trafiali na nasz punkt ranni z innych jednostek — z 10, 16 i 18 pułków piechoty. Lżej rannych opatrywano w kompanii sanitarnej, innych odwożono do Wałcza. Pewnego dnia podczas obiadu, kiedy w kompanii sanitarnej przebywało około 60 rannych, nagle usłyszeliśmy okropny trzask. To artyleryjski pocisk zburzył róg budynku. Zasypało wszystkich, lecz jakoś szczęśliwie obeszło się bez ofiar.

W połowie kwietnia 1945 r. ruszyliśmy w kierunku Berlina. Mijaliśmy po drodze Rymań, Nowogard i inne miejscowości, aż w końcu stanęliśmy pod Gozdowicami nad Odrą. Pod bombami niemieckich lotników rozpoczęto forsowanie Odry. Byłam bardzo zmęczona długim marszem i nie przespianymi nocami. Jechałyśmy z Wandą Pławczyk na zdobycznej bryczce, obok posuwały się wozy naładowane sprzętem sanitarnym. Noc była bardzo ciemna, zdawało mi się, że nad brzegiem rosną krzaki. Zaczęłam drzemać, lecz nagle obudził mnie straszliwy huk. Rzekome krzaki okazały się naszymi działami dalekosieżnymi, które rozpoczęły ogniową nawałę. Oszałałe konie stanęły dęba, woźnica spadł z kozła, spadła również koleżanka, ubrana w śpiwór. Tymczasem konie rzuciły się w kierunku dział. Już myślałam, że rozszarpia mnie własne pociski, lecz ja-

koś udało mi się opanować konie. Wszystko skończyło się na okropnym strachu.

Zbliżał się epilog wojny, lecz żołnierze wciąż ginęli. Przez nasze punkty opatrunkowe nadal przewijali się lżej lub ciężiej ranni żołnierze. I tak było aż do kapitulacji wroga, która zastała mój pułk nad Kanałem Hohenzollernów.

Powrót do kraju nastąpił w czerwcu 1945 r. 8 pułk piechoty został zakwaterowany w Kraśniku. Nie dane nam było jednak odpocząć po trudach wojny — czekały nas jeszcze dalsze, z UPA.

Ale to już inna historia.

Z zachodu... na zachód

Koniec wojny zastał mnie w Stalagu XI B Fallingbommel koło Hannoveru, w którym przebywałem jako jeńiec wojenny kampanii wrześniowej. Nie czekając na transporty repatriacyjne, pod koniec 1945 r. wróciłem do Wawra, gdzie przed wojną mieszkalem. Na szczęście Wawer zarówno w czasie działań wojennych, jak i podczas Powstania Warszawskiego ucierpiał stosunkowo niewiele, tak że rodzinę zastałem na miejscu, mieszkanie zaś w nie naruszonym stanie.

Po powrocie z niewoli i krótkim wypoczynku zacząłem zastanawiać się nad tym, jak dalej ułożyć sobie życie. Wiele się przecież zmieniło, a i ja sam po latach obozowej egzystencji zebrałem sporo gorzkich doświadczeń. Może dzisiaj zabrzmi to jak patos, lecz wciąż czułem się żołnierzem, dla którego obowiązek wobec ojczyzny jest pierwszym prawem. Toteż kiedy władze Polski Ludowej ogłosiły apel, by zasiedlać i odbudować ze zniszczeń wojennych odzyskane ziemie zachodnie i północne — już pod koniec lipca 1945 r. zabrałem niezbędne rzeczy osobiste i udałem się na Pomorze Zachodnie, do Białogardu. Ponieważ mój dziadek i ojciec byli kolejarzami, więc i ja, choć byłem wyszkolonym kierowcą samochodowym, zacząłem pracować na kolei, w Rejonie Budynków.

Znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji. Rejon Budynków przejął warsztaty stolarskie, lecz maszyny były kompletnie zdewastowane, a ich części rozrzucone w nieładzie po całej hali. Trzeba je było zbierać i każdą z osobna dopasowywać, by doprowadzić maszyny do stanu użyteczności. Największą trudność stanowił brak kluczy do montażu silników. Mieliśmy zaledwie trzy lub cztery klucze, a przy tym mnóstwo śrub i nakrętek różnej wielkości. W kawałkach metalu wycinaliśmy odpowiednie otwory, dopasowując je do śrub i nakrętek. Nie zawsze dysponowaliśmy materiałem o odpowiedniej twardości, wskutek czego otwory po przykręceniu kilku śrub ulegały rozkalibrowaniu i trzeba było wiercić je od nowa. Wymagało to wiele czasu i wysiłku, lecz w końcu pokonaliśmy trudności i zmontowane wówczas maszyny służą do dzisiaj.

Po uruchomieniu warsztatów i wyremontowaniu obrotnicy otrzymałem nowe zadanie. W położonym na terenie stacji garażu stała szynowa drezyna motorowa całkiem zdekompletowana. Z silnika pozostał jedynie blok cylindrowy i wał główny. Miałem z tego wszystkiego zmontować użyteczny pojazd.

Początkowo opadły mi ręce, nie wiedziałem po prostu, od czego zacząć. Rozejrzałem się więc po okolicy i wówczas tuż za parowozownią dostrzegłem cmentarzisko różnego rodzaju pojazdów mechanicznych, pozostałych zapewne po działaniach wojennych. Wykorzystując części różnych silników udało mi się w końcu wykonać powierzone zadanie. Była to chyba pierwsza i jedyna wówczas na obszarze szczecińskiej dyrekcji PKP drezyna, która władzom służby kolejowej bardzo się przydała. Przez dłuższy czas woziłem nią różne komisje techniczne nawet szczebla ministerialnego, które w ten sposób mogły zatrzymywać się w dowolnych miejscach tras kolejowych i przeprowadzać

konieczne oględziny torów lub urządzeń stacyjnych — nie zakłócając normalnego ruchu pociągów.

Po przekazaniu drezyny nowemu kierowcy przeniesiono mnie do pracy w organizowanej wówczas Kolejowej Straży Pożarnej. Tutaj również miałem pełne ręce roboty, należało bowiem doprowadzić do porządku samochod strażacki i motopompy. Znosiliśmy części do motorów, gaśnice i wszelki potrzebny sprzęt — skąd się tylko dało. Niejednokrotnie też mogliśmy sprawdzić przydatność zmontowanego sprzętu podczas gaszenia pożarów.

W tej pracy spędziłem przeszło 15 lat. Oczywiście zdecydowałem się pozostać tu na stałe.

Mimo ciężkiej pracy i obowiązków rodzinnych postanowiłem też zdobyć średnie wykształcenie, bowiem rozumiałem, że nowe czasy wymagają znacznie większego zasobu wiedzy. Toteż rozpocząłem naukę w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących i w 54 roku życia uwieńczyłem swój trud świadectwem dojrzałości.

Stopniowo miejsca starszych wiekiem pracowników zajmowała młoda kadra. Władze zwierzchnie przeniosły mnie wówczas do pracy umysłowej w biurze Odcinka Drogowego PKP w Białogardzie, gdzie pracuję do dzisiaj.

Przeniesienie pozwoliło mi na szersze rozwinięcie działalności społecznej, choć i przedtem byłem aktywną Radą Zakładową oraz w latach czterdziestych jednym z działaczy ówczesnego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Obecnie pracuję społecznie we władzach białogardzkiego koła ZBoWiD. Często spotykam się też z młodzieżą, której opowiadam o trudnych latach walki i budowania polskości na odzyskanej po wiekach naszej pomorskiej ziemi.

O chleb dla kraju

17 stycznia 1945 r. Warszawa została wyzwolona. Byłem tam już 19 stycznia (ostatni okres przed wyzwoleniem Warszawy przebywałem w okolicach Błonia) — niestety wszystko było spalone — Warszawa zniszczona w 90% — moje mieszkanie na Elektoralnej 13 również. Nie spalona pozostała tylko kuchnia. Trudno teraz opisywać swoje wrażenia po przybyciu do Warszawy — trzeba było przede wszystkim żyć, poza tym dowiedzieć się, kto jeszcze żyje z rodziny. Ocalały na szczęście żona, córka oraz matki — moja i żony.

Po uruchomieniu działalności Rejonowej Komendy Uzupełnień natychmiast się tam zgłosiłem i według wypowiedzi urzędujących oficerów byłem w kolejności siódmym oficerem rezerwy z Warszawy zmobilizowanym do ludowego Wojska Polskiego. 16 marca zameldowałem się w 4 zapasowym pułku w Białymstoku. W pułku tym został zorganizowany batalion i pod dowództwem kapitana Dyrmy ruszyliśmy pełnym transportem na zachód.

Długa i kręta była to droga. Jechaliśmy niemal bezpośrednio za frontem. W połowie maja z naszego batalionu utworzono 4 pułk rolno-gospodarczy w Szczecinku w ramach zorganizowanej dywizji gospodarczej, z miejscem postoju w Złocieńcu. Utworzono dla każdej kompanii rejonu, w których mieliśmy gospoda-

rzyć na majątkach porzuconych przez byłych właścicieli — Niemców. 16 czy 17 maja „urzędowałem” już jako dowódca kompanii w Czaplinku (3 kompania). Promień działania — od miejscowości Machliny do Gwiazdowa pod Barwicami z kancelarią dowództwa kompanii w Czaplinku. Wioski należało od podstaw zorganizować i zagospodarować. W kompanii miałem równo stu żołnierzy, poza nimi niewielu byłych jeńców oraz garstkę Niemców, którzy chcieli jak najprędzej wyjechać z tych terenów. Razem przejąłem 17 majątków, w tym wiele wiosek obok Czaplinka.

Sądzę, że niewiele mógłbym zrobić, gdyby nie entuzjazm, jaki opanował wszystkich Polaków, którzy znaleźli się w tych majątkach.

Pierwszym zadaniem było zabezpieczenie rozproszonego inwentarza oraz wszystkich zapasów, jakie można było znaleźć na „swoim” terenie. Nie wszystko było jeszcze obsiane, ziemniaki nie były zasadzone, porośnięte kopce ziemniaków należało posortować, sadzeniaki użyć do obsadzenia przygotowanych pól, resztę przeznaczyć na paszę oraz na przerób w gorzelniach.

Nie wszystkie gorzelnie były zdadne do uruchomienia — część z nich czekała jeszcze na remonty, do których należało przystąpić natychmiast, a następnie uruchomić je. Trzeba było zorganizować stołówki, aby wyżywić żołnierzy i zatrudnionych pracowników cywilnych.

Zostały uporządkowane sprawy inwentarza żywego, z którego znaczne ilości należało wysłać w inne rejony kraju w celu zaopatrzenia wojska oraz ludności cywilnej. Mleczarnie nie były jeszcze czynne, trzeba je było jak najszybciej uruchomić. Zorganizowałem to w ten sposób, że mleko przewożono do jednego majątku Piekary, gdzie pełne 24 godziny na dobę oddzielano śmietanę od mleka, robiono masło, mleko chude zaś

skarmiano. Udzielaliśmy wydatnej pomocy przybyłej ludności do Czaplinka — szczególnie tym rodzinom, które miały małe dzieci. Dużo było pracy, mało zaś ludzi, toteż nie tylko szeregowcy, ale i podoficerowie, do plutonowego włącznie, pracowali fizycznie i to przeważnie przy inwentarzu.

Miałem bardzo dobrych ludzi — z takimi chciałbym całe życie pracować. Mimo że czasem byłem zbyt rygorystyczny w stosunku do żołnierzy i cywilów, to po likwidacji naszej jednostki wszyscy wyrażali chęć pracowania razem ze mną. Ponad 20 żołnierzy ulokowałem w gospodarstwach indywidualnych. Mam wielkie uznanie dla wszystkich, którzy wtedy pracowali pod moim kierownictwem i dowództwem — tak dla żołnierzy, jak i pracowników cywilnych.

Wielką troską było dla mnie umundurowanie ludzi pracujących u mnie — przede wszystkim jednak żołnierzy, bo znaczna ich część nie wyglądała na wojsko. Różne odcienie i gatunki materiałów mundurów, większość w drewniakach. Dzięki pomocy st. strzelca Kazimierza Pupina — magazyniera kompanii, oraz byłego jeńca wojennego Antoniego Miłaszewskiego rolnika — krawca, moja kompania po kilku miesiącach wyglądała znacznie lepiej — szczególnie przestały razić kolory mundurów oraz drewniaki. Magazynier wyszukiwał materiały i obuwie, rolnik, a równocześnie rzemieślnik — krawiec szył całe dni, często i noc.

Obaj mieszkają na terenie gminy Czaplinek: Kazimierz Pupin nadal pracuje w PGR jako główny magazynier (był kierownikiem gospodarstwa), a były krawiec kompanii Antoni Miłaszewski jest najlepszym rolnikiem we wsi Czarne Małe koło Czaplinka. Chciałbym jeszcze raz podziękować im za ogromny wkład pracy w tamtym okresie.

Pod koniec lata i jesienią 1945 r. administracja cy-

wilna rozpoczęła przejmowanie od wojska wiosek i majątków. Ostatecznie wioski zostały przejęte przez gminy do okresu rozpoczęcia żniw, natomiast majątki do końca lutego 1946 r. Tak gminy, jak i nowa administracja majątków (Urzędy Ziemskie, a następnie Państwowe Nieruchomości Ziemskie) nie odczuły żadnych braków, ponieważ wszystkie oziminy zostały zasiane w znacznie wyższym procencie niż się to normalnie dzieje. Otrzymaliśmy taki rozkaz, że po zdaniu majątków administracja cywilna nie będzie jeszcze dość dobrze zorganizowana i może nie podołać wykonaniu planów siewów — należy przeto zasiać większy procent ozimin, aby nie zabrakło chleba.

Zdemobilizowałem się 16 marca 1946 r. Chciałem wrócić do Warszawy. Tam była reszta rodziny — tam też widziałem potrzebę pracy przy odbudowie miasta. Trudności mieszkaniowe przy równocześnie pustej kieszeni nie pozwoliły na to. Cały rok straciłem na szukanie możliwości wyjazdu — „nie wyszło”.

Na początku 1947 r. zaproponowano mi organizowanie gospodarstw rybactwa jeziorowego. Zrobiłem to w powiatach: Szczecinek (częściowo), Miastko, Drawsko i Wałcz (częściowo). Jednak w 1950 r. wróciłem do rolnictwa, najpierw jako kierownik kilku gospodarstw, natomiast od 1952 r. — powiatowy inspektor rolny, następnie (po likwidacji inspektoratów powiatowych) objąłem funkcję inspektora w Okręgowym Zarządzie PGR, Zjednoczeniu, Inspektoracie. Zmiany te następowały równolegle z reorganizacją rolnictwa uspołecznionego. Po likwidacji inspektoratów na ostatnie już moje stanowisko zostałem przeniesiony do Państwowego Wieloobiektowego Gospodarstwa Rolnego w Barwicach, gdzie prowadzę dział produkcji roślinnej.

Nielatwa droga integracji

Jako zdemobilizowany w Lublinie oficer LWP 5 pułku artylerii lekkiej 3 Dywizji Piechoty im. R. Traugutta, a urodzony w m. Nieświeżu woj. nowogródzkie, osiedliłem się w Bytowie 13 czerwca 1946 r. na podstawie zaświadczenia o rejestracji Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Bytowie pod poz. 2626. Teraz stanął problem znalezienia pracy.

Po zaproponowaniu mi przez kierownika Referatu Wojskowego Bolesława Jurgisa pracy z młodzieżą, to jest zorganizowania Komendy Powiatowej Urzędu WF i PW, jak również hufców na terenie powiatu, w 1946 r. zawarłem umowę o pracę z Komendą Wojewódzką WF i PW w Szczecinie i przystąpiłem do systematycznej pracy jako p.o. komendanta powiatowego. W porozumieniu z Powiatową Komendą Milicji Obywatelskiej i komendantem powiatowym Straży Pożarnych kpt. Biernackim rozpoczęliśmy systematyczne odwiedzanie poszczególnych gmin, jak również posterunków MO na terenie powiatu w celu obsłużenia powołanego na wyznaczone dni zebrania z aktywem gminnym. Tak współpracując organizowałem hufce gminne wf i pw, dobierając komendantów hufców w porozumieniu z wójtem danej gminy i komendantem posterunku MO z osiadłych na terenie gminy byłych wojskowych. Z upoważnienia komendanta Wojewódzkiego Urzędu WF i PW

otrzymałem pełnomocnictwa do adaptacji budynku na Powiatowy Urząd WF i PW w Bytowie oraz inne upoważnienia dla zabezpieczenia wszelkiego sprzętu sportowego, jak i do przysposobienia wojskowego.

Budynek został przydzielony po Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym w Bytowie przy ul. Młyńskiej, składający się z parteru i piętra, do którego sprzęt otrzymałem w porozumieniu z Urzędem Likwidacyjnym ponemieckiego mienia. Zaangażowałem woźnego, któremu wraz z żoną przydzieliłem pokój i kuchnię, tak że budynek i sprzęt były zabezpieczone. W porozumieniu z wójtami i komendantami MO postarałem się też o sprzęt biurowy dla komendantów hufców, którzy swoje siedziby mieli przy gminach.

Później przystąpiłem do zabezpieczenia sprzętu sportowego. Z Urzędu Likwidacyjnego otrzymałem 215 parnart ponemieckich, które przekazałem Państwowemu Gimnazjum i Liceum w Bytowie, a Liceum Pedagogicznemu i niektórym hufcom gminnym sprzęt do szkolenia. W myśl polecenia dyrektora Wojewódzkiego Urzędu WF i PW Szczecin nr 9 z 6 IX 1946 r. Komenda Powiatowa Urzędu WF i PW w Bytowie otrzymała dwa konie z uprzężą i parokonny wóz w komplecie ze sztabu 12 DP w celu poruszania się po terenie powiatu. A więc nowe zmartwienia: zabezpieczenie w paszę i stajnię dla koni oraz obsługa. Jakoś pokonało się trudności.

Pozostając na stanowisku powiatowego instruktora pw w Bytowie gdzieś wiosną zostałem zaproszony na zebranie Związku Osadników Wojskowych w sali posiedzeń Starostwa Powiatowego. Przewodniczący Powiatowego Zarządu ZOW Kazimierz Sarkan składał sprawozdanie z działalności Związku Osadników Wojskowych i postawił wniosek o rozwiązanie Powiatowego Zarządu ZOW w Bytowie motywując swój

wniosek tym, że władze wojewódzkie są daleko od powiatu i chciałby dołączyć bliżej do Gdańska.

W dyskusji poprosiłem o głos i zwracając się do kolegów osadników wojskowych zapytałem, czy im jako byłym żołnierzom odpowiada wniosek przewodniczącego.

Po dość burzliwych debatach wybrano nowy zarząd, w składzie którego zostałem przewodniczącym Powiatowego Zarządu Związku Osadników Wojskowych w Bytowie. Zostałem też desygnowany przez Związek Osadników Wojskowych jako radny Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie. Będąc pracownikiem terenowym mogłem skutecznie pomagać w pracy kołom ZOW w terenie, które zorganizowano w poszczególnych gminach, w zależności od osiedlania się byłych żołnierzy ludowego Wojska Polskiego i kampanii wrześniowej 1939 r.

Należy poddać ocenie współżycie ludzkie w środowisku, w którym rozpocząłem swoje życie i pracę w pierwszych latach powojennych. Powiat bytowski był wówczas zasiedlony przez miejscową ludność polską, która w pewnym procencie nie była zadowolona z osadników z ziem centralnych, jak i repatriantów, twierdząc: „To są ziemie kaszubskie i my sami je zasiedlimy”. Znaleźli się i tacy, którzy prowadzili szeptaną propagandę, że byli właściciele tych ziem wrócą i trzeba będzie je pozostawić.

Jednak z biegiem czasu stopniowo stabilizowało się życie, zaczęli napływać osadnicy z województw centralnych, jak również z sąsiednich powiatów: z Kościerzyny, Kartuz, Chojnic oraz repatrianci przybyli z terenów ZSRR. W maju 1947 r. do powiatu bytowskiego skierowano przesiedleńców w ramach akcji „W”, przeważnie ludność ukraińską z województwa rzeszowskiego, lubelskiego i krakowskiego. Osiedlenie jej nastre-

czało dużo trudności ze względu na to, że przybyły przeważnie kobiety z dziećmi oraz starcy.

Do pierwszej grupy należy zaliczyć ludność miejscową kaszubską — autochtoniczną, która w większości posługiwała się w pierwszych latach powojennych językiem niemieckim. Z tej grupy zaraz po wyzwoleniu można było odróżnić, która z rodzin należała do Związku Polaków w Niemczech, ponieważ zachowywały one z pokolenia na pokolenie swój język kaszubski i mimo prześladowań nie straciły więzi z polskością. Ludność ta po wyzwoleniu mówiła językiem polsko-kaszubskim i była zadowolona z wyzwolenia spod hitlerowskiego jarzma.

Byli też i tacy, którzy przeważnie znali język niemiecki i początkowo nie byli przychylnie ustosunkowani do narodu polskiego. Dla przykładu można podać, że w 1946 r. założono młodzieżową organizację „Schwazer Wolf”, kierowaną przez starszych germanofilów. Organizacja ta została w 1951 r. zlikwidowana.

Niechęć tę można przypisać w dużym stopniu ówczesnym władzom i osobom pochodzącym z województw centralnych, jak również urzędującym wtedy niektórym urzędnikom osiedleńczym. Zdarzało się, że rodziny o polskich nazwiskach, jak Prądyński, Ciemiński, Gliszczyński, Kowalski itp., które nie umiały mówić dobrze po polsku, traktowano jak Niemców. Były też wypadki samowoli ze strony urzędników.

Do drugiej grupy należy zaliczyć ludność pochodzącą z centralnych województw i repatriantów w ZSRR, która starała się stopniowo zaprzyjaźnić z ludnością miejscową. Natomiast ta stroniła od zbliżenia, co można stwierdzić w pokoleniu starszym, natomiast młodzież szybko aklimatyzowała się w swoim środowisku.

Do trzeciej grupy należała ludność ukraińska, która została osiedlona na tutejszym terenie.

W mojej pracy zawodowej na terenie powiatu bytowskiego zawsze starałem się wyjaśniać, że nie ma i nie może być podziału na grupy, że musimy wspólnie odbudować i utrwalić naszą obecną rzeczywistość.

Dzisiaj całe młode pokolenie, które wychowało się w jednym środowisku w szkole, klubie, świetlicy, na zabawie — jest jednakowym obywatelem Polski Ludowej.

W służbie ludowej władzy

Urodziłem się w małej miejscowości na Lubelszczyźnie — Zaklikowie. Rodzina liczyła 7 osób i utrzymywaliśmy się z gospodarstwa półtorahektarowego oraz ze skromnych zarobków sezonowych ojca murarza. Mnie tylko jako pierwszemu z rodzeństwa udało się ukończyć siedem oddziałów szkoły podstawowej i Szkołę Handlową w Rozwadowie, gdzie codziennie dojeżdżałem pociągiem 25 km.

Potem, chcąc pomóc rodzicom, jako 18-letni chłopiec musiałem dorywczo ciężko pracować fizycznie w murarstwie, ponieważ w żadnym urzędzie nie mogłem otrzymać stałej pracy umysłowej. W 1937 r. powołano mnie do odbycia służby wojskowej. Nie myślałem jeszcze o tym, że dwa lata później przejdę chrzest bojowy w walkach z hitlerowskim najeźdźcą.

Nadeszły ponure dni okupacji. Już w grudniu 1939 r. nawiązałem kontakt z pierwszą tajną organizacją wojskową na Lubelszczyźnie pod nazwą „Komenda Obrońców Polski”. Brałem udział w organizowaniu placówki tej organizacji w Zaklikowie. Organizacja działała niedługo. Masowe aresztowania w 1940 r. przecięły jej ogniwa. Odtąd organizowałem nasłuch radiowy i kolportowałem biuletyny z tego nasłuchu oraz podziemną prasę.

Potem nawiązałem również kontakt z miejscowym

oddziałem AK. Organizowałem sabotaże w dostawach kontyngentów. 2 grudnia 1942 r. rozpocząłem pracę w Spółdzielni Spożywców „Jedność” w Zaklikowie. Wspólnie z członkami organizacji podziemnej tam pracującymi organizowaliśmy pomoc żywnościową ludności, poza przydziałem kartkowym, i partyzantom.

W lipcu 1943 r. zostałem aresztowany wraz z ojcem. Przesłuchania przez SD — i obóz koncentracyjny w Majdanku. Tam już jako numer 3427 przeżyłem ciężką, ponad ludzkie siły pracę fizyczną, prawdziwy głód, brałem udział w walce o przetrwanie, organizowałem nasłuch radiowy i po 374 dniach pobytu — 21 lipca 1944 r. — uciekłem na terenie Kraśnika z ostatniego transportu więźniów do Oświęcimia.

Mimo słabego stanu zdrowia już 1 września 1944 r. z małą grupą uciekinierów z Majdanka rozpocząłem pracę w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. Wkrótce zmobilizowano mnie do ludowego Wojska Polskiego i przydzielono do służby, gdzie brałem udział w organizowaniu intendencji. Była to moja pierwsza praca w administracji państwowej.

Kiedy wiosną 1945 r. zostały wyzwolone dalsze terytory kraju spod hitlerowskiej okupacji, wyraziłem chęć wyjazdu na ziemie odzyskane w celu organizowania i kontynuowania pracy w administracji państwowej. Prośbę moją przyjęto i otrzymałem odpowiednie polecające pismo Prezydium Rady Ministrów Rządu Tymczasowego RP w Lublinie.

Kiedy opuszczałem moją rodzinną miejscowość Zaklików, miałem wówczas 30 lat. Chciałem stać się samodzielnym i uratowane przypadkowo życie poświęcić umacnianiu nowej rzeczywistości — Polski Ludowej. Pamiętam, jak ojciec żegnając mnie życzył „wytrwałej, prostej drogi”. Słowa te przyjąłem jako drogowskaz nowego życia.

Początkowo przybyłem do Łodzi i zgłosiłem się do Centrali Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, gdzie zaproponowano mi pracę w oddziale tego przedsiębiorstwa w Koszalinie. Po przybyciu do Koszalina zmieniłem swoją decyzję i rozpocząłem pracę w Urzędzie Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Pomorza Zachodniego w Wydziale Apropowizacji i Handlu. Miasto było poważnie zniszczone, a obecne jego centrum leżało w gruzach. W tym czasie organizowano Powiatowe Inspektoraty Świadczeń Rzeczowych. Przyjąłem polecenie organizowania takiego urzędu w powiecie Królewiec nad Odrą z siedzibą w Dębnie (późniejszy powiat Chojna, województwo szczecińskie).

Podjmując tę decyzję nie miałem pewności czy wywiążę się z tego obowiązku. Wręczono mi zaświadczenie stwierdzające powołanie mnie na inspektora powiatowego i wyjechałem do Królewca. Podróż trwała kilka dni, różnymi środkami lokomocji i pieszo. Pierwszym kontaktem, jaki nawiązałem z miejscową władzą w Królewcu, byli komendanci wojenni polski i radzieccy, którzy serdecznie mnie przyjęli i ugościli, a następnego dnia odwieźli do siedziby powiatu w Dębnie. Były to pierwsze dni października 1945 r. Pustka na ulicach miasta i opustoszałe budynki nie zrobiły na mnie dobrego wrażenia. Również moje spotkanie z Pełnomocnikiem Rządu RP na Obwód Chojna nad Odrą, któremu przedstawiłem cel mojego przybycia — nie nastroiło mnie optymistycznie. Nie udzielono mi żadnej pomocy, byłem więc zdany na własne siły.

Zorganizowanie inspektoratu na terenie powiatu, który miał zapewnić zboże, ziemniaki, mięso i mleko jako świadczenia rzeczowe wsi, przeznaczone do wyżywienia ludzi w miastach — nie było w tym okresie łatwe.

Praca w inspektoracie była przeważnie terenowa i niebezpieczna. Zdarzały się wypadki, że uzbrojone grupy będąc w zмовie z zobowiązanymi do świadczeń — strzelały do pracowników, którzy po kilku lub kilkunastu dniach zmieniali pracę. Pobory otrzymywaliśmy często z miesięcznym i większym opóźnieniem bądź płacono nam w naturze.

Praca biurowa była początkowo poważnie utrudniona z braku maszyn do pisania, a wszelką korespondencję pisano ręcznie na ponemieckiej makulaturze.

Życie kulturalne, jak też kontakt ze światem nie istniały, ponieważ dłuższy czas brak było prądu. Utrudniony był również kontakt z Koszalinem — siedzibą województwa — z uwagi na odległość około 220 km i nieczynną komunikację kolejową. Na odprawy inspektorów do Koszalina przyjeżdżałem samochodem ciężarowym. Z takiego środka lokomocji korzystało przy okazji wielu innych pracowników mających do załatwienia sprawy w województwie. Podczas podróży zdarzały się wypadki ostrzeliwania naszego samochodu przez dywersantów. To zmuszało nas do jazdy w pozycji leżącej, na podłodze samochodu. Po takich przeżyciach szklanka gorzelniki uspokajała nerwy.

Wiosną 1946 r. Urząd Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego został przeniesiony z Koszalina do Szczecina. Ale wtedy wiele się zmieniło. Dużo czasu poświęcono osiedlaniu przybywających repatriantów i osadników z terenów centralnych. Wiele tygodni brałem udział w okresach nasilonej akcji osiedleńczej. Prymitywne warunki pracy szybko ustępowały lepszym, życie stopniowo stabilizowało się. Ograniczono też działalność różnych szumowin i tak zwanych szabrowników. Coraz rzadziej słyszało się słowa „dziki zachód” lub „Meksyk”.

Pracą inspektoratu, a następnie po reorganizacji Re-

feratu Świadczeń Rzeczowych kierowałem do likwidacji tych urzędów, to jest do 18 października 1946 r.

Po wykonaniu powierzonego mi zadania i przewyżczeniu wielu trudności otrzymałem stanowisko kontrolera przemysłu spożywczego na powiat Chojna. Zostałem odpowiednio przeszkolony w Szczecinie i przystąpiłem do zabezpieczenia przed kradzieżą i dewastacją majątku państwowego na odcinku młynarskim. Spowodowałem uruchomienie kilku młynów, w tym duży młyn w Cychrach, gdzie następnie objąłem kontrolną produkcję. Po pomyślnym wykonaniu i tego zadania 1 sierpnia 1947 r. wojewoda szczeciński płk Leonard Borkowicz powołał mnie na stanowisko powiatowego pełnomocnika rządu do spraw podatku gruntowego na powiat Chojna. I znowu organizowanie powstałego urzędu, nowe trudności — zatrudnienie odpowiednich ludzi, szkolenie ich i uruchomienie komórek w terenie w celu prawidłowego realizowania polityki państwa na odcinku świadczeń w zbożu i gotówce na wsi. Powiat Chojna przodował w tym okresie w realizacji zadań finansowych na wsi.

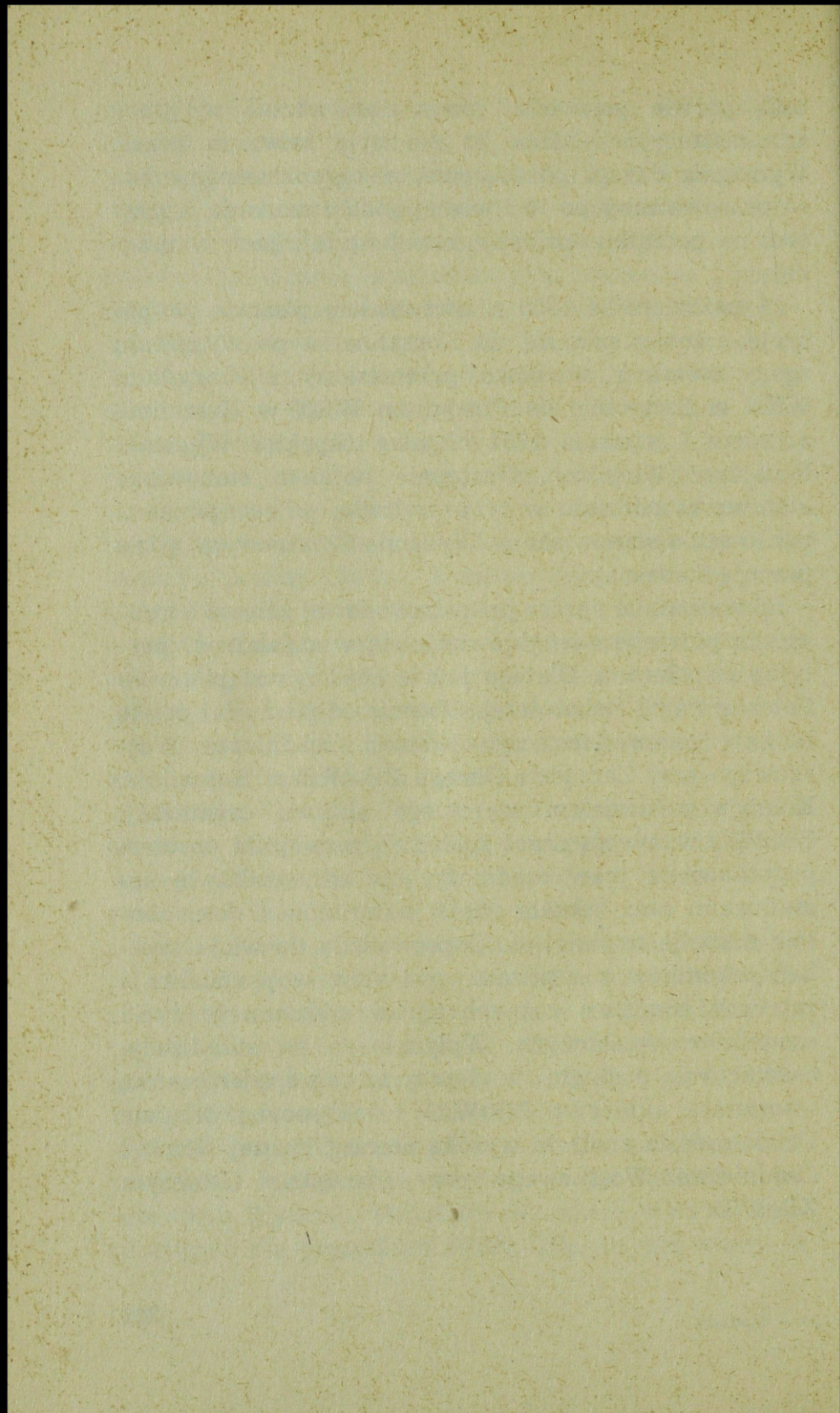
Z dniem 1 lutego 1950 r. zostałem powołany przez głównego pełnomocnika rządu do spraw podatku gruntowego Mierzwińskiego na inspektora Biura Wojewódzkiego Pełnomocnika Rządu w Szczecinie.

Od tego dnia w swej codziennej pracy inspektora po czteroletniej praktyce — w nowej administracji państwowej i w trudnych warunkach — rozpocząłem rajd po województwie szczecińskim i służyłem instruktą oraz pomocą kolegom w powiatach: Białogard, Kołobrzeg, Człuchów, Wałcz i Złotów. Był to mój rejon nadzoru. W drugiej połowie 1950 r., kiedy utworzono województwo koszalińskie, powierzono mi zadanie organizowania Wydziału Podatków Wiejskich w nowo organizującym się prezydium WRN. Miałem już wtedy za

sobą prawie pięcioletni okres doświadczeń w pracy administracyjnej. Mimo to nie była łatwa ta praca. Wymagała dużego poświęcenia, nieograniczonego czasu — pracowaliśmy po 10 i więcej godzin dziennie, a przy tym na początku spaliśmy nawet na biurkach w urzędzie.

18 października 1950 r. otrzymałem pisemną propozycję przeniesienia się do Koszalina, a po wyrażeniu zgody zostałem służbowo przeniesiony z Prezydium WRN w Szczecinie do Prezydium WRN w Koszalinie z dniem 1 stycznia 1951 r. jako inspektor Wydziału Podatków Wiejskich. Następnie objąłem stanowisko kierownika oddziału w tym wydziale, po reorganizacji zaś to samo stanowisko w Wydziale Finansowym, gdzie pracuję do dzisiaj.

Równocześnie oprócz pracy zawodowej zawsze odczuwałem potrzebę zaangażowania się w działalność partyjną i społeczną. Dlatego już w 1948 r. wstąpiłem do Polskiej Partii Robotniczej. Obecnie od pięciu lat pełnię funkcję przewodniczącego Komisji Osadnictwa Wojskowego przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Koszalinie. Komisja z udziałem szerokiego aktywu organizacji ZBoWiD wytrwałą pracą społeczną rozwiązała problem przyznawania praw osadniczych w województwie koszalińskim oraz zebrała wiele materiałów i dokumentów o stanie osadnictwa. Doprowadziła do wielu spotkań osadników z władzami powiatów województwa i załatwiła mnóstwo różnych spraw codziennego życia osadników wojskowych. Wpłynęło to na stabilizację osadnictwa, pomogło w lepszym zagospodarowaniu, wzmocniło autorytet ZBoWiD i miejscowej władzy. Działalność ta znalazła wysoką ocenę Głównej Komisji Osadnictwa Wojskowego przy Zarządzie Głównym ZBoWiD.



ANEKSY

1873

Stan osobowy Zarządu Okręgu
z lipca 1957 r.

Prezes — Władysław Pawłowski

wiceprezesa — Kazimierz Misiek, Jan Nikoniuk, Paweł Sochaczewski

sekretarz — Ludwik Zawierowski

skarbnik — Jan Rajda

członkowie Prezydium — Michał Łuczeczko, Jan Bułdak

członkowie Zarządu Okręgu — Józef Antczak, Stefan Konarski, Michał Kozarzewski, Tadeusz Lewicki, Stanisław Majewski, Stanisław Marszycki, Bogdan Ostrowski, Konstanty Pietruszyński, Marian Pytlas, Bogdan Kapuściński, Józef Ryba, Bronisław Skonieczko, Jan Szauliński, lek. Zbigniew Świątoniowski, Zygmunt Tomczyński, Bolesław Lipiński, Juliusz Wolnik, ks. Anatol Sałaga

członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej — Bazyli Rymdzionek, Władysław Polański, Aleksander Rdest.

Stan osobowy Zarządu Okręgu
z 21 czerwca 1959 r.

Prezes — dr Zbigniew Świątoniowski
wiceprezesi — Paweł Sochaczewski, Kazimierz Misiek, Michał
Kozarzewski
sekretarz — Marian Kowal
skarbnik — Jan Rajda
członek Prezydium — Ludwik Zawierowski
członkowie Zarządu Okręgu — Zygmunt Purski, Piotr Grad
(Koszalin), Jan Bułdak (Koszalin), Bronisław Heyman
(brak bliższych danych — *przyp. aut.*), Jan Nikoniuk (Kosza-
lin), Józef Antczak (Koszalin), Juliusz Wolnik (Szczecinek),
Mikołaj Tomaszewski (Sławno), Stefania Mikołajewska (Sła-
wno), Felicja Pietruszyńska (Koszalin)
członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej — Józef Szauliński
(przewodniczący), Paweł Sowiński, Stanisław Iwanowski
członkowie Okręgowego Sądu Koleżeńskiego — Mieczysław
Kalita (przewodniczący), Tadeusz Czarnecki, Antoni Sikorski.

Stan osobowy Zarządu Okręgu z 18 lutego 1962 r.

Prezes — Kazimierz Misiek

wiceprezesa — Michał Kozarzewski, płk Edmund Soja

sekretarz — Marian Kowal

skarbnik — Jan Rajda

członkowie Prezydium — Zdzisław Tomal, Tadeusz Wolski,
Bronisław Szczepański, Józef Stanisławek

członkowie Zarządu Okręgu — Józef Antczak, Gracjan Bo-
jar-Fijałkowski (Koszalin), Józef Cebulak (Koszalin), Wła-
dysław Czerkawski (Koszalin, Koło, Sianów), Czesław Fe-
der (Wałcz), Franciszek Kęsik (Człuchów), Tadeusz Klem-
balski (Szczecinek), Konstanty Pietruszyński (Koszalin),
Zygmunt Purski (Słupsk), Józef Ryba (Koszalin), Józef Se-
bastiański (Bytów), Dymitr Ślizień (Kołobrzeg), Jan Wamil
(Świdwin), Ludwik Zawierowski (Koszalin)

członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej — Michał Żuber
(przewodniczący), Franciszek Mucha, Henryka Kwaśniew-
ska, Michał Łuczeczko, Stanisław Witowski, Maksymilian
Kubiak, Józef Łuka

członkowie Okręgowego Sądu Koleżeńskiego — Jan Bułdak
(przewodniczący), Antoni Sikorski, Bolesław Żytyński, Eu-
geniusz Praczuk, Józef Szauliński.

Stan osobowy Zarządu Okręgu
z 12 kwietnia 1964 r.

Prezes — Stanisław Kujda

wiceprezesa — Gracjan Bojar-Fijałkowski, ppłk Marian Nieroda, Stanisław Witowski (urzędujący)

sekretarz — Waldemar Bednarz

skarbnik — Bronisław Szczepański

członkowie Prezydium — Janusz Dziarski, Józef Ryba, Zdzisław Tomal

członkowie Zarządu Okręgu — Józef Alankiewicz, Bernard Bohm (Człuchów), Józef Cebulak (Koszalin), Leon Czerwień (Wałcz), Stanisław Balcerzak (Szczecinek), Tadeusz Klembalski (Szczecinek), Ryszard Markiewicz (Sławno), Jan Narożyński (Złotów), Zygmunt Purski (Słupsk), Jan Raguń (Kołobrzeg), Tomasz Rosolek (Miastko), Józef Ryba (Koszalin), Janina Skackiewicz (Koszalin), Michał Sobotowicz (Białogard), Wilhelm Weber (Świdwin), Tadeusz Wolski (Słupsk), Edward Wójcik (Bytów)

członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej — Janusz Raczek (przewodniczący), Maksymilian Kubiak (Szczecinek), Józef Łuka (Słupsk), Edward Osoś (Koszalin), Jadwiga Degórska (Koszalin), Józef Widz (Koszalin), Michał Żuber (Koszalin)

członkowie Okręgowego Sądu Koleżeńskiego — Mieczysław Kalita (przewodniczący), Paweł Hudyma, Jan Bułdak, Antoni Sikorski, Wiesław Suda, Józef Szauliński, Bolesław Żytyński, Jan Tupko oraz zastępcy: Tadeusz Kurcek i Władysław Flak.

Stan osobowy Zarządu Okręgu z 1 marca 1970 r.

Prezes — Stanisław Kujda

wiceprezesa — płk Stefan Sokołowski, Stefan Łojkowski i
Mieczysław Prokop (urzędujący)

członkowie Prezydium — Józef Ryba, Gracjan Bojar-Fijałkowski, ppłk Stanisław Torbański, Saturnin Skrzypczyński, Ryszard Markiewicz (któremu następnie powierzono funkcję skarbnika) i Aleksander Zakościelny

członkowie Zarządu Okręgu — Stanisław Balcerzak (Szczecinek), Antoni Borowski (Złotów), Leon Czerwien (Wałcz), Tadeusz Chumek (Słupsk), Józefa Gałkowska (Koszalin), Wacław Gelger (Koszalin) — przewodniczący Prezydium WRN, Józef Głośny (Koszalin), Roman Górski (Drawsko), Bronisław Jużków (Człuchów), Jan Jabłoński (Wałcz), Tadeusz Klembalski (Szczecinek), Franciszek Kropidłowski (Człuchów), dr Mieczysław Kusto (Kołobrzeg), Teofil Kokowski (Złotów), Stefan Kobjek (Świdwin), Bernard Kulis (Kołobrzeg — dyrektor Domu Zasłużonego Zbawidowca we Włociborzu), Jan Krokosz (Szczecinek), Józef Macichowski (Szczecinek), Józef Mrozowicz (Ustka), Józef Markiewicz (Miastko), Bolesław Mędrzycki (Świdwin), Franciszek Nowak (Kołobrzeg), Marian Nieroda (Koszalin), Bogdan Odrowąż-Petrykowski (Koszalin), Antoni Putresza (Drawsko), Julian Puczkowski (Koszalin), Michał Sobotowicz (Białogard), Michał Stojaczyk (Bytów), Mikołaj Tomaszewski (Sławno), Jan Tran (Koszalin), Tadeusz Wolski (Słupsk), Franciszek Ginter (Bytów), Antoni Paszkowski (Białogard), Janina Skaczkiwicz (Koszalin), Bronisław Szczepański (Koszalin) i Maria Żółkowska-Makuch (Koszalin)

członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej — Zbigniew Stownikowski (przewodniczący), Jadwiga Degórska, Henryka Kwaśniewska, Stanisław Kotowicz, Józef Łuka, Zdzisław Michalak, Edward Osoś, Walenty Perek, Zygmunt Purski, Kazimierz Podlewski, Janusz Raczek, Józef Cebulak, Jan Rajda, Wacław Rosik i Mieczysław Tomkowski

członkowie Okręgowego Sądu Koleżeńskiego — Mieczysław Kalita (przewodniczący), Alojzy Bruski, Jan Bułdak, Paweł Hudyma, Tadeusz Kurcek, Lucjan Partyński, Wacław Ruchlewicz, Olgierd Rychter, Bogdan Rydzio, Jan Wasilewski, Antoni Sikorski, Józef Szauliński, Jan Tupko, Wilhelm Weber, Jan Zagórowski.

Stan osobowy Zarządu Okręgu z 23 marca 1974 r.

Prezes — płk Stefan Sokołowski
wiceprezesi — płk Stanisław Rozwadowski, Stefan Łojkowski
i Mieczysław Prokop (urzędujący)
sekretnarz — Bolesław Kimak (urzędujący)
skarbnik — Ryszard Markiewicz
członkowie Prezydium — Władysław Mazur, Gracjan Bojar-
Fijałkowski, Józef Ryba, Stanisław Torbański, Aleksander
Zakościelny
członkowie Zarządu Okręgu — Kazimierz Adrian (Wałcz), Ta-
deusz Chumek (Słupsk), dr Kazimierz Frąckowski (Słupsk),
Henryk Fryauf (Szczecinek), Tadeusz Fikowicz (Koszalin),
Józefa Gałkowska (Koszalin), Wacław Gelger (Koszalin),
Józef Głośny (Koszalin), Roman Górski (Drawsko), Bro-
niśław Juźków (Człuchów), Aleksandra Józwa (Świdwin),
Jerzy Jasieńko (Drawsko), Andrzej Kościukiewicz (Koszalin),
Stefan Kondaszewski (Koszalin), Tadeusz Krupa (Słupsk),
Halina Kolosz (Szczecinek), Franciszek Kropidłowski (Człu-
chów), dr Mieczysław Kusto (Kołobrzeg), Teofil Kokowski
(Złotów), Bernard Kulis (Kołobrzeg), Stefan Kobjek
(Świdwin), Jan Krokosz (Szczecinek), Franciszek Laskowski
(Złotów), Józef Macichowski (Szczecinek), Józef Mrozowicz
(Ustka), Józef Markiewicz (Miastko), Franciszek Nowak (Ko-
łobrzeg), Bogdan Odrowąż-Petrykowski (Koszalin), Julian
Puczkowski (Koszalin), Antoni Paszkowski (Białogard),
Władysław Pajak (Sławno), Wacław Rosik (Sławno), Stani-
sław Siemaszko (Koszalin), Jan Sadowski (Bytów), Michał
Sobotowicz (Białogard), Saturnin Skrzypczyński (Koszalin),
Bronisław Szczepański (Koszalin), Jan Tran (Koszalin), Ed-
ward Wąsik (Człuchów), Edward Waberski (Koszalin).

członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej — Zbigniew Stronkowski (przewodniczący), Józef Cebulak, Jadwiga Degórska, Henryka Kwaśniewska, Józef Łuka, Marian Nieroda, Edward Osoś, Kazimierz Ostapowicz, Walenty Perek, Zygmunt Purski, Kazimierz Podlewski, Janusz Raczek, Stefan Stachowiak, Mieczysław Tomkowski, Maria Żółtowska

członkowie Okręgowego Sądu Koleżeńskiego — Mieczysław Kalita (przewodniczący), Alojzy Bruski, Jan Bułdak, Paweł Hudyma, Tadeusz Kurcek, Stanisław Nosowski, Bogdan Popławski, Bolesław Pinkiewicz, Wacław Ruchlewicz, Olgierd Rychter, Bogdan Rydzio, Bolesław Stępień, Józef Szauliński, Jan Tupko, Jan Wasilewski.

Lista honorowa
osób i instytucji z terenu woj. koszalińskiego
wyróżnionych odznaką „Za zasługi dla ZBoWiD”

Odznaka indywidualna

- Andryszewski Bolesław — przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koszalinie, 1969
- Bajsarowicz Józef — przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie, 1968
- Cieślak Klemens — zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, 1969
- Grochulski Jan — dyrektor Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Kołobrzegu, 1969
- Kruszyński Wincenty — dyrektor Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Koszalinie, 1969
- Kujawa Marian — dyrektor Kołobrzesckiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego w Kołobrzegu, 1969
- Lechojda Józef — dr med. z Wałcza, 1968
- Macichowski Józef — przewodniczący Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Koszalinie, 1975
- Orłowski Władysław — kierownik Wydziału Administracyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, 1969
- Porządny Zygmunt — zastępca kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, 1969
- Stępień Jan — I sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Słupsku, 1968
- Wojtarowicz Edward — z Wałcza, 1968

Odznaka zbiorowa

- Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Wielkiego w Wałczu, 1975
- Młodzieżowy Dom Kultury w Słupsku, 1974
- Podoficerska Szkoła Milicji Obywatelskiej w Słupsku, 1969
- Szkoła Podstawowa nr 11 im. Mariana Buczka w Koszalinie, 1975
- Wojewódzki Sztab Wojskowy w Koszalinie, 1974
- Szkoła Podstawowa nr 4 w Słupsku, 1975
- Wojewódzka Komenda Milicji Obywatelskiej w Koszalinie, 1975
- Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury i Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, 1969
- Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Socjalistycznej w Koszalinie, 1973
- Zasadnicza Szkoła Budowlana w Kołobrzegu, 1969
- Zasadnicza Szkoła Budowlana w Koszalinie, 1969
- Zasadnicza Szkoła Budowlana w Słupsku, 1969
- Zasadnicza Szkoła Budowlana w Szczecinku, 1969
- Zasadnicza Szkoła Budowlana w Wałczu, 1969
- Zespół wokalny „Wiarusy” w Słupsku, 1974

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

- Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie
- Sygn. akt Ds — 4/65 Stalag II B Hammerstein Lager „Nord”; 5/65 Stalag II B Hammerstein Lager „Ost”; 3/66 Oflag II D Gross Born; 1/71 spalenie żywcem 32 żołnierzy 1 armii WP w Podgajach
- Archiwum Urzędu Wojewódzkiego Wydział do spraw Wyznań w Koszalinie — dokumenty działalności Okręgowej Komisji Księży przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Koszalinie w latach 1951—1953
- Archiwum Urzędu Powiatowego Wydział Spraw Wewnętrznych w Białogardzie — dokumenty działalności Oddziału ZBoWiD w latach 1957—1969
- Archiwum Urzędu Powiatowego Wydział Spraw Wewnętrznych w Sławnie — dokumenty działalności Oddziału ZBoWiD w latach 1949—1969
- Archiwum Urzędu Powiatowego Wydział Spraw Wewnętrznych w Wałczu — dokumenty Oddziału Związku Osadników Wojskowych, Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację oraz ZBoWiD w latach 1947—1969
- Archiwum Zarządu Głównego ZBoWiD w Warszawie — pacz. 176 spis nr 15; 15/432 — 15/434 korespondencja z Zarządem Okręgu ZBoWiD w Koszalinie w 1961 r.; pacz. 177 spis nr 15; 15/435 a — 15/436 korespondencja j.w. z lat 1961—1962; pacz. 117 spis nr 15; 15/213 — 15/216 korespondencja j.w. z lat 1963—1965
- Archiwum Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie — sprawozdanie Rady Naczelnej i Zarządu Głównego z działalności

ZBoWiD od września 1949 do sierpnia 1959 r.; materiały z II, III i IV Kongresu ZBoWiD w Warszawie sygn. 27, protokoły i sprawozdania Okręgowej Komisji Rewizyjnej z lat 1950—1963; sygn. 4, preliminarze budżetowe i roczne sprawozdania finansowe z lat 1951—1961; sygn. 2, protokoły z posiedzeń Zarządu Okręgu 1959—1961; sygn. 3, materiały ze zjazdów okręgowych w latach 1959, 1962, 1964, 1970, 1974; protokoły z posiedzeń Zarządu Okręgu 1962—1974; sygn. 162, materiały z Rajdu Młodzieżowego ZBoWiD 1967 r.; materiały dot. budowy Domu Zasłużonego Zbawidowca we Włociborzu 1968—1969; rejestr relacji i wspomnień członków ZBoWiD; rejestr instytucji i osób wyróżnionych odznaką „Za zasługi dla ZBoWiD”

Archiwum Zarządu Okręgu ZBoWiD w Szczecinie

Akta kat. A sygn. 17/3, księga protokołów posiedzeń Zarządu Okręgu zał. 14 IX 1949 zak. 6 X 1950 r.; protokoły zdawczo-odbiorcze przekazania akt dla Okręgu ZBoWiD w Koszalinie zał. 29 VIII 1950 zak. 30 VIII 1950 r.

Archiwum Zarządu Oddziału ZBoWiD w Człuchowie — materiały ze zjazdów oddziału 1963—1973

II. Prace nie publikowane

Frąckiewicz Z., Motorko B., *Zarys historii 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii*, Koszalin 1945 — w posiadaniu Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie

Kałowski J., *Powstanie i działalność Milicji Obywatelskiej na Pomorzu Zachodnim w 1945 r.* — praca dyplomowa w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Warszawie, 1969

Kronika działalności Oddziału ZBoWiD w Bytowie, opr. M.

Hadlera, J. Sadowskiego, M. Stojaczyka i M. Turkiewicza

Kronika działalności Oddziału ZBoWiD w Koszalinie, opr. J.

Głośnego i A. Zasadzińskiego

Kronika działalności Oddziału ZBoWiD w Miastku, opr. zespół pod kier. A. Sońty

Kronika działalności Oddziału ZBoWiD w Sławnie, opr. W. Ruchlewicza

Kronika działalności Oddziału ZBoWiD w Szczecinku, opr. S. Czarnobrewego, A. Klonowskiego, A. Przelickiego i W. Romanowskiego

Kurach A., *Utworzenie i działalność Milicji Obywatelskiej*

na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1950. Praca magisterska na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, 1961

Poturaj R., *Rola ZBoWiD we Froncie Jedności Narodu*. Praca dyplomowa na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu

III. Opracowania

Bełczewski B., *Karabin zamienili na pług. Materiały odczytowe Komisji Propagandy TRZZ*, Warszawa — Poznań 1963

Bełczewski B., *Udział LWP w zagospodarowaniu ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 1964

Bełczewski B., *O czym osadnicy wojskowi wiedzieć powinni*, Warszawa 1960

Bojar-Fijałkowski G., *Znad brzegów Łaby do pomorskiej wioski*. W: „Za Wolność i Lud” nr 21(186) z 1—15 XI 1962 r.

Bojar-Fijałkowski G., *W Pniewie*. W: „Za Wolność i Lud” nr 21(210) z 1—15 XI 1963 r.

Bojar-Fijałkowski G., *Stare tradycje w nowym klimacie*. W: „Głos Koszaliński” nr 254(4080) z 23—24 X 1965 r.

Bojar-Fijałkowski G., *W przekroju roku*. W: „Za Wolność i Lud” nr 22(259) z 16—30 XI 1965 r.

Bojar-Fijałkowski G., *Ludzie dobrej woli*. W: „Za Wolność i Lud” nr 17(278) z 1—15 IX 1966 r.

Bojar-Fijałkowski G., *O naszych wspólnych sprawach*. W: „Za Wolność i Lud” nr 15(299) z 1—15 VIII 1967 r.

Bojar-Fijałkowski G., Zientarski A., *Obóz jeniecki w Czarnem*, Koszalin 1975

Buczak E., *Ruch oporu na Pomorzu Zachodnim*. W: „Koszalińskie Studia i Materiały” zesz. 1, Koszalin 1974

Ciechanowski K., *TOW „Gryf Pomorski”*. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 1972

Datner Sz., *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1963

Flisowski Z., *Bój pod Mirosławcem, Borujskiem, Złocięcem*, Warszawa 1974

Gasztold T., *Kronika wyzwalań miejscowości Ziemi Koszalińskiej*. W: „Zapiski Koszalińskie” nr 2(22), Koszalin 1965

- Gasztold T., *Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego 1939—1945*, Gdańsk 1971
- Gasztold T., *Śladami operacji pomorskiej*, Poznań 1974
- Głowacki Z., *Ze wspomnień pracowników MO i SB*. W: „Zapiski Koszalińskie” nr 2(22), Koszalin 1965
- Głowacki Z., *Niespokojny rok 1945 na Pomorzu Zachodnim*. W: „Zapiski Koszalińskie” nr 3(27), Koszalin 1966
- Głowacki Z., *Z lat 1945—1956, szkice o sytuacji politycznej na Pomorzu Zachodnim*, Koszalin 1971
- Goleczewski K., *Pomorze Zachodnie na przełomie dwóch epok 1944—1946*, Poznań 1964
- Goleczewski K., *Wyzwolenie Pomorza Zachodniego w roku 1945*, Poznań 1971
- Jadziak E., *Wyzwolenie Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1962
- Janczenko M., *Walki oddziałów 1 armii WP o Kołobrzeg*. W: „Przegląd Piechoty” zesz. 5, Warszawa 1950
- Jasiński A., *Przełamanie Wału Pomorskiego*, Warszawa 1958
- Kersten K., *Przejęcie Pomorza Zachodniego przez administrację polską w 1945 r.* W: „Przegląd Zachodniopomorski” nr 8—9, Szczecin 1960
- Kochanowski A. ppor., Nafalski J. chor., *Boje Dywizji im. Kilińskiego*. Broszura wydana w 1 rocznicę powstania formacji
- Kosiarz E., *Wyzwolenie Polski Północnej*, Gdynia 1957
- Kwiatkowski Z., *Udział 1 armii WP w wyzwolaniu i zagospodarowaniu Pomorza Zachodniego*. W: „Zapiski Koszalińskie” nr 2(22), Koszalin 1965
- Ławski J., *Ludowe WP w walce, służbie i pracy na ziemiach zachodnich i północnych*. W: „Biuletyn Informacyjny Zarządu Propagandy i Agitacji GZP WP” nr 6(396), Warszawa 1970
- Miller J., *PPR w Koszalinie 1945—1948*, Koszalin 1972
- Morawski W., *Powstanie i działalność tajnego Koła PPR w obozie polskich jeńców wojennych w Oflagu II D Gross Born w 1944 r.* W: „Z Pola Walki” nr 2, 1966
- Ogrodowczyk A., *Rozminowanie Pomorza Zachodniego w latach 1945—1947*. W: „Przegląd Zachodniopomorski” nr 3, 1971
- Ogrodowczyk A., *Osadnictwo wojskowe na Pomorzu Za-*

- chodnim w latach 1945—1948. W: „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 3, 1971
- Ogrodowczyk A., *Pomorze przywrócone*, Warszawa 1975
- Otto T., *Zamienili karabin na plug*. W: „Zapiski Koszalińskie” nr 2(26), Koszalin 1966
- Piskorski Cz., *Wojsko Polskie zajmuje Polczyńską Szwajcarię*. W: „Głos Szczeciński” wyd. A nr 59 z 1950 r. Wybór materiałów z konferencji popularnonaukowej Głównej Komisji Historycznej ZBoWiD i Rady Naukowej, Warszawa 1970
- Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*. Praca zbiorowa pod red. A. Czechowicza, Koszalin 1970
- Popławski S., *Towarzysze frontowych dróg*, Warszawa 1964
- Prokop M., *Interwencje w słusznych sprawach*. W: „Za Wolność i Lud” nr 13(393) z 27 III 1971
- Rybiecki H., *Partie i stronnictwa polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945—1947*, Poznań 1967
- Sadzewicz M., *Referat o Oflagu*, Warszawa 1969
- Skarżyński J., *Ich wspólny dom*. W: „Za Wolność i Lud” nr 11(343) z 1—15 VI 1969 r.
- Sobczak K., *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971
- Wiosna zaczęła się w styczniu*, opr. S. Golca i J. Ruszkiewicza, Warszawa 1970
- Wojdalski Z., *Ludowe Wojsko Polskie w odbudowie kraju w latach 1944—1948*. W: „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2, 1974
- Załuski Z., *Przepustka do historii*, Warszawa 1961
- Zbowedowcy*, praca zbiorowa pod red. M. Łomackiego i J. Szulc-Łyskowej, Warszawa 1969
- Zbrodnie hitlerowskie na ziemi koszalińskiej*, praca zbiorowa pod red. A. Czechowicza, Koszalin 1968
- Ziemiński W., *25 lat udziału LWP w pokojowej pracy społeczeństwa w rozwoju i umacnianiu socjalistycznej ojczyzny*. W: „Biuletyn Informacyjny Zarządu Propagandy i Agitacji GZP WP” nr 22(368), Warszawa 1968

Wykaz ilustracji

- Świadectwo ukończenia przez Bolesława Kimaka^o Szkoły Pod-
oficerskiej 1 DP im. T. Kościuszki w ZSRR z 1943 r.
- Pismo Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie
z 26 VII 1945 r.
- Zaświadczenie Lubelskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z
30 VII 1944 r.
- Grupa kobiet — żołnierzy z 1 Samodzielnego Batalionu Kobie-
cego im. E. Plater — 1945 r.
- Ułani nad Bałtykiem — 1945 r.
- Płk Jerzy Kilianowicz (zdjęcie współczesne)
- Ppłk Aleksander Suchanek — pierwszy komendant MO w
Szczecinie
- Zaświadczenie st. uł. A. Pinkowskiego o odznaczeniu
- Dyplom uznania plut. J. Głowackiego za walkę o wyzwolenie
Pomorza Zachodniego
- Manifestacja 1-Majowa w Koszalinie — 1946 r.
- Współpraca żołnierzy ludowego Wojska Polskiego z osadnika-
mi w Dobrzycy, pow. Koszalin — 1946 r.
- Dowódca 1 Warszawskiej Brygady Kawalerii płk W. Radziwa-
nowicz (zdjęcie z 1945 r.)
- Zastępca dowódcy 1 Warszawskiej Brygady Kawalerii płk S.
Arkuszewski (zdjęcie z 1948 r.)
- Wręczenie sztandaru powiatowemu Związkowi Osadników Woj-
skowych w Koszalinie — 1946 r.
- Kpt. lek. wet. Franciszek Krzemiński wśród osadników woj-
skowych — 1947 r.
- Zaświadczenie Komisji Weryfikacyjnej Marynarki Wojennej
z 28 VII 1947 r.
- Akt nadania gospodarstwa rolnego — 1947 r.

- Książeczka uposażenia wydana przez 4 Pułk Rolno-Gospodarczy LWP
- Legitymacja członka Związku Osadników Wojskowych
- Akt erekcyjny fundacji sztandaru powiatowego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Słupsku — 1948 r.
- Nominacja wydana I. Kuczkowskiemu przez ministra administracji publicznej dotycząca pełnienia obowiązków koszańskiego starosty — 1949 r.
- Mandat na I Kongres ZBoWiD z pamiątkowymi podpisami m. in. Wilhelma Piecka — 1 IX 1949 r.
- Delegaci na I Kongres ZBoWiD — 1 IX 1949 r.
- Prasa o I Zjeździe Delegatów Oddziału ZBoWiD w Koszalinie — 1949 r.
- Siedziba Zarządu Okręgu ZBoWiD — 1969 r.
- Stanisław Kujda — prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie w latach 1963—1972
- Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski na III Okręgowym Zjeździe Delegatów ZBoWiD w Koszalinie — 18 II 1962 r.
- Kazimiera Styp-Rekowska z przechowanym przez siebie sztandarem bytowskiej organizacji Związku Polaków w Niemczech
- Legitymacja odznaki pamiątkowej „Syn Pułku” J. Pieńkowskiego
- Dyrektor Szkoły Podstawowej w Parsęcku pow. Szczecinek — Edmund Sinica, żołnierz LWP, „Syn Pułku”.
- Plakietka wydana z okazji młodzieżowego rajdu turystycznego szlakiem walk 1 armii WP — 12—14 VI 1967 r.
- Izba pamięci w Szkole Podstawowej im. 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii w Świerczynie pow. Drawsko
- Spotkanie kombatantów LWP z młodzieżą na polu bitwy pod Borujkiem
- IV Ogólnopolski Rajd ZMS Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego — Szczecinek VI 1971 r. Przemawia sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski
- IV Ogólnopolski Rajd ZMS Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego — Szczecinek VI 1971 r. Przewodniczący ZG ZMS Andrzej Zabiński wręcza dyplom uznania przedstawicielom Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie
- Zbowidowcy powiatu słupskiego w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych — 1969 r.

Gen. W. Pietrenko i członek włoskiego antyhitlerowskiego ruchu oporu P. Bugini wśród kombatantów — członków koła ZBoWiD w Jastrowiu pow. Wałcz — 1967 r.

Gen. Józef Urbanowicz wśród pensjonariuszy Domu Zasłużonego Zbowidowca we Włociborzu

Dom Zasłużonego Zbowidowca we Włociborzu

Dekoracja sztandaru Zarządu Okręgu w Koszalinie honorową odznaką „Za zasługi w rozwoju woj. koszalińskiego” — 1970 r.

Płk Stefan Sokołowski — prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie w latach 1972—1975

Delegacja Okręgu ZBoWiD w Koszalinie na uroczystościach odsłonięcia pomnika Żołnierza Polskiego i Antyfaszysty Niemieckiego w Berlinie — 14 V 1972 r.

Wiceminister SFRJ Nevenka Novaković gościem Zarządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie

Antoni Bieleń

Bernard Bondarewicz

Alojzy Bruski

Stanisław Czajka

Piotr Dernowski

Mieczysław Kalita

Stefan Kobjek

Ignacy Kuczkowski

Stanisław Nosowski

Stefania Sosnowska

Henryk Szubartowski

Jan Szymański

Michał Szymczyk

Aleksander Zakościelny

Wykaz tabel

	Str.
1. Wyniki działalności gospodarczej 1 Warszawskiej Dywizji Kawalerii w okresie od 15 lipca do 1 paź- dziernika 1945 r.	41
2. Stan organizacyjny Związku Osadników Wojskowych w powiatach ziemi koszalińskiej w lipcu 1947 r. . . .	67
3. Wykonanie preliminarza wydatków w 1951 r. Za- rządu Okręgu ZBoWiD w Koszalinie	111
4. Liczba członków Okręgu ZBoWiD i wpływy ze skła- dek członkowskich w latach 1956—1959	123
5. Skład środowiskowy członków koszalińskiego Okrę- gu ZBoWiD w latach 1956—1959	124
6. Wykaz odznaczeń członków Okręgu ZBoWiD w 1959 r.	138
7. Stan ewidencyjny członków koszalińskiego Okręgu ZBoWiD w 1964 r.	158
8. Osadnictwo wojskowe na ziemi koszalińskiej w 1964 r.	163
9. Wzrost liczbowy kół ZBoWiD na terenie województwa koszalińskiego w latach 1964—1968	195
10. Wzrost liczbowy członków ZBoWiD na terenie woje- wództwa koszalińskiego w latach 1964—1968	196
11. Pomoc materialna udzielona członkom koszalińskiego Okręgu ZBoWiD w latach 1964—1968	198
12. Sprawy interwencyjne	205
13. Gospodarka finansowa koszalińskiego Okręgu ZBoWiD w latach 1964—1969	219
14. Osadnictwo wojskowe na ziemi koszalińskiej od 1945 do 31 XII 1964 r. i od 1965 do 31 XII 1973 r.	245

Indeks nazwisk

A

Adamczewski Gabriel 177
 Adrian Kazimierz 93, 379
 Alankiewicz Józef 93, 376
 Ambicki Władysław 93
 Anders Władysław gen. 293
 Andryszewski Bolesław 381
 Andrzejewski Józef 266
 Ankudowicz Józef 64
 Antczak Józef 99, 135, 140, 165,
 373, 374, 375
 Archipowicz Aleksander płk
 23
 Arct M. 315, 316
 Arkuszewski Stanisław mjr
 28
 Arski 85

B

Bajsarowicz Józef 381
 Baka Marian 85
 Balcerzak Stanisław 376, 377
 Balicki Antoni 93
 Bałachniewicz por. 37
 Barancew ppor. 38
 Baranowski Maksymilian 85
 Barbarowicz Feliks 268
 Barszczewski Stanisław 224
 Barfuss Jan 116
 Bartecki Feliks 78
 Bartnik Adam 93
 Batow Paweł 239

Bazyli Jan 80
 Bednarz Waldemar 156, 376
 Bełczewski Bronisław płk 52,
 89, 95, 151, 163
 Bendik ppor. 38
 Bendyk Stefan 64
 Bereżyński Mieczysław 165
 Berling Zygmunt gen. 345
 Bewziuk Wojciech gen. 22
 Bęcki Mieczysław inż. 210
 Białous ogn. 340
 Bielankiewicz Bolesław 216
 Bielawowski Alfons 80, 157,
 164, 167
 Bielec por. 37
 Bielec Mieczysław 268
 Bieleń Antoni 257
 Bierko Tadeusz 93, 99
 Biernacki kpt. poż. 359
 Bilik Adolf lek. 348
 Bloch Bogdan 93, 95, 99
 Błażejowski Maksymilian 167
 Błażejowski Walenty 79, 80
 Błażejowski Mieczysław 162
 Boba Aleksander 72
 Bogdanowicz Walerian 28
 Bohm Bernard mjr 376
 Bojar-Fijałkowska Zofia 172,
 186
 Bojar-Fijałkowski Gracjan 7,
 11, 156, 164, 168, 181, 192,
 375, 376, 377, 379

Bojenko 90
 Bondarewicz Bernard 263
 Bondarczuk Piotr 64
 Bondarenko 338
 Borkowicz Leonard 43, 85, 325,
 368
 Borkowski Joachim 64
 Borowczyk Stanisław ks. mjr
 108
 Borowski Antoni 377
 Breliński Albin 78
 Broniewski Władysław 5, 135
 Bromiński Władysław 105
 Bronowski 266
 Brudinger Mieczysław 55, 85,
 97
 Bruski Alojzy 270, 378, 380
 Brzeźniakiewicz Franciszek 55
 Bugielski Zygmunt 105
 Bukowski Paweł 92
 Bułdak Jan 141, 156, 373, 374,
 375, 376, 378, 380
 Burchard Czesław 265
 Burski Aleksander 175
 Bylina Witold 264

C

Capajew por. 28
 Cebula Antoni 162
 Cebulak Józef 156, 165, 167,
 192, 231, 375, 376, 378, 380
 Chojnacki Teofil 67, 105
 Chrapowicz Eugeniusz 102
 Chrzanowski ppor. 37
 Chudecki Feliks 268
 Chumek Tadeusz 94, 249, 377,
 379
 Cichomski Stanisław 125, 126
 Cichucki Wacław 94
 Ciebień Wiktor 54
 Ciemińscy 362
 Cieślak Klemens 202, 381

Cieślak Marian 79, 80, 160,
 203
 Cieślawski Marian dr 242, 243
 Cieśliński Czesław 58
 Ciurzyński K. 265
 Cybulski Władysław 54, 100
 Cykunow płk 37
 Cyrson Maksymilian 104
 Czajka Stanisław 275
 Czapiewski Bronisław ks. 107
 Czarnecki Tadeusz 374
 Czarnowski Marian 271
 Czerkawski Władysław 55, 375
 Czernik Michał 93, 100
 Czernow mjr 29
 Czerwień Leon 170, 376, 377
 Czoska Leon 314, 315
 Czubek chor. 342
 Czymbor Henryk 266
 Czyżewski Waldemar 268

D

Dąbrowski kpr. 30
 Dąbrowski Witold 92
 Degórska Jadwiga 376, 378,
 380
 Dernowski Piotr 280
 Długosz Feliks 95
 Dobrzycki Edmund 56
 Dobrzycki Edward 78
 Dodonow mjr 325
 Domański Władysław 79, 80
 Domaradzki Stanisław 55
 Dominiewski ppor. 28
 Domka Tadeusz 268
 Dormanowski Krzysztof 164
 Drożdżiarz Henryk por. 29
 Dudyk Stefan 162
 Dulek Albin 64
 Dulewicz 60
 Dulińska Janina 161
 Dyrma kpt. 37, 355

Dziarski Janusz 166, 376
Dzięciolewski 89

F

Feder Czesław 126, 169, 375
Figurski Józef 92
Fikowicz Tadeusz 379
Fitas Antoni 85
Fiutek Bolesław 126
Flak Władysław 157, 376
Flisikowski Leon dr 242
Frackiewicz Zygmunt ppor.
16, 28
Frackowski Kazimierz dr 243,
379
Frączak Ludwik 93
Fronczak Wiktor 188, 248
Frydman ppor. 37
Fryauf Henryk 379
Fulczyński Wacław 162
Fullriede płk 32
Furgała Zbigniew por. 23

G

Gabrysiak Franciszek 79, 80,
93, 157, 167
Gaiska Zbigniew 216
Gajdzica Paweł 93, 105
Galek Marcin 93
Galicki Stanisław płk 346
Gałat Czesław 97, 98
Gałkowska Józefa 377, 379
Gardzioła B. 266
Garnarczyk Wilhelm 115, 119
Gasperowicz kpt. 346
Gasztold Tadeusz 16
Gąsiorowski Michał mjr rez.
55, 65, 67, 72, 92
Gabiński Stefan 161
Gelger Wacław 377, 379
Gellert Janina dr 266

Germałowicz Stanisław 90, 91,
95

Gierczak Emilia por. 32
Gierszewski Józef 270
Ginter Franciszek 377
Glanc Wawrzyniec 126
Gliniecki Stanisław 159
Gliński Marian 79
Gliszczyński 103, 362
Głośny Józef 17, 222, 377,
379
Głowacki wachm. 310
Głowacki Henryk 216
Głowacki Zbigniew 17
Głowczyk Zenon dr med. 199,
242, 243
Goc Paweł 94
Golczewski Kazimierz 16
Gołąbek 90
Gołębiowski Stanisław 150,
175, 188
Gostomscy 103
Goszczyński Włodzimierz 71
Górecki Franciszek por. 49
Górniak Maria 346
Górski Dominik Stanisław 72
Górski Roman 377, 379
Górski S. 268
Grabiański Antoni 125
Grabka Edward 86, 268
Grackowski Jan 126
Grad Piotr 374
Grimau Julian 167
Grobiecki Wacław kpt. 49
Grochulski Jan 381
Grodzicki Filip 63
Grodzik Jan 93
Gronowski Konstanty gen. 37
Gruszewicz Władysław 57
Grycmacher Ryszard 65, 67
Grysiak Jan kpt. 57, 67
Gulczyński Walenty 79, 80

Gustaw Weronika ppor. 297
Gutiens Włodzimierz 91

H

Haber T. mjr 84
Hagiel Teofil 275
Haliniak 307
Hamerski Jan 272
Heliński Zygmunt 93, 100
Heyman Bronisław 136, 139,
374

Hitler Adolf 280, 282
Hofmański Bernard dr 242
Hołod Bazyli 129
Hudyma Paweł 156, 376, 378,
380

I

Issajewicz Michał 129
Iwanow Aleksiej lek. 347
Iwanowski Stanisław 78, 374

J

Jabłońska Marta 78, 156
Jabłoński Jan 377
Jadziak Emil 16
Jagiello Władysław 64
Jakowczuk 264
Jakubczak Mieczysław 268
Jakubowski Edward 259
Janowska J. 278
Jarmoliński Jan dr 268
Jaroszewicz Andrzej mjr 53
Jaroszewicz Piotr gen. 2, 7, 46
Jasieńko Jerzy 379
Jaśkiewicz kpt. 49
Jaworski Andrzej 105
Jaworski Witold 90, 91
Jewtuszek Jan 162, 166
Jeziornicki Wacław 95
Józwa Aleksandra 379
Józko Jan 85

Józków Bronisław 377, 379
Józwiak-Witold Franciszek
gen. 83, 84, 302

Józwiak Kazimierz 105
Juchniewicz 264
Jurgis Bolesław 359
Jurkowski Konstanty 287
Jurzyński kpt. 37
Juszkiewicz Helena chor. 346,
348

K

Kaleta Antoni 90, 91
Kalita Mieczysław 56, 99, 109,
156, 216, 232, 291, 374, 376,
378, 380
Kaliszka Bronisław 94
Kałowski Józef 268
Kamieniarz Andrzej 93
Kaner Gustaw 55
Kapuściński Jan 104, 117, 373
Karalun 268
Kaskzowski Alfons 93
Kaszuba Jan 93
Katkowski Jan 126
Kędra Michał 55
Kęsik Franciszek 375
Kiczmachowski Edward 90, 91
Kieniewicz Bolesław gen. 21,
22, 26, 30
Kijewska Zofia 102
Kijewski Władysław 39, 86
Kilianowicz Jerzy kpt. 43
Kiliński Jan 8, 21
Kimak Bolesław 230, 379
Kisiel Mikołaj 249
Kleinschmit Leon 271
Klembalski Tadeusz 159, 230,
375, 376, 377
Klimczak 90
Klinger Tymoteusz dr 243
Klonder Stanisław 104

- Kluk Klemens 94
 Kłoskowski Eugeniusz ks. 106, 108
 Kniat Jan 126
 Kobjek Stefan 225, 302, 377, 379
 Kobylińska Monika 285
 Kochalski Jan 157
 Kocik Jan 94
 Kokociński Jan 308
 Kokowski Teofil 226, 377, 379
 Kolosz Halina 379
 Koluch Bronisław 93
 Kołaczkowska Helena 105
 Kołob-Sielecki Dionizy 78
 Kołodziejski Aleksander 60
 Kołtan S. 268
 Konarski Stefan 64, 94, 373
 Kondaszewski Stefan 379
 Kondratowicz Witalis płk 21
 Kopczyk Henryk dr 161
 Koper Tadeusz ppor 71
 Koraszewicz ppłk 346
 Kornacewicz Franciszek 160
 Korniak Józef 86
 Korpysz Jerzy 93
 Kosiarz Edmund 16
 Kościelska Genowefa 92
 Kościukiewicz Andrzej 231, 379
 Kotowicz Stanisław 378
 Kowal Antoni 93
 Kowal Bronisław chor. 71
 Kowal Marian 132, 141, 142, 374, 375
 Kowalczyk Stanisław 57, 104
 Kowalewski Eugeniusz 217
 Kowalscy 362
 Kowalska Janina 333
 Kozarzewski Michał 132, 135, 140, 150, 373, 374, 375
 Kozdra Władysław 248, 252
 Krajczyński ppor. 29
 Kram Bolesław 268
 von Krappe Günther gen. 30
 Krasicki Jan 240
 Krasienkiewicz Zygmunt dr 242
 Krasnowski Marian 60, 93
 Krawczyk Jan 266
 Krętowski Jerzy mgr inż. 202
 Krocze Jan ks. płk 108
 Krogulec Stanisław 94
 Korokosz Jan 72, 86, 268, 377, 379
 Kropidłowski Aleksander 312, 319
 Kropidłowski Franciszek 377, 379
 Kroplewski Jan 271
 Król Gustaw 94
 Królikówna Leokadia 102
 Kruczkowski Leon por. 27
 Krudzek Julian 93
 Krupa Tadeusz 379
 Krupicz-Zakowicz Larysa 346
 Kruszevska Jadwiga 346
 Kruszyński Wincenty 381
 Krzak Stanisław 268
 Krzewski Jerzy 93, 105
 Krzywoń Aniela 345
 Krzyżewski A. 319, 320
 Kubacki Janusz 85
 Kubiak Maksymilian 156, 159, 375, 376
 Kubica Eugeniusz ppłk 85
 Kuc Franciszek 93
 Kucharczyk 310
 Kuczkowski Ignacy kmr ppor. 56, 93, 324
 Kuffel Józef 80
 Kujawa Marian 381

Kujda Stanisław 156, 157, 175,
176, 181, 184, 198, 201, 222,
230, 250, 376, 377

Kulas Józef 272

Kulas Leon 117, 118

Kulczyk Elżbieta 93

Kuligowski Antoni 151

Kulikowski Tadeusz por. 62

Kulis Bernard 377, 379

Kuń Andrzej 224

Kundzicz Adam 267

Kunysz Borys ppor. 295, 296

Kumpicki płk 30

Kurcek Tadeusz 157, 376, 378,
380

Kurek Jan kpt. dr 37

Kurnatowski Antoni 95

Kusal Ryszard 92

Kusto Mieczysław dr 377, 379

Kuś Jan 265

Kuźmiński Franciszek 92

Kwapisiewicz Marian 91

Kwaśniak Michał ks. 108

Kwaśniewska Henryka 156,
375, 378, 380

L

Lależa 91

Lamch Jan 349

Lange Henryk 64

Lasak Stefan 102

Laskowski Franciszek 379

Laudański Mieczysław 71

Lebiedowicz Jan 55

Lechojda Józef dr med. 381

Lehrfeld Henryk 100

Lemanowicz J. 268

Lempeld Leon 30

Lenartowski Stanisław 77, 92,
103, 104, 117, 118

Leroy André 133

Lesiński Henryk 114

Leszczyński 166

Leszczyński Franciszek 90, 91

Lewandowski inż. 334

Lewicki Jarosław 100

Lewicki Tadeusz 373

Lewiński Walenty 94

Ligocki 90

Lipiński Bolesław 373

Lisiecki Kazimierz 79

Liszczyk ppor. 22

Litwinowicz Bolesław 94

Ludwin Adam 90, 91

Luzak L. 265

Ł

Łabędzki Edward kpt. 85

Łacny Wiktor 265

Łączwik Kazimierz 60

Łapczyński Stanisław ppłk 53,
54, 55, 65, 67, 85

Łojkowski Stefan 231, 277, 279

Łopacińska Zofia 71

Łosicki 293

Łubieński Stanisław 259

Łuczeczko Michał 156, 373, 375

Łuczek Edmund 94

Łuka Józef 156, 222, 375, 376,
378, 380

Łuksza Franciszek 102

„Łupaszko” 306, 307

M

Maciaszek 309

Macichowski Józef 214, 377,
379, 381

Maciejewski Jerzy dr 177, 242,
243

Mach Jan 78

Macniak Andrzej inż. 202

Maczukowski Bronisław 64

Madajewski Bernard 78, 79, 80

Maj Zbigniew 54

Majewska 95
 Majorek Aleksander 164
 Malawska Jadwiga 287
 Malczewski Józef ks. 108
 Malicki Alojzy 151
 Malina Nikodem 128
 Markiewicz 90
 Markiewicz Józef 377, 379
 Markiewicz Ryszard 222, 376,
 377, 379
 Marszycki Stanisław 77, 78, 91,
 99, 100, 373
 Marzec Józef 78
 Mastalarek Roman 44
 Maszczyk Józef 102
 Matysiak Henryk 149
 Mayer B. 90
 Mazur Władysław 379
 Mazurkiewicz 90
 Mędrzycki Bolesław 377
 Michalak Zdzisław 164, 168,
 178
 Mielniczuk Józef 93
 Mierzwiński 368
 Mieszkowski Zygmunt 91, 95
 Mikołajczyk Czesław 79, 80
 Mikołajczyk Stanisław 70
 Mikołajewska Stefania 93, 100,
 374
 Mikucki Konstanty 60, 67, 85
 Miller Jerzy 17
 Miłaszewski Antoni 357
 Mindur Michał 58
 Minecki Kazimierz 85
 Minkiewiczowie 264
 Misiakowski Józef 177
 Misiek Kazimierz 135, 138, 373,
 374, 375
 Mohuczy-Wachowska Anna 91
 Mokrzycki Adam dr 243
 Molenda Ignacy 161
 Moliński Bronisław 71

Monkiewicz Aleksander 258
 Morawski Bernard 58
 Motorko Bolesław chor. 16, 28
 Mroczkowski Eugeniusz 148
 Mrozowicz Józef 377, 379
 Mucha Franciszek 156, 375
 Musiał Czesław 57, 58, 65, 67,
 72, 86
 Musiał Wacław 78
 Mydlarz Albin ks. 106, 108

N

Nadacznik Józef 60
 Naja Zdzisław 268
 Narożyński Jan 63, 64, 67, 376
 Nehrebecki Kazimierz 99
 Nieroda Marian płk 156, 166,
 192, 222, 376, 377, 380
 Niewiński Jan 93
 Nikoniuk Jan 373, 374
 Nitecki Antoni por. 55
 Nogalska 285
 Nosowski Stanisław 329, 380
 Nowacki Z. 275
 Nowak Franciszek 377, 379
 Nowak Kazimierz 79, 80
 Nowakowski Józef kpt. 49
 Nowakowski Wacław 55
 Nurkiewicz Wacław 92

O

Obiedziński Mieczysław 346
 Obrycki Witold dr 242
 Odrowąż-Petrykowski Bogdan
 191, 230, 377, 379
 Ogrodowczyk Arkadiusz 16
 Olbrys Jan 285
 Olczak Feliks 86
 Olma ppor. 37
 Olpiński Z. 95
 Olszyński Ryszard mgr 201
 OpalnoŹny Elza i Ludwika
 346

Orlik Władysław 93, 100
 Orłowski Bronisław 94
 Orłowski Władysław 381
 Orłowski Roman płk 167
 Osoś Edward 376, 378, 380
 Ostapowicz Kazimierz 380
 Ostrowski Bohdan 78, 114, 116,
 373
 Otto Tadeusz kpt. 37, 38, 72,
 86, 102
 Ozga Tadeusz 151, 268

P

Paczyński Józef 72
 Padowski 333
 Pajak Władysław 227, 379
 Pałaszewski Edmund 67
 Papliński Henryk 335
 Papper gen. 23
 Partyński Lucjan płk 378
 Pasterniak Leszek mgr. inż.
 202
 Pastuszek Edward 67
 Paszkiewicz Leon dr 242
 Paszkowski Antoni 377, 379
 Paszula Pelagia 287
 Pawlak Zenon ppłk 151
 Pawlik Anna 94
 Pawłowski Alojzy 77, 92, 103
 Pawłowski Władysław 116,
 120, 373
 Perek Walenty 378, 380
 Perło K. 268
 Pesta Klemens 166
 Piątkowski Czesław 54, 100
 Piechowiak Kazimierz ks. 106,
 107, 108
 Piekarski 90
 Pietrucha por. 340
 Pietruszak Piotr 116, 117
 Pietruszyńska Felicja 374

Pietruszyński Konstanty 79,
 80, 93, 167, 373, 375
 Pilecki Teodor 85
 Pinkiewicz Bolesław 380
 Piotrowski sierż. 21
 Pitura Adolf 108
 Plewka Henryk ppor. 35
 Plutecka-Lewittoux Irena dr
 161
 Pławczyk Roman por. lek. 347
 Pławczyk Wanda 350
 Płocica Antoni 104
 Płotnikow mjr 304
 Podhorodecki 265
 Podlesiecki August 67
 Podlewski Kazimierz 378, 380
 Pogorzelski 293
 Pohorski Jan 151
 Pol Janusz 114, 116
 Polański Władysław 373
 Perło 289
 Połowniak Zygmunt ppłk 129
 Pomorski Adam 268
 Ponomarenko kpt. 30
 Popławski Bogdan 113, 116,
 380
 Popławski Stanisław gen. 7,
 16, 26
 Porządny Zygmunt 381
 Powichrowski Tomasz 94
 Potapowicz Wincenty ppłk 22
 Prabucka Adela 319, 321
 Praczuk Eugeniusz 156, 165,
 375
 Prądyńscy 103, 362
 Prokop Mieczysław 7, 11, 191,
 216, 231, 377, 379
 Prus-Więckowski Mikołaj gen.
 40
 Przelicki Aleksander por. 38,
 72, 85, 86, 94, 102
 Przepióra Edmund 92

- Przeworski Józef 271
 Przeździecki Aleksander 85
 Przybyła Stefan 58
 Przybył Wiktor 135
 Publicewicz Leonard 58
 Puczkowski Julian 377, 379
 Punsch ppor. 38
 Pupin Kazimierz 357
 Pupko Bronisław 93
 Purr Wacława 109
 Purski Zygmunt 213, 374, 375,
 376, 378, 380
 Putresza Antoni 377
 Puzyrewicz Jarosław 58, 94
 Pytlas Marian 373
- R**
- Raczek Janusz 168, 376, 378,
 380
 Radomski 93
 Radwan-Suchocki Tadeusz 175
 Radziwanowicz Włodzimierz
 płk 28, 53
 Ragun Jan 376
 Rajda Jan 109, 114, 116, 373,
 374, 375, 378
 Rajewski Tadeusz 80
 Rajski Leon mjr 93
 Rak Jan 258, 259
 Rdest Aleksander 373
 Reimer Witold dr 242
 Robak Michał plut. 21
 Robakowski Jan 93, 105
 Rojszyk Jerzy dr 242
 Rola-Żymierski Michał marsz.
 56, 66, 82, 142, 150, 182, 210
 Romanowski Wiktor 72, 86, 102
 Rosik Wacław 378, 379
 Rosiński 266
 Rossiwal Tadeusz 268
 Rosołek Tomasz 376
 Roszkiewicz Jerzy 265
- Roszkiewicz Henryk 265
 Roszkowiak Henryk 268
 Roszkowski Leon 264
 Rowiński Leonard 72
 Rozalski Stefan 56
 Rozwadowski Stanisław płk
 230, 379
 Różański kpt. 37
 Różański Stanisław 90, 95
 Ruchlewicz Wacław 378, 380
 Rusinek Kazimierz 129, 175,
 224
 Rutkowski Kazimierz 44
 Rutkowski Rafał 54, 100
 Ryba Józef 137, 160, 184, 192,
 222, 231, 373, 376, 377, 379
 Rybacki Stanisław 62
 Rybicki Hieronim 17
 Rybicki Marian 85
 Rybicki Mieczysław 93
 Rychliczek Tadeusz 266
 Rychter Olgierd 378, 380
 Rydzio Bogdan 378, 380
 Rymdzionek Bazyli 373
 Rzążewski Zygmunt 77, 94
 Rzeczyca Władysław 93
- S**
- Sadowski Jan 379
 Sałaga Anatol ks. 94, 107, 108,
 373
 Samar Grzegorz ppłk 346, 350
 Samojluk 114
 Sań L. kpr. 43
 Sarkan Kazimierz 67, 103,
 360
 Sawicki Mieczysław 105
 Sebastiański Józef 375
 „Serafim” 302
 Sęk-Malecki Józef 83
 Siedlecki Zygmunt dr 242, 333
 Siemaszko Stanisław płk 379

- Sielski Michał Marian 78
 Sierzputowski Stanisław 337
 Siewościejanow Aleksander 166
 Sikorski Antoni 156, 374, 375, 376, 378
 Skaczkiewicz Janina 92, 161, 192, 376, 377
 Skibiński Wojciech dr 243
 Skoniecki Władysław 94
 Skonieczko Bronisław 114, 116, 373
 Skrzypczyński Saturnin 164, 204, 222, 231, 247, 377, 379
 Skwierawski 85, 89
 Słodkowski Edward dr 243
 Słupik Antoni płk 248
 Snopkowski Aleksander 60
 Sobczak Marian 93
 Sobczak Stefan 167
 Sobieraj Wacław 105
 Sobiesiak Józef kontradm. 224
 Sobotowicz Michał 215, 376, 377, 379
 Sochaczewski Paweł 85, 92, 95, 99, 114, 116, 128, 132, 135, 137, 373, 374
 Sofka Alfred ppor. 23
 Soja Edmund płk 156, 375
 Soja Franciszek 64
 Sokołowski Stefan płk MO 203, 214, 222, 230, 238, 242, 248, 251, 377, 379
 Sokółski Ludomir 216
 Sokół 90
 Sołtys Stanisław 268
 Sołta Antoni 105
 Sosnowska Stefania 177, 344
 Sosnowski Jan 100
 Sowiński Paweł 374
 Spisacki Mieczysław por. 29, 55, 216
 Stachowiak Stefan 380
 Stanisławek Józef 156, 375
 Staniszevska Wanda 52
 Starak Henryk por. 29
 Staszczuk Jan 85, 93
 Staszkievich Stanisław 313
 Stefanowski 266
 Stefanowicz Władysław ks. 106
 Stefańczak Michał wachm. 55
 Stefański Jakub 91
 Stelmachow Leon dr 37
 Stępień Bolesław 380
 Stępień Jan 381
 Steracki Franciszek 92
 Stojaczyk Michał 377
 Strak Władysław 80
 Stronikowski Zbigniew mgr inż. 232, 377, 380
 Strycharczuk Emil 85
 Strzemiecki Zbigniew 151
 Studnicki 95
 Styp-Rekowscy 103
 Suchanek Aleksander ppłk MO 43, 85
 Suchara Zdzisław 287
 Suchy 89
 Suda Wiesław mjr 376
 Surgiełło 93
 Surlej Stanisław 100
 Sylatkowa Jadwiga 321
 Sypniewski Stanisław 160
 Szablowski Czesław 94
 Szachszujew sierż. 338
 Szadokierska Leokadia 265
 Szantyr Jan 160
 Szauliński Józef 140, 156, 373, 374, 375, 376, 378, 380
 Szczepański Bronisław 156, 162, 171, 181, 192, 375, 376, 377, 379
 Szczęsnowicz 293
 Szejpak Genadiusz płk 26

Szelka Wacław 93
 Szerszeń Leonard 94
 Szkutnik 265
 Szmurło ks. 313
 Sneider Bronisław 320
 Szokalski Wacław gen. 52
 Szroeder Antoni 104
 Szroeder Franciszka 104
 Szyga ppor. 37
 Szwarnowiecka Ludmiła 287
 Szuba-Jabłońska Lidia 346
 Szubartowski Henryk 352
 Szurek Aleksander 149
 Szybiński Honorat 100
 Szymański Jan 355
 Szymański Jan wachm. 54, 86
 Szymański Kazimierz mgr 203
 Szymański S. ppor. 38
 Szymczyk Michał 92, 359
 Szyrkiewicz Gerard 93

S

Śledź Józefa 99
 Ślizień Dymitr 375
 Ślusarczyk Bolesław ks. 106,
 107
 Średziński Stanisław 104
 Świątkowski Czesław 304
 Świątoniowski Zbigniew dr
 med. 132, 135, 138, 373, 374
 Świerczewski Karol gen. 46,
 51, 343, 346
 Świdnicki Tadeusz 287

T

Tałaj Michał 97, 98, 99
 Tatko Władysław 92
 Tetera Piotr 94
 Tokarz Józef 97
 Tomal Zdzisław 129, 136, 139,
 151, 184, 187, 191, 375, 376

Tomaszewski Mikołaj 142, 374,
 377
 Tomaszewski Stanisław 303
 Tomczyński Zygmunt 373
 Tomkowski Mieczysław 378,
 380
 Tomkowiak Bolesław ks. 108
 Torbański Stanisław ppłk 192,
 211, 216, 222, 231, 240, 377,
 379
 Tran Jan 230, 377, 379
 Trzeszczkowski M. 268
 Tupko Jan 162, 376, 378, 380
 Tylimoniuk Adam 161
 Tyniec Józef kpt. 85

U

Ulita Jan 105
 Umiastowska Henryka 72
 Umiastowski Jerzy 102
 Urban Leonard kpt. 71
 Urbanowicz Józef gen. 11, 21,
 248, 250
 Urbański Tadeusz 268
 Urbański Wacław 125, 126, 169

W

Waberski Edward 231, 379
 Wachowiec por. 44
 Wajcowski Tadeusz 287
 Walczak Józef 302
 Walczak Stanisław 95
 Walkowiak Zdzisław dr 242
 Walter Jan ks. 107, 108
 Wamil Jan 375
 Wanke Felicja 168
 Wariończyk Dymitr płk 22
 Wasilewski Antoni 55, 72
 Wasilewski Jan 378, 380
 Wąs Stanisław 267
 Wąsik Edward 379
 Wąsik Józef 58

Weber Wilhelm 376, 378
 Werra Jan 92, 104
 Wesołowska Maria 79
 Wesołowski Augustyn 79
 Wesołowski Michał 79
 Węsierski Feliks 314, 315, 320,
 322
 Widz Józef 160, 376
 Wieczorek Dominik 100
 Wieczorkiewicz Lech 92
 Wieluński Stanisław 90, 91, 95
 Wiernusz Jan ks. 95
 Wierzbicki Mikołaj 64
 Więckowski Krzysztof 85
 Wileński Józef ks. 106, 107
 Wilkocki Aleksander 264
 Wilkocki Zenon 264
 Winiarski Władysław 93
 Wirciński Leon 30
 Witkowski 90
 Witkowski Ambroży 302
 Witkowski Tadeusz 93
 Witkowski Stanisław 156, 191,
 375, 376
 Własyczuk Maria 287
 Włodarczyk Stanisław 268
 Wnukowski mjr 22
 Wojciechowski Marian 92
 Wojciechowski Tadeusz 55, 65,
 72
 Wojewódzki Antoni 92
 Wojtarowicz Edward 381
 Wojtasik Jan 64
 Wojtasik Władysław 224
 Wolnik Juliusz 102, 373, 374
 Wolski Tadeusz 93, 156, 167,
 184, 375, 376, 377
 Woronko Czesław 58
 Wójcik Edward 376
 Wróbel Anna 104
 Wróblowie 103
 Wujek Zygmunt 204

Wulkner Wiktor 284
 Wysiecki Leon 312
 Wysocki plut. 340
 Wysocki Bronisław 267
 Wysocki Henryk 268

Z

Zadrozny Kazimierz 94
 Zagórski Jan 268, 378
 Zagórski Juliusz 127
 Zajkowska J. 319
 Zakościelny Aleksander 160,
 210, 231, 364, 377, 379
 Załuski Zbigniew 16, 253
 Zamyłko Kazimierz 105
 Zaremba Piotr inż. 325
 Zasadziński Jan 17
 Zawartko Walerian 90, 91, 95
 Zawierowski Ludwik 93, 116,
 135, 137, 373, 374, 375
 Ziarkowski Stanisław ppłk 27
 Zielińska 91
 Zieliński 338
 Zieliński Jan 67, 85, 93
 Ziętara Jan 53, 54
 Ziętarski 265
 Ziętowski Stanisław 93
 Ziomka Michał 94
 Ziółkowski Jan 164
 Zubel Jan 172
 Zubko Henryk 94, 102
 Zych por. 310

Ż

Żołnierski Stanisław 310
 Żółkowska Maria 230, 377, 380
 Żółkowski Stanisław 58
 Żuber Michał 156, 375, 376
 Żukow Georgij marsz. ZSRR
 296
 Żytyński Bolesław 156, 375,
 376

Indeks nazw geograficznych

A

Annopol w. 62
Astrachan m. 344
Augustów m. 338

B

Bałtyk 7, 8, 40, 298, 327
Baranów w. 292
Barcino w. 105, 273
Barnowiec w. 274
Bartoszkowo w. 261
Barwice m. 38, 58, 73, 102, 275,
276, 279, 356
Berlin m. 225, 238, 263, 293, 296,
298, 299, 340, 342
Besdorf w. 298
Będolino w. 87
Białogard m. 44, 65, 67, 76, 85,
92, 124, 127, 128, 140, 158,
163, 195, 196, 199, 205, 209,
212, 215, 242, 281, 306, 307,
352, 354, 368
Będzichowo m. 59
Biały Bór m. 272
Białystok m. 57, 263, 355
Bielsk Podlaski m. 263
Biełgorod m. 347
Bierzwnica m. 304
Biłgoraj m. 292
Błonie m. 355
Bogucino (d. Bodzentyn) w. 283
Bolesław w. 291

Boleszewo w. 54
Borowy Młyn w. 272
Borujsko w. 14, 29, 33, 212
Bory Tucholskie 272
Borzytuchom (d. Borysław)
118, 312, 313, 314, 316, 317,
319, 320, 322, 323
Briańsk m. 347
Brody w. 272
Bruskowo w. 60
Brusy w. 270, 271, 272
Brzezie w. 106
Brzeźno w. 302, 303, 304
Buchenwald ob. konc. 133, 302
Bug rz. 295, 347
Busko Zdrój m. 292
Bydgoszcz m. 296, 299, 308, 349
Bytów m. 67, 76, 92, 103, 104,
117, 118, 124, 147, 150, 158,
163, 195, 196, 203, 205, 208,
212, 242, 273, 312, 313, 314,
317, 318, 319, 320, 322, 359,
360, 361

C

Chełm m. 282, 295, 301, 341
Chlebowo m. 272
Chojna m. 46, 366, 368
Chojnice m. 361
Chwalim w. 73
Chwałkowo m. 310
Cychry w. 368

Czaplinek m. 26, 38, 58, 73, 102,
266, 275, 279, 356, 357

Czarne (Hammerstein) ob. jen.
214, 240

Czarne Małe w. 357

Czarniż w. 272

Czarnowęsy w. 307

Czarnowo w. 271, 273

Czernin w. 285

Człuchów m. 67, 76, 92, 106,
110, 124, 148, 158, 163, 170,
171, 195, 196, 205, 242, 246,
330, 368

Czyryłowo w. 341

D

Darłowo m. 35, 53, 54, 96, 102,
140, 327

Darnica w. 347

Deutsch Fuhlbeck (Wielboki)
w. 28

Dęblin m. 341

Dębica Kaszubska w. 59, 250

Dębno m. 366

Didowo w. 345

Dobiegniew (Woldenberg) ob.
jen. 324

Dobiesław w. 102

Dobre jez. 26

Dobrzyca w. 55, 106, 176

Dolny Śląsk 13

Drawa rz. 30

Drawsko Pomorskie m. 30, 67,
76, 85, 93, 110, 124, 148, 158,
160, 163, 195, 196, 199, 203,
205, 212, 216, 217, 242, 249,
331, 358

Drzewicz w. 272

Dygowo (d. Dzegowo, Dogowo)
w. 284, 285, 288

Dziemiany w. 312

Dzierżęcino w. 64

Dziwnów os. 327

F

Fallingbostel ob. jen. 352

G

Garwolin m. 55

Gdańsk m. 50, 54, 212, 257, 299,
311, 333, 361

Główczyce w. 60, 250

Gorzów Wielkopolski m. 40

Gościno w. 107, 288

Gozdowice w. 14, 350

Góra Kalwaria m. 349

Gross Born (Borne) ob. jen.
27, 38

Grunwald w. 340

Gryfice m. 47

Gryfino m. 47

Grzmiąca w. 58, 73, 278

Gwda rz. 22, 23, 297

Gwiazdowo w. 356

H

Hannover m. 352

Hel płw. 324

J

Jabłonna m. 342

Jamno w. 55

Jarosław m. 292

Jastrowie m. 7, 22, 43, 126, 260,
297, 349

Jeleń w. 38, 39

K

Kalisz Pomorski m. 37

Kamień Pomorski m. 47, 285

Kamyszyn m. 339

Kanał Hohenzollernów 342,
351

- Karlino m. 31, 127, 288
 Karsibór w. 304
 Kartuzy m. 361
 Kaspijskie Morze 345
 Kaszuba w. 272
 Katowice m. 212
 Kaukaz 344, 345
 Kielce m. 308
 Kijów m. 343, 347
 Kiwerce m. 294, 347
 Kizlar m. 345
 Kluczewo w. 73, 264, 265
 Kłębowiec w. 126
 Kobylnica w. 59
 Koczała w. 329
 Kolczewo w. 35
 Kołczygłowy w. 105, 107, 273
 Kołobrzeg m. 7, 8, 14, 31, 32,
 33, 37, 49, 67, 68, 85, 93, 107,
 110, 124, 127, 128, 147, 158,
 160, 163, 176, 195, 196, 199,
 202, 203, 205, 208, 216, 235,
 238, 239, 242, 243, 247, 248,
 261, 262, 280, 281, 282, 283,
 285, 286, 288, 289, 298, 301,
 327, 328, 350, 368
 Korzystno w. 286
 Kosobudy w. 272
 Koszalin m. 40, 43, 47, 55, 56,
 65, 67, 68, 71, 72, 76, 77, 78,
 79, 81, 85, 86, 93, 97, 98, 99,
 106, 111, 113, 114, 123, 124,
 128, 132, 136, 139, 147, 148,
 150, 158, 163, 167, 168, 171,
 179, 193, 195, 196, 199, 202,
 203, 205, 206, 209, 212, 224,
 225, 235, 238, 241, 242, 243,
 247, 251, 252, 261, 298, 299,
 300, 325, 326, 327, 328, 366,
 367, 368, 369
 Kościerzyna m. 312, 361
 Kraków m. 346
 Kramarzyny w. 272
 Kraśnik m. 351, 365
 Krąg w. 310
 Krągi w. 57, 73
 Krosino w. 38, 57, 102, 107
 Krym płw. 13
- L**
- Laska w. 272
 Lejkowo w. 102
 Lenino w. 238, 337, 340, 341,
 343, 345
 Lipka w. 64
 Liszkowo w. 58
 Lubeka ob. jen. 308
 Lublin m. 302, 341, 347, 365
 Lwów m. 276, 295
- Ł**
- Łaba rz. 16, 40, 298, 299
 Łabuń w. 59
 Łąkie w. 64
 Łeba m. 327
 Łosiewko w. 341
 Łubno w. 257, 259, 260
 Łubny m. 338, 343
 Łubowo w. 39, 73, 140
 Łuck m. 294
- M**
- Machliny w. 356
 Majdanek ob. konc. 28, 347,
 365
 Marcinkowice w. 259
 Maszewo w. 43
 Mauthausen ob. konc. 133
 Męcikał w. 272
 Miastko m. 67, 93, 104, 106,
 107, 110, 124, 148, 158, 160,
 163, 195, 196, 205, 224, 242,
 246, 272, 273, 274, 331, 358
 Miechów m. 292

Międzyzdroje m. 96
Mielno Koszalińskie w. 55, 78,
86, 96, 99
Miłocice w. 105, 273
Mirosławiec m. 7, 26, 126
Miszewo w. 272
Młynek w. 272
Możdżanowo w. 59, 60
Mrzeżyno w. 96
Myśligoszcz w. 171

N

Naćmierz w. 102
Nadarzyce w. 26, 297
Niekanin w. 281
Nieśwież m. 359
Niezabyszewo w. 118
Nisko m. 292
Nowogard m. 47, 350
Nysa Łużycka rz. 8, 47, 66

O

Objazda w. 60
Odra rz. 8, 14, 26, 47, 66, 263,
282, 296, 297, 298, 342, 350,
366
Oka rz. 293, 339, 340, 345
Okonek m. 58, 73, 275
Olchowo w. 30
Olkusz m. 291
Orzeł m. 347
Ostropole w. 275
Ostrowiec Świętokrzyski m. 43
Oświęcim ob. konc. 28, 133,
168, 365
Otwock m. 302, 348

P

Parsęta rz. 280, 281
Paryż m. 133
Piła m. 44, 349
Platerowo w. 238

Płótowa w. 272
Płudy w. 348
Pniewo w. 58, 73, 183
Pobłocie w. 59, 250
Podgaje w. 7, 14, 23, 165, 212,
297, 349
Pokrzywnica w. 106
Polanów m. 53, 54, 102, 106,
108, 308, 309, 310
Police m. 96
Połaniec w. 292
Połczyn Zdrój m. 76, 127, 242,
304
Połzuchy w. 341
Pomorze Zachodnie 13, 16, 21,
26, 31, 43, 47, 49, 50, 52, 62,
324, 325, 349, 352, 367
Potulice Stare w. 62, 64
Poznań m. 46, 79, 332
Prenzlau ob. jen. 324
Prochy w. 32
Przechlewo w. 44
Przekopana w. 291
Przemysł m. 291
Przytocko w. 309
Ptusza w. 22, 297
Puławy m. 341

R

Racławice w. 291, 292
Radawnica w. 22, 64
Radusz w. 273
Redło w. 304
Rekowo w. 273
Rostow m. 339
Rozwadów m. 364
Róża Wielka w. 126
Rudki w. 28
Rymań w. 350
Ryszczewko w. 310
Rzeczyca Wielka w. 310
Rzeszów m. 291

S

Sachsenhausen ob. konc. 308
Schwerin m. 308
Sianów m. 35, 55, 140, 150, 326
Sieczemin w. 102
Siekierki w. 14
Sielce w. 293, 339, 340, 343, 346
Sierzno w. 273
Skalbmierz m. 292
Sławno m. 40, 47, 53, 54, 55,
65, 67, 76, 93, 100, 101, 102,
106, 124, 147, 148, 158, 163,
195, 196, 199, 205, 216, 227,
242, 246
Sławoborze w. 31
Słowienkowo w. 35
Słupsk m. 60, 61, 67, 76, 81, 85,
86, 93, 124, 127, 128, 147, 158,
160, 163, 167, 195, 196, 199,
202, 203, 205, 208, 210, 213,
235, 238, 243, 244, 246, 249,
309
Smołdzino w. 59
Sochaczew m. 349
Spore w. 58, 73
Srebrna Góra w. 310
Stalingrad m. 339, 343, 345
Stara Żelazna w. 348
Stargard Szczeciński m. 324
Starzno w. 329, 330
Staszów m. 292
Stepnica w. 7
Stężyce w. 320
Stopnica w. 292
Studzienice w. 104
Sucha Koszalińska w. 55
Sulinowo w. 38
Swochowo w. 59
Szczecinek m. 33, 36, 37, 38, 39,
57, 58, 65, 67, 76, 81, 85, 86,
94, 100, 102, 107, 116, 123,
125, 139, 147, 148, 158, 160,

163, 165, 167, 169, 177, 180,
195, 196, 199, 202, 205, 208,
210, 212, 216, 217, 235, 242,
243, 265, 266, 268, 269, 275,
278, 279, 309, 331, 335, 355,
358

Szczecin m. 43, 52, 53, 64, 68,
72, 73, 76, 78, 84, 85, 89, 94,
95, 97, 308, 310, 325, 333,
334, 359, 360, 367, 368, 369

Szwecja w. 21

Ś

Świdwin m. 31, 37, 125, 148,
149, 158, 195, 196, 205, 216,
225, 246, 304

Świerczyna w. 28, 212

Święta w. 64

Świnoujście m. 7

T

Tarnówka w. 64, 150

Trzebiatów m. 40, 47

Trzebież w. 96

Trzebinia m. 291

Tuchomie w. 118

Turia rz. 295

Tychowo w. 335

U

Ugoszcz w. 104, 312

Ustka m. 49, 250, 326, 327

Ustronie Morskie w. 285, 288

W

Wał Pomorski 7, 8, 14, 26, 27,
34, 239, 251, 257, 262, 280,
289, 297, 298, 301, 342

Wałcz m. 7, 26, 33, 36, 37, 67,
76, 85, 94, 106, 110, 124, 147,
148, 150, 158, 163, 195, 196,
199, 202, 205, 210, 212, 216,

217, 242, 243, 246, 257, 259,
260, 262, 268, 301, 349, 350,
358, 368
Wałdowo w. 105
Warnięg w. 58
Warszawa m. 28, 65, 88, 98,
106, 133, 181, 182, 241, 268,
289, 296, 299, 325, 341, 342,
347, 355, 358
Wawer m. 352
Węgierce w. 62
Węgorzewo w. 55, 183
Wiecewo w. 208
Wielboki w. 28
Wierzchowo w. 73, 106
Więcbork m. 21
Wisła rz. 292, 296, 298, 347, 348,
349
Wiśniewka w. 64
Witanowo w. 273
Włodzimierz Wołyński m. 291
Włocibórz w. 200, 201, 203,
204, 222, 227, 239, 241, 243,
244
Włynkówko w. 59
Włynkowo w. 59

Wolin m. 47
Wołga rz. 339, 344
Wrocław m. 82
Wrześnica w. 102

Z

Zaklików m. 364, 365
Zakrzewo w. 64
Zieleniewo w. 262
Ziemia Lubuska 14
Złocieniec m. 33, 37, 355
Złotów m. 21, 37, 38, 61, 62, 64,
67, 76, 94, 124, 147, 150, 158,
163, 165, 195, 196, 205, 213,
216, 217, 242, 297, 349, 368
Zofiówka w. 347

Ż

Żabin w. 34
Żabno w. 272
Żukowo w. 102
Żurawica w. 291
Żydowce w. 326
Żydowo w. 310
Żytelkowo w. 44
Żytomierz m. 341

62860



Spis treści

	Str.
Przedmowa	7
Od Autorów	13
Część I — Udział żołnierzy ludowego Wojska Polskiego i związków kombatanckich w wyzwoleniu i działalności społecznej na ziemi koszalińskiej w latach 1945—1974	19
Na bitewnych polach	21
Początki odbudowy	33
Osadnictwo wojskowe	46
Ruch kombatancki	51
Zjednoczenie	82
Lata trudnej służby	97
Kolejny etap działalności	119
Porażki i sukcesy	155
Drogi rozwoju	181
Nowy etap działalności	221
Posłowie	253
Część II — Wspomnienia i relacje	255
Antoni Bieleń — Początek nowej drogi	257
Bernard Bondarewicz — Kierunek zachód	263
Alojzy Bruski — Z działalności TOW „Gryf Pomorski”	270
Stanisław Czajka — Moja szkoła	275
Piotr Dernowski — Byle szybciej do morza	280
Mieczysław Kalita — Marsz do zwycięstwa	291
Stefan Kobojek — By ludzie żyli spokojnie	302
Jan Kokociński — Recesy Stanów Prus Królewskich uratowane	308
Aleksander Kropidłowski — Trud repolonizacji	312
Ignacy Kuczkowski — Obywatelstwo morza	324
Stanisław Nosowski — W leśnej służbie	329

Zygmunt Siedlecki — Pomóc cierpiącym — rzecz pierwsza	333
Stanisław Sierzputowski — Droga wiodła od Lenino . . .	337
Stefania Sosnowska — W kompanii sanitarnej . . .	344
Henryk Szubartowski — Z zachodu... na zachód . . .	352
Jan Szymański — O chleb dla kraju	355
Michał Szymczyk — Niełatwa droga integracji . . .	359
Aleksander Zakościelny — W służbie ludowej władzy .	364
Aneksy	371
Bibliografia	383
Wykaz ilustracji	388
Wykaz tabel	391
Indeks nazwisk	392
Indeks nazw geograficznych	404

*Pięć tysięcy dziewięćset czternasta
publikacja Wydawnictwa MON*

Printed in Poland
Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
Warszawa 1977. Wydanie I

Nakład 3000 + 350 egz. Objętość (z wklejkami)
18,93 ark. wyd., 27,75 ark. druk. Papier druk.
mat. IV kl., 63 g, z Fabryki Celulozy i Pa-
pieru im. J. Dąbrowskiego w Kluczach. Od-
dano do składania 20.09.76 r. Druk ukończono
w kwietniu 1977 r. w Wojskowej Drukarni w
Gdyni. Zam. nr 1211 z dnia 22.X.1976 r.

Cena zł 60.—

N-9

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

27619



20-062860-000-0

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

27619



20-062860-000-0